

Ludobójstwo



OUN-UPA **3**
na Kresach

Południowo-wschodnich



Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich

Dawne Kresy Południowo-Wschodnie
W Optyce Historycznej i Współczesnej

Seria

Pod redakcją Witolda Listowskiego

KĘDZIERZYN-KOŹLE 2011

SERIA POŚWIĘCONA LUDOBÓJSTWU POLAKÓW DOKONANYCH
PRZEZ OUN-UPA NA KRESACH POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

VIII DZIEŃ KULTURY KRESOWEJ
KĘDZIERZYN-KOŹLE - 4 CZERWCA 2011 r.

REDAKTOR TOMU: WITOLD LISTOWSKI

© COPYRIGHT BY:

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
ODDZIAŁ KĘDZIERZYN-KOŹLE

ISBN: 978-83-934587-0-7

Wydawca:

WITOLD LISTOWSKI

KOORDYNACJA PROJEKTU: EDWARD BIENŃ

PROJEKT ZOSTAŁ ZREALIZOWANY DZIĘKI WSPARCIU FINANSOWEMU:
GMINY KĘDZIERZYN-KOŹLE



ORAZ TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW
POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
ODDZIAŁ KĘDZIERZYN-KOŹLE



Podziękowanie

Serdecznie dziękuję wszystkim osobom, które przyczyniły się do wydania tej książki. Wszystkim autorom za napisanie tekstów, ks. prof. dr hab. Zygmuntowi Zielińskiemu za napisanie recenzji, Krystynie Patrzykąt za napisanie wstępu, Staroście Powiatu Arturowi Widłakowi, Prezydentowi Miasta Tomaszowi Wantule, W-ce Prezydentowi Miasta Ewie Dudzińskiej, Przewodniczącej Rady Miasta Elżbiecie Czeczot, Edwardowi Bieniowi, Wiesławowi Tokarczukowi, Eugeniuszowi Tuzow Lubańskiemu, Marioli Motyl, Beacie Kaczyńskiej-Pogwizd oraz członkom naszego oddziału i wszystkim osobom, które przyczyniły się do wydania tej książki i wzięli udział w uroczystościach VIII Wojewódzkiego Dnia Kultury Kresowej w Kędzierzynie-Koźlu.

Witold Listowski. Prezes Oddziału

*„Są Sprawy, o których mówić wciąż należy-
to Dom, Ojczyzna, Nasze Korzenie”*

Jan Paweł II do Kresowian

Wstęp

Kolejne, VIII Dni Kultury Kresowej zorganizowane w Kędzierzynie –Koźlu w czerwcu 2011 r. tradycyjnie już w programie zawierały Konferencję Naukową poświęconą tematowi Ludobójstwa OUN-UPA na Kresach Południowo Wschodnich.

Udział w konferencji wzięło około 400 Kresowian z całej Polski a Organizatorzy jak zwykle wywiązali się z podjętego zadania wzorowo.

Od trzech lat wygłaszane na spotkaniu w Kędzierzynie-Koźlu referaty wydawane są w formie książkowej. Owocem spotkania z 2011 r. jest książka, którą Szanowny Czytelniku trzymasz w ręku. Wielki to dla mnie zaszczyt i honor po raz drugi napisać kilka słów wstępu do tego wydania, w którym uczeni przedstawiają stan najnowszych badań i odkryć na temat Ludobójstwa OUN-UPA na Kresach Południowo - Wschodnich.

Na spotkaniu, o którym mowa, swe odczyty wygłosili Pierwsi z Pierwszych Historyków zajmujących się tematyką Ludobójstwa na Kresach, niezawodni i najodważniejsi; dr hab. Bogusław Paż, ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, dr Lucyna Kulińska, dr hab. ks. prałat Andrzej Hanich, prof. akademicy Maria i Leszek Jazownikowie oraz mgr Stanisław Woczeja, desperacko wręcz poszukujący i głoszący prawdę o Kresach Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939-1947.

Mimo zmowy milczenia władz Polski, które uważają, że można w imię dobrośąsiedzkich stosunków zakłamywać lub przemilczać historię własnego Narodu, udając, że to takie europejskie i postępowe.

Moim zdaniem, taka postawa wygląda na lekceważenie a może nawet pogardę dla prawdy o setkach tysięcy Polaków zamęczonych w okrutny sposób i nie dostrzeganie ich rodzin, którym udało się przeżyć, a także ich potomków, którzy tylko z przekazów rodzinnych znają prawdę o tych strasznych zdarzeniach.

Dobrze wiemy, że nie da się zbudować dobrych stosunków z sąsiadami na krzywdzie jednej ze stron. Z czego może wynikać taka pogarda?

Z chęci przypodobania się? Okazania się lepszym Europejczykiem? A może ze zwykłego tchórzostwa?

Nasi obecni władarze, często historycy wykształceni w PRL-u, jak ich poprzednicy z tamtej epoki nie chcą znać bolesnej prawdy. Małe państewka po byłej Jugosławii potrafią doprowadzić do skazania ludobójców. Anglicy wytro-

pili po wojnie wszystkich SS-manów winnych ludobójstwa w ich kraju. Izraelici do dziś ścigają zbrodniarzy wojennych, bardzo starannie dokumentują nawet najmniejsze akty prześladowań Żydów o czym często znajdziemy w naszych mediach obszerne informacje.

U nas nawet się głośno o zbrodniach ludobójstwa nie mówi. Ot przemknie jakaś krótka wzmianka w radiu czy telewizji lub ukaże się reportaż późną nocą w czasie najmniejszej oglądalności i to tylko przy okazji jakiejś okrągłej rocznicy.

Zastanawiam się, gdzie my żyjemy?

Spotykamy osoby, które były świadkami wielkich tragedii zaznanych od band ukraińskich. Spotkałam też ludzi, którzy do dziś nie mogą opowiedzieć o przeżytych osobiście potwornościach.

W tej sytuacji składam hołd tym z Państwa, którzy nieustannie przypominają trudną i niechcianą prawdę o tragicznych losach naszych ukochanych Kresów i ich byłych mieszkańców.

Specjalnie dziękuję ks. prof. dr hab. Zygmuntowi Zielińskiemu za posłowie.

Chylę czoła przed zajmującymi się omawianym problemem Naukowcami oraz Organizatorami dorocznych spotkań Kresowych w Kędzierzynie-Koźlu z Panem Prezesem Witoldem Listowskim na czele.

Mam wielką nadzieję, że za sprawą Tych, którzy nie odpuszczają, doczekamy czasu, kiedy ludzie na wysokich urządach, obdarzeni naszym zaufaniem zrozumieją swą służebną rolę .

Krystyna Patrzykąt

dr Lucyna Kulińska

Dokąd zmierzasz Ukraino? Odradzanie się skrajnego nacjonalizmu na Ukrainie.

Sytuacją budzącą w Polsce poważne zaniepokojenie jest trwający od kilku lat na Ukrainie żywiołowy rozwój stowarzyszeń i partii odwołujących się do szowinistycznej i agresywnej ideologii Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Przywódcy i członkowie tego ugrupowania dopuścili się w okresie międzywojennym licznych aktów terroru wobec państwa polskiego, a podczas II wojny światowej i bezpośrednio po niej, występując w szeregach Ukraińskiej Powstańczej Armii i innych ukraińskich formacji zbrojnych, dokonali ludobójstwa na polskiej ludności kresowej.

Ukraina boryka się dziś z wieloma problemami, a wewnętrzne zawirowania przebiegają tam bardzo dramatycznie. Mnogość zakładanych po roku 1991 ugrupowań nacjonalistycznych i rosnąca liczba ich członków zmusza do refleksji nad tym, czy „brunatna” Ukraina (nawet jeśli dotyczy to głównie jej zachodniej części), może być w przyszłości dobrym i lojalnym partnerem Polski w Europie. Narastaniu agresywnych postaw młodych Ukraińców towarzyszy ponadto kryzys finansowy i polityczny, który dotyka wielu krajów europejskich. Doświadczenia historyczne Europejczyków dowodzą, że w okresie wzrastających napięć społecznych i biedy ideologie skrajne znajdują największy posłuch, szczególnie wśród młodego pokolenia.

A może obawy nie są uzasadnione? Może zyski polityczne dla Polski, Europy i demokracji w ogóle, płynące z głoszonej przez ukraińskich nacjonalistów antyrosyjskości i antykomunizmu przeważają nad negatywami? To musimy ocenić sami.

W tym celu trzeba dokonać analizy dzisiejszych programów i praktycznej działalności najbardziej znanych ukraińskich organizacji nacjonalistycznych. Jest to dzisiaj nietrudne, gdyż wszystkie te ugrupowania w swej działalności propagandowej wykorzystują Internet i w nim zamieszczają dane o swej ideologii i aktywności. Umiejętne wykorzystanie tego medium zapewnia im skuteczne docieranie do młodego pokolenia Ukraińców. Ponadto wiele z tych organizacji wydaje drukiem pisma, ulotki, materiały. Reklamują się na billboardach i afiszach, organizują festiwale patriotyczno-nacjonalistyczne. Patronują przedsięwzięciom społecznym i kulturalnym w swoich środowiskach, prowadzą szkolenia (w tym militarne na specjalnych obozach) w szkołach i na uczelniach, ba, zakładają puby

i restauracje, gdzie propagowana jest ich ideologia (np. lwowska „Kryjówka UPA”). Największe jednak oddziaływanie propagandowe mają organizowane przez nie masowe manifestacje uliczne i okolicznościowe, na które nierzadko uczestnicy dowożeni są autokarami. Z reguły manifestacje są starannie przygotowywane, a manifestanci wyposażeni są w bardzo liczne emblematy, portrety historycznych przywódców ruchu, transparenty itp. Wielotysięczne marsze i manifestacje odbywają się w miastach zachodniej Ukrainy i licznych historycznych miejscach związanych z działalnością nacjonalistów w przeszłości. Dowodzi to silnego wspomagania tych akcji przez władze lokalne i sponsorów, gdyż bez zaplecza finansowego i przyzwolenia samorządów imprezy o tak wielkim rozmachu nie mogłyby się odbywać.

Autorka postanowiła pochylić się nad tym zagadnieniem, gdyż uważa, że jego niedocenianie może w dalszej perspektywie zagrażać budowaniu poprawnych stosunków Polski z Ukrainą. Przeświadczenie to wynika nie tylko z jej wcześniejszych badań nad ukraińskim nacjonalizmem, który zawiera silne wątki antypolskie i antydemokratyczne, ale i z faktu, że współpraca z krajem ogarniętym wszelkiego rodzaju szowinizmem jest bardzo trudna, a czasem nawet niemożliwa. Jak stwierdził ostatnio w swym tekście poświęconym polskiej polityce wschodniej Dariusz Piotr Kucharski:

„Dla zapewnienia prestiżu podejmowanych przez Polskę kroków musi istnieć szczególna zasada współpracy oparta na prawdzie i pamięci. Działania ostatniego 20-lecia w zdecydowanym stopniu pokazują słabość, a właściwie brak planów zaangażowania polskiego w kontekście politycznym, historycznym i gospodarczym... Niedopuszczalna jest tu często dostrzegana inercja, uległość polskich środowisk naukowych i politycznych dla poczynań ukraińskich. Zachowujemy się w tych kontaktach jak wieczni uczniowie, dodatkowo godząc w pozostających tam Polaków i majestat państwa polskiego. Niestety, w tych relacjach jawimy się jako słabi i rozbici. Dla własnej powagi powinniśmy dążyć do budowy polityki godnej, jako poważne państwo. Bez tego będziemy stale ponosić mniej lub bardziej spektakularne porażki...”¹

Ponieważ brak jeszcze w Polsce głębszych analiz politologicznych, czy socjologicznych dotyczących odradzania się skrajnych form ukraińskiego nacjonalizmu, analizie poddane zostały przez autorkę informacje, ilustracje (fotografie, opisy) zawarte na stronach ukraińskich agencji prasowych i stronach internetowych. Przy pisaniu tekstu autorka wykorzystała też kilka

¹ Dlaczego nie pamiętamy o polityce wschodniej?, „Nasza Polska”, nr 43 (834) z 25 października 2011 r.

większych referatów w tym pana Mirosława Gilarskiego pt. „Banderyzm 2011”² czy komentarz dotyczący partii „Swoboda” autorstwa Tadeusza Andrzeja Olszańskiego³ i wypowiedzi intelektualistów obu naszych krajów.

I. Najważniejsze ugrupowania propagujące aktualnie na Ukrainie nacjonalizm.

1. Kongres Ukraińskich Nacjonalistów (ukr. Конгрес Українських Націоналістів, KUN) – ukraińska nacjonalistyczna i antykomunistyczna partia polityczna. Kongres został utworzony 18 października 1992, a zarejestrowany 26 stycznia 1993 z inicjatywy Jarosławy Stečko, kierującej partią nieprzerwanie do swojej śmierci w 2003. Partia uważa się za spadkobierczynię Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. W Radzie Najwyższej od powstania do 2007 KUN był reprezentowany z reguły przez 2–4 deputowanych. W lipcu 2007 KUN przystąpił do nowej koalicji Nasza Ukraina-Ludowa Samoobrona. Ostatecznie jednak partia nie weszła w skład bloku, jako formalną przyczynę wskazując na plany utworzenia na bazie NU-NS jednolitej partii politycznej po wyborach. Na pozycję w pierwszej „setce” listy „Megabloku” (z puli NUNS) został wpisany wiceprezes Kongresu, poseł Jewhen Hirnyk, którego wkrótce wykluczono za to z partii. W rezultacie KUN nie wystartował w wyborach i nie jest reprezentowany w parlamencie VI kadencji. Program KUN oparty jest na założeniach nacjonalizmu ukraińskiego. Kongres za swoich ideologów uznaje Mykołę Michnowskiego i Dmytra Doncowa.⁴ Kongres domaga się m.in. przyznania członkom OUN- UPA

2 Maszynopis udostępniony autorce.

3 <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2011-07-05/partia-swoboda-nowa-jakosc-na-ukrainskiej-prawicy>

4 Mykoła Michnowskij (1873-1924) był działaczem politycznym, publicystą, prawnikiem. Wydawał lub publikował w następujących pismach: „Samostijna Ukrajina” (Lwów 1905), „Chliborob” (Łubnie 1905), „Zaporizzjja” (Katerynosław 1906), „Słobożanszczyna” Charków 1906), „Snip” (Charków 1912-1913). Analizy jego prac dokonał Krzysztof Łada w swych artykułach: *Pomiędzy wypędzeniem a eksterminacją. Nacjonałści ukraińscy wobec Polaków na Kresach*, [w:] C. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2003; „*Musimy ich wyniszczyć, musimy oczyścić Ukrainę*”, [w:] C. Partacz, K. Łada, op. cit.; *Teoria i ludobójcza praktyka ukraińskiego integralnego nacjonalizmu wobec Polaków, Żydów i Rosjan w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] Wołyń i Małopolska Wschodnia 1943--1944, red. C. Partacz, B. Polak, W. Handke, Koszalin–Leszno 2004. Główna ukraińska praca poświęcona Michnowskiemu to apologetyczna książka Petro Mirczuka, *Mykoła Michnowskij. Apostoł Ukrainiś koji derżawnosty*, Filadelfia 1960. Najbardziej znaczącą rolę w propagowaniu skrajnego ukraińskiego nacjonalizmu odegrał jego czołowy ideolog Dmytro Doncow(1883-1973).Z pochodzenia naddnieprzaniec, emigrant ukraiński, redaktor i wydawca naukowo-literackiego czasopisma wychodzącego we Lwowie pn. „Wistnyk”, autor szeregu prac, a w szczególności: *Podstawy naszej polityki* wydanej w Wiedniu 1921 roku; *Polityka pryncypialna i oportunistyczna*, Lwów 1928 i *Nacjonalizm* Lwów

statusu uczestników działań wojennych, wypłacenia przez Federację Rosyjską odszkodowań finansowych dla represjonowanych i przymusowo deportowanych obywateli USRR, pełnej ukrainizacji procesu nauczania szkolnego, walki z dominacją rosyjskojęzycznych publikacji książkowych. Główni przywódcy: Sława Stećko, Ołeksij Iwczenko.

2. Ukraińskie Zgromadzenie Narodowe-Ukraińska Samoobrona Narodowa UNA-UNSO (ukr. Українська Національна Асамблея – Українська Національна Самооборона), УНА-УНСО)

Skrajnie nacjonalistyczna partia ukraińska. Powstała 30 czerwca 1990 we Lwowie, założona przez grupę nacjonalistycznie zorientowanej młodzieży. Składa się z UNA (Ukraińskie Zgromadzenie Narodowe), oraz z paramilitarnego skrzydła UNSO (Ukraińska Samoobrona Narodowa). Pierwszym przywódcą był polityk i pisarz Dmytro Korczyński. W 1998 przywódcami organizacji zostali Jurij Szuchewycz i Andrij Szkil.⁵

1926 (polskie wydanie Nacjonalizmu, wstęp, tłum., komentarze i analiza W. Poliszczuk, Kraków 2008). Zamieszczał on swoje artykuły zarówno w pismach legalnych, jak i nielegalnych pod własnym nazwiskiem lub pseudonimami. Dwa lata po zakończeniu II wojny światowej był nacjonalista Mychajło Demkowicz-Dobrianskyj określił Doncowa jako „człowieka, który wyzwolił zwierzę w Ukrainie” i „uświęcił amoralność w walce politycznej”. Ogłoszona w roku 1926 przez Doncowa w pracy *Nacjonalizm* doktryna nacjonalizmu ukraińskiego wywarła potężny wpływ na kształtowanie się postaw młodych Ukraińców zamieszkujących przed wojną w Polsce. Doncow był przez nich uznawany niemal za proroka. Jego stosunek do religii, do świata wartości absolutnych był wrogi. Jest faktem, że najbardziej bezwzględni przywódcy nacjonalizmu ukraińskiego S. Bandera i R. Szuchewycz wychowali się na pracach Doncowa, ba, traktowali je jak biblię. Główne znaczenie Doncowa polegało na tym, że jego tezy propagandowe pozwoliły wychować nowy typ bojownika, żądnego odwetu, nienawidzącego wszystkiego, co obce. Patrz: *Dmytro Doncow. Życie i działalność*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1981, nr 55, s. 145-160; W. Poliszczuk, *Źródła zbrodni OUN i UPA: integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 1: *Zasady ideologiczne nacjonalizmu ukraińskiego, ukraiński ruch nacjonalistyczny: struktura organizacyjna i założenia programowe*, Toronto 2003; *Gorzka prawda. Zbrodnicość OUN-UPA*, Toronto 1994; *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, Toronto 1998; idem, *Dowody zbrodni OUN i UPA: działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920-1999*, Toronto 2000; idem, *Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego*, Toronto 1997; pięć tomów (części) zawierających dokumenty *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach*, Toronto 2002-2004 i wiele innych tego autora; B. Grott *Co powinniśmy wiedzieć o nacjonalizmie ukraińskim. Rozważania wokół książki Dmytro Doncowa „Nacjonalizm”* http://www.rodaknet.com/rp_art_4463_czytelnia_upa.htm (dostęp 10 X 2011); L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji nacjonalistycznych w Polsce 1922-1939*, Kraków 2009, s. 52-57 i inne.

5 <http://www.una-unso.org/album/kyiv2000.htm>; <http://unaunso.org/>.

3. Wszechukraińska Organizacja „Tryzub” im. Stepana Bandery⁶

Wszechukraińska Organizacja „Tryzub” im. Stepana Bandery to ukraińska paramilitarna organizacja nacjonalistyczna, utworzona 14 października 1993 z inicjatywy OUN (R) przez Wasyla Iwanyszyna. Komendantem organizacji jest Dmytro Jarosz.

4. Wszechukraińska Młodzieżowa Organizacja Społeczna Sojusz Narodowy⁷

(ukr. Всеукраїнська молодіжна громадська організація „Національний Альянс”, Wszechukraińska młodzieżowa hromadska orhanizacija „Nacionalnyj Aljans”) Ogólnoukraińska organizacja młodzieżowa o profilu narodowo-demokratycznym powiązana strukturalnie z ukraińską centroprawicą, powstała 25 stycznia 2005 w Kijowie. Siedziba Kijów i Łuck. Liczy ok. 6 tys. członków. Liderem jest Ihor Huż. Ideologia ruchu opiera się na trzech filarach: „idei narodowej” (Національна ідея), jako koncepcji „integrującej wszystkich Ukraińców w naród”, który jest „jedynym źródłem państwa ukraińskiego, które istnieje dla narodu (...), a nie na odwrót”, „tradycji” i „życiowego idealizmu”. Organizacja nawiązuje do dorobku OUN, a Stepana Bandere nazywa „przewodnikiem ukraińskiego narodu”. Popiera rehabilitację UPA i 14 Dywizji Grenadierów SS, domaga się zrównania kombatanatów UPA w prawach z żołnierzami Armii Czerwonej oraz pozbawienia uprawnień emerytalnych służących w NKWD. Organizuje marsze na cześć pamięci UPA. Jest przeciwna wszelkiemu rozliczaniu ze zbrodniami powstańców na Polakach mieszkających na Wołyniu, sprzeciwiała się m.in. uroczystościom w Hucie Pieniackiej. Ugrupowanie objęło patronat nad stroną Internetową upamiętniającą UPA. Ruch jednoznacznie sprzeciwia się zarówno bolszewizmowi jak i wszelkim formom liberalizmu. Hasłem naczelnym ugrupowania jest „Ukraina ponad wszystko” (Україна понад усе). Ugrupowanie opowiada się za kontynuacją zmian, jakie nastąpiły na Ukrainie po 2005, zarówno w sferze symbolicznej (retoryka antykomunistyczna i antyimperialna, upamiętnianie żołnierzy UPA i 14 Dywizji Grenadierów SS, oraz Wielkiego Głodu), jak i strukturalnej, sprzeciwiając się wszelkim formom powrotu do rządów oligarchii i „kuczmizmu”. Opowiada się za ochroną państwową języka ukraińskiego oraz eliminowaniem wpływów rosyjskiego z mediów i administracji. Jest zwolenniczką włączenia Ukrainy do NATO oraz Unii Europejskiej, jednak bez „żadnego ograniczenia suwerenności”. Opowiada się za prawem do posiadania broni jądrowej przez Ukrainę oraz prowadzeniem polityki regionalnej obejmującej Kaukaz, Morze Kaspijskie i Czarne oraz kraje bałtyckie. Na szczeblu samorządowym jego działacze

6 Oficjalna strona ugrupowania to <http://www.banderivets.org.ua/>

7 Oficjalna strona ugrupowania to <http://nation.org.ua/index.html>

współpracowali z Naszą Ukrainą i Blokiem Julii Tymoszenko, choć najbliższym do Kongresu Nacjonalistów Ukrainy, Ludowego Ruchu Ukrainy, Ukraińskiej Partii Ludowej i Zjednoczenia „Swoboda”. Alians nie ma swych przedstawicieli w rządzie ani parlamencie Ukrainy, choć jego członkowie zasiadają w radach miejskich i obwodowych, szczególnie w zachodniej części kraju. Ugrupowanie wydaje czasopismo „Prawyj Postup” (Правий Поступ) oraz regionalne gazetki młodzieżowe „Nasz Kłyč” (Наш Клич, Łuck) i „Sprotyw” (Спротив, Równe). Co roku Alians organizuje obozy dla swoich członków i zwolenników, połączone z wykładami oraz pogadankami na tematy historyczne i światopoglądowe. Część z tych obozów ma charakter militarny. Członkowie zarządu partii prowadzą aktywną działalność w Internecie, m.in. poprzez blogi polityczne. Wspierają również festiwal narodowo-patriotyczny „Bandersztat” oraz akcje na rzecz popularyzacji mowy ukraińskiej. Stowarzyszenie prowadzi działalność międzynarodową, głównie koncentrując się na Europie Wschodniej. Symbolem ugrupowania jest pochodnia niesiona przez „mocną rękę” i „rozganiająca ciemność”. W ogień wpisany jest herb narodowy tryzub. Kolorystyka flagi i logo nawiązują do barw OUN.⁸

5. Patriota Ukrainy ukr. «Патріот України»⁹

To ukraińska organizacja o proveniencji socjal- nacjonalistycznej, powstała w 2005. Jej liderem jest Andrij Biłeckyj. Organizacja została zarejestrowana przez sąd w Charkowie 17 stycznia 2006.

6. Bractwo (Bratstvo)¹⁰

To ukraińska nacjonalistyczno-anarchistyczna partia polityczna, zarejestrowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości Ukrainy 5 sierpnia 2004 pod numerem 99. Liderem partii jest Dmytro Korczyński.

⁸ W polskich źródłach ugrupowanie bywa często określane mianem Aliansu Narodowego, zob. Ihora Huzia marzenia o ukraińskim Lublinie, kresy.pl, 18 grudnia 2008; Ідеологічні засади Національного Альянсу; Програма платформа Національного Альянсу. Затверджено Радою ВМГО „Національний Альянс” 1 січня 2009 року Божого в день 100-ої річниці з дня народження Провідника Української Нації Степана Бандери; ↑ Марш УПА в Києві, galeria zdjęć, październik 2007; Будьте гомофобами!, felieton Ihora Huzia, 26 maja 2009; Акція підтримки Естонії, galeria zdjęć, maj 2007; Національний Альянс в питаннях та відповідях; Blogi liderów Sojuszu Narodowego; Прибирання цвинтарів у Любліні, galeria zdjęć, lipiec 2007; Національний Альянс на виборах у Польщі, galeria zdjęć, październik 2007; ↑ Національний Альянс побував на виборах в Росії, galeria zdjęć, marzec 2008.

⁹ Oficjalna strona ugrupowania <http://www.patriotukr.org.ua/>

¹⁰ Oficjalna strona ugrupowania <http://bratstvo.info/>

7. Kijowska Miejska Organizacja OUN (ukr. Київська міська організація ОУН)

Jest to ukraińska organizacja nacjonalistyczna zarejestrowana w Ministerstwie Sprawiedliwości Ukrainy w roku 1995, działająca legalnie na terytorium Ukrainy. KMO OUN jest zdaniem jej członków kontynuatorką działalności Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.¹¹ Przewodniczącym (prowodnikiem) KMO OUN w Kijowie jest Bohdan Ostapowicz Czerwak, szefem sekretariatu KMO OUN jest Oksana Ljubinińska. W skład organizacji wchodzi rejonowe i miejskie oddziały OUN; poczerski, darnicki, dniewrowski, obołonski, szewczenkoski, desniański, sołomiański, hołosiwski, świętoszeński oraz podolski. W skład zarządu organizacji (prowydu) KMO OUN wchodzi Igor Charczenko, Pawło Fil, Nadija Buhaj, Wiktor Radionow, Wiktor Krasnous, Katerina Andruszenko, Mykoła Hrihorenko oraz Oksana Ljubinińska. W skład komisji kontrolno-rewizyjnej wchodzi Leonid Osipczuk, Wołodmyr Oniszuk, Ihor Michalczuk. W ramach KMO OUN działa Szkoła OUN pod kierunkiem Nadiji Buhaj, klub czytelników „Ukraińskiego Słowa” pod kierunkiem Pawła Fila, Kurs przygotowawczy języka ukraińskiego pod kierunkiem Oksany Ljubineńskiej, Mykoły Hwozda i Niny Marczenko, oraz struktura informacyjno-propagandowa „Narodowa Trybuna” pod kierunkiem Władysława Leontowycza. Kierownictwo organizacji konsekwentnie od kilku już lat przeciwstawia się budowie oraz upamiętnieniu polskich ofiar Rzezi wołyńskiej.

8. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów na Ukrainie (OUNwU)

Jest ukraińską partią polityczną. Na początku 1993 powołano komitet legalizacyjny Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów na Ukrainie. 9 maja 1993 odbyła się we Lwowie II konferencja założycielska OUNwU, na której spotkali się członkowie różnych odłamów OUN. Uchwalono statut i wybrano Zarząd Główny partii. Partia została zarejestrowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości Ukrainy 17 listopada 1993. Przewodniczącą partii Mykoła Sływka (od 9 maja 1993); Iwan Kandyba (od 27 stycznia 1996); Witalij Capowycz (od sierpnia 2002); Roman Kozak (od 25 marca 2003).

9. Ogólnoukraińskie Zjednoczenie Swoboda — (ukr. Всеукраїнське об'єднання «Свобода»).

¹²

11 Українське Слово - oficjalny kanał informacyjny organizacji OUN <http://www.ukrslowo.net/>; Historia i zadania OUN po roku 1995 <http://www.banderivets.org.ua/?page=pages/zmistd0/200712/article08>.

12 <http://www.svoboda.org.ua/>



To aktualnie najpopularniejsza i najbardziej wpływowa partia głosząca hasła nacjonalistyczne i nawiązująca do ideologii Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii. Stała się ona znaczącym czynnikiem ukraińskiego życia politycznego i znajduje w zachodniej części Ukrainy coraz więcej zwolenników. Niewątpliwie popularności przysparza jej fakt, że jest aktualnie

w opozycji wobec rządzącej ekipy Wiktora Janukowycza lansującej kulturowe, językowe, a nawet religijne zbliżenie z Rosją. Ilość zwolenników partii wśród starszego pokolenia ogranicza jednak jej postulat przeprowadzenia radykalnej lustracji i dekomunizacji. Partia „Swoboda” powstała 13 października 1991 pod nazwą Socjal-Nacjonalistyczna Partia Ukrainy. Założyli ją członkowie kół weteranów radzieckiej interwencji w Afganistanie, członkowie organizacji młodzieżowej „Spadczyna” pod kierownictwem Andrija Parubija, członkowie bractw studenckich ze Lwowa skupieni wokół Ołeha Tiahnyboka, oraz członkowie „Warty Ruchu”, działający pod przywództwem Jarosława Andruszkiwa oraz Jurija Kryworuczki. Oficjalnej rejestracji partii dokonano w dniu 16 października 1995 roku. Pierwszym liderem partii został Jarosław Andruszkiw. Partia wydawała gazetę „Socjal-Nacjonalista”. Pod nazwą Socjal-Nacjonalistyczna Partia Ukrainy partia występowała do 14 lutego 2004 roku, kiedy to na IX zjeździe zmieniła nazwę na obecną; zmianom uległa wówczas również symbolika partii (zarzucono logo - ideogram IN, od Idea Narodu, trawestacja symbolu Wolfsangel - na rzecz dłoni stylizowanej na trójkąt), nastąpiła również zmiana na stanowisku lidera partii - Andruszkiwa zastąpił Ołeh Tiahnybok. Już w połowie lat dziewięćdziesiątych SNPU nawiązała kontakty z europejskimi partiami i ruchami skrajnej prawicy, jawne z francuskim Frontem Narodowym, niejawne z organizacjami neonazistowskimi. Jesienią 2009 roku „Swoboda” weszła w skład Sojuszu Europejskich Ruchów Narodowych jako jedyna organizacja spoza Unii Europejskiej. Partia głosi ideologię tzw. socjalnacjonalizmu, który łączy radykalny nacjonalizm z radykalnymi hasłami socjalnymi. Program ten podobnie jak Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów nawiązuje do niemieckiego narodowego socjalizmu.¹³ Także symbol tej partii

13 <http://2000.net.ua/2000/derzhava/ekspertiza/71527>; Strona <http://nachtigall88.livejournal.com/> została zamknięta wiosną 2011 roku i przypuszczalnie działa pod innym adresem. Można tam było znaleźć m. in. tłumaczenia (z przekładów rosyjskich) artykułów A. Rosenberga, E. Röhma i J. Goebbelsa. Liczba 88 w adresie to cyfrowy odpowiednik skrótu HH (Heil Hitler), powszechnie używany przez europejskich neonazistów; Wśród aktywistów Swobody cieszy się popularnością pieśń z 1941 roku nawiązująca do próby restytucji państwa ukraińskiego pod egidą III Rzeszy: „Nachtigal i Roland wojsko wyzwalają kraj aryjski/ Kraj aryjski, Ukrainę...” (za: Ostop Krywydk,

litery I + N (Idea Narodu), nawiązuje do symbolu neonazistowskich organizacji europejskich (runa „Wolfsangel”). Ideologia tej partii, podobnie jak wcześniej OUN, uznaje naród za najważniejszą, naturalną wspólnotę. Prawa narodu są najważniejsze i muszą przed nimi ustąpić prawa człowieka, a nawet prawa własności. W ideologii tej znajdziemy też wątki rasistowskie traktujące o dominacji białej rasy i wyjątkowości Ukraińców wśród wszystkich narodów.¹⁴

Wolfsangel czyli „wilczy hak” – symbol używany przez NSDAP, Hitlerjugend, stanowiący emblematy jednostek SS w tym 2 Dywizji Pancerniej SS „Das Reich”. Pod koniec II wojny światowej i bezpośrednio po niej emblematu „wolfsangel” używały nazistowskie jednostki dywersyjne zwane Wehrwolf. W okresie powojennym znak wilczego haka stał się symbolem organizacji neonazistowskich w tym Aryan Nations (Aryjskie Narody) – amerykańskiej organizacji neonazistowskiej definiowanej jednoznacznie przez FBI jako „zagrożenie terrorystyczne”. Znaku używały lub używają też organizacje neonazistowskie Niemiec i Skandynawii.



Herb 2 Dywizji
Pancerniej SS „Das Reich”



Herb 2 Dywizji
Pancerniej SS „Das Reich”

Fotografia przedstawiająca patrol SS w czasie II wojny światowej. Na motocyklu znak „wolfsangel”.

Nejakisnyj nacjonalizm, http://www.pravda.com.ua/articles/2011/04/20/6122719/view_print/, Dostęp 21.04.2011).

14 Zamieszczone poniżej ilustracje pochodzą z opracowania M. Gilarskiego Banderyzm 2011.



Oficjalny program Swobody z roku 2009¹⁵ oraz projekt jej „konstytucji” z roku 2007¹⁶ głosi, że celem partii jest budowa „potężnego Państwa Ukraińskiego opartego na zasadach sprawiedliwości społecznej i narodowej”. „Prawa narodu” mają prymat przed prawami człowieka i obywatela. Ustrój państwa ma być prezydencki i unitarny (autonomia Krymu zniesiona). Strategicznym kursem „Państwa Ukraińskiego” miałyby być mocarstwowy „europejski ukrainocentryzm”. Ukraina ma stać się geopolitycznym centrum Europy, wzmocnić się militarnie przez wejście do NATO i uzyskać Dostęp do taktycznej broni jądrowej. Nie ma tu mowy o wstąpieniu Ukrainy do Unii Europejskiej. Partia Swoboda głosi ukraiński skrajny etnocentryzm. We władzach wykonawczych, siłach zbrojnych, oświacie, nauce, mediach a nawet gospodarce miałyby być wprowadzony cenzus narodowościowy.¹⁷ Jedynym językiem urzędowania struktur państwa (w tym oświaty) ma być język ukraiński, a jedynym prawem mniejszości narodowych byłoby prawo do zakładania stowarzyszeń. Z oficjalnych dokumentów programowych Swobody zniknęły wątki rasistowskie, ale wiadomo, że jest to jedynie zabieg taktyczny, bowiem obok programu oficjalnego istnieje również nieoficjalny radykalno-rasistowski.

Dowodzą tego wystąpienia działaczy Swobody i praktyka działania tej partii.¹⁸

15 Oficjalny dokument Ministerstwa Sprawiedliwości Ukrainy, opublikowany http://svoboda.org.ua/pro_partiyu/prohrama/, Dostęp 25 maja 2011.

16 http://svoboda.org.ua/pro_partiyu/prohrama/konstytutsiya/, Dostęp 25 maja 2011.

17 Oznacza to, że ich skład ma procentowo odpowiadać proporcji Ukraińców i mniejszości narodowych. Podobnie udział języka ukraińskiego w mediach ma być nie mniejszy od odsetka etnicznych Ukraińców w społeczeństwie.

18 Wswympoglądzenanaród, „nowi” nacjonałisti odrzucają dawniejsze, biologistyczne ujęcie wspólnoty narodowej (naród jako odpowiednik gatunku) na rzecz poglądu, że naród jest „wcieleniem idei historii w dialektycznym rozwoju ducha” (np. wystąpienie Andrija Illienki, członka ścisłego

Przykładem mogą być wielkie rocznicowe akcje propagandowe poświęcone tradycjom OUN, UPA dywizji SS-Galizien, batalionów „Nachtigall” i „Roland”, antypolskie akcje w trakcie obchodów ku czci Polaków pomordowanych w Hucie Pieniackiej, wzywanie rosyjskich mieszkańców Lwowa do ukraińzacji imion dzieci, popieranie wypowiedzi aprobujących działalność Hitlera na forach dyskusyjnych partii itp.¹⁹

Neobanderowcy z partii „Swoboda” rozpowszechniają swoją ideologię także we wschodnich i południowych rejonach Ukrainy. Wiceprezes ośrodka nacjonalistycznego obwodu odeskiego Swobody, Wasyl Sydorak, oświadczył, iż na brzegu Morza Czarnego w Odessie z okazji 70-lecia powstania 14 Dywizji SS „Galizien” ma powstać pomnik chwały ukraińskich esesmanów. Według informacji służby prasowej Swobody uroczyste odsłonięcie pomnika dywizji SS ma się odbyć 28 kwietnia 2013 roku.

W dziedzinie gospodarczej Swoboda głosi program etatystyczny generalnie negujący system obowiązujący w krajach wysoko rozwiniętych. Jednym z postulatów jest likwidacja podatku VAT. Ziemia rolna ma stać się własnością państwa i być przekazywana rolnikom w dziedziczne użytkowanie. Państwo ma też prowadzić aktywną politykę pronatalistyczną.

Na czele partii stoi Oleh Tiahnybok. Był on wcześniej zastępcą szefa SNPU. W roku 1998 z ramienia tej partii wszedł do Ukraińskiej Rady Najwyższej. W roku 2002 powtórzył ten sukces i stanął na czele SNPU. W lutym 2004 roku zmieniła ona nazwę na Wszechukraińskie Zjednoczenie „Swoboda”. Nowym symbolem partii stała się dłoń z wysuniętymi trzema palcami.²⁰ Ze względów strategicznych najbardziej skrajne środowiska neonazistowskie i rasistowskie zostały usunięte poza partię.²¹ Po tych zmianach Swoboda zaczyna rosnąć w siłę. W 2004 roku deklarowała ona 5 tys. członków, w 2010 - 15 tys.

kierownictwa Swobody, za: <http://www.unian.net/news/print.php?id=321062>, Dostęp 21.04.2011.) etc. Tego rodzaju neoromantyczne ujęcia, zgodne z duchem postmodernizmu, praktycznie uniemożliwiają racjonalną dyskusję z tezami programowymi Swobody.

19 Np.http://www.forum.vosvoboda.info/viewtopic_10853.php, Dostęp 8 VI 2011. Jest to wątek z forum dyskusyjnego na oficjalnej stronie internetowej Swobody.

20 Symboliczny tryzub, gest powszechnie używany podczas manifestacji niepodległościowych schyłku lat osiemdziesiątych.

21 Że było to działanie wizerunkowe, dowodzą jego wypowiedzi, np.: „Szeroki ruch socjalnaciona-listyczny, który tworzą liczne organizacje (lub portale internetowe), skupione w powołanym w 2008 roku Zgromadzeniu Socjal-Nacjonalistycznym jest nadal powiązany z partią”. Dowodzi tego też istnienie internetowego „Ośrodka Badań Politycznych im. Josepha Goebbelsa” (później im. Ernsta Jüngera”) założonego w 2005 roku przez Jurija Mychajłyszyna, doradcę Tiahnyboka <http://2000.net.ua/2000/derzhava/ekspertiza/71527>. Także organizacja paramilitarna Patriot Ukrainy wciąż jest związana ze Swobodą. Nadal używa ona symbolu „Wolfsangel”, jednak przekształconego tak, że jego interpretacja jako „I + N” jest niemożliwa.

Przełomowe okazały się wybory komunalne w 2010 roku, kiedy na Swobodę zagłosowało średnio 25,7% wyborców Galicji Wschodniej, jej kandydaci wygrali też wybory w większości okręgów jednomandatowych. W efekcie Swoboda stworzyła większościowe koalicje w radach obwodowych, a samodzielną większością dysponuje we Lwowie, Iwanofrankowsku i Tarnopolu oraz w szeregu mniejszych miast. W Tarnopolu rządzi samodzielnie mając własnego mera. Aktualnie szykuje się do wyborów parlamentarnych roku 2012. Wydaje się, że ma szanse na wejście do parlamentu także w przypadku podwyższenia progu wyborczego do 5 %; może też zdobyć kilkanaście mandatów w okręgach większościowych. Swoboda jest wroga wszelkiemu dialogowi historycznemu z sąsiadami Ukrainy. Bezrefleksyjnie usprawiedliwia wszystkie krzywdy, których doznali od Ukraińców przedstawiciele innych narodów, za zbrodnie zaś uznaje wszelkie antyukraińskie działania Rosjan, Polaków, Węgrów. Swoboda nie uchyla się od korzystania z pomocy finansowej lub z Dostępu do mediów od swych politycznych przeciwników.²²

W proteście przeciwko szowinistycznym i rasistowskim wypowiedziom i działaniom Swobody i innych tego typu organizacji na Ukrainie protestują w listach otwartych przedstawiciele nauki z całego świata.²³

Warto zauważyć, że prawdopodobnie nieświadoma do końca celów, ideologii i tradycji Swobody młodzież polska z Narodowego Odrodzenia Polski spotkała się na „roboczym spotkaniu” z przedstawicielami tej partii 29 lipca 2011 w Warszawie. Zaproszenie do Warszawy było odpowiedzią na deklarację nawiązania współpracy wysuniętą w stosunku do NOP przez stronę ukraińską. Narodowe Odrodzenie Polski reprezentowali Adam Gmurczyk i Konrad Bednarski, Swobodę – Wasyl Pavlyuk, sekretarz Rady Miejskiej m. Lwowa, Taras Osaulenko z Kijowa, szef wydziału zagranicznego partii oraz Stanisław Stohni, przedstawiciel OZ „S” w Polsce.²⁴

Wypowiedzi polityków z partii Swoboda:

- **Tiahnibok Oleg**, szef partii. Wypowiedź z 26 stycznia 2011 roku:
„Nasza ideologia jest oparta na pracach Dmytra Doncowa, my jedynie staramy się je uwspółcześnić i dopasować do realiów naszego życia.”

22 Na Ukrainie dość powszechnie uważa się, że kampanię Swobody do Tarnopolskiej Rady Obwodowej w 2009 roku sfinansował oligarcha Ihor Kołomojski, w tym czasie skłócony z Julią Tymoszenko.

23 Original tekstu pod linkiem: <http://www.cjc.ca/2011/04/12/international-scholars-issue-open-letter-on-the-uccla-ucc-and-the-cmhr/> Dostęp 16 maja 2011.

24 Relacja z tego spotkania znalazła się na oficjalnej stronie „Swobody” <http://www.swoboda.org.ua/diyalnist/novyny/023314/>. Dostęp: 1 sierpnia 2011.

• **Jurij Michalczyszyn**, radny Rady Miejskiej Lwowa, aktywista partii Swoboda. Wypowiedź z 13 stycznia 2011:

„Nasza banderowska armia przejdzie rzekę Dniepr, przejdzie Donbas, przepędzi z Ukrainy bandę o niebieskich d..., obrzydło być dłużej „tolerastami”, obrzydło mówić o kompromisie”.

Dnia 12 kwietnia 2011 stwierdził: *„My uznajemy kult siły w służbie idei. Idea ukraińskiej nacji przewiduje priorytet Ukraińca przed innymi nacjami - życie i zdrowie Ukraińca ponad wszystkie inne względy. Gdy przy zagrożeniu dla tych wartości konieczne jest działanie, związane z pozbawieniem życia wroga nastawionego do Ukraińca osobnika, oczywiście, takie działanie musi być zrealizowane”...To jest moje stanowisko, to jest stanowisko partii, to jest nasz styl pracy”.* Powiedział to w komentarzu dla ZAXID.NET, odpowiadając na pytania o to, czy nie uważa reklamy społecznej „Rocznica atentatu, dokonanego przez Mikołaja Łemyka w 1933 roku”²⁵, która zostanie rozmieszczona w 2011 roku we Lwowie, za wzywanie do morderstwa: *„Dla mnie Mikołaj Łemyk jest bohaterem zdecydowanie pozytywnym. To wzór do naśladowania w ekstremalnych warunkach historycznych. Jeśli mnie intuicja nie zawodzi, to my zbliżamy się do takich warunków. Dlatego chciałbym powiedzieć, że my działamy nie tyle odtwarzając wzorce przeszłości, ile w ramach przygotowań do przyszłych zdarzeń, w przyszłości. W przyszłości, mam nadzieję, da to swoje rezultaty. Młodzież myśli kategoriami „cool”, „nie cool”. Chcemy sprawić, aby postępowanie takie, jak postąpił Łemyk (dokonał mordu – L.K.), było „cool”*”.²⁶

Z przemówienia Jurija Mychalczyszyna wygłoszonego w dniu 14 października 2011 podczas marszu UPA w Kijowie: *„My razem z Wami jesteśmy armią, która ma tylko jeden front. Nie mamy nikogo na flankach, nikt nas nie zachodzi od tyłu. Wiecie, przyjaciele, nie jest strasznie, gdy strzelają w pierś... Jest strasznie, gdy strzelają w plecy. Dlatego też, gdy razem pójdziemy ku zwycięstwu, to na naszych tyłach nie powinno być liberastów, tolerastów, ideologicznej agentury wroga. Kiedy pójdziemy w swój ideologiczny pochód, na naszych tyłach nie powinno być Hrycaków, Andruchowiczów, Marinowiczów i innej lewatywowej inteligencji, która nazywa bojowników o wolność narodową „faszystami” i „nazistami”, mówi, że nie jesteśmy tolerancyjni, że jesteśmy zbyt radykalni, że jesteśmy niedemokratyczni. Jesteśmy tacy, jacy jesteśmy. „Swoboda” jest taka, jak naród ukraiński, i ona będzie go bronić.”*

25 Przypomnijmy, 21 października zamach na sowieckiego konsula we Lwowie, jako odpowiedź i znak protestu przeciwko głodowi na Ukrainie w latach 1932-1933 przeprowadził bojówkarz OUN Mikołaj Łemyk, zabijając przez pomyłkę urzędnika Aleksieja Majłowa.

26 Lwowski radny Michalczyszyn jest gotowy zabijać. <http://zaxid.net/newsua/2011/4/12/123402/>. Dostęp: 12.04.2011.

Ostatnio Michalczyszyn wzywa, by Ukraińcy uczyli się od HAMAS-u terroryzmu i nienawiści do Izraela. Ideolog i przywódca „szturmowców”, organizator zamieszek w dniu 9 maja 2011, proponuje wykorzystywanie ich doświadczenia i metod na Ukrainie.²⁷ Wygłosił godzinny wykład dla lwowskich studentów o osiągnięciach HAMAS-u i wykorzystaniu metod tej terrorystycznej organizacji na Ukrainie. W trakcie wykładu za plecami mówcy wisiała flaga UPA. Wideo - jego zapis, „Wojna partyzancka w mieście”, został opublikowany w Internecie. Oto cytaty z wykładu młodego ideologa ukraińskiego nacjonalizmu: *„Wspaniały i nietolerancyjny naród palestyński wysadza w powietrze najeźdźców, prowadząc wojnę partyzancką w mieście. HAMAS - to islamski ruch antyglobalistyczny, wzorcowy model oporu, gdy wielcy palestyńscy Kulibinowie, Edisonowie i Einsteinowie produkują systemy do ataków rakietowych na Izrael ... Tak zwane państwo Izrael powstało absolutnie niezgodnie z prawem. Ono stale posługuje się terrorystycznymi metodami. To państwo zinstytucjonalizowanej segregacji rasowej i eliminacji bez sądu przeciwników politycznych... W obu intifadach naród palestyński wykazał wysoką gotowość do poświęceń, wysokie zdolności mobilizacji. W Strefie Gazy pojawił się nowy typ bojowników ruchu oporu w warunkach miejskich. Przywódcy Hamasu wypracowali nadzwyczajną osobistą pokorę. Ogółem zabito 1.500 Izraelitów, którzy stali się ofiarami palestyńskich bojowników ruchu oporu. Wystąpiło fenomenalne zjawisko bojowników oddających swoje życie i odbierających (jednocześnie) życie kilku okupantów... Widzimy tu skuteczność walki partyzanckiej z udziałem ideologicznie zaangażowanych bojowników. Palestyńczycy dają nam pozytywne wzory, które należałoby naśladować: narodową solidarność, aktywność społeczną, rolę religii, utrzymanie porządku na ulicach, który zapewniają bojownicy HAMAS-u. Nie zważając na ich bieżącą działalność w przygotowywaniu zabójstw okupantów, wysadzania w powietrze autobusów, ataków na punkty kontrolne, HAMAS wkrótce stanie się legalnym partnerem międzynarodowej społeczności. Ogólnie rzecz biorąc, palestyński ruch oporu, powinien otrzymywać od nas wsparcie i szacunek.”*

Na temat zagłady Żydów podczas II wojny światowej wypowiada się następująco: *„Warunki historyczne czasami tak ekstremalnie się komplikowały, że oni (Żydzi) mimo wszystko byli doświadczani przez los. Były takie okresy, w historii Europy szczególnie jasne. Mamy pełną wiedzę na ich temat. I te jasne okresy dają dużo ciepła dla duszy ludności palestyńskiej. Oni o nich nie zapominają i reagują na nie bardzo pozytywnie. Na te jasne okresy. Bezwarunkowo, oni z wielkim entuzjazmem wspominają te fragmenty historii. Mają nadzieję, że nie wszystko jest już stracone.”*

W sferze gospodarczej Mychalczyszyn również marzy o zastosowaniu metod HAMAS-u na Ukrainie: „*Malutkie sklepiki aktywiści HAMAS-u obciążają podatkiem. Jeśli by i u nas (na Ukrainie) każdy sklepik zaofiarował 100 hrywien miesięcznie na walkę narodu ukraińskiego, to nasz budżet przewyższyłby budżet HAMAS-u wielokrotnie*”.

Ten młody działacz Swobody i radny Lwowa wcale nie ukrywa swoich neonazistowskich upodobań, wzywa do „rewolucji socjalnej i narodowej”. Prowadzi blog na Live Journal pod nickiem Nachtigal88. Słowo „Nachtigal” najprawdopodobniej odnosi się do ukraińskiego batalionu Abwehry, który walczył po stronie III Rzeszy (historycy Ukrainy, Izraela i Rosji od dawna debatują o stopniu zaangażowania bojowników „Nachtigalu” w masakrę Żydów we Lwowie w pierwszych dniach okupacji niemieckiej). Autor tego blogu opowiada o tym, jak na ulicach demonstruje hitlerowskie pozdrowienie, i z jakim wzruszeniem trzyma w rękach pierwsze wydanie *Mein Kampf* - książki, która od 16 lat, według Mychalczyszyna, była jego „przewodniczką”. Jego kandydacka praca naukowa poświęcona jest strategiom politycznym NSDAP i włoskiej Partii Faszystowskiej.

• **Iryna Farion**, radna Lwowskiej Rady Obwodowej (województwskiej), zarząd partii Swoboda, wypowiedź z 17 stycznia 2011:

„*Antyteza hiperboliczna „swój - obcy”, to jest „Ukraińiec - Żyd, Niemiec, Moskal”, staje się środkiem utrwalania odpowiedniej ideologii, zapewnia skuteczny i ostry publicystycznie odbiór*”. Dnia 1 marca 2011 wezwała radę obwodową Lwowa do zakupienia dla młodzieży takich książek, które nauczą „*nasze dzieci, jak trzymać broń w rękach*”. Powiedziała też: „*W Galicji jest mnóstwo „chruni” (wyrodków, zdrajców), tworzących partię tolerancyjnych Ukraińców*”. Z kolei 13 stycznia 2011 wypowiedziała następujące słowa: „*Ja w ogóle nie uważam za ludzi członków Partii Regionów*”. Zaapelowała do Lwowian, aby byli egoistyczni, agresywni, egocentryczni, bezkompromisowi, aby zapomnieli o obelżywych słowach „tolerancja” i „kompromis”. „*Na czele państwa stoją bandyci, a najbardziej niebezpieczną dla społeczeństwa ideologią jest ideologia liberalna. Są tylko dwie drogi - albo banderyzacja Ukrainy, albo bandyzacja Ukrainy. Trzeciej możliwości nie ma*”. Dnia 14 października 2011 podczas wiecu z okazji powstania UPA powiedziała²⁸: „*Historia - to przede wszystkim prowydnicy (przywódcy), którzy rzucają wyzwanie czasom. Bandera i Szuchewycz swoją wytrwałą działalnością wygrali dwubój ze swoim własnym czasem historycznym... Idee Bandery i Szuchewycza - to najpewniejsza broń*”

28 http://zaxid.net/home/showSingleNews.do?farion_ideyi_banderi_i_shuhevicha__naypevnisha_zbroya_u_nashih_rukah&objectId=1238658; kri.com.ua

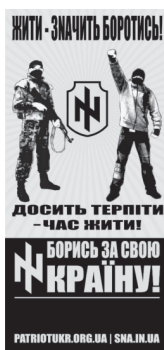
*w naszych rękach, ich metody walki - najlepsze podręczniki budowania państwa... Historia dowodzi, że państwo buduje się sztuką i wojną. Sztuka - z zakresu ducha. Wojna wyzwolenicza - to jej materializacja. Nasz dzisiejszy marsz narodził się z tej syntezy. Wiemy, że ich śmierć - to jest nasze życie, a tym samym nasza forma zemsty za niewinnie zamordowanych i nasze natchnienie płynące z ich bohaterstwa. Wysiłek UPA - to niezaprzeczalna perspektywa nacjonalistycznej Ukrainy. Stąd taki strach sprawującej władzę hordy przed historycznym faktem istnienia tej armii. Stąd nasze niepowstrzymany postępowanie i duchowe dziedzictwo naszych bohaterów”.*²⁹

• **Oleg Pankiewicz**, przewodniczący Obwodowej Rady Lwowskiej, partii Swoboda dowodził na wystąpieniu 5 marca 2011:

„UPA jest nam potrzebna do walki ideologicznej z wrogami Ukrainy.”

II. Nacjonalizm ukraiński w praktycznym działaniu.

Młodzież z organizacji narodowo-socjalistycznych jest coraz lepiej zorganizowana. Przejmuje wzorce działania od organizacji nacjonalistycznych i neonazistowskich z Europy Zachodniej. Strzeże swojej anonimowości wymazując twarze z publikowanych w sieci zdjęć, nosząc kominiarki. O akcjach informuje wklejając wlepki na szybach budynków, w autobusach i tramwajach. Zwołuje się przez Internet i sms-ami. Organizacje promują całą subkulturę odnośnie ubioru. Portale młodzieży nacjonalistycznej oferują do sprzedaży koszulki i inne gadzety o tematyce banderowskiej i nacjonalistycznej.³⁰



29

ZAXID.NET

30

Portal WWW.sna.in.ua, maj 2011; portal WWW.opir.info, maj 2011.



W nacjonalistycznych materiałach propagandowych na ukraińskich portalach dominują hasła odwołujące się do kultu siły. Fascynacja siłą jest łączona z patriotyzmem lub ksenofobią skierowaną przeciw mniejszościom. W sferze socjalnej przodują hasła antywojnorynkowe, takie jak „nacjonalizacja przemysłu”. Główną metodą popularyzacji nacjonalizmu na Ukrainie są obecnie kampanie sponsorowane przez samorządy opanowane przez Swobodę gloryfikujące min. ludzi odpowiedzialnych za terroryzm w Drugiej Rzeczypospolitej i ludobójstwo dokonane na ludności polskiej w czasie ostatniej wojny. Autorka spotkała się z licznymi gadżetami, które mają przybliżyć te postacie zwykłym ludziom. Na zdjęciu poniżej karty do gry ilustrowane podobiznami czołowych przywódców OUN-UPA).



W propagowaniu ideologii OUN i UPA przodują przedstawiciele samorządów miast, które zostały opanowane przez członków partii nacjonalistycznych. Poniżej prezentuję wykaz tematów kampanii reklamowych zatwierdzonych przez władze Lwowa w roku 2011³¹:

- Roman Szuchewycz - płastun (harcerz), Bohater Ukrainy
- Rocznicą utworzenia Dywizji „Galicja” - w marcu,
- Utworzenie Dywizji Galicja - w kwietniu,
- Rocznicą śmierci prowodynyka OUN - UPA Jewhena Konowalca
- Święto Bohaterów - w maju, (bohaterów OUN-UPA)
- Rocznicą urodzin pierwszej kobiety - nacjonalistki Oleny Pczilki,
- 120-lecie urodzin Jewhena Konowalca - w czerwcu,
- „Oni walczyli za Ukrainę” z okazji rocznicy bitwy 1 Dywizji Ukraińskiej Armii Narodowej „Galicja” SS pod Brodami w lipcu,
- Rocznicą atentatu popełnionego przez bojownika OUN Mikołaja Łemyka w 1933 roku,
- Święto Opieki Najświętszej Matki Boskiej - (rocznicą powstania UPA),
- 69. rocznicą powstania UPA,
- Rocznicą śmierci Lwa Rebeta - (członka Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej i jednego z głównych ideologów OUN),
- Niezwyciężona UPA,
- Rocznicą urodzin Stepana Bandery.

31 Ogłoszone 4 lutego 2011 roku przez Wasyla Pawluka, sekretarza Rady Miasta Lwowa. Jak poinformował ZAXID.NET, 4 lutego 2011 komitet wykonawczy Lwowskiej Rady Miejskiej zatwierdził listę reklamy społecznej, która będzie eksponowana na reklamach świetlnych i na billboardach w 2011 roku.

Już w kwietniu 2009 roku we Lwowie partia „Swoboda” dzięki pomocy finansowej ratusza wystartowała z kampanią skierowaną głównie do młodzieży, promującą Dywizję SS-Galizien pod hasłem „Oni bronili Ukrainy”.



Poniżej dwie fotografie obrazująca kampanię plakatową w Drohobyczu we wrześniu 2010 r.



Kampania nacjonalistów na Wołyniu. Fotografia wykonana w lutym 2010.



Takie tematy kampanii ulicznych powinny budzić niepokój, gdyż dowodzą jak daleko posunęła się już propaganda idei nacjonalizmu. Jednak o wiele poważniejsze w skutkach niż plakatowanie miast i wsi jest masowe uczestniczenie, głównie młodych ludzi, w marszach i manifestacjach, na których głoszone są hasła szowinistyczne, antypolskie i rasistowskie:

Poniżej ilustracje z marszu nacjonalistów 23 maja 2009 r. Lwów.



W styczniu 2011 roku ulicami Lwowa przeszedł marsz młodzieży pod sztandarami z białym znakiem „idea nacji” na czarnym tle. Znak ten to replika

nazistowskiego „wolfsangel”, będącego jednym z emblematów niemieckiej NSDAP. Widnieje on też w herbach wielu dywizji SS. Przy pełnym aplauzie lwowskiej Rady Miasta, 29 stycznia 2011 pod tymi nazistowskimi flagami, z pochodniami w ręku maszerowały... dzieci!!! Nie garstka, lecz tysiące. Część z zasłoniętymi twarzami i zaciśniętymi pięściami. Zamieszczone poniżej fotografie przedstawiają marsz z pochodniami młodzieży nacjonalistycznej ciągnący ulicami Lwowa 29 stycznia 2011 r.³²



28 kwietnia 2011 roku we Lwowie odbył się kolejny, „Marsz nacjonalistów autonomicznych” na cześć 68 rocznicy utworzenia 14 Dywizji Grenadierów SS-Galizien. Według danych służb policyjnych, w marszu wzięło udział około 700 uczestników. Była to głównie młodzież szkolna. Na czele marszu, który wyruszył spod pomnika Stepana Bandery w kierunku Placu Wolności, szedł koordynator akcji, radny Rady Miejskiej Lwowa z partii Swoboda, Jurij Mychalczyszyn. W komentarzu wygłoszonym dla dziennikarzy określił akcję jako „tradycyjną”, ponieważ już w ubiegłym roku podobny marsz się odbył jako „parada wyszywanek” (czyli ozdobionych charakterystycznym haftem koszul ukraińskich). *„To jest patriotyczna młodzież Lwowa, która popiera idee sprawiedliwości społecznej i narodowej, która troszczy się o to, aby Ukraińcy zachowali swoją pamięć historyczną, która występuje przeciwko temu, aby bojownicy o niepodległość Ukrainy byli piętnowani jako wspólnicy nazistowscy i wrogowie państwowości ukraińskiej”* - powiedział. Odnośnie Dywizji SS-Galizien Mychalczyszyn podkreślił: *„To są nasi bohaterowie, z których jesteśmy dumni, których będziemy bronić i których dzieło będziemy kontynuować... W rzeczywistości my nie słowami, ale czynem udowadniamy, że Lwów - to Bandersztadt, to stolica ukraińskiego nacjonalizmu”* - dodał. Bezpośrednio w trakcie przemarszu, uczestnicy skandowali hasła *„Galicja” - dywizja bohaterów!; „Melnyk, Bandera - Bohaterowie Ukrainy!; Szuchewycz, Bandera - Bohaterowie Ukrainy!; Jedna rasa, jeden naród, jedna Ojczyzna!;*

„Pamiętaj, cudzoziemcze, tutaj gospodarzem jest Ukraińiec!; Twoja obojętność - twoje niewolnictwo!; Bandera przyjdzie, zaprowadzi porządek! i inne. Ponieważ niektórzy uczestnicy marszu ukrywali twarze pod ciemnymi maskami, jeden z nich wyjaśnił, że „są śledzeni przez służby specjalne” i ukrywają swoje twarze dla bezpieczeństwa własnego i swoich rodzin.³³ Marsz nacjonalistów był bardzo dobrze zorganizowany (podobnie jak poprzednie). Była to manifestacja z bogatą, przemyślaną oprawą. Dziesiątki jednakowych flag z nazistowskim znakiem „wolfsangel” i identycznych tablic z emblematem esesmańskiej dywizji Galizien (lew na niebieskim tle), niesionych przez młodzież.³⁴



Fotografia z „Marszu nacjonalistów” na cześć żołnierzy SS z Dywizji Galizien – 28 kwietnia 2011.



„Marsz nacjonalistów” na cześć żołnierzy SS z Dywizji Galizien – 28 kwietnia 2011 r.

Dla porównania ilustracje z roku poprzedniego (kwiecień 2010)



Fotografia z „Marszu wyszywanek” z kwietnia 2010 roku na cześć żołnierzy SS z Dywizji Galizien.



Fotografia obrazująca „Marsz wyszywanek” na cześć żołnierzy SS z Dywizji Galizien – kwiecień 2010 r.

33 <http://zaxid.net/newsua/2011/4/28/210035/> Dostęp 29 4.2011.

34 Ilustracje dotyczące „marszu nacjonalistów” i „marszu wyszywanek” zebrał i umieścił w swoim referacie „Banderyzm 2011 M. Gilarski.

14 października 2011 zwolennicy Bandery i Szuchewycza oddali im hołd, maszerując ulicami Kijowa i innych miast na zachodzie kraju. We Lwowie kombatancki UPA otrzymali od lokalnych władz odznaczenia i nagrody. „Kontynuujcie bohaterską walkę” – wzywał byłych żołnierzy Petro Franko, szef lwowskiego Stowarzyszenia Więźniów Politycznych i Represjonowanych. W Kijowie setka nacjonalistów przeszła pod Administrację Prezydenta z żądaniem ustanowienia oficjalnego święta UPA, uznania Bandery i Szuchewycza za bohaterów Ukrainy, a także postawienia im pomników. Na jednym ze skwerów ustawili symboliczne popiersie hetmana Mazepy. Według prof. Henryka Strońskiego, historyka z Tarnopola (wykładającego też w Olsztynie) i prezesa Stowarzyszenia Naukowców Polskich na Ukrainie, wierna tradycji UPA historiografia ukraińska przegrywa z władzami walkę o miejsce w podręcznikach. – Ale rośnie młode pokolenie historyków, usilnie pracujących nad tym, by wykazać bohaterskie czyny UPA. Dotyczy to także ataków tej formacji na Polaków pod hasłem „Polacy, nie uczcie nas historii”.

Przedstawiciele WO Swoboda, KUN, UNA-UNSO żądali od prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza zaprzestania represji politycznych, dymisji rządu Mykoły Azarowa, wygaszenia pełnomocnictw obecnego parlamentu, ogłoszenia przedterminowych wyborów parlamentarnych i oficjalnego uznania OUN i UPA.³⁵ Stosowna rezolucja została przyjęta 14 października w Kijowie pod pomnikiem Szewczenki przez przedstawicieli WO Swoboda, KUN, UNA-UNSO na wiecu z okazji święta Opieki Najświętszej Matki Boskiej i 69. rocznicy powstania UPA.³⁶ Jak stwierdzono w rezolucji, obecnie na Ukrainie „prześladowania polityczne stały się głównym narzędziem ataku na opozycję”, i Ukraina w związku z tym szybko zamienia się w „państwo policyjne”. Ponadto w rezolucji ogłasza się, że „tak zwane” reformy rządu Mykoły Azarowa mają na celu zniszczenie narodu ukraińskiego, oddanie interesów narodowych w obce ręce na arenie międzynarodowej. Biorąc pod uwagę sytuację na Ukrainie, uczestnicy akcji zwrócili się do Wiktora Janukowycza z żądaniami: natychmiastowego zaprzestania oficjalnej polityki „ukrainofobii”, zaniechania represji politycznych, odwołania rządu Tihipko - Azarowa, wygaszenia przedterminowo pełnomocnictw Werchownej Rady i ogłoszenia przedterminowych wyborów parlamentarnych, ogłoszenia oficjalnego uznania OUN-UPA, ogłoszenia 14 października oficjalnym świętem państwowym - Dniem utworzenia UPA.

35 http://zaxid.net/home/showSingleNews.do?vid_yanukovicha_vimagayut_rozignati_vr_i_kabmin_i_viznati_ounupa&objectId=1238633; laskavy.blog.net.ua

36 „Rzeczpospolita”, ostatnia aktualizacja 14-10-2011.

Zamieszczone poniżej ilustracje prezentują marsz Sławy UPA, Kijów 14 października 2011.³⁷ Według przywódców Swobody zgromadził on 10 tys. osób.



Dnia 14 października zwolennicy OUN-UPA ustawili na kijowskim skwerze symboliczne popiersie hetmana Mazepy.³⁸



We Lwowie w dniu 15 października 2011 odbył się kolejny „marsz nacjonalizmu”, poświęcony 69 rocznicy Ukraińskiej Powstańczej Armii i 52 rocznicy śmierci przywódcy ukraińskich nacjonalistów Stepana Bandery.³⁹

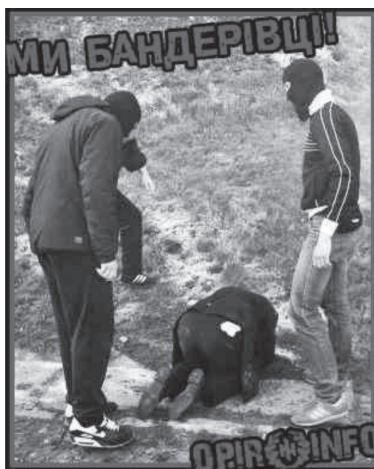
37 <http://www.svoboda.org.ua/diyalnist/novyny/024862/>

38 „Rzeczpospolita”, ostatnia aktualizacja 14-10-2011.

39 http://zaxid.net/home/showSingleNews.do?u_lvovi_proyshov_marsh_natsionalizmu&objectId=1238738

Akcję zorganizowały nacjonalistyczne organizacje ukraińskie: lwowska obwodowa organizacja społeczna „Patriota Ukrainy”, UNA-UNSO, KUN. Po marszu odbył się wiec, w czasie którego przemawiali przedstawiciele i liderzy organizacji nacjonalistycznych. Mówili, że żołnierze UPA ginęli nie za takie państwo, w którym żyją, że nacjonaści będą nadal walczyć z wrogami, który rządzą Ukrainą. Akcja rozpoczęła się pod pomnikiem Stepana Bandery. Uczestnicy utworzyli kolumnę z transparentem z podobiznami prowodników Jewhena Konowalca, Stepana Bandery i Romana Szuchewycza. Kolumna uczestników spod pomnika Stepana Bandery ruszyła pod pomnik Tarasa Szewczenki. Nacjonaści skandowali hasła: „Chwała Ukrainie - bohaterom chwała”, „Chwała zwycięstwu - wodzowi chwała”, „Chwała nacji - Śmierć wrogom”, „Jedna rasa, jeden naród, jedna ojczyzna - to Ukraina”, „Pamiętaj, obcy, tu gospodarzem jest Ukraińiec”, „Rewolucja”, „Biały człowiek - Wielka Ukraina”, „OUN - UPA uznanie państwowe”, „Bandera przyjdzie, zaprowadzi porządek”, śpiewali też pieśni patriotyczne.

Partia Swoboda i pozostałe nacjonalistyczne organizacje ukraińskie mają aktywnych i dobrze wyszkolonych zwolenników wśród kibiców sportowych i zwykłych bojówkarzy. Nacjonaści organizują dla nich specjalne obozy treningowe. Bojówkarze to ludzie bardzo młodzi. Często są to nieletni, poniżej 15 roku pod przewodnictwem tylko nieco starszych kolegów. Właśnie tacy młodzi ludzie wychodzą dziś na ulice Lwowa aby uczestniczyć w zadymach.⁴⁰



40

Materiały propagandowe nacjonalistów lwowskich. Portal WWW.opir.info, maj 2011.

Niestety, ostatnio nacjonałiści wkroczyli na stadiony piłkarskie i coraz częściej manifestują swoją obecność podczas spotkań ligowych. W kwietniu, podczas meczu drużyny Karpat Lwów z Szachtirem Donieck, kibice współpracujący z organizacją i portalem www.opir.info rozpostarli na trybunach gigantyczny wizerunek Stepana Bandery, a na barierkach zawiesili napis „Banderstadt”. To proponowana przez radnego Michalczyszyna nowa nazwa dla Lwowa, będąca hołdem dla twórcy UPA.

Inny radny Lwowa z poprzedniej kadencji – Rostysław Nowożeniec próbował już nadać imię Bandery stadionowi, na którym będą rozgrywane mecze Euro 2012. Na razie, nie udało mu się przeforsować tego projektu.



Trybuny stadionu drużyny Karpaty Lwów podczas meczu z Szachtirem Donieck, wiosna 2011.

Dziś za próbę usunięcia baneru z portretem Bandery ze stadionu można jeśli nie stracić życie to zostać pobitym i pozbawionym pracy.⁴¹

Niedługo ma odbyć się EURO 2012. Istnieją duże obawy czy nacjonałiści ukraińscy nie zakłócą jego przebiegu. Warto obejrzeć film pt. ***EURO 2012 a polityka faszystów ukraińskich***, który powstał dzięki współpracy kibiców piłkarskich i środowisk kresowych.⁴²

41 Głośny mecz piłki nożnej o mistrzostwo Ukrainy pomiędzy kijowskim Dynamem i lwowskimi Karpatami pozostaje w centrum uwagi. Okazało się, że kierownictwo klubu kijowskiego zwalnia z pracy 44-letniego kierowcę klubu Andrzeja Sałamatowa, który zerwał w sektorze gości baner z wizerunkiem Stepana Bandery. Przypomnijmy, że za to został dotkliwie pobity przez fanów obu drużyn. Mężczyzna został w trybie pilnym przewieziony do szpitala. <http://www.istpravda.com.ua/short/2011/08/31/535911>; <http://forum.sevastopol.info/viewtopic.php?f=11&t=388772>

42 <http://www.youtube.com/watch?v=XkuNIWzoE-A> Dostęp: 2011-07-07

V. Falszowanie historii i antypolonizm prezentowany przez ukraińskich nacjonalistów.

W ideologii współczesnych ukraińskich nacjonalistów silny antypolonizm ustępuje jedynie wrogości do Rosji i Rosjan. Takie podejście do historii prowadzi do sabotowania polskich uroczystości upamiętniających pomordowanych czy odmawianiem Polakom prawa do budowania pomników ofiar na Ukrainie. Wbrew oczywistym faktom zwolennicy Swobody obarczają Polaków nawet winą za masowe zbrodnie dokonane przez ukraińskich nacjonalistów. Taką zmanipulowaną wiedzę o przeszłości przekazują młodzieży. Rodzi to i nieuchronnie będzie rodzić zdrażnienia w stosunkach polsko-ukraińskich.

Dnia 30 kwietnia 2011 roku w audycji radia „Era” członek rady politycznej Swobody, Andrij Ilienکو, oświadczył, iż *„Polaków trzeba tak samo nienawidzieć jak Moskali, bo przed II wojną światową swoimi akcjami ludobójczymi chcieli zniszczyć Ukraińców, ale dzięki Banderze Polacy nie potrafili wymordować wszystkich Ukraińców w II RP”*.⁴³

Obiektem szczególnych zafalszowań są ludobójcze działania OUN i UPA wobec ludności Polskiej (a także innych narodowości zamieszkujących Kresy II RP). Szczególnie bolesne jest przrzucanie na Polaków odpowiedzialności za przeprowadzoną, ze szczególnym okrucieństwem rzeź co najmniej 150 tysięcy polskich cywili najpierw na Wołyniu, potem Podolu, Polesiu, Lubelszczyźnie i w Małopolsce Wschodniej.



„POKAJAJ SIĘ POLSKO! Wołyń pamięta spalone wsie. Skutkiem polskiej okupacji Wołynia było zamordowanie przez Polaków 100 000 Ukraińców. Wołyńska okręgowa organizacja Socjal-Narodowej Partii Ukrainy (SNPU), Luck, ul. Romaniuka 1 „Wołyńska Sicz” Zaporoskiego Wojska”
- jeden z plakatów zakłamujących historię.

Nie dopuścić do ujawnienia prawdy- Ostrówki i Wola Ostrowiecka na Wołyniu

Do skandalu doszło w czasie prac ekshumacyjnych prowadzonych przez polskich archeologów w nieistniejących już polskich wsiach Wołynia Ostrówki Wola Ostrowiecka.⁴⁴ Większość ofiar ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA i miejscową ludność ukraińską to kobiety i dzieci, w sumie 1080 osób. W jednym z odkrytych grobów znaleziono ponad 230 ciał, w tym 100 dzieci do lat 6 i 50 do lat 14. Reszta to kobiety i tylko kilku mężczyzn. Badania od początku odbywały się pod wielką presją nagonki prasowej ze strony nacjonalistów ukraińskich.⁴⁵ Zwieńczeniem tych działań był napad dokonany na archeologów przez członków „Swobody” i rozrzucenie segregowanych szczątków ofiar.

Pomnik w Hucie Pieniackiej

We wsi Huta Pieniacka, a w zasadzie w miejscu gdzie kiedyś była ta wieś stanął pomnik ofiar mordu. Wieś została wymordowana przez ukraińskich nacjonalistów służących w nazistowskiej armii przy współudziale UPA i ludności ukraińskiej. Pomnik odsłaniali wspólnie prezydenci Ukrainy i Polski: Wiktor Juszczenko i śp. Lech Kaczyński. Przy pomniku doszło do zbliżenia obu narodów. Jednak jak trudny to jest proces pokazały następne lata. W roku 2010, ulegając presji nacjonalistów, Wiktor Juszczenko nadał twórcy nacjonalizmu ukraińskiego, Stepanowi Banderze, tytuł bohatera Ukrainy. Krok ten zdecydowanie potępił prezydent Lech Kaczyński uważając, że skomplikuje to znacznie relacje między naszymi krajami. Nieopodal pomnika w Hucie Pieniackiej partia Swoboda organizuje często demonstracje sprzeciwiające się czczeniu pamięci wymordowanych mieszkańców wsi. Przewodniczy im najczęściej Ratysław Nowożenec, były radny lwowskiej rady obwodowej, ważny członek partii Swoboda.

44 <http://www.kresy.pl/volgal,aktualnosci?zobacz/ukraina-w-ostrowkach-odnaleziono-ciala-150-dzi-eci> Dostęp. 1.VIII 2011.

45 <http://www.istpravda.com.ua/short/2011/08/31/53629/> Dostęp: 31.08.2011



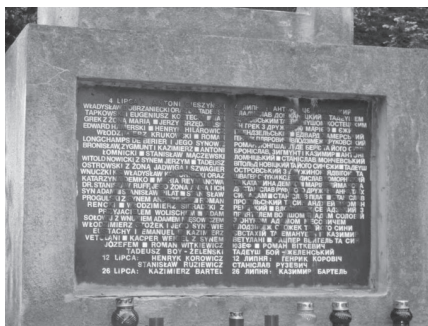
Tablica ustawiona przez członków Swobody w pobliżu pomnika 1100 Polaków pomordowanych w Hucie Pieniackiej przez oddziały Dywizji SS Galizien oraz Ukraińskiej Powstańczej Armii. Tekst w języku ukraińskim i angielskim zakłamuje historię przedstawiając cywilnych mieszkańców Huty Pieniackiej jako bojówki okupujących Ukrainę Polaków lub bolszewików.

Pomnik Romana Szuchewycza umieszczony na Polskiej szkole

Faktem szczególnie bulwersującym Polaków jest umieszczenie na szkole polskiej we Lwowie popiersia Romana Szuchewycza, przywódcy UPA, który nakazał podwładnym bezlitośnie mordować Polaków.



Profanacja pomnika polskich profesorów Lwowa na Wzgórzach Wóleckich dokonana przez nacjonalistów ukraińskich.



Odślonięcie w lipcu 2011 r. pomnika pomordowanych w 1941 roku przez Niemców i Ukraińców profesorów lwowskich odbyło się w atmosferze skandalu. Prowokujące stronę polską i aroganckie było wystąpienie radnego Olega Pankiewicza (Oleha Pańkewycza) ze Swobody. Na pomniku nie umieszczono informacji z czyjej ręki spotkała profesorów śmierć, i ani słowa „że byli Polakami! Wystąpieniu temu nikt z władz polskich nie sprzeciwił się, a prezydent Rafał Dutkiewicz i samorządowcy wrocławscy słuchali tego wszystkiego w milczeniu ze spuszczoneymi głowami. Prezydent Rafał Dutkiewicz nie postarał się o to, aby rodziny pomordowanych zostały dopuszczone do głosu. Ponadto Pańkiewicz zażądał od władz Wrocławia demontażu pomnika polskich ofiar ludobójstwa nacjonalistów ukraińskich we Wrocławiu – powiadomiła neobanderowska agencja informacyjna „Zaxid.net”. Na konferencji prasowej we Lwowie przewodniczący Pańkiewicz oświadczył, iż apeluje do polskich i ukraińskich elit i naukowców, aby uczynili wszystko możliwe, żeby doszło do demontażu pomnika ofiar UPA we Wrocławiu. Także Pańkewycz domaga się, aby Sejm RP w żadnym przypadku nie uznał UPA za formację zbrodniczą.⁴⁶

Tymczasem brak jednoznacznego potępienia ludobójców i czystki etnicznej która doprowadziła do opuszczenia województw wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej przez Polaków prowadzi do tak kuriozalnych, ale równocześnie

46 Korespondencja z Kijowa Eugeniusza Tuzowa-Lubańskiego, zamieszczona na blogu Ks. Tadeusza Issakowicza Zaleskiego. Dostęp: 2 sierpień 2011.

niebezpiecznych sytuacji, jak pojawianie się na forach międzynarodowych roszczeń „deportowanych z Polski Ukraińców” o odszkodowania. 22 maja 2011 r. w Równem uznano, że „nadszedł czas aktywnej walki o prawa deportowanych i o zadośćuczynienie moralne i materialne odszkodowania, o przywrócenie historycznej prawdy i sprawiedliwości”.⁴⁷

Roszczenia terytorialne wobec Polski

Hasła przyłączenia do Ukrainy ziem znajdujących się m.in. w Polsce padły we Lwowie, na wiecu poświęconym Dniu Jedności Ukrainy.⁴⁸ Znany z antypolskich poglądów były deputowany lwowskiej rady obwodowej Rostysław Nowożenec nawoływał do oderwania od sąsiednich państw terenów, które - jego zdaniem - są etnicznie ukraińskie: „Straciliśmy Łemkowszczyznę, Nadsanie, Chełmszczyznę i Podlasie, które weszły w skład Polski ... Jedności kraju jeszcze nie osiągnęliśmy, lecz powinniśmy do niej dążyć. Wtórował mu Jurij Szuchewycz, syn komendanta UPA, Romana Szuchewycza: *To prawda: jeszcze nie wszystkie etniczne ziemie (ukraińskie) zostały zebrane w całość. Do prawdziwej jedności dojdziemy, kiedy zbierzemy te ziemie, które znajdują się jeszcze poza granicami Ukrainy...*”. Nowożenec jest obecnie szefem fundacji Ukraina-Ruś, która wydała w 2010 roku przewodnik po ukraińskich miejscach w Polsce. Znalazło się w nim m.in. twierdzenie, że poeta Juliusz Słowacki i król Zygmunt August oraz Stanisław August Poniatowski byli Ukraińcami, a także, że Kraków jest staroukraińskim grodem.⁴⁹ O mentalności imperialnej nacjonalistów ukraińskich pisał na blogu Eugeniusz Lubański: „*Na to, że powiedziałem w pewnej dyskusji, iż Kraków to miasto polskie i królewskie jeden z banderowców, który współtworzył „Swobodę” we Lwowie powiedział, że myśmy za mało was Polaków wieszali. Właśnie z takimi banderowcami trzeba budować wspólną przyszłość polsko-ukraińską*”.⁵⁰

Polityka nacjonalistów skierowana przeciw mniejszości polskiej.

Przykładem utrudnień, które spotykają polską mniejszość ze strony nacjonalistów jest sprawa kościoła św. Magdaleny we Lwowie. Ta wiekowa świątynia, pełna zabytków polskiej sztuki została odebrana katolikom przez

47 <http://www.kresy.pl/wydarzenia,ukraina?zobacz%2Fukraincy-deportowani-z-polski-tworza-par-tie-i-domagaja-sie-odszkodowania> Dostęp: 24 maja 2011.

48 Lwowski portal internetowy zachid.net. styczeń 2011.

49 Wiadomości. Onet.pl 22 I 2011 za Zaxid.net

50 Wpis na blogu Eugeniusz Lubański z Kijowa 5 czerwca 2011 g. 16:24

władze sowieckiej Ukrainy i zamieniona na... klub młodzieżowy i salę koncertową. Pomimo 20 lat starań polskiej społeczności o zwrot kościoła jego prawowitym właścicielom, czyli parafii, władze Lwowa z uporem podtrzymują wcześniejszą decyzję sowieckich władz.⁵¹ Podobnie uciążliwe są ciągnące się latami starania o Dom Polski we Lwowie, mimo, Polska przekazała Związkowi Ukraińców w Polsce ogromny „Narodowy Dom” w Przemyśle, od którego to posunięcia strona Ukraińcy uzależniali przekazanie nieruchomości we Lwowie.⁵²

Tymczasem organizacje nacjonalistyczne nielegalnie przypisując sobie prawo reprezentowania poglądów całego narodu ukraińskiego prowadzą w Polsce aktywną politykę międzynarodową. Na spotkaniach z marszałkiem Sejmu (Grzegorzem Schetyną), czy eurodeputowanym Pawłem Kowalem oprotestowują np. projekt uchwały wniesiony przez Polskie Stronnictwo Ludowe, o ustanowieniu 11 lipca Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian.⁵³

Wielu Ukraińców nie zgadzających się z działaniami ekstremalnej prawicy i takich partii jak Swoboda wyraźnie oczekuje od Polski wsparcia. A co widzą? Pełną chęć do współpracy z radykałami ukraińskimi ze strony rad miejskich Wrocławia, Krakowa i Lublina.

51 Fragment apelu społeczności polskiej we Lwowie w tej sprawie:

Polacy we Lwowie proszą Was o poparcie! Decyzją Rady Miasta Lwowa, z 11 marca 2010 r. kościół św. Marii Magdaleny, znajdujący się przy ul. Bandery 8, został na 20 lat przekazany do dyspozycji sali muzyki organowej i kameralnej we Lwowie, na zasadach nieodpłatnego wynajmu. Nie zostały uwzględnione potrzeby rzymskokatolickiej wspólnoty parafialnej i wieloletnie starania o zwrot lub korzystanie na równoprawnych warunkach ze swojej prawowitej własności. Od roku 2001 w kościele św. Marii Magdaleny są odprawiane nabożeństwa. Centralne przejście do ołtarza jest zastawione ławkami, których nie można przesuwac, ponieważ niszczy to, zdaniem dyrekcji, posadzkę. Wspólnota nie może korzystać z centralnego wejścia do kościoła, które jest zamurowane. Parafia nie może korzystać z kościelnych organów. Po każdej Mszy św. ksiądz wynosi z kościoła Najświętszy Sakrament do samochodu, by zawieźć go w bezpieczne miejsce. Zasadniczym punktem argumentacji władz w sporze ze wspólnotą parafialną jest znaczenie organów, znajdujących się w kościele dla kulturalnego życia miasta. Wyposażenie kościoła – ołtarze boczne, obrazy, rzeźby, konfesjonały, klęczniki, ławki przejęte zostały przez władze: częściowo zostały zniszczone, część stanowi wyposażenie muzeów. Baptysterium z freskami Jana Henryka Rosena zamieniono na... toaletę, cenne freski zamalowano. Wieże kościelne pozbawiono krzyży, z przykościelnego placu usunięto figurę Matki Bożej. Jedyną pozostałością po dawnej świetności kościoła jest ołtarz główny i epitafia ze zniszczonymi elementami dekoracyjnymi.”

52 Prezydent upomniał się o Dom Polski we Lwowie. Opublikowano: Wirtualna Polska środa, 20 kwietnia 2011 o godz. 11:11:57.

53 <http://nslowo.pl/content/view/1701/73/> Dostęp: 9 maja 2011.

VI. Niejednoznaczne zachowanie dzisiejszych władz Ukrainy wobec problemu odradzania nacjonalizmu w banderowskim wydaniu.

Wzrost popularności nacjonalistycznej Swobody wydaje się być czasowo na rękę Partii Regionów, dążącej do osłabienia opozycji.⁵⁴ Dla niektórych spektakularne powodzenie Swobody sugeruje nawet jej agenturalny charakter, ale jest to bardzo trudne do udowodnienia. Faktem niezaprzeczalnym pozostaje jednak, że partia ta nawiązuje do dawnych nacjonalistycznych tradycji, co wcale nie oznacza, że całe społeczeństwo ukraińskie akceptuje tego typu radykalne i szowinistyczne ugrupowania i programy.

Ukraina od uzyskania niepodległości prowadziła politykę balansowania pomiędzy Rosją i UE, próbując z takiego stanu rzeczy uzyskać dla siebie maksimum korzyści. Nie inaczej dzieje się w kontekście Partnerstwa Wschodniego oraz związanej z nim bezpośrednio umowy stowarzyszeniowej. W tym roku nastąpił jednak przełom i sytuacja zaostrzyła się, stawiając tę strategię pod znakiem zapytania. Negocjacje UE z Ukrainą zbliżają się bowiem do końca, musi nastąpić moment samookreślenia, ewentualnej ratyfikacji, kosztownych reform. Tymczasem także Rosja wysuwa swoją kontrpropozycję w postaci Unii Celnej. Ukraina znów próbuje balansować, proponując Moskwie układ 3+1, tzn. pozostawanie poza strukturami Unii Celnej, przy jednoczesnym korzystaniu z niesionych przez nią ulg. Spotyka się to jednak z ostrą reakcją premiera W. Putina.⁵⁵

Dziś, po usunięciu przywódczyni głównej opozycyjnej partii, Julii Tymoszenko, przy w zasadzie biernym zachowaniu Zachodu zajętego kryzysem finansowym i politycznym w UE, Janukowycz ma wolną rękę. Na ukraińskich portalach ukazała się informacja, że po atakach około tysiąca mężczyzn na budynek Wierchowej Rady (20 X i 1 XI 2011 r.), podobno weteranów wojny afgańskiej i poszkodowanych w Czarnobylu (co budzi wątpliwości ze względu na młody wiek napastników), Wiktor Janukowycz stwierdził, że w kraju przygotowywane jest zbrojne powstanie, masowo następuje skup broni przez osoby prywatne, we Lwowie kilka partii opozycyjnych nawołuje do masowego mityngu z udziałem 40 tysięcy osób.⁵⁶

54 Pojawiają się też twierdzenia, że kierownictwo Swobody jest manipulowane przez Partię Regionów. Wynika to z faktu, że wspieranie Swobody jest w perspektywie wyborów parlamentarnych 2012 roku korzystne dla Partii Regionów, ponieważ: gwarantuje osłabienie Bloku Julii Tymoszenko, konsoliduje własny elektorat do walki z nacjonalizmem „swobodowców” i wreszcie odwraca uwagę społeczeństwa od niepopularnych reform i panującej korupcji.

55 Szerzej na ten temat w art. Ukraina wybiera Rosję Piotr Maciążek, FAE Policy Paper, Warszawa 4 XI 2011.

56 Opublikowane 2 XI 2011.

Działania władz centralnych Ukrainy na rzecz powstrzymania szerzenia się nacjonalizmu.

- Unieważnienie dekretów Wiktora Juszczenki, nadających Stepanowi Banderze i Romanowi Szuchewyczowi tytuły bohaterów Ukrainy.⁵⁷ Były prezydent Wiktor Juszczenko podpisał te dekryty w styczniu 2010 roku i w październiku 2007 roku.
- Protest premiera Ukrainy Mykoły Azarowa w związku ze zmianą nazwy ulicy Pokoju na ulicę imienia batalionu „Nachtigall” (w miejscowości Rajłów w obwodzie lwowskim). Azarow złożył takie oświadczenie w Humaniu, na spotkania z uratowaną od śmierci podczas rozstrzeliwania Żydów w 1941 roku w Czerkaskim obwodzie Olgą Druzgalską (prawdziwe nazwisko – Nina Lewenberg). 13 października 2011 roku o swoim oburzeniu zmianą nazwy ulicy Pokoju na ulicę imienia batalionu „Nachtigall” poinformowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej.⁵⁸
- Janukowycz pominął UPA w swoich pozdrowieniach z okazji Dnia Kozactwa UPA. Jak wiadomo, nacjonałści spod znaku Bandery usiłują „przykleić” święto swojej partyjnej bojówki do chrześcijańskiego święta religijnego i święta Kozaków. Zignorowanie wysiłków nacjonalistów przez prezydenta Ukrainy pośrednio wskazuje na jego stosunek do OUN - UPA.⁵⁹

Ustępstwa ekipy Wiktora Janukowycza wobec nacjonalistów.

Niestety można przypuszczać, że sam Wiktor Janukowycz nie ma pełnej wiedzy na temat ludobójstwa kresowego i historii OUN i UPA. Dowodzi tego artykuł na temat rzezi wołyńskiej napisany przez jego bliskiego współpracownika i doradcę Dmytra Wiedeniejewa w „Ukraińskiej Prawdzie”. Autor ujawnił w nim swoją głęboką ignorancję. Czytelnik dowiaduje się, że nacjonałści polscy i ukraińscy mordowali wzajemnie bezbronną ludność (Polacy zaczęli). Na szczęście przyszła Armia Czerwona z NKWD, ratując ludność - głównie ukraińską - od śmierci. W całym tekście praktycznie nie wspomina się o roli OUN-UPA.

57 <http://www.istpravda.com.ua/short/2011/10/14/59060/> Dostęp 14.10.2011.

58 http://zaxid.net/home/showSingleNews.do?u_partiiv_regioniv_zreaguvali_na_vulitsyu_na_ches_t_batalionu_nahtigal&objectId=1238572 .Dostęp 14 X 2011.

59 http://zaxid.net/home/showSingleNews.do?yanukovich_privitav_ukrayintsiv_z_dnem_kozatstva_pro_upa_ne_zgadav&objectId=1238583 Dostęp 14 X 2011.

Dmytro Wiedeniejew to profesor, doktor nauk historycznych, zastępca prezesa Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej. Jeśli wiedza i poglądy autora są takie, jak treść tego artykułu oznaczałoby to, że naukowcy banderowscy zafałszowujący historię uzyskali wsparcie badaczy komunistycznych.

Nie wiadomo, czy bojówkarze Swobody i innych nacjonalistycznych partii ukraińskich nie posuną się do politycznych mordów na przedstawicielach Partii Regionów. Radnemu Miejskiej Rady w Łucku zagrożono już użyciem przemocy i zabójstwem.⁶⁰ Podobno szef frakcji Partii Regionów w murach Rady Miejskiej w Łucku usłyszał, że „*zostanie powieszony na brzozie*”. Informowało o tym internetowe wydanie „Wołyńskiej Prawdy”. Przewodniczący frakcji Partii Regionów w Łucku Iwan Smoleń napisał doniesienie do miejskiego wydziału milicji o rzekomych groźbach ze strony nieznanego młodzieńca, takich jak „*spalimy samochód*” i „*na brzozie powiesimy*”. Szef frakcji Partii Regionów Rady Miejskiej w Łucku Iwan Smoleń potwierdził w rozmowie z przedstawicielem portalu ZIK, że skierował doniesienie do milicji. Incydent miał miejsce 27 lipca 2011.

Partia Regionów zainstalowała w Łucku kilka namiotów, gdzie aktywiści zbierali podpisy przeciwko postawieniu pomnika Bandery na placu w pobliżu budynku Sądu przy Prospekcie Soborności. Co pewien czas aktywistom grozili jacyś ludzie.

Nieliczni „sprawiedliwi”.

Na Ukrainie, nawet zachodniej pojawiają się autorzy, głównie intelektualiści, którzy starają się przeciwstawić mitologizowaniu tradycji OUN i UPA przez dzisiejszych ukraińskich nacjonalistów, niekoniecznie reprezentujący zwolenników Rosji. Podejmują dyskusję i polemiki z ideologami „Swobody” i innych nacjonalistycznych organizacji. Wypowiedzi niektórych chciałabym zaprezentować.⁶¹

Pierwszy z nich to Wasyl Rasewicz, autor wielu bardzo mądrych artykułów. W jednym z nich opublikowanym na portalu „Zaxid.net”⁶² autorka znalazła wyjaśnienie zachowania naszych sąsiadów:

„... Współczesne społeczeństwo ukraińskie nie wyróżnia się specjalną tolerancją wobec poglądów. Badania socjologiczne uparcie pokazują wysoki poziom ksenofobii wśród ludności ukraińskiej.... Członkom WO „Swoboda” nie jest

60 <http://pravda.lutsk.ua/news/30595/> Dostęp: 30 lipca 2011.

61 Już przed wojną po stronie ukraińskiej mogliśmy odnaleźć światłych ludzi, którzy podejmowali krytykę ukraińskiego nacjonalizmu. Jednym z nich był biskup Chomyszyn Jego słynne dzieło pt. „Problem Ukraiński” napisane po wydarzeniach roku 1930 mimo upływu ponad 70 lat nie straciło na aktualności.

62 „Wrogowie narodu, kontekst współczesny” Zaxid.net.”

*potrzebna harmonia między grupami etnicznymi we współczesnym społeczeństwie ukraińskim, im jest potrzebne ustawodawcze wzmocnienie przywilejów z tytułu posiadania w żyłach ukraińskiej krwi, dlatego właśnie domagają się oni specjalnych przywilejów dla „tytułowej” nacji albo dla jakiegoś wyznania religijnego...”*⁶³

Drugim ukraińskim autorem, o którym chciałabym wspomnieć jest Pawło Zubjuk. Podjął on trudną polemikę z nacjonalistami. W tekście pod znamienym tytułem „Czy mamy prawo zabijać Polaków”⁶⁴ próbuje wyjaśnić rodakom co zdarzyło się na Wołyniu. Od początku zastrzega się: „Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że wielu czytelników natychmiast uzna moje rozważania za zdradę. Zgodnie z ich logiką, prawda jest tylko jedna: Polacy - to okupanci - ciemiężyciele, Ukraińcy - to niewinne ofiary, które miały prawo do obrony. Jakikolwiek odchylenie, na milimetr w lewo lub w prawo od tej bezapelacyjnej prawdy - to „pełzanie przed polskimi sponsorami” i „narodowe samobiczowanie”. Ach tak, jeszcze „tolerastja”. Termin ten, ukuty przez rosyjskich szowinistów, nasi „patrioci” najbardziej ukochali i używają przy każdej okazji. Na końcu apeluje do rodaków: „....Spróbujmy nie myśleć szablonowo, nazywajmy rzeczy po imieniu. Nie kreślimy obrazu sąsiednich narodów jako burżujów w cylindrach, panów z nahajkami, katów z bałatajkami i tym podobnych. Nie wyobrażajmy sobie wszystkich ukraińskich organizacji, partii i instytucji wojskowych jako takich sobie niedoścignionych, idealnych rycerzy - bohaterów. Dostrzegajmy błędy zarówno w naszej przeszłości, jak i w naszej współczesności. Może wtedy w końcu nauczymy się wyciągać prawidłowe wnioski. I zdobędziemy prawo do ludzkiej przyszłości...”

Temat prześladowania niechętnych „Swobodzie” naukowców i publicystów podjął w swoich tekstach Ostap Krywdyk. Pisał: „Pierwszym zwiastunem działań „Swobody” w stosunku do nowych przeciwników ideologicznych był nacisk na Ukraiński Uniwersytet Katolicki. Odmowa Lwowskiej Rady Miejskiej, zdominowanej przez „Swobodę”..., Uniwersytet jest ideologiczną alternatywą dla radykałów. Tu, na przykład, pracuje jeden z konsekwentnych krytyków radykalnego nacjonalizmu Jarosław Hrycak... Drugą „jaskółką” stało się niedawne zwolnienie innego niewygodnego intelektualisty, aktywnego uczestnika procesu polsko-ukraińskiego pojednania Tarasa Woźniaka ze stanowiska szefa Departamentu Stosunków Międzynarodowych Lwowskiej Rady Miejskiej pod pretekstem - „nieobecności”, „spóźnienia”. W sposób oczywisty redaktor czasopisma „I” i moderator lwowskiego środowiska intelektualnego przeszkadzał „Swobodzie”, zajmując dotychczasowe stanowisko. W związku

63 ibidem.

64 <http://www.istpravda.com.ua/columns/2011/06/8/41972/>, dostęp 8 VI 2011.

z tymi wydarzeniami pojawiły się pewne pytania. Czy mamy beczynn timer czekać na zwolnienie z pracy następnych „nielojalnych” lwowskich dyrektorów szkół i muzeów? Jak zachowają się kontrolowane przez „Swobodę” lokalne rady miejskie w stosunku do dziennikarzy gazet, którzy mają odmienne poglądy?Zwróćmy uwagę na słowa, śpiewane we Lwowie 11 kwietnia 2011 roku przez protestujących przeciwko Janukowyczowi: „Nachtigall i Roland - wojsko - wyzwalają kraj aryjski. Za kraj aryjski - Ukrainę, będziemy walczyć aż do śmierci. Te protesty organizowała „Swoboda”.⁶⁵ Jeszcze ostrzejsza „cenzurkę” wystawił ten autor całej partii „Swoboda”: „Niezdolność do dialogu i egoizm, kategoryczność i samouwielbienie, aktywne wykorzystanie „mowy nienawiści” składają się na styl tej partii. Idea skierowana na lumpen- proletariat nie jest w stanie systemowo konkurować w sferze budownictwa państwowego, ponieważ nie może być podstawą do praktycznej realizacji polityki (public policy). W czym „swobodowscy” propagandziści są lepsi od komunistycznych? Drugi ważny element systemu gry „Swobody” - to agresja, (która jest, jak wiadomo, drugą stroną strachu), i przemoc - jako zalecane i pożądane środki działania...

Gdy aktywiści „Swobody” skandują hasło „Śmierć wrogom” - w jaki sposób oni zamierzają to realizować? Na podstawie czyich decyzji - i czy przewidziana jest instancja apelacyjna? A może „nie ma osób niewinnych”? Jak to hasło „Śmierć wrogom” ma się do skasowania kary śmierci w państwie ukraińskim i jej zniesienia w większości cywilizowanych krajów na świecie? Czy „Swoboda” zamierza przekształcać się w rewolucyjny wojskowy sąd polowy i zastąpić sobą organa prawa i porządku publicznego? Władze chętnie zareagują na wybuchy przemocy - wtedy nie tylko będą mogły dobrze przećwiczyć działania oddziałów „berkutowców”, ale także zwiększyć swój autorytet w trakcie „przywracania porządku w imię demokracji”... Etniczni Ukraińcy stanowią większość w swoim kraju i dlatego nie mają prawa uciekać się do ideologii i działań właściwych dla mniejszości narodowych. Właśnie oni mają obowiązek jednoczyć wokół siebie inne mniejszości narodowe Ukrainy, integrować je, prowadzić dialog z ich pamięcią historyczną, wypracowywać pokój społeczny i udoskonalać państwo. Partia „Swoboda” nie ma monopolu na nacjonalizm i ukraińskie problemy. Ultragalicyski swobodowski nacjonalizm - jest zły i szkodliwy dla ukraińskiej sprawy w tym kształcie, w którym jest propagowany obecnie. Dlatego też sukces „Swobody” obecnie - to klęska sprawy ukraińskiej”.⁶⁶

65 Ostap Krywydyk, politolog, działacz, dla „Ukraińskiej Prawdy”<http://www.pravda.com.ua/articles/2011/04/20/6122719/> Dostęp: 22 IV 2011.

66 Ostap Krywydyk, politolog, działacz, dla „Ukraińskiej Prawdy”<http://www.pravda.com.ua/articles/2011/04/20/6122719/>

Podsumowanie.

Wielu komentatorów sceny politycznej, głównie po stronie ukraińskiej, zauważa, że rozwój ruchu nacjonalistycznego, w archaicznej narodowo-socjalistycznej formie jest inspirowany i finansowany z zewnątrz. Mówi się o pieniądzach ze wschodniej Ukrainy lub nawet z państw ościennych. Są to jednak przypuszczenia i spekulacje, choć należy zauważyć, że stoi za nimi analiza korzyści. Kto zatem jest głównym beneficjentem neobanderyzmu? Niektórzy komentatorzy podkreślają, że Janukowycz doszedł do władzy i jest ją w stanie sprawować właśnie dzięki straszakowi w postaci neobanderyzmu. Dlatego go toleruje, a może nawet po cichu wspiera. Wydaje się też, że w dłuższej perspektywie geopolitycznej, istnienie „Swobody” - silnej formacji nacjonalistycznej na Zachodniej Ukrainie może być na rękę Rosji. Partia, która reprezentuje wartości jawnie antyeuropejskie, która inspirowana jest nazistowską przeszłością i w dodatku sprawuje władzę na części terytorium Ukrainy może być hamulcem, który uniemożliwi Ukrainie zbliżenie z Unią Europejską.

Wasyl Rasewycz uważa, że jeżeli nacjonaści ze „Swobody” realnie a nie tylko werbalnie podążają drogą OUN - UPA, należy się spodziewać ofiar, zarówno wśród zwolenników liberalnego społeczeństwa obywatelskiego, jak i wśród samych liderów „Swobody”.⁶⁷ Sukces „Swobody” i podobnych jej ugrupowań świadczy o rosnącym zapotrzebowaniu części społeczeństwa ukraińskiego na nową prawicę o charakterze antydemokratycznym, ksenofobicznym oraz prosojalnym i pronacjonalistycznym. Dalszy wzrost jej popularności może wywołać reakcję w postaci rozwoju i powstawania podobnych programowo ugrupowań, nieodwołujących się do tradycji ukraińskiego nacjonalizmu lub otwarcie mu wrogich.

Wśród członków i sympatyków Swobody przeważają ludzie młodzi, chętni do aktywnego manifestowania przekonań. Ponieważ zaś program tej partii zawiera implicite przyzwolenie na przemoc, należy obawiać się, że przypadki użycia siły podczas wystąpień (z własnej inicjatywy lub w reakcji na działania przeciwników) będą się powtarzać.

Działalność Swobody już rodzi i nadal będzie rodzić poważne napięcia w stosunkach między władzami samorządowymi Polski i Ukrainy. Niestety mogą one prowadzić do zadrażnień we wzajemnych stosunkach. Trzeba jednak mieć nadzieję, że mieć istotnego wpływu na stosunki dwustronne na szczeblu państwowym, gdyż można założyć, że obecne władze Ukrainy nie dopuszczą do wpływu szowinistów na politykę zagraniczną.

Tymczasem strona polska, choćby w osobie jednego z głównych

67

ibidem.

komentatorów kwestii ukraińskich Piorta Maciążka wyraża pełną optymizmu tezę, że: *„Od przeszło 350 lat w ukraińskiej myśli politycznej dominuje przekonanie, że strategiczny wybór gwarantujący własnego hetmana (dziś: prezydenta) i zachowanie majątków ziemskich przez starszyznę kozacką (obecnie: interesy oligarchów) to jedyna właściwa droga dla Ukrainy. Ukraińska klasa polityczna uważa, że lepiej jest trwać, niż reformować. A reformy nad Dnieprem można wprowadzić jedynie razem z UE...”*⁶⁸ i dobrze, ale w tym scenariuszu autor nie uwzględnił, podobnie jak większość piszącym o tym zagadnieniu Polaków jednego: że po drodze mogą zdarzyć się rzeczy nieprzewidywalnie i dużo, dużo zła..., a ono już czeka zakłęte w tej strasznej ideologii, przyczajone i gotowe do skoku...

68 „Ukraina wybiera Rosję”, P. Maciążek FAE Policy Paper nr.24,4 XI 2011.

prof. dr hab Leszek Jazownik

W KRĘGU TZW. UCHWAŁY KRAJOWEGO PROWIDU ORGANIZACJI UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW

20 marca 1991 roku Agencja Konsularna Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie przesłała do Sejmu, do Departamentu Prasy i Radia Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz do Instytutu Historii PAN w Warszawie liczący 60 stron maszynopisu tekst Uchwały Krajowego Prowidu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) podjętej 22 VI 1990 roku. Tekst ten został opublikowany 12 kwietnia 1991 roku w „Magazynie Tygodniowym Polski Zbrojnej”, organie Ministerstwa Obrony Narodowej. Fragmenty Uchwały... zamieścił także w wydanej w 1995 roku w Toronto pracy Gorzka prawda. Zbrodnicość OUN-UPA ukraiński prawnik i politolog – Wiktor Poliszczuk. Poliszczuk opatrzył te fragmenty komentarzem. Zwraca w nim uwagę, że w obliczu antypolskiej wymowy dokumentu przedstawiciele działającego w Toronto Związku Ziem Wschodnich RP – Władysław Dziemiańczuk i Janusz Śmigieński, aby wykluczyć prowokację, zwrócili się do wszystkich trzech funkcjonujących współcześnie frakcji OUN, tj. Frakcji Bandery, Frakcji Melnyka i Frakcji „Dwójkarzy” oraz do Światowego Kongresu Wolnych Ukraińców, z pytaniem, czy poczuwają się do autorstwa Uchwały, czy też odżegnują się od niej. Brak jakiegokolwiek odpowiedzi na pismo polskich kresowian Poliszczuk uznał za wymowne. Badacz ten na podstawie porównań testu Uchwały z innymi dokumentami uznał, że materiał będący przedmiotem dociekań „jest oryginalną uchwałą OUN-b. Tekst Uchwały... jest odzwierciedleniem mentalności kierowniczych kół OUN-b”. Innego zdania są działający w Polsce sympatycy i orędownicy ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego. Należąca do nich Joanna Kluzik-Rostkowska utrzymuje, że uchwała jest „fałszywką”, którą spreparował profesor Uniwersytetu Śląskiego – Edward Prus. Późniejsza szefowa kampanii wyborczej Jarosława Kaczyńskiego oraz liderka partii Polska Jest Najważniejsza, uznała tego cenionego w środowiskach kresowych badacza zbrodni OUN-UPA za „autora prac o wymowie antyukraińskiej” i podkreślała w ślad za publicystą Tadeuszem Olszańskim, iż wszystkie jego publikacje „charakteryzuje nieobiektywność” oraz „manipulacja danymi historycznymi”. Dodawała także, że „fałszywka” przygotowana przez Prusa w pierw krążyła w odbitkach po parlamencie, a następnie została upowszechniona przez, jak to określiła, uznanego w „środku dziennikarskim za skrajnego nacjonalistę”, redaktora naczelnego „Polski Zbrojnej” – Jerzego Śląskiego oraz współdziałającego z nim człowieka

z dawnego establishmentu – historyka Jacka Wilczura. W przekonaniu Kluzik: Wszystko [...] wskazuje, że [...] dokument w ogóle nie istnieje:

- żadna z organizacji, posługujących się nazwą Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, nie ma nazwy Krajowyj Prowid;
- żadna z tych organizacji nie obradowała latem (poza tym jedno opracowanie podaje datę ukazania się dokumentu 22 czerwca, inne 22 lipca);
- dziennikarze i naukowcy polscy, zajmujący się zagadnieniami Ukrainy podkreślają, że nigdy nie zetknęli się z ukraińskim tekstem „uchwały”;
- przedstawione postulaty nie figurują w większości w najbardziej nawet skrajnych programach ukraińskich nacjonalistów;
- w wersji „parlamentarnej” była sugestia, że Tadeusz Mazowiecki, wtedy jeszcze urzędujący premier, sprzyja OUN. Podobne insynuacje dotyczą Adama Michnika, „Tygodnika Powszechnego”. To, że Wilczur nie umieścił tego fragmentu w opracowaniu w „Polsce Zbrojnej”, sugeruje, że nie był przekonany o autentyczności tego dokumentu.

Postanowiliśmy przyjrzeć się Uchwale... Nie będąc historykami, nie mając wglądu w tajne materiały działających oficjalnie i nieoficjalnie ugrupowań neobanderowskich, nie dysponując nawet – w odróżnieniu od Kluzik (!) – wiedzą o strukturze zarządów OUN-UPA oraz terminach ich zjazdów, nie mamy możliwości określenia stopnia autentyczności dokumentu, dlatego też stawiamy tu przed sobą znacznie skromniejsze zadanie. Ograniczamy się wyłącznie do uwydatnienia wyjątkowo dużej mocy przewidywczą zapisów zawartych w analizowanym przez nas tekście. Uważamy, że nawet jeśli nie da się definitywnie rozstrzygnąć problemu autorstwa dokumentu, to warto zwrócić uwagę na to, jak trafnie tekst powstały u progu III RP przewiduje rozwój sytuacji politycznej i jak konsekwentnie urzeczywistniane są zawarte w nim dezyderaty. Czytelnikom zaś pozostawiamy do oceny to, czy zgodność realizowanej w Polsce polityki z postulatami Uchwały... jest tylko dziełem przypadku.

Uchwała... – jak czytamy we wstępnej jej części – „obejmuje różne sprawy współczesne, w tym stosunek OUN jako awangardy narodu ukraińskiego – do Polski i Polaków”. Wysuwane w niej dezyderaty dają się podzielić na cztery grupy. Pierwsza z nich dotyczy polityki, druga – sposobu traktowania historii, trzecia – edukacji, czwarta zaś – życia religijnego.

Polityka

W dziedzinie polityki Uchwała... nakazuje m.in.:

szerzenie kultu Stepana Bandery i Romana Szuchewycza - „Czupryni” oraz

metropolity Andrzeja Szeptyckiego przez upamiętnianie w miastach i wsiach pomnikami, jak i nadawaniem ich imienia szkołom, ulicom i placom.

Nie ulega wątpliwości, że z tego zadania Zachodnia Ukraina wywiązuje się znakomicie. Prezydent Wiktor Juszczenko nadał Banderze tytuł „Bohatera Ukrainy”. Za rządów Juszczenki i Juli Tymoszenko wzniesiono znaczną liczbę pomników lidera ukraińskich nacjonalistów, nazwano jego imieniem liczne place i ulice. Ukraińskie dzieci otrzymują Podręcznik małego banderowca. Organizowane są festiwale pieśni banderowskiej, w czasie których ukraińskie „Nachtigalle” śpiewają teksty o wymowie antypolskiej.

Niedawno w Stanisławowie, zwanym obecnie Iwano-Frankiwskiem, jedna ze szkół otrzymała imię człowieka kierującego ludobójstwem dokonanym na dziesiątkach tysięcy Polaków i Żydów – Romana Szuchewycza. Szkołę ozdobiono wielką tablicą pamiątkową, pod którą uczniowie mogli wyrazić wdzięczność „bohaterowi”, mającemu na rękach krew starców, kobiet i dzieci. Ukraińskie środowiska nacjonalistyczne prowadzą szczególnie ostrą akcję propagandową, mającą na celu doprowadzenie do beatyfikacji metropolity Andrzeja Szeptyckiego. W celu udeptywania świadomości Polaków 25 i 26 listopada 2009 r. zorganizowano w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie konferencję ku czci kolaborującego z Hitlerem metropolity. W ramach tej konferencji, odbywającej się notabene pod patronatem kard. Stanisława Dziwisza, wyświetlono film Grzegorza Lenkiewicza Niewygodny, w którym reżyser wygłasza tezę, że kard. Wyszyński, który dwukrotnie (w 1958 i 1962) zablokował proces beatyfikacyjny Szeptyckiego, czynił to jako agent KGB. W niespełna rok później, 17 stycznia 2010 r., z okazji Tygodnia Ekumenicznego film Lenkiewicza – o czym z ulgą i tryumfem obwieszczała „Gazeta Wyborcza” – wyemitował program I Telewizji Polskiej. Dzięki wyjątkowej uprzejmości zarządu TVP na oczach tysięcy Polaków, na oczach księży i biskupów kardynał Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, nazwany został agentem KGB. Oczywiście, żadnej reakcji nie było. No bo jakże można psuć radosny nastrój ekumenizmu! W kolejce za Szeptyckim do beatyfikacji oczekuje ojciec Bandery, proboszcz w Uhrynowie w woj. stanisławowskim, Andriej, więziony i katowany przez NKWD, zamordowany przez nią w 1941 roku. Traktowany jest on jako „męczennik za wiarę”.

Postulatorzy obu procesów beatyfikacyjnych, liczący na wsparcie przez papieża Benedykta XVI, zdają sobie sprawę, że wyniesienie na ołtarze metropolity stojącego na czele duchownych, którzy święcili piły i siekiery, a także ojca lidera ruchu nacjonalistycznego otworzy drogę do całkowicie jawnej gloryfikacji UPA.

Szkoda, że polska hierarchia kościelna angażuje się w proces beatyfikacyjny metropolity Andrieja, nie czyni natomiast żadnych istotnych kroków, aby uczynić „męczennikami za wiarę” około 200 księży, zakonnic i zakonników, którzy ponieśli okrutną śmierć w czasie rzezi wołyńskiej i w czasie pustoszenia Podola przez bandy UPA.

Kolejne zalecenie Uchwały... brzmi:

Podkreślać z całą mocą, że pełne wyzwolenie Polski nie jest możliwe bez samostijnej Ukrainy (vide Michnik). Oznacza to pełne zaufanie Polaków do antymoskiewskiej polityki Ukraińców, pozwoli na ich zupełny bezkrytycyzm i na pełne ich zaangażowanie po naszej stronie.

Dobrze byłoby, gdyby głoszona przez Adama Michnika, Jacka Kuronia, Henryka Wujca oraz innych przedstawicieli środowiska „Gazety Wyborczej” teza „Nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy” była tylko efektem historycznego nieuctwa. Jednakże, przynajmniej w wypadku Michnika i Kuronia, tak nie jest. Trudno ich obu podejrzewać, iż nie zdają sobie sprawy, że Polska co najmniej kilka wieków istniała, mimo że nie funkcjonował żaden byt państwowy o nazwie Ukraina.

Zwraca uwagę to, że już w roku 1990 (!), tuż po upadku PRL, twórcom Uchwały wiadomo było, kto w Polsce będzie sprzyjał interesom nacjonalistów ukraińskich. Dziś już istnieją liczne dowody na to, że Michnik i środowisko z nim związane, a więc w praktyce środowisko KOR-u i „Gazety Wyborczej”, żywi większą sympatię do neobanderowców niż do polskich Kresowian. Ta sympatia ma dwa źródła. Pierwsze tkwi w tym, że KOR utrzymywał bliskie związki z paryską „Kulturą” kierowaną przez Jerzego Giedroycia, wychowanka zatrudnionych na Uniwersytecie Warszawskim ukraińskich profesorów, dążącego do zatarcia animozji między uchodźstwem polskim i ukraińskim w imię walki ze wspólnym wrogiem – Związkiem Sowieckim. Drugie źródło tkwi o wiele głębiej. Otóż młodsze pokolenie zapewne nie wie, że KOR tworzą w znacznej mierze członkowie bierutowsko-bermanowskiego establishmentu i ich dzieci. Stalinowcy i potomkowie stalinowców, którzy odsunięci zostali od władzy i przywilejów w roku 1956, wkraczają do polityki w roku 1976 jako przedstawiciele tzw. demokratycznej opozycji. Spójrzmy choćby na dwie charakterystyczne biografie.

Adam Michnik, syn Heleny Michnik (autorki fałszujących historię Polski stalinowskich podręczników historii) oraz Ożjasza Szechtera, w okresie międzywojennym działacza młodzieżowych bojówek komunistycznych, a później – Komitetu Centralnego (wywrotowej, wrogiej wobec władz II RP) Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Za „próbę zmiany prze-mocą ustroju

Państwa Polskiego i zastąpienia go ustrojem komunistycznym oraz oderwania od państwa polskiego południowo-wschodnich województw” i przyłączenia ich do Wschodniej Ukrainy Szechter odbywał karę ośmiu lat więzienia. W okresie stalinowskim pełnił on funkcję szefa Wydziału Prasowego CRZZ (Centralnej Rady Związków Zawodowych). W drugiej połowie lat siedemdziesiątych działał w strukturach KOR-u.

Adam Michnik to także przyrodni brat Stefana Michnika – stalinowskiego kata i zabójcy sądowego, uczestniczącego w fingowanych procesach przeciwko polskim patriotom i wydającego na nich wyroki śmierci. Jacek Kuroń – syn Henryka Kuronia, wyrzuconego z PPS-u za współdziałanie z ruchem komunistycznym. Twórca czerwonego harcerstwa; urodzony we Lwowie czuł się bardziej Ukraińcem niż Polakiem; twierdził, że cieszy się, iż Lwów znalazł się w rękę Ukraińców.

Nawiasem mówiąc, zbliżone tradycje reprezentują członkowie redakcji „Gazety Wyborczej” oraz ich najbliższe otoczenie, m.in. Helena Łuczywo (cóрка Ferdynanda Chabera, członka KPP, w okresie międzywojennym więzionego przez 6 lat za działalność przeciw Państwu Polskiemu, w latach 1947-1954 zatrudnionego na stanowisku Zastępcy Wydziału Propagandy i Agitacji w stalinowskim KC PZPR), Ernest Skalski (syn Jerzego Wilkera, działacza KPP, więzionego przed wojną za działalność przeciw Państwu Polskiemu, po wojnie szefa personalnego Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie), Edward Krzemień (syn Maksymiliana Wolfa, funkcjonariusza KPP, więzionego za działalność przeciwko Państwu Polskiemu, po wojnie szefa Gabinetu Wojskowego Bieruta), Ludmiła Wujec, żona Henryka Wujca, cóрка Reginy Okrent, działaczki KPP, w latach 1946-1949 pracującej w Urzędzie Bezpieczeństwa w Łodzi). Dla dopełnienia obrazu warto podkreślić, że wymierzone przeciwko Państwu Polskiemu akcje terrorystyczne były w latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego stulecia prowadzone przez bojówki komunistyczne równoległe lub nierzadko przy współdziałaniu z Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów. Nietrudno się domyślić, że atmosfera domów rodzinnych, w której wzrastali Michnik i Kuroń, a także ludzie z ich otoczenia, nie pozostała bez znaczenia dla ich późniejszych decyzji politycznych, a także dla ich sympatii i antypatii narodowych. Trzeba w końcu powiedzieć wyraźnie: jeśli „Gazeta Wyborcza” wybiela nacjonalistów ukraińskich i oczernia polskich Kresowian, to trzeba zdawać sobie sprawę, że u podstaw jej działania niekoniecznie leży wzniosłe, pacyfistyczne dążenie do zbratania narodu polskiego i ukraińskiego, równie dobrze można w tym widzieć pielęgnowanie pamięci ścisłego współdziałania

antypolskich bojówek terrorystycznych KPP i – jej odnogi – KPZU z ukraińskim ruchem nacjonalistycznym.

Tu nasuwa się też refleksja ogólniejszej natury. Otóż jest coś zdumiewającego w tym, że podczas gdy prości Żydzi, tak okrutnie doświadczeni przez banderowców, współdziałają z Kresowianami i we współpracy z nimi starają się czcić pamięć swych rodaków, to środowisko „Gazety Wyborczej”, sprzeniewierając się własnemu narodowi, z impetem atakuje działaczy kresowych.

Czyżby potomkowie stalinowskich Żydów nie zdawali sobie sprawy, że wraz z utworzeniem 30 czerwca 1941 roku przez Stepana Bandere marionetkowego państwa ukraińskiego, na którego czele stanął Jarosław Stećko i które przetrwało zaledwie 12 dni, rozpoczęły się we Lwowie masowe czystki etniczne? Czyżby nie docierało do nich, że „oswabianie” Ukrainy z elementu żydowskiego było programowym zamierzeniem OUN-UPA? Otóż z pewnością mają świadomość, iż ofiarami zbrodni dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich stało się co najmniej kilkanaście tysięcy ich współbraci. Wołą jednak prze-milczeć śmierć niewinnie pomordowanych Żydów, aby nie dopuścić do ujawnienia innej – bardzo niewygodnej dla nich – prawdy. Zdają sobie mianowicie sprawę, że gdyby polscy historycy i prokuratorzy IPN-u rzetelnie zajęli się badaniem sytuacji na Kresach Wschodnich w okresie II wojny światowej, to wówczas opinia światowa uzyskałaby świadomość, że poczynszy od września 1939 roku Rzeczpospolita nie tylko stała się obiektem agresji Niemiec hitlerowskich i Rosji sowieckiej, ale także padła ofiarą ohydnej i nigdy nie ukaranej zdrady ze strony mniejszości narodowych. Dopuszczała się jej – z jednej strony – część obywateli polskich narodowości ukraińskiej i litewskiej, która na zasadzie dobrowolności zgłaszała się do armii hitlerowskiej oraz tworzyła wspomagające ją oddziały paramilitarne, z drugiej zaś strony – część obywateli narodowości żydowskiej, która kolaborowała z okupantem sowieckim. Żydzi, o których tu mowa, zanim na Kresy wkroczyła armia niemiecka, aktywnie wspomagali Sowietów w wywózce Polaków na Sybir, a następnie – wchodząc w struktury NKWD – czynnie uczestniczyli w eksterminacji polskiej inteligencji. Dzieło to kontynuowali, oczywiście, w latach powojennych, tworząc trzon działającego na terenie naszego kraju, skrajnie polonofobicznego stalinowsko-bermanowskiego aparatu bezpieczeństwa. Funkcjonujący w naszym kraju establishment polityczny zadbał o to, aby zbrodnicza działalność prosowieckich Żydów, wymierzona w interesy narodu i państwa polskiego, nie tylko nie była ukarana, ale nawet – by nie została ona rzetelnie przebadana i wyświetlona. Establishment ów zdaje sobie sprawę, że gdyby prawda o wspomnianej działalności ujrzała światło dzienne, to wiele wydarzeń historycznych być może zyskałoby nowe odczytania, inaczej np. patrzylibyśmy na zbrodnię katyńską czy

nawet na przypisywany Polakom pogrom Żydów w Jedwabnem (gdzie NKWD – instytucja o wysoce osobliwym składzie narodowościowym – także szalało). Przechodząc do kolejnej kwestii, zwróćmy uwagę, że bardzo znamienity postulat Uchwały Krajowego Prowidu brzmi:

Wobec zupełnego rozprężenia sieci polskiego kontrwywiadu, z którego solidarnościowy rząd wypędził wszystkich fachowców pochodzących z nomenklatury, odbudować tajną sieć OUN i zacząć kontrolować wszystkie dziedziny życia Rzeczypospolitej.

W Polsce rzeczywiście brakuje kompetentnych służb wywiadowczych, a te, które istnieją, zaangażowane są głównie w wewnętrzną walkę polityczną. W tej sytuacji można przypuszczać, że żadna z osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo naszego państwa nie ma rzetelnej wiedzy na temat tego, jak intensywnie odbudowywane są struktury UPA w Polsce i jak głęboką przesiąkają one tkankę społeczną.

Gołym okiem można natomiast dostrzec, iż wiele osób jawnie lub milcząco wspiera działania ukraińskich nacjonalistów. Oczywiście najbardziej wśród nich widoczni są politycy. Środowiska kresowe wielokrotnie zwracały uwagę, że wiele tego rodzaju osób przeniknęło do najbliższego otoczenia politycznego braci Kaczyńskich. Należą do nich choćby:

- Bogumiła Berdychowska – doradczyni prezydenta Kaczyńskiego w sprawach wschodnich, która była inicjatorką zbierania podpisów pod apelem do Rady Miasta Warszawy w sprawie niedopuszczenia do budowy pomnika ku czci ofiar zbrodni ukraińskich nacjonalistów w Warszawie.

- Marek Kuchciński – wiceprezes PiS, a obecnie wicemarszałek Sejmu RP, znany ze swych sympatii banderowsko-upowskich. Szczególną aktywność wykazał w załatwianiu pochówku na cmentarzu wojennym strzelców siczowych w Przemyśle dla ludobójców z UPA zabitych podczas napadu na Birczę. Ostatnio pod przywództwem wspomnianej tu już uprzednio Joanny Kluzik-Rostkowskiej wyodrębniło się z PiS-u ugrupowanie sympatyków i apologetów ruchu neobanderowskiego, występujące pod znamieną nazwą „Polska Jest Najważniejsza”. W skład tego ruchu wchodzi m.in.:

- Paweł Kowal – w okresie PRL-u tajny współpracownik WSI, później wiceprzewodniczący klubu parlamentarnego PiS, a obecnie eurodeputowany PiS, który systematycznie krytykował rezolucję Parlamentu Europejskiego z 25 lutego 2010 roku, potępiającą uhonorowanie Bandery tytułem Bohatera Ukrainy.

- Michał Kamiński – zasłynął z dokonywanych na forum europarlamentu niewybrednych ataków na śp. europośła Filipa Adwenta, który udokumentował

ogromną liczbę przypadków łamania na Ukrainie ordynacji wyborczej przez obóz wyborczy Juszczenki, a w szczególności – krytykował ulotkę wyborczą pt. Ukraina dla Ukraińców, informującą, że przyszły prezydent gwarantuje wprowadzenie dyktatury narodowej oraz wygonienie Moskali, Przeków [tj. Polaków] i Żydów.

– Adam Bielan – wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego, który opowiedział się za odrzuceniem wysuniętego na tym forum projektu uznania zbrodni UPA za akt ludobójstwa, natomiast silnie zaangażował się w dążenia do tego, by za przejaw ludobójstwa uznany został Wielki Głód na Ukrainie Wschodniej.

– Elżbieta Jakubiak – posłanka domagająca się stanowczego respektowania linii Giedroycia w polskiej polityce wobec Ukrainy.

Niestety, to jest tylko wierzchołek góry lodowej. Polityków wspierających poczynania ukraińskich nacjonalistów znajdziemy także w innych ugrupowaniach, które działają lub działały w naszym Parlamencie. Oto np. poseł PO – Miron Sycz, syn Ołeksandra Sycza, skazanego za działalność w UPA na karę śmierci (zamienioną na 15 lat więzienia) wymusił w roku 2008 na wojewodzie warmińsko-mazurskim wycofanie patronatu nad obchodami 65. rocznicy Rzezi Wołyńskiej.

Przykro to pisać, ale trzeba wreszcie wyraźnie wyświetlić, iż w ostatnich latach, paradoksalnie, zdecydowanie najwięcej orędowników idei głoszonych przez ukraińskich nacjonalistów znalazło się w ławach parlamentarnych PiS-u. Ich doradztwo sprawiło, że nie było ze strony przywódców tego ugrupowania politycznej woli rzetelnego upamiętnienia mordów dokonanych przez UPA na Kresach Wschodnich II RP. Środowiska kresowe, choć z reguły z szacunkiem odnoszą się do śp. prezydenta Kaczyńskiego, to jednak z przykrością zanotowały choćby następujące fakty:

– W lipcu 2008 Lech Kaczyński odmówił patronatu uroczystościom upamiętniającym 65. rocznicę ludobójstwa dokonanego na Polakach przez oprawców ukraińskich z OUN i UPA na Wołyniu i w Małopolsce Zachodniej. W tym samym czasie objął patronatem huczny XIX Festiwal Kultury Ukraińskiej, którego organizatorem był Związek Ukraińców w Polsce.

– 28 lutego 2009 r. wystąpienie Lecha Kaczyńskiego na uroczystościach upamiętniających 65. rocznicę wymordowania przez SS-Galizien i UPA blisko tysiąca polskich mieszkańców wsi Huta Pieniacka w dawnym województwie tarnopolskim, w których uczestniczył także Wiktor Juszczenko, było doskonale nijakie. Kompletne pomieszanie materii. Wszystko wrzucone do jednego worka, ofiary i zbrodniarze. „Akcja Wisła” i Pawłokoma, „Wielki Głód” i Wołyń. Tylko po obecności rodzin pomordowanych Kresowian można było się zorientować,

o co chodzi w uroczystości.

– 1 września 2009 roku na Westerplatte, podczas obchodów 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej Lech Kaczyński – na co zwrócił niedawno uwagę Prof. Paż – patrząc na Angelę Merkel, przypomniał o zbrodniach hitlerowskich, patrząc na Włodimira Putina, mówił o zbrodniach stalinowskich. Stojącej zaś opodal Julii Tymoszenko, czynnie dziś wspierającej ruch banderowski, nasz prezydent nie miał nic do powiedzenia. Spieszył bowiem przeproszać za błędy popełnione przez rządy II RP.

Jedynym istotnym gestem uczynionym w stronę Kresowian było wydanie przez Kancelarię Prezydenta RP krótkiego oświadczenia potępiającego dekret Juszczeki o uhonorowaniu Bandery tytułem „Bohatera Ukrainy”. Był to miły gest, szkoda tylko, że uczyniony pod silną presją Kresowian (a zwłaszcza na skutek bezkompromisowej i nieugiętej postawy księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego).

Nie będziemy dalej tej kwestii zgłębiać. Powracając do zasadniczego wątku rozważań dodamy tylko, że działalność orędowników ukraińskich nacjonalistów widoczna jest w wielu innych dziedzinach życia. Niechętne Polsce i Polakom środowiska ukraińskie obsadziły niektóre instytuty w polskich uczelniach, opanowały niektóre polskie szkoły i niektóre polskie urzędy. Ale władze naszego państwa tego nie wiedzą i wiedzieć nie chcą.

Ważny postulat, zawarty w Uchwale Krajowego Prowidu, brzmi:

Polska jest Ukrainie potrzebna jako sojusznik do rozbicia ZSRR. W tym celu należy popierać w Polsce wszystkimi siłami wszystko co ma posmak antyrosyjski. Katyń, wywózki na Sybir, zbrodnie NKWD i UB. Taki stan rzeczy odwraca uwagę Polaków od UPA, którą polscy komuniści przedstawili narodowi polskiemu kłamliwie nie jako zbrojny ruch narodowo-wyzwoleńczy, lecz jako bandy.

Nie dopuszczać do zbliżenia polsko-niemieckiego. Podkreślać aktualność hasła „Jak świat światem, Niemiec Polakowi nie będzie bratem”.

Czy i w jakim stopniu polityka izolowania Polski od najbliższych sąsiadów jest realizowana? – na to pytanie nie będziemy starali się odpowiedzieć, bo jest to kwestia zbyt złożona, aby można było się z nią uporać w jednym krótkim referacie. Ograniczymy się wyłącznie do stwierdzenia, że proces odwracania uwagi od działalności UPA udał się w Polsce znakomicie. Oto wreszcie po wielu latach milczenia należycie czcimy pamięć ponad 20 tysięcy żołnierzy polskich zamordowanych w Katyniu, tymczasem jakże nieporównywalnie skromnie przychodzi nam upamiętnianie ponad 200 tysięcy polskich cywilów, ludzi

bezbронnych, którzy padli ofiarą najokrutniejszej w dziejach nowożytnej Europy rzezi, jakiej dopuścili się członkowie faszystowskiej organizacji OUN-UPA.

Ważne miejsce w Uchwale zajmuje dezyderat dotyczący sposobu traktowania polskiej mniejszości narodowej. W jego świetle okazuje się, że Aby nie drażnić Polaków i rządu należy przyznać im na Ukrainie pewne uprawnienia w zakresie wiary, kultury i szkolnictwa, bacząc równocześnie, aby te koncesje nie poszły zbyt daleko. Wykluczyć organizowanie się Polaków pod względem politycznym.

O polityce prowadzonej na Ukrainie wobec naszych rodaków świadczą choćby zestawienia statystyczne. Oto jak wynika z danych Państwowego Komitetu Statystyki, w roku 2002 na Ukrainie mieszkało 147,9 tys. Polaków. Poprzedni spis przeprowadzono w 1989 r., gdy Ukraina była jeszcze częścią ZSRR. Do polskości przyznało się wówczas 218 tys. obywateli radzieckiej Ukrainy. Obecny wynik oznacza więc spadek o 34,2%.

Dane te według przedstawicieli środowisk polskich są mocno zaniżone. W świetle niezależnych badań Związku i Stowarzyszenia Uczonych Polskich na Ukrainie liczba ludności polskiej wynosi ponad 2 miliony. Oczywiście zaniżenie tej liczby pozwala marginalizować znaczenie Polaków oraz ograniczać subwencje na ich działalność kulturalną i rozwijanie ich rodzimych tradycji. Swoją drogą, część naszych rodaków w obawie przed szykanami woli nie ujawniać swej narodowości.

Istnieje zdecydowana asymetria między sposobem traktowania mniejszości w Polsce i na Ukrainie. Nasi rządzący mają proste wytłumaczenie: należymy do Unii Europejskiej, więc obowiązują nas wysokie standardy w tej dziedzinie. Ukraina do Unii nie należy, więc wspomniane standardy jej nie dotyczą. W efekcie z kieszeni polskiego podatnika płynie spory strumień pieniędzy choćby na utrzymywanie „Naszego Słowa”, które – wbrew zapisom statutowym – nie ogranicza się wyłącznie do działalności kulturalno-oświatowej, ale przeciwnie – czynnie włącza się w politykę prowadzoną wobec Polski przez Wiktora Juszczenkę i Julię Tymoszenko.

Uchwałą... reguluje także sposób traktowania kwestii mniejszości w Polsce: Należy [...] podsycać w łonie narodu polskiego separatyzmy regionalne:

Górnolęzaków, Kaszubów, Górali. [...] Podsycać aktywność narodową Ukraińców, Białorusinów, Żydów, Czechów, Słowaków, a przede wszystkim Niemców. Próby hamowania ich dynamizmu określać jako ucisk, brak demokracji i polską nieszczerłość w głoszeniu haseł równości i wolności.

Istnienie separatyzmów, które jeszcze 20 lat temu były nie do pomyślenia, jest

coraz bardziej widoczne. Jaką rolę w ich podsycaniu odgrywa OUN, tego ustalić się nie da. Ograniczyć się wypadnie do stwierdzenia na marginesie, że na razie nie słychać, aby władze państwa polskiego, na których spoczywa konstytucyjny obowiązek obrony integralności granic Rzeczypospolitej, podejmowały zdecydowane kroki prawne wobec inicjatorów działań separatystycznych. Warto zwrócić na to uwagę w kontekście kolejnego zapisu w Uchwale Krajowego Prowidu, który zaleca:

Zmierzać do tego, aby miarodajne czynniki polskie na emigracji rzekły się wszelkich zamiarów i myśli rewindykacji względem Ukrainy a sprawę Ukrainy Zacurzońskiej pozostawić otwartą, sugerując, że zostanie ona załatwiona z korzyścią dla obu stron przez narodowe rządy w pełni suwerennych państw samostijnej Ukrainy i postkomunistycznej Polski.

Najpilniejsze zadanie na najbliższą przyszłość: doprowadzić do tego, żeby władze polskie jednostronnie przyznały (złożyły deklarację), że względem samodzielnej Ukrainy nie wysuwają i nie będą wysuwać w przyszłości żadnych roszczeń terytorialnych, a tym samym wyrzekają się wszelkich pretensji do ziem utraconych na Wschodzie w wyniku sowieckiej inwazji dokonanej na okupowane przez Polskę terytoria ukraińskie 17 września 1939 r. [...] Gdy zaś do tego już dojdzie, to my odczytamy owo jednostronne oświadczenie: tak, wy nie macie roszczeń terytorialnych i mieć nie możecie, ale my je mamy. Polacy bowiem zdają sobie sprawę, iż dotąd okupują część historycznych i etnograficznych ziem ukraińskich a nie odwrotnie. Zatem będzie rzeczą sprawiedliwą dla ukraińsko-polskiego pojednania zwrócenie Ukraińcom ziem, które są przez nas nazywane Ukrainą Zacurzońską (obejmującą Zasanie, Chełmszczyznę, Podlasie i Łemkowszczyznę). Wtedy, gdy się te dwa fakty zestawi, to świat nam, a nie Polsce przyzna rację.

O tym, że Polska nie wysuwa żądań terytorialnych wobec Ukrainy, wiadomo powszechnie. O tym, że nasze państwo, które tak chętnie zwraca na swoim terenie majątek trwały jego byłym właścicielom, niezbyt kwapi się do podejmowania rozmów na temat zwrotu majątków pozostawionych przez obywateli polskich na Kresach Wschodnich II RP, też wiadomo nie od dziś. Nawet jeśli Kresowianie domagają się wyłącznie postawienia krzyży na mogiłach pomordowanych Polaków (mogiłach pozarastanych trawą, na których nierzadko wypasają się krowy), to „Gazeta Wyborcza” z miejsca wystawia jakiegoś dyżurnego półgłówka w rodzaju Marcina Wojciechowskiego, który przyrównuje działaczy kresowych do Eryki Steinbach. Tymczasem nasze społeczeństwo zupełnie nie zdaje sobie sprawy, jak dalece rozbuchane są zapędy nacjonalistycznych środowisk ukraińskich nacjonalistów w dziedzinie roszczeń terytorialnych wobec

tego, co nazywają one Zacurzonią . Szczególnie w tym za-kresie aktywny jest lider partii „Swoboda” – Ołeh Tiahnybok. Roszczenia terytorialne ukraińskich przemilczają władze polityczne naszego kraju, milczą na ten temat media. Poprawność polityczna nie pozwala na to, żeby poinformować społeczeństwo polskie, iż na Zachodniej Ukrainie w oficjalnym obiegu są publikacje, w których nawet Kraków jest przedstawiany jako miasto rdzennie ukraińskie. Czyż nie jest coś zastanawiającego w tym, że skwapliwie śledzi się u nas każdą, najmniejszą nawet antypolską wypowiedź wspomnianej tu już Steinbach, natomiast zupełnie nie reaguje się na powstające za wschodnią granicą publikacje godzące w polską rację stanu?

We Lwowie, w Kijowie, w Krutach i w wielu innych miastach odbywały się nocne marsze i manifestacje, w czasie których ukraińscy nacjonałiści, wymachując faszystowskimi emblematami, wykrzykiwali szowinistyczne hasła. Parę dni temu członek Lwowskiej Rady Miejskiej z frakcji „Swoboda” Jurij Michalczyszyn głosił:

My uznajemy kult siły w służbie idei. Idea ukraińskiej nacji przewiduje priorytet Ukraińca przed innymi ideami, życie i zdrowie Ukraińca ponad wszystkie inne względy. Gdy przy zagrożeniu dla tych wartości konieczne jest działanie, związane z pozbawieniem życia wrogo nastawionego do Ukraińca osobnika, oczywiście, takie działanie musi być zrealizowane.

Michalczyszyn zapewnił ZAXID.NET:

To jest moje stanowisko, to jest stanowisko partii, to jest nasz styl pracy. W przyszłości, mam nadzieję, da to swoje rezultaty.

Poprawność polityczna jednych mediów i knebel nałożony na inne sprawia, że polska opinia publiczna niczego na ten temat dowiedzieć się nie może. Nie można się też doczekać reakcji jakiejś reakcji ze strony Ministerstwa Spraw Za-granicznych. Jest rzeczą charakterystyczną, że min. Radosław Sikorski (do niedawna pod-dany Elżbiety II) nie podejmuje żadnej interwencji. Ma przecież ważniejsze sprawy na głowie. Ostatnio na przykład poczuł się wysoce zaniepokojony rozwojem sytuacji w Libii.

Funkcjonujący do niedawna Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie – Jacek Kluczkowski – mając świadomość tego, co dzieje się w zachodniej części tego kraju, też nie widział potrzeby interweniowania. Przedstawiciel naszego państwa podkreślał bowiem: „czuję się na Ukrainie, jak w drugiej ojczyźnie” i dodawał „Ukrainę można polubić za jej historię. /.../ Myślę, że ukraińska historia jest bardzo ciekawa. I jest ona na tyle powiązana z polską, że gdy bliżej poznajesz historię Ukrainy,

to zaczynasz patrzeć zupełnie w inny sposób na historię swojego kraju” . Oczywiście, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Kluckowski zupełnie inaczej patrzy na historię swojego kraju – inaczej w każdym razie niż większość Polaków. Kresowianie uprzedzali o tym zarówno prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jak też premiera Donalda Tuska. Trudno ocenić, czy to pod wpływem nacisków Kresowian Kluckowski został zdjęty ze swego stanowiska (ściślej: został przeniesiony na stanowisko ambasadora Kazachstanu).

POLITYKA HISTORYCZNA

W środowiskach polskich badaczy ukraińskiego pochodzenia modny jest dziś termin „polityka historyczna”. Wyrasta on z popularnej zwłaszcza w Rosji idei politycznego gospodarowania prawdą historyczną. Prowadzenie tak pojętej polityki historycznej zaleca Uchwała Krajowego Prowidu. Nakazuje ona: Stanowczo rozprawiać się z antyukraińskimi poglądami na historię działalności UPA [...]. Najlepiej to robić piórem samych Polaków, wśród których znajdują się osoby sprzedajne (obećcać wysokie honoraria i stypendia zagraniczne).

Wskazane jest opanowanie niektórych polskich pism, w tym „Semper Fidelis”, „Tak i nie” i in. Wejść do władz Archiwum wschodnie-go, infiltrować Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich (GKBZHWP), przeszkadzać w zbieraniu obciążających Ukraińców materiałów z wydarzeń drugiej wojny światowej, nie do-puszczać do publikowania materiałów obciążających ukraiński nacjonalizm rewolucyjny OUN.

Idea rozprawiania się z antybanderowskimi poglądami na poczynania Ukraińskiej Powstańczej Armii realizowana jest bardzo skutecznie. Po drugiej wojnie światowej za olbrzymie pieniądze CIA na Ukrainie i poza nią zostały odbudowane struktury UPA jako narzędzie działań sabotażowych wobec ZSRR. Nadto zaś uruchomiony został potężny przemysł wybielający tę formację zbrojną, a w szczególności fabrykujący dowody podporządkowane banderowskiej wizji historii. Dzięki jego funkcjonowaniu na całym świecie rozwinięta została szeroko zakrojona akcja propagandowa.

Tymczasem w naszym kraju w okresie PRL-u nie wolno było pisać o zbrodniach dokonywanych przez ukraińskich nacjonalistów. Nie prowadzono więc systematycznych badań nad tą problematyką. Później sytuacja niewiele się zmieniła. W okresie 22 lat funkcjonowania tzw. wolnej Polski nasza prokuratura nie była w stanie doprowadzić do zatrzymania ani jednego zbrodniarza wojennego spośród masowo ujawniających się na Ukrainie członków UPA. Jest to zdumiewające, zważywszy, że – jak słusznie zauważa Lucyna Kulińska – w UPA nie było ludzi niewinnych, bowiem chrzest bojowy w tej formacji polegał

na wykonaniu krwawej egzekucji.

Na uwagę zasługuje fakt, że prokuratura częstokroć oświadcza, że skłonna jest ścigać banderowskich zbrodniarzy, ale pod warunkiem, że Kresowianie podadzą ich nazwiska. Jej funkcjonariusze wiedzą, oczywiście, doskonale, że upowcy nie mieli w zwyczaju przed-stawiania się w czasie napadów i pozostawiania innych wizytówek niż ciała pomordowanych. Oczekiwanie prokuratury są więc na wskroś groteskowe. Gdyby pies gończy był skłonny łapać szkodniki, ale pod warunkiem, że zostaną mu one przyniesione do budy, to pewnie rozważalibyśmy, czy nie należałoby oddać go do schroniska. Tymczasem nieudolną prokuraturę musimy utrzymywać....

Nie ulega wątpliwości, że nienależycie funkcjonują państwowe ośrodki dokumentacyjne. W roku 1999 powołany został do życia Instytut Pamięci Narodowej. W głowie nie może się pomieścić, że mimo iż ten ośrodek badawczo-śledczy nosi także nazwę Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, to zatrudnia ludzi pokroju Grzegorza Motyki, zaangażowanego bardziej w usprawiedliwianie poczynąń UPA niż dokumentowanie zbrodni dokonanych na Polakach żyjących na Kresach. Powszechnie wiadomo, że właśnie pod redakcją Motyki ukazały się haniebne, otumaniające polską młodzież Teki edukacyjne, dotyczące stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939-1947. Motyka, któremu czytelnicy londyńskiego pisma „Głos Emigracji” i „Kwartalnik Kresowy” przyznali za kłamstwa historyczne nagrodę „Oślich Uszu”, po wielu protestach środowisk kresowych został z IPN-u zwolniony, ale wkrótce ponownie go tam zatrudniono. Osoby zakłamujące prawdę o działalności ukraińskich nacjonalistów zaludniają polskie uczelnie. Pracują głównie w instytutach ukrainistyki oraz w instytutach historii i politologii.

W zakłamywanie i przemilczanie prawdy o dawnej i dzisiejszej OUN silnie zaangażowana jest polska prasa. W wielu gazetach i czasopismach pomija się milczeniem wszystko, co może okazać się niewygodne dla ukraińskich nacjonalistów. Oto np. od dłuższego już czasu trwa w Kijowie proces przeciwko heroizacji przez Juszczenkę Bandery i UPA. Polski obywatel nie jest w stanie dowiedzieć się o tym procesie ani z prasy, ani z telewizji. Nawiasem mówiąc, przez długi czas IPN odmawiał przekazania stronie ukraińskiej materiałów archiwalnych na temat zbrodni UPA na potrzeby postępowania sądowego zmierzającego do odebrania tej organizacji statusu „walczącej o niepodległość Ukrainy”.

Na niedawnej konferencji w Warszawie prokuratorzy IPN-u potwierdzili, że polskie władze państwowe blokują prowadzenie dochodzeń w sprawie ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. W opisanej tu sytuacji nietrudno o to, aby urzeczywistnił się inny postulat,

zawarty w Uchwale Krajowego Prowidu:

Wszelkimi siłami dążyć do tego, żeby w różnych naszych kontaktach z Polakami strona polska przyznawała, iż były przykłady palenia wsi ukraińskich i mordowania Ukraińców przez AK, wykazywać podobieństwo między UPA i AK, podkreślając wyższość pod każdym względem UPA nad AK.

Uroczystości z udziałem oficjeli polskich i ukraińskich uwidaczniają, jak starannie zaciera się różnice między liczbą Polaków zamordowanych przez UPA a liczbą Ukraińców za-bitych przez AK. Obserwuje się też inne zjawisko. Oto w maju 2006 r. w czasie organizowanych z udziałem Lecha Kaczyńskiego i Wiktora Juszczunki uroczystości w Pawłokomie, gdzie z rąk AK zginęło 150-300 Ukraińców (w tym kobiety i dzieci), hierarchowie odprawiali pokutę „za winy obu narodów”. Nie zająknięto się nawet na temat różnicy między systematycznie prowadzoną czystką etniczną, starannie zaplanowanym i skrupulatnie realizowanym ludobójstwem, a spontaniczną akcją odwetową. Nie wspomniano też, że w Polsce zbrodnia w Pawłokomie została osądzona przez samych Polaków, a jej sprawców traktuje się jako ludzi okrytych hańbą, gdy tymczasem na Zachodniej Ukrainie zwykłych zwyrodnialców, bestialskich rezunów uznaje się za bohaterów narodowych.

Na skutek tego rodzaju przedsięwzięć „Gazeta Wyborcza” może pisać o „konflikcie polsko-ukraińskim” i „o bezmyślnej jatce dwóch nacjonalizmów”. Może także – jak Prowid przykazał – ukazywać wyższość UPA nad AK. Okazuje się bowiem, że „UPA walczyła o niepodległość”, a tymczasem „AK mordowała”. Oczywiście jest to woda na młyn dla neobanderowców. W jednym z wywiadów udzielonych prasie zachodniej Wiktor Juszczenko stwierdził w duchu pojednania, że Ukraińcy już wybaczyli Polakom popełnione przez nich mordy. O mordach dokonanych przez UPA nie wspomniał.

W Polsce realizuje się także inną strategię. Dąży się mianowicie do eksponowania podobieństw między AK i UPA. Niedawno na temat analogii między tymi formacjami oraz na temat ich współdziałania w okresie II wojny światowej długie wywody snuł założyciel Ruchu Odbudowy Polski, doradca polityczny Lecha Kaczyńskiego – mecenas Jan Olszewski. Środowiska kresowe były zaszokowane postawą byłego premiera. Przestaje ona budzić zdziwienie, gdy uwzględni się, że Jan Olszewski to były działacz KOR-u, z dość typową dla tego środowiska biografią.

Doprawdy jest żałosne to, że były premier polskiego rządu, człowiek stojący na czele Ruchu Odbudowy Polski – partii deklarującej podtrzymywanie tradycji patriotycznych, nie dostrzega różnicy między Stepanem Bandera a Józefem Piłsudskim oraz między AK (organizacją wojskową powołaną do walki

z hitlerowskim okupantem) a UPA (organizacją terrorystyczną, wyrastającą ze skrajnie nacjonalistycznej ideologii Dmytra Doncowa, szkoloną i dozbrajaną przez hitlerowców, odpowiedzialną za masową eksterminację ludności cywilnej).

Idąc dalej w rozważaniach, zwróćmy uwagę, że Uchwała Krajowego Prowidu zaleca, aby – równocześnie z rehabilitowaniem UPA – Wymuszać na Polakach przyznawanie się do antyukraińskich akcji, potępienia przez nich samych pacyfikacji i rewindykacji przed wojną i haniebną operacji „Wisła” po wojnie.

Dziwnym trafem także i ten dezyderat jest starannie w Polsce realizowany. W wielu wypowiedziach i publikacjach pojawiły się próby usprawiedliwiania poczynań banderowców oraz przekonywania, że były one konsekwencją wadliwej polityki II RP wobec ukraińskiej mniejszości narodowej. Nadto zaś doprowadzono do napiętnowania tzw. akcji Wisła. W 1990 akcję tę potępił Senat Rzeczypospolitej Polskiej. W roku 2002 z jej krytyką wystąpił Aleksander Kwaśniewski. W styczniu 2007 roku Światowy Kongres Ukraińców zażądał od Polski oficjalnych przeprosin za akcję „Wisła”, jak również wypłacenia odszkodowań dla jej ofiar. 27 lutego 2007 r. Lech Kaczyński i Wiktor Juszczenko we wspólnym oświadczeniu potępił tę akcję, podkreślając, że była ona sprzeczna z podstawowymi prawami człowieka.

Słusznie uznano, iż operacja „Wisła” była rezultatem stosowania odpowiedzialności zbiorowej. Siłą rzeczy, dotknęła wiele niewinnych osób pochodzenia ukraińskiego, łemkowskiego i bojkowskiego. Przy całościowej jej ocenie nie można jednak nie brać pod uwagę tego, że stanowiła operację militarną realizowaną w stanie wyższej konieczności. Podjęcie tej operacji podyktowane było koniecznością utrzymania integralności granic państwa polskiego oraz zapewnienia bezpieczeństwa jego obywatelom. Użycie wszelkich możliwych środków umożliwiających realizację tego celu jest niezbywalnym prawem każdego państwa, bez względu na jego ustrój.

Nawiasem mówiąc, projektodawca operacji „Wisła” – gen. Stefan Mossor – został przez stalinowców zdegradowany i skazany na dożywocie. Ich wnukowie mogą go więc spokojnie opluwać na łamach „Gazety Wyborczej”.

Uchwała Krajowego Prowidu zakłada, że rehabilitacji UPA powinno towarzyszyć zacieranie śladów polskości na Kresach. Głosi więc:

Przede wszystkim należy narzucić Polakom nasz punkt widzenia na historię i na stosunki ukraińsko-polskie. Nie dopuścić do głoszenia, że Lwów, Tarnopol, Stanisławów, Krzemieniec i in. kiedykolwiek odgrywały rolę polskich ośrodków kultury. Zawsze były to ośrodki kultury ukraińskiej. Polacy nie odgrywali w nich

najmniejszej roli, a to, co o nich głosi się dzisiaj, zaliczyć należy do polskiej szowinistycznej propagandy.

W rzeczy samej dokłada się wielu starań, aby na Zachodniej Ukrainie znikwały znaki polskości. Jest to szczególnie bolesne, gdy zważyć, iż po rozpadzie Związku Radzieckiego wymienione miejscowości mogły z powrotem należeć do Polski. Według Żydówki z Drohobycza, a zarazem wielkiej polskiej patriotki doc. dr Dory Kacnelson na początku pieriestrojki odzyskanie Kresów Wschodnich było w zasięgu ręki. Kiedy bowiem Związek Sowiecki zaczął się rozpadać, w rosyjskich stacjach radiowych i telewizyjnych wystąpił wojewoda petersburski, prof. prawa międzynarodowego Anatol Sobczak i stwierdził, iż zgodnie z prawem międzynarodowym, jeśli federacja kilku zjednoczonych krajów rozpada się, terytoria, które dołączono później, mają prawo wrócić do ich poprzedniego statusu. Gorbaczow chciał więc Polsce oddać: Lwów, Wilno, Stanisławów, Grodno i Tarnopol.

Informację podaną przez doc. Kacnelson podtrzymał prof. Edward Prus, podkreślając jednocześnie, że na przeszkodzie planom Gorbaczowa stanęli Michnik, Geremek, Mazowiecki i Kuroń, którzy na kolanach błagali rosyjskiego przywódcę, aby tego nie czynił.

Powracając na do głównej linii rozważań, należy podkreślić, iż tam, gdzie znikają znaki polskości, natychmiast upowszechnia się symbolika faszystowska. Dzieje się to na oczach przedstawicieli polskiego MSZ. Radosław Sikorski jest zbyt dyplomatycznym dyplomata, aby stanowczo przeciwdziałać wskazanym zjawiskom.

Jak dalece środowiska nacjonalistyczne na Ukrainie uwrażliwiane są na to, aby nikt nie śmiał przypominać o polskiej kulturze na Kresach, świadczy choćby incydent, do którego doszło przy okazji meczu piłkarskiego reprezentacji Polski i Ukrainy, rozgrywanego na stadionie Widzewa w Łodzi 4 września 2010 roku. Pracownicy firmy ochroniarskiej na żądanie ukraińskich piłkarzy bezpardonowo zerwali jedną z flag kibiców polskiej reprezentacji. Było to płótno w barwach Polski, z godłem narodowym, napisem “Lwów – kolebka polskiej piłki” i herbami przedwojennych polskich klubów wywodzących się z tego miasta.

Tymczasem władze Lwowa postanowiły nadać stadionowi, na którym rozgrywane będą mecze w ramach Euro 2012, imię Stefana Bandery. Pozwoli to ukazać całemu światu, jak polscy kibice tańczą na grobach przodków. Prawdopodobnie imię Bandery zostanie przez władze Lwowa nadane tuż przed rozpoczęciem Mistrzostw Europy, aby nie można było temu przeciwdziałać. Natomiast polską opinię publiczną z łatwością się urobi, no bo od czego ma się Michnikowską gazetę...

EDUKACJA

Uchwała Krajowego Prowidu przywiązuje wielką rolę do kształcenia polskiej młodzieży. Nakazuje ona m.in.:

Młodzież polską wciągać do [...] akcji związanych z rocznicami patriotycznymi, w tym związanymi ze sławnymi dziejami UPA. Pozwoli to nie tylko zachwiać wiarę w polską propagandę państwową, ale także doprowadzić do rychłej ukraïnizacji polskiej młodzieży zrażonej kłamstwami polskiej propagandy odnośnie UPA.

Polska młodzież, uczestnicząc w seansach politycznych takich jak te, które odbyły się w Hucie Pieniackiej lub Pawłokomie, odbiera lekcję osobliwego patriotyzmu. Lekcja ta znajduje znakomitą podbudowę teoretyczną. Stanowią ją nie tylko wspomniane tu już sławetne Teki edukacyjne, ale także wypaczające obraz działalności UPA podręczniki historii.

Mimo iż Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 lipca 2009 r. zobowiązuje wszystkie władze publiczne w naszym kraju, aby przywracały pamięci historycznej współczesnych pokoleń tragedię Polaków na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, Ministerstwo Edukacji Narodowej nie zadało sobie trudu, by sprawdzić, jaka wizja tej tragedii przekazywana jest młodzieży w podręcznikach szkolnych. Na skutek tego na ławach szkolnych wciąż znajduje się na przykład Podręcznik dla klas 3. (Historia najnowsza) Wydawnictwa Pedagogicznego Operon, przedstawiający jeszcze bardziej wypaczoną wizję historii niż sławetne Teki edukacyjne Motyki. Okazuje się, że dzisiejsi uczniowie – tak samo, jak ich rodzice w okresie PRL-u – uczą się podwójnej historii. Inną historię – głęboko zapisaną w traumatycznych przeżyciach dziadków – poznają w domu, innej zaś uczą się z podręczników szkolnych.

Na domiar złego, niejako na przekór wspomnianej przed chwilą Uchwale Sejmu kierowane przez Katarzynę Hall Ministerstwo Edukacji Narodowej usunęło z podstawy programowej dla szkół średnich jedyną lekturę, która podejmowała problematykę Zagłady polskich Kresów – Włodzimierza Odojewskiego Zawieje wszystko, zamiecie...

Idąc dalej w rozważaniach, warto zwrócić uwagę, iż w kręgu zainteresowań Uchwały Krajowego Prowidu znalazły się nie tylko niższe szczeble edukacji. Zawiera ona także zalecenia dotyczące szkolnictwa wyższego:

Poprzeć politycznie, moralnie i finansowo fundację im. św. Włodzimierza Chrzciciela założoną w Krakowie przez Mokrego. [...] W naszej propagandzie wykazywać, że podstawę Fundacji stanowi dar Watykanu przekazany przez Ojca św. na działalność duszpasterską greckokatolicką. Jeżeli będą sprzeciwy

ze strony pewnych środowisk ukraińskich czy polskich, to wówczas głosić na cały świat, że Polacy to pseudokatolicy i działają wbrew życzeniom papieża. Posługując się imieniem Ojca św. doprowadzić stopniowo do przekształcenia Fundacji w Instytut Ukraiński, a z czasem do powołania na bazie tego instytutu Uniwersytetu Ukraińskiego w Krakowie.

To zalecenie tylko częściowo zostało zrealizowane. Nie udało się utworzyć ukraińskiego uniwersytetu w królewskim grodzie. Być może na przeszkodzie stanęła osoba ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. Polsko-Ukraiński Uniwersytet Europejski, zwany niekiedy Uniwersytetem Wschodnioeuropejskim, ma powstać w Lublinie na bazie istniejącego tam Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów. Jest znamienne, że strona ukraińska w ostatniej chwili wystąpiła z żądaniem wniesienia do przygotowanej od dawna umowy bilateralnej, znamiennych poprawek. Domaga się mianowicie zwiększenia wpływu rządu na uczelnię i pozbawienie jej organów samodzielności w działaniu, wyraźne rozdzielenie polskich i ukraińskich jednostek (co pozwoli oczywiście przekształcić te ostatnie w agendy ukraińskich nacjonalistów), rezygnację z nauczania studentów pochodzących z krajów innych niż Polska i Ukraina, np. Gruzji czy Białorusi (aby niepotrzebnie nie wydawać pieniędzy na „czużyców”). Postulaty te wysunięto po uprzednim odwołaniu (na początku lipca bieżącego roku) na wniosek nacjonalistycznej Partii „Swoboda” – powiązanego z Wiktorem Janukowyczem – wicepremiera Ukrainy Wołodymyra Semynowycza, który jako negocjator ukraiński domagał się pełnej otwartości nowo powoływanej uczelni. Doceniając wysiłki polskich władz państwowych w tworzenie wspólnego polsko-ukraińskiego uniwersytetu, należy zapytać, dlaczego tego rodzaju uniwersytet nie powstał we Lwowie. Nie wymagałoby to wielkich wysiłków, bo Uniwersytet Jana Kazimierza (obecnie funkcjonujący pod patronatem Iwana Franki) stoi tam od dawna, a w magazynach jego bibliotek znajdują się (a przynajmniej znajdowały) tak potężne zbiory poloniców, jakimi nie może się poszczycić większość polskich uczelni. Wydaje się, że zabezpieczenie tych zbiorów i umożliwienie polskiemu społeczeństwu szerokiego dostępu do nich powinno być priorytetem polskiego rządu, a nie tworzenie pod dyktando Partii Regionów i Partii „Swoboda” jakichś dziwnych uczelni, które ksenofobią będą miały wpisaną w swym akcie założycielskim.

SFERA ŻYCIA RELIGIJNEGO

Uchwała Krajowego Prowidu wiele uwagi przywiązuje do organizacji życia religijnego. Nakazuje ona m.in.:

Doprowadzić do zwrotu przez Kościół Polski katedry ukraińskiej w księżycym

grodzie Przemysłu. Nie zaszkodzi tego faktu łączyć ze zwróceniem Polakom kościoła św. Elżbiety we Lwowie, a także obiektów kościelnych w Tarnopolu i Stanisławowie.

Jak dziś wygląda sytuacja – nietrudno się domyślić. Po reaktywowaniu 2 czerwca 1991 roku przez Jana Pawła II Kościoła greckokatolickiego w Polsce, Kościół ten otrzymał katedrę pw. Jana Chrzciciela, a na dodatek ponad 600 hektarów ziemi. Tymczasem Kościół św. Elżbiety we Lwowie w tym samym roku dostał na dodatek jeszcze jedną patronkę, św. Olę, i pozostał w ręku Ukraińców. Inny znany kościół, pw. Marii Magdaleny, decyzją lwowskich radnych został na 20 lat przekazany na potrzeby „domu muzyki kameralnej i organowej”.

Nawiasem podobnie jest z obiektami świeckimi. „Dom Narodowy” w Przemysłu został przekazany Ukraińcom na mocy uchwały samorządu tego miasta z 3 września 2009 r., o utworzeniu Domu Polskiego we Lwowie Ukraińcy nawet nie chcą słyszeć.

Dalszy postulat Uchwały Prowidu brzmi:

Wyciszać wszystko to co nas dzieli, w tym także negatywne patrzyenie na UPA. Podkreślać także, iż takie samo jest również stanowisko papieża i udowodnić, że gdyby było inaczej, to nie przyznałby Mokremu nagrody im. Jana Pawła II za krzewienie przyjaźni między narodami polskim i ukraińskim.

Należy stwierdzić, że ta karta jest szczególnie dobrze rozgrywana. Dzięki temu możliwe stało się przyznanie Juszczence doktoratu honorowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Trudno oprzeć się wrażeniu, że istnieje jakaś przepaść moralna między współczesnymi władzami KUL-u (rektorem Stanisławem Wilkiem i niedawno zmarłym kanclerzem Józefem Życińskim) a dawnym, wieloletnim rektorem tej uczelni, światowej sławy filozofem – śp. Ks. Prof. Mieczysławem Albertem Krąpcem. Tuż przed śmiercią, niemal równo na rok przed dniem, gdy rektor Wilk – obawiając się gniewu Polaków – wpuszczał Juszczenkę tylnymi drzwiami KUL-u, by w asyście Lecha Kaczyńskiego wręczać mu honorowe tytuły, Ks. Prof. Krąpiec, którego rodzina zginęła w banderowskich pogromach, stanowczo potępiał poczynania ukraińskiego prezydenta, heroizującego OUN-UPA. Mówił:

Prezydent nie wypowiada się w swoim imieniu, lecz w imieniu narodu. A to, co powiedział, to w istocie pochwała strasznej, szczególnie wyrafinowanej zbrodni ludobójstwa, którą przedstawia się jako chwalebny środek do uzyskania niepodległości Ukrainy. Państwo, które nie potępia tej zbrodni ani nawet się

jej nie wstydzi, ale publicznie ją sławi, naraża się na zarzut, że jest państwem powstałym ze zbrodni, na gruncie zbrodniczym.

Dodawał też:

Trudno rozmawiać, a tym bardziej jednać się z ludźmi, którzy bestialskie zbrodnie traktują jako chwalebłą postawę obywatelską. Takie stanowisko prezydenta Juszczeki, a więc najwyższej władzy w państwie, tylko może zachęcać, aby kiedyś znów spróbować sięgnąć po tego rodzaju działania. To daje wiele do myślenia. Jak można rzetelnie rozmawiać z takim mężem stanu, przyjmować go w Polsce ze szczególnymi honorami, nadawać mu honorowe doktoraty polskich uczelni, skoro uważa on zbrodnię za bohaterstwo?

Kresowianie zadają dziś pytanie całemu Narodowi, a szczególnie polskiej klasie rządzącej: Jak można budować przyjazne, sąsiedzkie relacje z państwem, którego głowa chyli czoła przed zbrodniczą organizacją odpowiedzialną za wymordowanie tysięcy bezbronnych polskich obywateli?

Dążność do wyciszania negatywnego patrzenia na UPA ogarnęła nie tylko profesorów KUL-u, ale także część kościelnych hierarchów. Oto 19 czerwca 2005 roku, podczas III Kongresu Eucharystycznego, na Placu Piłsudskiego w Warszawie ogłoszony został akt po-jednania Kościołów Polski i Ukrainy. Celebryujący mszę abp Józef Michalik znakomicie relatywizował winy Polaków i ukraińskich nacjonalistów. Przewodniczący Episkopatu, podkreśliwszy, że „obie strony mają wiele na sumieniu”, stwierdzał:

Zdaję sobie sprawę, jak wiele od Ukraińców wycierpieli Polacy, ale cierpieli też Łemkowie i Ukraińcy. Nie chcemy wołać sędziów, buchalterów ani reporterów, aby liczyć i licytować, kto bardziej jest winny, kto zaczął, kto więcej wycierpiał. Sąd sprawiedliwy należy do Boga.

Ależ oczywiście! Nie można być nadmiernie drobiazgowym. Różnica między liczbą pomordowanych Polaków a liczbą zabitych Ukraińców wynosi tylko sto kilkadziesiąt tysięcy istnień ludzkich. Po co tu buchalteria, po co zawracać sobie głowę drobiazgami?! Istnieje też różnica – o czym pisaliśmy wcześniej – między planowym ludobójstwem a spontanicznymi akcjami odwetowymi czy operacją pacyfikacyjną, jednakże skoro nie jest się drobiazgowym, to nie należy też być zbyt małostkowym....

Łatwo się domyślić, iż kluczem do pojednania uczyniono postać Jana Pawła II. Powołując się na jego testament duchowy (jako Papieża pokoju), w liście wspólnym przedstawicieli obu Kościołów zaapelowano: Aby nasza modlitwa była ze wszech miar szczerą, powiedzmy wobec siebie

słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” – wszak mają już swoją moc w dziele pojednania.

Sugestia, iż istnieje analogia między tym listem a pismem skierowanym 40 lat wcześniej do biskupów niemieckich, jest oczywiście nieuzasadniona. Otóż akt przebaczenia, zawarty we wspomnianym piśmie sprzed czterech dekad, poprzedzony był głęboką ekspiacją narodu niemieckiego. Była to ekspiacja sprawiająca, że w Niemczech nie heroizuje się zbrodniarzy faszystowskich, a Hitlera nie ogłasza się bohaterem narodowym. Tymczasem Kościół greckokatolicki nigdy nie potępił zbrodni szowinistów ukraińskich. Przeciwnie, jego funkcjonariusze gloryfikują banderowców i głoszą chwałę UPA. Na takim fundamencie nie można zbudować przebaczenia i pojednania. Można je co najwyżej urzędowo zadekretować. Skądinąd należy pamiętać, że – jak słusznie podpowiada ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski – nie trzeba jakoś szczególnie zabiegać o pojednanie między Polakami a Ukraińcami, bo nie ma nienawiści między tymi narodami. Istnieje natomiast konieczność potępienia „wrzodu”, który ukształtował się na ciele narodu ukraińskiego i który stał się odpowiedzialny za cierpienia obu słowiańskich nacji.

Na marginesie należy dodać, iż rzezie na Kresach – to kłopotliwa sprawa dla Kościoła. Ich sprawcami byli bowiem nie bestialscy Hunowie czy dzicy Wandale, ale wyznawcy Kościoła greckokatolickiego. Do zbrodni podżęgli księża greckokatolicy. Oni też, profanując miejsca i obrządki, święcili siekiery i noże, którymi zbrodni tych dokonywano. Ideologicznym przewodnikiem nacjonalistów stała się praca Doncowa, drukowana w oficynie oo. Bazylianów. Jedną z czołowych postaci OUN był ksiądz Iwan Hrynioch – bliski przyjaciel Bandery, łącznik między Szeptyckim a Watykanem. Z tymi trudnymi kwestiami trzeba się uporać. Nie da się ich zamieść pod dywan...

Jest jeden tylko postulat Uchwały Krajowego Prowidu, który nie znajduje realizacji. Głosi on:

Nie można pod żadnym pozorem dopuścić do reaktywowania polskiej hierarchii, czyli powrotu na nasze ziemie polskich biskupów. To mogłoby oznaczać na przyszłość niebezpieczeństwo odrodzenia na Ukrainie (Zachodniej) niepożądanego polskości i polskiego szowinizmu o ambicjach politycznych. Obrządek łaciński na Ukrainie podporządkować hierarchii Ukraińskiej Cerkwi Katolickiej i jej patriarche z siedzibą na Górze św. Jura we Lwowie.

[...] Polacy powinni złożyć przysięgę lojalności i wierność samoistnej Ukrainie. To samo uczynić winni polscy księża, zakonnicy i zakonnice.

Liczni Polacy mieszkający na Ukrainie, w tym księża, zakonnicy i zakonnice, przysięgi lojalności jeszcze nie składają. Wciąż więc stanowią „niebezpieczeństwo odrodzenia [...] niepożądaną polskość”.

ZAKOŃCZENIE

Analizowany tu tekst Uchwały Krajowego Prowidu, powstały najprawdopodobniej w 1990 roku, wykazuje się tak znaczną mocą przewidywania kierunków rozwoju stosunków polsko-ukraińskich, że po jego lekturze siłą rzeczy rodzi się pytanie, czy zawarte w nim stwierdzenia nie są czymś więcej niż tylko samorealizującymi się hipotezami. Jak wspomnieliśmy na wstępie, nie podejmujemy się rozstrzygnięcia tej kwestii. Sprawę oceny wiarygodności rozważanego tekstu pozostawiamy historykom-źródło znawcom. Z pewnością natomiast powiedzieć możemy to, że jeśli nawet tekst ten nie wyszedł spod pióra przedstawicieli ugrupowań neobanderowskich, to doskonale wychwytuje kierunki ich dążeń. Z tego względu powinni się nad nim pochylić nie tylko badacze, ale przede wszystkim politycy.

Ks. dr hab Andrzej Hanich

Uwarunkowania i przebieg powojennej „repatriacji” Polaków z Kresów Wschodnich na Śląsk Opolski

Gdy w przestrzeni publicznej mowa jest dzisiaj o wojnie, to dominują takie tematy, jak rok 1939, Katyń, Powstanie Warszawskie, obozy, Holocaust. Natomiast pamięć o kresowych wygnańcach jest jakby w cieniu. Zapewne nie tylko dlatego, że wysiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich było przez lata PRL-u politycznym tematem tabu, ale i z tego powodu, że po przerażających okropnościach minionej wojny w tamtym czasie liczone przede wszystkim ofiary śmiertelne – egzekucji, obozów, więzień, a wysiedleni z Kresów, to byli ci, którzy przeżyli piekło wojny i szczęśliwi żyją. Dlatego też w minionych dekadach kresowianie żyli w przekonaniu, że ich los jest na drugim planie pamięci zbiorowej. Z czasem jednak nie ujawniana pamięć o dramacie wykorzenienia zaczęła ich coraz boleśniej uwierać, tym bardziej że przez lata towarzyszyło jej polityczne zakłamanie. Sprawa przymusowego opuszczenia stron rodzinnych, zamieszkaných od setek lat, nazywana była oficjalnie przez komunistyczną propagandę po obu stronach Bugu „repatriacją”, czyli, jak na urzędowo, „powrotem do ojczyzny”. W rzeczywistości była to ekspatriacja – wysiedlenie bądź wymuszone opuszczenie ziemi ojczystej, bo przecież Polacy ze Lwowa nie wracali po wojnie do swojej ojczyzny we Wrocławiu. Dziś już głośno mówi się o wygnaniu, wypędzeniu, czy wysiedleniu, ponieważ coraz powszechniej mamy świadomość tego, że lokalny świat tych setek tysięcy wysiedlonych, który kształtował się przez wieki, przez „przymusową i trwałą zmianę miejsca zamieszkania” czyli wysiedlenie ze stron rodzinnych, przestał istnieć. Zerwaniu uległa ciągłość rozwoju cywilizacyjnego wielu obszarów. Tragediom ludzkim niejednokrotnie towarzyszyła zagłada znacznej części dobytku materialnego i spuścizny kulturalnej wytworzonej przez wieki. Przybliżeniu istotnych uwarunkowań i okoliczności towarzyszących powojennej „repatriacji” polskiej ludności kresowej, a także problemom związanym z jej osiedleniem na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946, poświęcone jest niniejsze opracowanie.

1. Uwarunkowania geopolityczne „repatriacji” – zagarnięcie Kresów Wschodnich przez ZSRR, decyzje zwycięskich mocarstw dotyczące powojennych granic państwa polskiego, przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski
Choć przesunięcie o 250 km na zachód terytorium Polski wiąże się przede

wszystkim z zaborczą polityką Józefa Stalina, to jednak na taką cesję już w czasie konferencji w Teheranie (28.11.–1.12.1943 r.) i Jacie (4–11.02.1945 r.) wyrazili wstępną zgodę przywódcy anglo-amerykańscy. Za ilustrację może posłużyć przykład mający miejsce podczas wizyty premiera Wielkiej Brytanii W. Churchilla w Moskwie, kiedy to przesuwając na mapie trzy zapalki przedstawiał on Józefowi Stalinowi Polskę w nowych granicach. Zgodnie z tym wschodnia granica Polski miała przebiegać, z pewnymi odchyleniami na rzecz Polski, według tzw. linii Curzona, w wyniku czego wszystkie ziemie na wschód od rzeki Bug miały należeć do ZSRR, który je zaanektował po 17.09.1939 r. i konsekwentnie stał na stanowisku ważności tego zaboru, traktując te ziemie jako część swego terytorium państwowego. Przypomnijmy, że Związek Radziecki zagarnął Kresy Wschodnie trzy tygodnie po agresji III Rzeszy na Polskę w 1939 r., gdy bez wypowiedzenia wojny, w dniu 17.09.1939 r. najechał na Polskę, realizując tym samym ustalenia tajnego załącznika do paktu Ribbentrop–Mołotow z 23.08.1939 r. (i w ten sposób dokonał się de facto czwarty rozbiór Rzeczypospolitej, tym razem przez ZSRR i III Rzeszę Niemiecką). Pretekstem do agresji było oświadczenie władz radzieckich o rzekomym rozpadzie państwa polskiego (po najeździe przez III Rzeszę 1.09.1939 r.), ucieczce rządu polskiego i konieczności ochrony mienia i życia zamieszkujących wschodnie tereny polskie Ukraińców i Białorusinów. W rzeczywistości atak nastąpił w chwili, gdy toczyła się bitwa nad Bzurą, broniły się przed Niemcami Warszawa, Lwów, Modlin oraz Hel. Rząd Rzeczypospolitej opuścił granice Polski wieczorem 17 września, po otrzymaniu wiadomości o wkroczeniu Armii Czerwonej. Jego śladem do Rumunii, na Węgry, Litwę i Łotwę przedostało się wkrótce ok. 83 tys. żołnierzy i oficerów. Atak na Polskę przeprowadzili żołnierze frontów Białoruskiego i Ukraińskiego w sile ok. 1 mln osób. Opór stawiały im jedynie jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza oraz nieliczne oddziały wojskowe. Polskie jednostki obowiązywała dyrektywa marszałka E. Rydza-Śmigłego, nakazująca unikania starć z Armią Czerwoną. Pakt Ribbentrop–Mołotow z sierpnia 1939 r. w zakresie szczegółowego podziału ziem II Rzeczypospolitej (przedwojenna Polska zajmowała 389 120 km² powierzchni) pomiędzy III Rzeszę i ZSRR został skonkretyzowany kolejnym układem niemiecko–radzieckim z 28.09.1939 r. Na tej podstawie hitlerowskie Niemcy zajęły terytorium polskie o powierzchni 188 120 km² (48,4%) z 22 140 000 ludności (62,7%), zaś ZSRR – 201 000 km² (51,6%) z 13 199 000 ludności (37,3%). Ponieważ w czasie wojny następowały zmiany na frontach, dlatego od lipca 1941 r. do lutego 1944 r. całość ziem polskich okupowana była przez Niemcy. Natomiast od lutego 1944 r. do marca 1945 r. ziemie II Rzeczypospolitej stopniowo przechodziły pod władzę radziecką.

Londyński rząd gen. Władysława Sikorskiego nie akceptował utraty ziem wschodnich, nie godziło się na to też polskie społeczeństwo. Polski sprzeciw był dla sojuszników trudnym problemem. Alianci wiedzieli, że wobec militarnej roli ZSRR w tej wojnie (premier Wielkiej Brytanii W. Churchill i prezydent USA F. D. Roosevelt widzieli w Armii Czerwonej klucz do pokonania III Rzeszy; przecież rozstrzygająca bitwa tej wojny miała miejsce na froncie wschodnim), nie można mu będzie odebrać terytoriów zagarniętych kosztem wschodnich ziem Polski. W tej sytuacji konferencja przywódców trzech mocarstw w Jałcie w lutym 1945 r. zaakceptowała zabór Kresów przez ZSRR, uznając zarazem konieczność dania Polsce rekompensaty.

Rekompensatą miały być niemieckie terytoria na zachodzie i północy, które do 1945 r. wchodziły w skład III Rzeszy. Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone różnie jednak zapatrywały się na skalę tej rekompensaty. Podczas konferencji w Jałcie ZSRR nie zdołał uzyskać zgody zachodnich mocarstw na ustalenie powojennej zachodniej granicy Polski na Odrze (ze Szczecinem) i Nysie Łużyckiej. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone opowiadały się bowiem za granicą na Odrze i Nysie Kłodzkiej (ale bez Wrocławia, Świdnicy, Legnicy, Jeleniej Góry, Zielonej Góry i Szczecina). Natomiast zgoda panowała co do granicy północnej, czyli przyłączenia do Polski Gdańska i południowej części Prus Wschodnich (Warmii i Mazur). W kwestii zachodniej granicy Polski poprzestano w Jałcie na kompromisowych ustaleniach, że Polska powinna „uzyskać znaczne nabytki terytorialne na północy i zachodzie”, przy czym co do ich wielkości mocarstwa we właściwym czasie miały zasięgnąć opinii nowego polskiego rządu tymczasowego, zaś ostateczne wyznaczenie nowej granicy nastąpić miało na konferencji pokojowej. Zgodzono się też na wysiedlenie ludności niemieckiej z terenów przyznanych Polsce, co wówczas uważane było za niezbędną gwarancję bezpieczeństwa państwa i pokoju międzynarodowego (zważywszy na rolę, jaką odegrała mniejszość niemiecka w przygotowaniu agresji niemieckiej oraz postępowanie Niemców podczas wojny i okupacji), ale nie ustalono skali wysiedleń.

Ponieważ Rosjanie działali metodą faktów dokonanych, stąd też dla Stalina sprawa zachodnich granic Polski od początku była oczywista i ostatecznie przesądzona i dlatego jeszcze pół roku przed konferencją w Jałcie, dnia 27.07.1944 r. zawarł tajne porozumienie z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego (PKWN) o tymczasowym przebiegu granicy polsko-radzieckiej na tzw. linii Curzona z pewnymi korzyściami na rzecz Polski. Natychmiast też po zakończeniu konferencji jałtańskiej, na podstawie decyzji Państwowego Komitetu Obrony ZSRR z 20.02.1945 r. na zajętych przez Armię Czerwoną terenach niemieckich na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej zaczęto organizować administrację polską,

choć faktyczną władzę nadal sprawowali radzieccy komendanci wojenni. Od wiosny 1945 r. kierowano tu także transporty ludności polskiej z Kresów Wschodnich oraz przesiedleńców z województw centralnych. Do końca lipca 1945 r. na tereny te przybyło ok. 900 tys. Polaków, w tym 300 tys. repatriantów. Od czerwca 1945 r. władze polskie zaczęły wysiedlać Niemców. Przeciwno tym działaniom protestowały Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, uważając je za samowolne i niezgodne z ustaleniami jałtańskimi. ZSRR dowodził, że jest odwrotnie.

Mapa 1. Przesunięcie Polski na zachód po II wojnie światowej

Dopiero na konferencji poczdamskiej (17.07–2.08.1945 r.) przywódcy USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR osiągnęli porozumienie w kwestii zachodniej granicy Polski. W komunikacie końcowym, wydanym 2.08.1945 r. stwierdzono, że szefowie rządów trzech mocarstw są zgodni, że zanim nastąpi ostateczne określenie zachodniej granicy Polski na konferencji pokojowej, były terytoria niemieckie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, ale ze Szczecinem i Świnoujściem, będą znajdować się pod zarządem („pod administracją”) państwa polskiego. Stalin szybko wykorzystał tę nową sytuację i już dwa tygodnie po zakończeniu konferencji „wielkiej trójki” w Poczdamie zawarł 16.08.1945 r. kolejny, teraz już oficjalny układ z polskim rządem komunistycznym o wytyczeniu nowej granicy polsko-radzieckiej, która miała przebiegać zgodnie z poczynionymi wcześniej ustaleniami wzdłuż linii Curzona z pewnymi korzyściami na rzecz Polski, a która teraz już definitywnie odcinała Kresy Wschodnie od przesuniętej na zachód Polski.

Jednocześnie zwycięskie mocarstwa, nie odkładając sprawy do konferencji pokojowej, postanowiły w Poczdamie o wysiedleniu ludności niemieckiej z Polski, obejmując tym terminem także przydzielone Polsce Ziemie Zachodnie i Północne. Bez wysiedlenia Niemców przesunięcie granic byłoby bowiem tylko „kreską na mapie”, bez żadnych realnych skutków. A Europa miała dość różnoetnicznych „korytarzy”, „krwawiącego pogranicza”, konfliktów narodowościowych. Wszak to Hitler w imię scalania niemieckojęzycznej ludności zaczął tworzyć Großdeutschland. Dlatego w 1945 r. chciano uniknąć takich kłopotów na przyszłość. Stąd, jak zauważyła Krystyna Kersten: „... demokratyczne społeczności uznały, że przesiedlenie przede wszystkim Niemców, choć sprzeczne z normami moralnymi, jawi się jako jedyna droga rozwiązania nabrzmiałych problemów i uniknięcia źródeł poważnych konfliktów. Zbrodnie dokonane podczas wojny przez Niemcy sprawiły, że w 1945 r. znalazły się one niejako poza zasięgiem owych norm: w zestawieniu z komorami

gazowymi, masowymi egzekucjami, obozami koncentracyjnymi przesiedlenie wydawało się metodą wręcz humanitarną”.

Jeśli chodzi o Polskę, która wyszła z ostatniej wojny nie jako zwycięskie, lecz jako krańcowo wyczerpane państwo, rekompensata terytorialna kosztem III Rzeszy i wysiedlenie z przyłączonych terenów ludności niemieckiej było sprawą egzystencji narodu, a nie kwestią większego obszaru życiowego. Wszak przebieg granicy wschodniej był przesądzony na niekorzyść Polski. W interesie narodowym leżało więc uzyskanie możliwie odpowiedniej rekompensaty kosztem Niemiec. Na tym bilansie Polska straciła i tak ok. 20% swego obszaru, a generalnie jest to chyba jedyny w historii przypadek, gdy państwo, które – przynależąc do koalicji antyhitlerowskiej – formalnie wygrało wojnę, wyszło z niej z najbardziej zmienionymi granicami w Europie i poniosło przy tym straty terytorialne, tracąc de facto suwerenność. Inną kwestią był sposób argumentacji: że to ziemie piastowskie, odwiecznie polskie, a polskojęzyczna ludność, która przetrwała na tych ziemiach pomimo terroru niemieckiego, miała być tego potwierdzeniem, także w dyskusjach prawno-międzynarodowych. To było alibi dla ludzi tu przyjeżdżających – że to nie tylko prawo zwycięzców, ale i racje historyczne. Z drugiej jednak strony, nie ulega wątpliwości, że gdyby granice zachodnie nie zostały przesunięte, Polska byłaby państwem kadłubowym, co z punktu widzenia interesów Polaków byłoby jeszcze większym nieszczęściem niż sama wojna. Gdyby jednak granice przesunięto, pozwalając Niemcom zostać, to gdzie wówczas miałyby się podziąć polska ludność ze Wschodu, ze zburzonej Warszawy i innych miast, czy wreszcie powracający reemigranci? „Gdyby nawet udało się ich wszystkich jakoś zagęścić, powstałaby sytuacja, że ludność niemiecka, stanowiąca tu grupę dominującą, byłaby żywotnie zainteresowana zrewidowaniem granicy – uważa A. Sakson – Utrzymanie status quo mogłoby się dokonać tylko przez terror ze strony polskich władz. Mówiąc cynicznie – wysiedlenie tej ludności stworzyło nową, bezpieczniejszą sytuację. Fakt, że Polska jest krajem praktycznie jednonarodowym, czy nam się to podoba czy nie, ma określone konsekwencje polityczne. Mniejszości narodowe stanowiące zaledwie 2% ludności nie stwarzają zarzewia konfliktu. Gdyby zaś po wojnie wszyscy Niemcy tu zostali, prędzej czy później do jakichś poważnych napięć dojść by musiało”.

A w 1945 r. Polacy nie mogli wspólnie zamieszkać z Niemcami. Bariera psychologiczna była zbyt wielka. Nikt wtedy nie wierzył, że po epoce pieców krematoryjnych możliwe będzie zgodne współżycie z – jak wtedy mawiano – „narodem zbrodniarzy”. Tej rzeczywistości pookupacyjnej nie można lekceważyć. Dlatego ich wysiedlenie było koniecznością – innego wyjścia nie było.

Poprzez poczdamskie ustalenia wielkich mocarstw układające się strony, zarówno mocarstwa zachodnie, jak i Rosjanie, chciały zostawić sobie, kosztem Polski, swobodę manewru w sprawach niemieckich, a ZSRR stawał się nawet gwarantem zachowania dla Polski Ziem Zachodnich i Północnych, natomiast Polska schodziła do roli zakładnika Moskwy w swoim długotrwałym antagonizmie wobec Niemiec (chodzi przede wszystkim o powojenne roszczenia ze strony mocno okrojonych terytorialnie Niemiec, bowiem aż 95% ziem utraconych przez Niemcy w wyniku II wojny światowej zyskała właśnie Polska).

Na podstawie poczdamskich ustaleń Polska, która straciła prawie połowę swego przedwojennego terytorium (ok. 190 000 km²) na rzecz ZSRR, uzyskała w zamian – kosztem przegranej III Rzeszy – obszar o powierzchni 104 000 km², co stanowiło 33,4% powojennego (obecnego) terytorium Polski. W wyniku tych przesunięć terytorialnych oraz strat wojennych liczba ludności po wojnie w stosunku do stanu przedwojennego zmniejszyła się prawie o 1/3 – do ok. 24 mln. Przydzielone Polsce obszary niemieckie, w ramach których znajdował się Śląsk Opolski, nazwano Ziemiami Odzyskanymi, aby podkreślić w ten sposób, że ziemie te w przeszłości należały do Rzeczypospolitej. Jednakże większość tych terenów odpadła od Polski już w średniowieczu (Śląsk Dolny i Śląsk Opolski, Pomorze Szczecińskie i Środkowe), część pozostała do rozbiorów (Gdańsk, Warmia, Piła, Międzyrzecz), a niektóre były lennami (Bytów, Lębork, do połowy XVII w. – Mazury). Mimo to głoszono, iż Polska wracając nad Bałtyk, Odrę i Nysę Łużycką, odzyskała piastowskie dziedzictwo. Pozyskane obszary nazywano również Ziemiami Zachodnimi i Północnymi bądź krótko:

Ziemiami Zachodnimi. Były one zamieszkane przed wojną w ogromnej mierze przez Niemców, którzy przez wieki napłynęli tu z zachodu, a ludność rodzima, czyli tzw. autochtoniczna, przetrwała w większych skupiskach tylko na Śląsku Opolskim oraz na Warmii i Mazurach. Pod względem religijnym ok. 1/3 ogółu tej ludności było wyznania katolickiego, natomiast 2/3 – wyznania protestanckiego. Tylko na Śląsku Opolskim dominowali katolicy, w innych częściach – protestanci.

W roku 1939 Śląsk Opolski zamieszkiwało ogółem, według danych kościelnych, 1 555 505 osób, z czego katolików było 1390 tys. (89%), w tym ok. 900 tys. mówiących śląską odmianą języka polskiego czyli gwarą śląską (w okresie międzywojennym, w wyniku czynników asymilacyjnych, a także presji germanizacyjnej ze strony państwa niemieckiego, w większości mówiących już również po niemiecku); protestantów – 150 tys. (9,7%), a osób bezwyznaniowych i członków innych mniejszych wspólnot religijnych – 15 tys. (1,3%).

Polskojęzyczni Ślązacy-katolicy zamieszkiwali wschodnie, przedodrzańskie i przyodrzańskie powiaty Śląska Opolskiego, jak: kozielski, oleski, opolski,

raciborski i strzelecki (poza miastami), choć zdarzały się na tym terenie także wsie ewangelickie, jak Grotowice, Walidrogi czy Grodziec w powiecie opolskim oraz Piotrków w powiecie strzeleckim, które jako dawne kolonie fryderycjańskie zachowały swój niemiecki charakter. Natomiast niemieckojęzyczni Ślązacy zajmowali całkowicie dwa zachodnie powiaty Śląska Opolskiego, a mianowicie nyski i grodkowski, natomiast w dwóch kolejnych: głubczyckim i niemodlińskim oraz w dużych miastach na przedodrzańskiej i przyodrzańskiej części Śląska Opolskiego, takich jak: Bytom, Gliwice, Zabrze, Opole i Racibórz, Koźle, Olesno, Strzelce Opolskie, Dobrodzień czy Krapkowice, stanowili większość mieszkańców. W przypadku tych miast było analogicznie jak w przedwojennym Lwowie i jego okolicach – gdzie w centrum miasta przeważał żywioł polski, natomiast przedmieścia i tereny leżące obok były raczej ukraińskie – na przedwojennym Śląsku Opolskim było podobnie, gdyż zasadniczo w centrum wspomnianych miast przeważała ludność niemiecka, natomiast ich obrzeża i dookolne wioski zamieszkałe były przez polskojęzycznych Ślązaków. Po II wojnie światowej podobieństwo tych miast do sytuacji lwowskiej pozostało w zasadzie nie zmienione, z tą tylko różnicą, że centra tych miast, po wysiedleniu Niemców, zdominowała osiedlona w nich napływowa ludność polska, natomiast obrzeża i dookolne wioski, których mieszkańców nie dotknęły wysiedlenia przede wszystkim dlatego, że mówili gwarą śląską, w dalszym ciągu zachowały swój dawny śląski charakter. W 1945 r. przyłączone do Polski wschodnie obszary Niemiec były w znacznym stopniu wyludnione. Warto jednak pamiętać, iż niemiecka ludność tych ziem opuszczała swe domy na kilka sposobów. Najpierw była spontaniczna ucieczka przed zbliżającą się Armią Czerwoną. Następnie przymusowa i nagła ewakuacja na rozkaz nazistowskich władz wojskowych i partyjnych (np. we Wrocławiu „ewakuowano” kosztem ogromnych ofiar, w środku mroźnej zimy 1945 r., kilkaset tysięcy kobiet, dzieci i starców). Dopiero w trzeciej fazie, już po objęciu tych ziem przez administrację polską, nastąpiły od czerwca 1945 r. tzw. „wypędzenia dzikie” (czyli przedpoczdamskie), mające na celu opróżnienie niektórych miejscowości bądź też dzielnic miast dla napływającej w transportach kolejowych ludności polskiej z Kresów Wschodnich, a dopiero od wiosny 1946 r. realizowano decyzje poczdamskie dotyczące wysiedlenia Niemców z terenów przyłączonych do Polski.

W aspekcie politycznym przesunięcie polskiej granicy zachodniej na linię Odry i Nysy Łużyckiej tytułem rekompensaty za straty terytorialne poniesione na wschodzie zaaprobowane zostało od razu, choć nie bez mieszanych uczuć i sceptycyzmu co do trwałości decyzji, przez zdecydowaną większość polskiego społeczeństwa. Z czasem nowe granice stały się trwałym elementem politycznej

świadości Polaków. Społeczeństwo polskie nie spodziewało się takiego zakończenia wojny, zdawało sobie jednak sprawę bądź wyczuwało, że idzie o podstawę narodowej egzystencji w powojennych realiach. Ta egzystencjalna, jeśli można tak powiedzieć, motywacja nie łagodziła wówczas bólu i oburzenia z powodu utraty Kresów Wschodnich, owocu paktu Ribbentrop–Mołotow zadającego gwałt międzynarodowemu prawu i umożliwiającego rozbójniczą agresję z dwóch stron, lecz wynikała z przyjęcia, „propozycji nie do odrzucenia” ze strony wielkich tego świata. Zarazem zawierała się w niej również silna komponenta emocjonalna, a mianowicie potrzeba zadośćuczynienia ze strony Niemiec za doznane od nich ciężkie krzywdy i w końcu głównego, w ostatniej instancji, sprawcy tego terytorialnego przewrotu. W powszechnym przekonaniu było rzeczą godziwą, by Niemcy zapłaciły za zbrodnie III Rzeszy i to przeświadczenie nadawało nośność idei „powrotu na stare ziemie piastowskie nad Odrą i Nysą Łużycką”.

Dodajmy, iż z powodu pogorszenia się stosunków pomiędzy Wschodem i Zachodem, rozpadu koalicji antyhitlerowskiej i trwającej przez kilka dziesięcioleci „zimnej wojny” nie doszło nigdy do konferencji pokojowej. W tym czasie Ziemie Zachodnie faktycznie przestały być prowincjami niemieckimi pod polskim protektoratem, a stały się integralną częścią polskiego organizmu państwowego. Nie zmieniało to jednak faktu, że przez lata właśnie brak konferencji pokojowej był kluczowym argumentem formalnym w powojennej RFN przeciw uznawaniu faktycznie istniejących od 1945 r. granic. Na przykład Niemiecki Trybunał Konstytucyjny zakwestionował ważność układu polsko-niemieckiego (z RFN) z 1970 r., bo uważał, że granice ostateczne mogą zatwierdzić jedynie zjednoczone Niemcy i to tylko na konferencji pokojowej. Dopiero po przełomie politycznym w 1989 r. (pierwsze wolne wybory w Polsce – 4.06.1989 r. i upadek muru berlińskiego w listopadzie tegoż roku), który zapoczątkował szybki upadek komunizmu w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, na konferencji „2 + 4” w związku ze zjednoczeniem Niemiec (brały w niej udział dwa państwa niemieckie: RFN i NRD oraz cztery mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej: USA, ZSRR, Wielka Brytania i Francja) w 1990 r., przyjęto (także w sprawie zachodnich granic Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej) tzw. final settlement (ostateczne uregulowanie), którego treść zastępuje traktat pokojowy. Na tej podstawie Polska i zjednoczone Niemcy podpisały 14 listopada 1990 r. układ o potwierdzeniu istniejącej granicy między Polską i Niemcami, a 17 czerwca 1991 r. kolejny układ o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy.

2. Uwarunkowania bliższe „repatriacji” – tragiczne doświadczenia Polaków na Kresach Wschodnich w latach 1939-1945: pod okupacją sowiecką (od 17.09.1939 r.), pod okupacją niemiecką (od 22.06.1941 r.), ponownie pod okupacją sowiecką (od pierwszych miesięcy 1944 r.) i masowe rzezie ludności polskiej z rąk nacjonalistów ukraińskich (od połowy 1943 r.)

Nieomal natychmiast po przesunięciu się działań wojennych dalej na zachód z różnych kierunków ruszyła na Śląsk Opolski (wraz z tworzeniem tu polskiej administracji, i to zanim jeszcze wysiedlono stąd ludność niemiecką) fala polskich osiedleńców. Wśród napływających osobną grupę stanowili, przybywający masowo w transportach kolejowych, repatrianci, czyli Polacy – przesiedleńcy z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, które we wrześniu 1939 r. zostały zajęte i zaanektowane przez ZSRR stając się odtąd częścią radzieckich republik: Ukrainy, Białorusi i Litwy, a które po decyzjach jałtańskich i poczdamskich już bezpowrotnie znalazły się poza nową wschodnią granicą Polski.

Polaków z Kresów Wschodnich przesiedlano na podstawie narzuconych przez rząd ZSRR umów, które PKWN zawarł w Lublinie 9.09.1944 r. z władzami radzieckich republik: Ukrainy, Białorusi i Litwy. Dnia 6.07.1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej podpisał kolejne porozumienie z rządem sowieckim w sprawie tzw. repatriacji. Wszystkie te umowy przewidywały „dobrowolny” exodus do Polski Polaków i Żydów jako polskich obywateli, którzy mogli się wykazać polskim obywatelstwem do 17.09.1939 r. w granicach II Rzeczypospolitej i zgłosili zamiar wyjazdu. Dnia 7.10.1944 r. powstał Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR), zajmujący się przesiedleniami na Zachód. Przesiedlenia te miały objąć ogółem ok. 1,5 mln ludności polskiej. Strona radziecka narzuciła stronie polskiej również bardzo krótki czas na przeprowadzenie transferu. Stalin realizując swoje plany granicy zachodniej ZSRR (gdyż wywóz ludności polskiej był w praktyce politycznej zgodą Polski na nowe granice), przez szybki wywóz Polaków pozbawiał się także ewentualnej opozycji politycznej. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, podobnie jak rząd radziecki, był także zainteresowany jak najszybszym zajęciem przez ludność polską „ziem postulowanych”, czyli obszarów nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem, by alianci na spodziewanej konferencji pokojowej nie mieli już większych możliwości manewru i zmuszeni byli oddać je Polsce. Dlatego według pierwotnych założeń przewidywano, że np. przesiedlenia ludności z terenów Ukrainy zostaną zakończone do 1.04.1945 r. W rzeczywistości termin ten uległ przedłużeniu, zamykając się w przedziale czasowym lat 1944–1946. Łącznie w okresie tym opuściło Ukraińską Socjalistyczną Republikę Radziecką

787,7 tys. osób (z tego ok. 65% stanowiła ludność polska i żydowska) – obywateli II Rzeczypospolitej.

Zgodnie z przyjętą w umowie zasadą ruchu równoleżnikowego (podobieństwo gleb, klimatu, korzystny układ linii komunikacyjnych) ludność z obszaru Ukrainy miała być przemieszczona na Śląsk. Sprzyjała temu ciągłość powiązań komunikacyjnych. Jedną z przebudowanych w krótkim czasie linii kolejowych o szerokim rozstawie torów prowadziła prosto ze Lwowa aż do Legnicy. Tylko w roku 1945 liczba ludności przesiedlonej z Ukrainy wynosiła 511 tys., co stanowiło ok. 70% Polaków przybyłych w tym czasie z ZSRR. Większość z nich skierowano do południowych rejonów Ziemi Zachodnich (Śląsk Opolski i Dolny Śląsk). Do tego doszło jeszcze ponad 100 tys. z masy przesiedleńców kresowych, rozmieszczonych w 1944 r. w województwach południowo-wschodnich tzw. Polski lubelskiej, którzy wkrótce po rozpoczęciu ofensywy styczniowej ruszyli również „na Zachód”. W ten sposób już w 1945 r. na przyłączonych do Polski wschodnich terenach Niemiec znalazło się kilkaset tysięcy ciężko doświadczonych Polaków, przybyłych z polskich Kresów Wschodnich, które po zakończeniu II wojny światowej znalazły się w granicach ZSRR.

Przeżyli oni najpierw zagarnięcie (na mocy paktu Ribbentrop–Mołotow) Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej przez ZSRR po 17.09.1939 r. (województwa białostockie, nowogródzkie i poleskie weszły wówczas w skład Białoruskiej SRR, a Małopolskę Wschodnią i Wołyń włączono do Ukraińskiej SRR), co przyniosło masowe aresztowania urzędników, ziemian, ludzi zaangażowanych w przedwojenną działalność polityczną i społeczną. Egzekucje urzędników i policjantów w różnych miejscach przeprowadzano zaraz po zajęciu tych terenów. Następnie rozpoczęły się deportacje i zesłania Polaków. Miały one wyeliminować z zajętych terenów ludność polską, jako najbardziej niepewny element, zagrażający władzy radzieckiej. W radzieckim systemie totalitarnym karnym przesiedleniom ludności podlegali obywatele tego wielonarodowościowego państwa i praktyka ta była dość często stosowana. A trzeba pamiętać, że po wkroczeniu na te tereny Armii Czerwonej we wrześniu 1939 r. i po włączeniu ich do ZSRR wszyscy ich mieszkańcy – także polscy – stali się obywatelami państwa radzieckiego. Władze sowieckie stanęły wówczas bowiem przed jeszcze jednym problemem – na terytoriach przyłączonych znalazło się ok. 13 mln osób mających dowody osobiste obcego państwa, i to państwa, które z ich punktu widzenia nie istniało. Byli to Polacy (5,3 mln), Ukraińcy (4,5 mln), Białorusini (1,6 mln), Żydzi (1,1 mln), a dodatkowo jeszcze wielu uchodźców z Polski centralnej. Dnia 29.11.1939 r. Rada Najwyższa ZSRR wydała dekret o nadaniu radzieckiego obywatelstwa wszystkim, którzy przebywają na tych obszarach. Był to bezprecedensowy w dziejach świata akt prawny. W jeden dzień

kilkanaście milionów ludzi zmieniło obywatelstwo. Oczywiście, nie miało to nic wspólnego z prawem międzynarodowym. Wiosną 1940 r. rozpoczęła się tzw. paszportyzacja. Pojawiły się ogłoszenia nakazujące zgłoszenie się do urzędu, złożenie dokumentu „bywszej Polski” i przyjęcie radzieckiego „paszportu”. Stał się on warunkiem zatrudnienia, zamieszkania, załatwienia jakiegokolwiek sprawy, bez niego „nie dało się żyć”. Odmowa przyjęcia paszportu oznaczała zsyłkę na Syberię lub do Kazachstanu.

Do czasu wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w 1941 r., represjom poddanych zostało, według danych NKWD, ok. 570 tys. obywateli RP różnych narodowości (w tym deportowani, aresztowani na Kresach oraz jeńcy wojenni i tzw. internowani). Liczbę samych deportowanych podczas czterech wielkich fal deportacji w latach 1940–1941 dostępne dziś źródła radzieckie określają wstępnie na ok. 327 tys. (według wcześniejszych szacunków polskich liczba ta była znacząco wyższa, mówiło się o 700 tys., a nawet grubo ponad 1 mln deportowanych). Scenariusz wywózek był zawsze podobny: pojawienie się nocą przed domem uzbrojonych po zęby enkawudzystów (NKWD – Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł – Narodowy Komisariat Spraw Wewnętrznych); łomot do drzwi; nakaz natychmiastowego ubierania się wydawany rozespanym domownikom, pozwolenie zabrania jedynie kilku niezbędnych rzeczy; przetransportowanie ludzi pieszo lub na furmankach na najbliższy dworzec kolejowy; upychanie ich w pozbawionych sanitariatów i nieogrzewanych „bydlęcych” wagonach towarowych; wielodniowa jazda pociągiem w nieznane, ku terenom oddalonym o tysiące kilometrów od rodzinnych stron. Najczęściej końcowa stacja nie stanowiła kresu udręki. Dalej czekała tułaczka pieszo, na saniach lub furmankach przez pokrytą śniegiem tajgę na północy (gdzie ludzie ci pracowali przy wyrębie lasów) lub wypalone słońcem stepy południowoazjatyckich republik ZSRR. Szacuje się, że na skutek nieludzkich warunków samego tylko transportu do miejsc przeznaczenia nie dotarło co najmniej 10 procent wysiedlonych. A do tego przymusowa, wyniszczająca praca w łagrach i kopalniach, terror i zbrodnie, wszystko to powodowało wysoką śmiertelność wśród zesłańców.

Pierwsza zsyłka w rejony Workuty, Komi i Archangielska nastąpiła 10.02.1940 r. i objęła 143 tys. osób. Na północ ZSRR trafili wówczas z rodzinami wojskowi osadnicy (przydzielono im ziemię na Kresach), urzędnicy państwowi i samorządowi średniego i niższego szczebla, pracownicy powiatowych służb leśnych, kolejarze, pracownicy ministerstwa rolnictwa, kupcy, którzy w większości osiedlili się na Kresach Południowo-Wschodnich po 1921 r. Podróż pociągami deportacyjnymi złożonymi z kilkudziesięciu wagonów towarowych odbywała się przy niezwykle silnych mrozach.

Druga zsyłka do Kazachstanu i na Sybir rozpoczęła się 13.04.1940 r. i objęła,

według danych NKWD, 61 tys. osób. W kwietniu i maju tego roku wysiedlone zostały rodziny wojskowych, policjantów i urzędników oraz bliskich aresztowanych wcześniej przez władze radzieckie działacze społecznych i gospodarczych, nauczycieli, kupców, przemysłowców.

Trzecia zsyłka na przełomie czerwca i lipca 1940 r. objęła 75 tys. osób, głównie tzw. bieżęńców czyli uchodźców pochodzących z Polski centralnej i zachodniej, którzy na początku września 1939 r. uciekli na tereny Kresów Południowo Wschodnich przed niemieckim okupantem oraz część rolników i rodzin urzędników niebudzących radzieckiego zaufania. Deportowanych osiedlano m.in. w środkowym dorzeczu Wołgi, republikach autonomicznych: Mordwińskiej, Czuwaskiej, Tatarskiej, Komi i na Syberii.

Czwarta zsyłka na Sybir odbyła się w maju–czerwcu 1941 r., a więc krótko przed agresją nazistowskich Niemiec na ZSRR i objęła 91 tys. przede wszystkim osób uznanych przez NKWD za niebezpieczne, a więc przedstawicieli inteligencji, kolejarzy i uchodźców z zachodnich województw Polski, którzy znaleźli się na „Zachodniej Ukrainie” (wysiedlenie odbyło się w maju 1941 r.), na „Zachodniej Białorusi” (wysiedlenie miało miejsce w nocy z 19. na 20.06.1941 r.) i na Wileńszczyźnie, a także członków różnych komitetów rekrutujących się z działaczy lewicowych.

Równolegle z deportacjami, w latach 1939–1941 prowadzono rozległe aresztowania: w więzieniach osadzono ponad 100 tys. osób, z których znaczną część wymordowano podczas śledztw i zbiorowych egzekucji. Decyzją Stalina i kilku innych członków Biura Politycznego Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) z 5.03.1940 r. NKWD zgładziło ponad 25 tys. polskich jeńców, głównie oficerów wojska, policji i straży granicznej z obozów jenieckich i więzień zachodniej Białorusi i Ukrainy. W historii zostało to określone mianem zbrodni katyńskiej. Wyszła ona na jaw dopiero wiosną 1943 r., kiedy to po sygnałach od miejscowej ludności, Niemcy od trzech lat okupujący ogromne połacie europejskiej części ZSRR, zaczęli poszukiwania w lesie katyńskim i odkryli wówczas ciała polskich oficerów. Zainteresowany po Stalingradzie podkopaniem wiarygodności ZSRR minister propagandy Rzeszy Joseph Goebbels zaczął akcję propagandową. Niemcy ściągnęli na miejsce delegacje z okupowanych i neutralnych krajów, które potwierdziły prawdę o zbrodni NKWD. W odpowiedzi Sowietów, którzy zaczęli otwarte już przygotowania do zainstalowania w Polsce reżimu komunistycznego, rozwinęli w następnych miesiącach złożoną konstrukcję fałszerstw, mających w oczach świata legitymizować „kłamstwo katyńskie”, czyli „legendę” o dokonaniu zbrodni na Polakach przez Niemców, po ich wkroczeniu latem 1941 r. na Smoleńszczyznę. W kolejnych miesiącach, a potem latach i dekadach kluczowym elementem w propagowaniu „kłamstwa katyńskiego”

byli polscy komuniści, którzy bezwarunkowo zaakceptowali sowiecką wersję wydarzeń. Zainstalowany w Polsce po wojnie powolny Moskwie rząd polskich komunistów uczynił „kłamstwo katyńskie” obowiązującą wykładnią tamtego dramatu na kilkadziesiąt lat. Wobec ludzi występujących w obronie prawdy o Katyniu lub zachowujących o niej pamięć stosowano represje aż do schyłku PRL. O tym jak bolesne było to kłamstwo mówi film Andrzeja Wajdy „Katyń”. Sowiecki terror został przerwany przez atak Hitlera na ZSRR w czerwcu 1941 r. W trakcie akcji „ewakuacyjnej” funkcjonariusze NKWD, zanim sami uciekli w popłochu przed zbliżającymi się wojskami niemieckimi, zdążyli jeszcze zgładzić przetrzymywanych w kresowych więzieniach i aresztach co najmniej 9,5 tys. osób. Dzięki szybkim postępom Wehrmachtu z więzień NKWD wyzwolono 18,5 tys. ludzi: dla nich blitzkrieg był błogosławieństwem.

Pod presją klęsk ponoszonych przez cofającą się nieustannie Armię Czerwoną Stalin podpisał z gen. Władysławem Sikorskim, premierem polskiego rządu na uchodźstwie, porozumienie (30.07.1941 r.), na mocy którego Polacy w ZSRR mogli się swobodnie przemieszczać i wstępować do tworzonej na terytorium sowieckim polskiej armii pod dowództwem gen. Władysława Andersa, a następnie opuścić z nią ZSRR (ok. 117 tys. żołnierzy i cywilów). Inni uczynili to nieco później wstępując do tworzonego przez polskich komunistów Ludowego Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Zygmunta Berlinga, z którym przemierzali szlak bojowy od Lenino do Berlina. Jeszcze inni wyjechali z głębi ZSRR dopiero po zakończeniu wojny, ale skierowano ich w rejony zupełnie im wcześniej nieznane – na tzw. Ziemię Zachodnie, czyli przyłączone do Polski w 1945 r. obszary niemieckie.

Zapętlenie historii spowodowało, że większość ludności z Kresów oczekiwała Niemców jak wyzwolicieli. Wkraczający do kolejnych miejscowości na Kresach żołnierze Wehrmachtu niejednokrotnie byli radośnie witani tak przez ludność ukraińską, białoruską, jak i polską. Szybko okazało się jednak, że „wyzwolenie” to nowa okupacja, oparta na represjach i terrorze. W pierwszym rządzie programowemu wyniszczeniu poddani zostali Żydzi i Cyganie. Codziennością stały się teraz: izolowanie w licznych gettach ludności żydowskiej i jej eksterminacja (należy tu przypomnieć, że Polska była jedynym okupowanym krajem Europy, w którym za ukrywanie Żydów, a nawet za najdrobniejszą pomoc okazaną Żydom, rozstrzeliwane były całe rodziny), rozstrzeliwania zakładników, łapanki i wywózki do obozów koncentracyjnych bądź na przymusowe roboty w głąb III Rzeszy, rekwizycje żywności i mienia.

Zagrożenie egzystencji ludności polskiej na ziemiach zamieszkiwanych wspólnie przez Polaków i Ukraińców jeszcze bardziej wzrosło, kiedy wybuchł otwarty konflikt polsko-ukraiński, do czego przyczynili się również Niemcy, wspierający

nacjonalistyczne i antypolskie nastroje wśród ludności ukraińskiej. Dotychczas właściwie bezkonfliktowo współżyjący sąsiedzi – Polacy i Ukraińcy – stali się teraz śmiertelnymi wrogami. Do niezwykle brutalnych czystek etnicznych (masowe napaści setni nacjonalistów ukraińskich na ludność polską) doszło w 1943 r. na Wołyniu (tzw. depolonizacja Wołynia). Dnia 9.02.1943 r. setnie Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) Hryhoriya Perehijniaka „Dowbeszki-Korobki” wymordowały pierwszą wieś – Parośle (powiat Sarny). W marcu i kwietniu 1943 r. miały miejsce liczne napady na polskie miejscowości, np. nocą 22 kwietnia w Janowej Dolinie zamordowano ok. 600 Polaków. Spłonęły wówczas liczne wioski i domy zamieszkałe przez Polaków. Eskalacja planowej likwidacji ludności polskiej nastąpiła w lipcu tego roku, kiedy to w ciągu jednego dnia (w niedzielę 11 lipca) setnie UPA dokonały rzezi Polaków w ok. 100 miejscowościach, najczęściej napadając na zgromadzonych w kościołach na niedzielnej mszy św. starców, kobiety i dzieci i okrutnie mordując ich, w tym także odprawiających mszę św. kapłanów. W atakach niejednokrotnie uczestniczyli zmobilizowani przez UPA chłopci z okolicznych wsi uzbrojeni jedynie w siekiery i widły. Bardzo często miały miejsce akty zwyrodniałego okrucieństwa. Sztandarowym hasłem UPA były słowa piosenki: „Śmert’, smert’, Lacham smert’, smert’ moskiwsko-żydiwskiej komuni” („Śmierć, śmierć, Polakom śmierć, śmierć moskiewsko-żydowskiej komunie”). „Płonęły kolejne wsie, w których spalono żywcem tysiące Polaków. – pisał S. Srokowski autor zbioru wstrząsających opowiadań o zbrodniach na Wołyniu pt. «„Nienawiść”». – Groza wydarzeń uświadamiała skalę okrucieństwa, męczeńską śmierć, którą trudno do dzisiaj zapomnieć tym, którzy przeżyli te wydarzenia, tym bardziej że nie było to «normalne» zabijanie, ale jakaś straszliwa orgia mordowania, polegająca na stosowaniu najbardziej wymyślnych, okrutnych i wyrafinowanych sposobów torturowania i zadawania śmierci. Niczym bowiem nie da się usprawiedliwić wrywania z łona matek nienarodzonych dzieci, oplatania niemowląt kolczastym drutem i przybijania do drzew. Nieraz mordowanie trwało godzinami. Mordercy stali nad dziećmi i nasycali się zbrodnią, często patrząc konającym w oczy, by widzieć, jak cierpią. Zmuszali najbliższych członków rodzin, by oglądali swoich synów i córki, jak umierają w męczarniach. Nie ma żadnego logicznego instrumentarium, żeby wytłumaczyć te porażające tortury – jak przecinanie na pół piłą do drewna, zarąbywanie siekierami, palenie żywcem, wleczenie końmi, wyłupywanie oczu czy wrywanie języków – gdzie perfidia szła w parze z barbarzyństwem. Nie wolno jednak zapominać, że była to metodyczna eksterminacja – starannie zaplanowana i realizowana ze straszliwym okrucieństwem”.

Ludzie Stepana Bandery (nazywani banderowcami) torturowali i zabijali nie

tylko sąsiadów i zaprzyjaźnione rodziny, ale zdarzały się nawet mordy na własnych polskich żonach i narodzonych w mieszanych związkach dzieciach, a nawet na Ukraińcach, którzy sprzeciwiali się zabijaniu Polaków.

Potem akcja przeniosła się na teren Małopolski (Galicji) Wschodniej – do dawnych województw tarnopolskiego, lwowskiego i stanisławowskiego. Jej apogeum przypadło na rok 1944. Pacyfikowano całe osady. Jedną z pierwszych zaatakowanych miejscowości była Huta Pieniacka, gdzie 28 lutego 1944 r. wymordowano 1200 Polaków. W Galicji mordy poprzedzała UPA akcjami propagandowymi („Za San Lasze, bo to nasze” – słyszeli mieszkający tu od wieków Polacy, nazywani przez Ukraińców Lachami), co może świadczyć, że zmierzano tutaj do wygnania Polaków, a terror miał być narzędziem odstraszającym.

Rzeczywiście było to skuteczne: wówczas to, szukając ocalenia, tysiące polskiej ludności zbiegło z wiosek i małych miasteczek do większych miast, a 300–400 tys. jeszcze w 1944 r. w ramach masowego eksodusu z Wołynia i Galicji wyjechało na tereny tzw. Polski lubelskiej za rzeką Bug – na ziemię przemyską, rzeszowską, tarnowską czy lubelską.

Rzezie, już przy pomocy Ukraińskiej Narodowej Samoobrony i byłych członków dywizji SS „Galizien”, trwały jeszcze nadal po przejściu frontu, a nawet i po zakończeniu wojny. Wciąż aktualny pozostawał rozkaz dla terenowych struktur Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN):

„Likwidować wszystkie ściany kościołów i innych polskich domów modlitwy [...], likwidować przydomowe drzewa tak, aby nie zostały oznaki, że tam kiedykolwiek mógł ktoś żyć [...], zniszczyć wszystkie [...] chaty, w których przedtem żyli Polacy”. Skala tego ludobójstwa (tak to trzeba nazwać, bo polscy mieszkańcy Wołynia i Małopolski Wschodniej ginęli tylko za to, że byli Polakami) jest ogromna. Historycy szacują, że w tych przerażających rzeziach straciło życie 80–120 tys. polskich mieszkańców Wołynia i Małopolski (Galicji) Wschodniej.

Perspektywa nowych aresztowań i deportacji albo też mobilizacji do Armii Czerwonej, jakie groziły Polakom na polskich Kresach Wschodnich po wkroczeniu wojsk radzieckich w pierwszej połowie 1944 r., gdy ziemie te znalazły się ponownie pod kontrolą władz ZSRR, a przy tym śmiertelny lęk o swój los wobec terroru i mordów dokonywanych nadal przez nacjonalistów ukraińskich, spowodowały, że kiedy tylko (jeszcze przed konferencją w Jałcie) ogłoszono „repatriację” – możliwość wyjazdu obywateli narodowości polskiej do Polski – wielu Polaków zaczęło poważnie o tym myśleć. W razie zadeklarowania gotowości wyjazdu, zyskiwali oni ochronę tymczasowego rządu polskiego, mogli więc odzyskać obywatelstwo polskie, tym bardziej że

Kresy Wschodnie miały już nie być częścią państwa polskiego, ale pozostać w granicach ZSRR, a tym, którzy pozostawali na ojcowiznie, wpisywano do paszportu obywatelstwo radzieckie i narodowość ukraińską bądź białoruską. Doświadczany ponownie (od pierwszych miesięcy 1944 r.) koszmar życia w stalinowskim państwie, życia skazanego na zsowietyzowanie i faktyczną depolonizację oraz degradację materialną i moralną (obowiązkowa kolektywizacja rolnictwa, kołchozy, zrównanie wszystkich w biedzie), wobec nadziei na bezpieczną egzystencję w wolnej Polsce, wspartej dodatkowo pojawiającymi się obietnicami otrzymania rekompensaty za pozostawione na Wschodzie mienie w postaci równoważnych mieszkań lub domów, zabudowań rolniczych, ziemi uprawnej, bydła, itd., były tak mocno „wypychającymi” argumentami, że pod ich presją większość polskiej ludności kresowej samorzutnie i coraz szybciej decydowała się na opuszczenie swoich domostw na Wschodzie i – mimo wszelkich obaw i wątpliwości związanych z podróżą w nieznane – na wyjazd na Zachód. I choć był to w istocie przymus sytuacyjny, określeniem „repatriacja” sugerowano, że ludność ta nie zostaje wysiedlona („ekspatriowana”), ale dobrowolnie powraca do swej ojczyzny (łac. patria), choć tak naprawdę była ona przesiedlana na przyłączone do Polski wschodnie kresy Niemiec.

3. Akcja repatriacyjna i osiedlenie na Śląsku Opolskim (1945–1946)

Repatriantów (określanych także kresowianami, zabużanami – od „zza Buga”, a tych, którzy powracali z zsyłki, Sybirakami) wraz z ich dobytkiem dowożono na dworce kolejowe, gdzie nawet kilka tygodni czekali na zorganizowanie transportu. Następną kilka tygodni (!) trwała podróż koleją w wagonach towarowych (nazywano je „bydlęcymi”) na całkowicie nieznane „Ziemie Odzyskane” (oddalone o ok. 600 km). Pociąg bowiem wielokrotnie zatrzymywał się niespodziewanie na torach i stał czasem kilka dni w jednym miejscu. Mógł ruszyć w każdej chwili, np. gdy ktoś poszedł po wodę. I wtedy był rozdzielony z rodziną, bo przecież nikt nie znał miejsca przeznaczenia. Warunki długiej podróży były ciężkie, co powodowało stosunkowo wysoką śmiertelność wśród repatriowanych, zwłaszcza wśród małych dzieci. Potwierdza to m.in. dziejopis parafii w Opolu-Nowej Wsi Królewskiej: „[...] w maju i czerwcu 1945 r. zaczęły przychodzić transporty z ludnością ze Wschodu. Trudna musiała to być podróż, skoro 14 dzieci zmarło w czasie transportu. Prawie wszystkie były kilkumiesięczne”.

Wraz z ludnością wyjeżdżali równie ciężko doświadczeni przez wojnę księża, zakonnicy i siostry zakonne (tylko nieliczni duchowni zdecydowali się pozostać na Kresach). Wyjazd ludności z księżmi oznaczał de facto samolikwidację

opuszczanych parafii, tym bardziej, że już wkrótce Sowietci pozamykali prawie wszystkie kościoły rzymskokatolickie jako przeżytki „religijnego zabobonu”, zamieniając większość z nich (nawet te o wielkich walorach architektonicznych) w magazyny, kotłownie, sale kinowe, koncertowe czy wystawiennicze, domy kultury, niektóre w muzea ateizmu (np. kościół dominikanów we Lwowie), a część świątyń po prostu zburzyli.

Jakby w przeczuciu tego co miało tu wkrótce stać się z kościołami, a przy tym chcąc zabrać ze sobą, choćby symbolicznie, część swego dotychczasowego świata, wyjeżdżający transportami kolejowymi Polacy zabierali ze sobą nie tylko najpotrzebniejsze sprzęty i niezbędne do życia zwierzęta gospodarskie, jak krowę czy konia, ale i – nierzadko z narażeniem życia (bo nie wolno było niczego z kościołów zabierać) – bliskie sercu przedmioty kultu religijnego znajdujące się w kresowych kościołach, jak: krzyże, figury czy obrazy świętych, w tym zwłaszcza – otaczane szczególną czcią wiernych – obrazy Matki Boskiej, z którymi nie chcieli się rozstać. Tylko bowiem Matka Boska dawała im pociechę i nadzieję tak wtedy, kiedy ich los toczył się na kołach pociągów repatriacyjnych jadących w nieznaną, jak i później, gdy już dotarli do celu podróży.

W tym miejscu nasuwa się na myśl znana legenda o św. Jacku, dominikaninie, pochodzącym z Kamienia Śląskiego k. Opola i przebywającym na Rusi od roku 1228, który uchodząc przed Tatarami z Kijowa do Halicza w 1240 r., zabrał ze sobą alabastrowy posążek Matki Boskiej. A T. Kukiz, jak gdyby w komentarzu do podobnych zachowań powojennych repatriantów, dopowiada: „Czy zabierając świętą ikonę nie chciano w niej mieć najpotężniejszego «zakładnika», który sprawi, iż wierny Bogu lud znów powróci do swych gniazd rodzinnych? Wszak czyniono tak od wieków: gdy zbliżał się srogi Turczyn, czy Tatarzy ruszali nawałnicą z Dzikich Pól – pakowano na wozy wszelki dobytek; jednak w pierwszej kolejności brano obraz Bogurodzicy. Ona miała bronić taboru uchodźców. A może w przeczuciu historycznych zmian wstrząsających w posadach całym życiem, zmian nieodwracalnych, brano ze sobą tę jedyną i niezawodną Opiekunkę, aby w nowym świecie móc modlić się przed tą samą ikoną, przed którą modlili się ojcowie i dziadowie?”

W taki oto sposób po wojnie znalazło się na Śląsku Opolskim aż 17 obrazów maryjnych (a na terenie całego kraju ok. 100) i 2 obrazy z wizerunkiem Pana Jezusa, które pochodzą z polskich kościołów katolickich na dawnych Kresach Wschodnich. Obrazy te jako święte relikwie utraconej ojcowizny repatrianci umieszczali w kościołach miejsc swego nowego osiedlenia, gdzie po dziś dzień otaczane są czcią wiernych.

Tab. 1

Powojenne rozmieszczenie na Śląsku Opolskim obrazów Najświętszej Maryi Panny i wizerunków Pana Jezusa pochodzących z polskich kościołów katolickich (obrazu łąckiego oraz ormiańskiego) na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej

L.p. Kresowe pochodzenie obrazów Zlokalizowanie obrazów na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej

Obrazy Najświętszej Maryi Panny archidiecezja lwowska

1. kolegiata w Stanisławowie kościół parafialny „Na Górze” w Opolu
2. kościół parafialny w Brodach kościół parafialny „Na Górze” w Opolu
3. kościół parafialny w Biłce Szlacheckiej k. Lwowa kościół parafialny w Grodźcu k. Ozimka
4. kościół parafialny w Barszczowicach k. Lwowa kościół parafialny p.w. Nawiedzenia NMP w Dobrodzieniu
5. kościół parafialny w Łopatynie kościół parafialny w Wójcicach k. Nysy
6. kościół parafialny w Horodence kościół parafialny w Kępnicy k. Nysy
7. kościół parafialny w Kozowej k. Brzeżan kościół parafialny w Nowym Lesie k. Nysy
8. kościół parafialny w Buszcu k. Brzeżan kościół parafialny w Racławicach Śl. k. Głubczyc
9. kościół parafialny w Monasterzyskach k. Buczacza kościół parafialny w Bogdanowicach k. Głubczyc
10. kościół parafialny w Nastasowie k. Tarnopola kościół parafialny w Grobnikach k. Głubczyc
11. kościół parafialny w Budyłowie k. Brzeżan. kaplica w Dzbańcach Wsi k. Głubczyc
12. kościół parafialny ormiański w Łyścu k. Stanisławowa kościół filialny w Radomierowicach k. Kluczborka
13. kościół parafialny w Kochawinie k. Stryja kościół p.w. Świętego Bartłomieja w Gliwicach (obecnie kościół Matki Boskiej Kochawińskiej w diecezji gliwickiej)
14. kościół ormiański w Łyścu k. Stanisławowa kościół ormiański p.w. Trójcy Świętej w Gliwicach (obecnie diecezja gliwicka)
15. kościół ormiański w Horodence kościół ormiański p.w. Trójcy Świętej w Gliwicach (obecnie diecezja gliwicka)
16. kościół parafialny p.w. św. Marcina we Lwowie kościół garnizonowy p.w.

Świętej Barbary w Gliwicach (obecnie diecezja gliwicka), obraz w 1990 r. przekazano do Kurii w Lubaczowie diecezja przemyska

17. kościół parafialny w Twierdzy k. Mościsk kościół filialny w Sarbach k. Grodkowa

Obrazy Pana Jezusa archidiecezja lwowska

1. kościół parafialny w Milatynie Nowym k. Kamionki Strumiłowej
kościół parafialny w Smardach Górnych k. Kluczborka (obecnie diecezja kaliska), zaś kopie: w kościele i na plebanii parafii w Grodkowie oraz parafii w Reńskiej Wsi k. Nysy* diecezja łucka
2. kościół parafialny w Dederkałach Wielkich k. Krzemieńca kościół parafialny w Krzywiźnie k. Kluczborka (kopia)** (obecnie diecezja kaliska)

Źródło: T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w diecezji opolskiej*, Wrocław 1998, s. 17; T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w diecezji gliwickiej*, Wrocław 1997, s. 17.

* Oryginał znajduje się w kościele Księża Misjonarzy na Kleparzu w Krakowie.

** Oryginał tego obrazu został skradziony.

W Opolu, liczącym po przejściu frontu zaledwie 400–600 mieszkańców, w drugiej połowie kwietnia 1945 r. było już ok. 1200 repatriantów, a dnia 1.06.1945 r. miasto liczyło ogółem 5012 mieszkańców. Bardzo szybko doszło do nadmiernego stłoczenia transportowanej ludności koczującej w pobliżu dworców kolejowych. Jak pisze S.S. Nicieja: „na słynnym dworcu Opole-Wschód było wówczas przedmieście. Na dworcu dymiły parowozy, na otwartych platformach ryczały krowy, rżały konie, piał koguty, opatuleni, siedzący na walizkach ludzie mieli zalęknione oczy. Na placu, gdzie dziś stoją budynki Wyższej Szkoły Medycznej i akademiki Uniwersytetu Opolskiego, koczowali wygnańcy”. Dnia 12.06.1945 r. na konferencji w ratuszu władze miejskie informowały, że „Opole jest zatarasowane transportami repatriantów”. Na ile to było możliwe misje dworcowe „Caritasu” pomagały przybywającym, podając im skromne posiłki bądź gorącą herbatę. Dnia 23.06.1945 r. na kolejnej konferencji w ratuszu władze informowały, że sytuacja osiedleńcza repatriantów nie uległa żadnej zmianie, a pod niektórymi względami nawet się pogorszyła. Liczba czekających w rejonie Opola osiedleńców nie tylko się nie zmniejszyła, ale znacząco wzrosła, gdyż wciąż wjeżdżające transporty repatriantów przewyższały liczebnie możliwości osiedlenia po wioskach koczujących w Opolu wcześniej przybyłych innych repatriantów, a to ze względu na nikłą ilość środków lokomocji. Transporty były więc rozładowywane poza miastem, wzdłuż północnej trasy kolejowej Opole-Wrocław i wzdłuż trasy południowej na tym kierunku. Wzdłuż torów kolejowych na 90-kilometrowym odcinku pomiędzy podopolskimi Chrzastowicami

a wrocławskim Brochovem czekało na rozlokowanie po wioskach ponad 20 transportów. Opolski oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (dalej – PUR) kierował więc transporty na Brzeg, Namysłów, Grodków, Niemodlin i Nysę, a potem jeszcze dalej na zachód: do Oławy, Wrocławia, Legnicy i Żagania. W Opolu czekało nadal ok. 3 000 rodzin (tj. ok. 12 000 osób) na osiedlenie.

„Powiat kluczborski, który był dotąd prawie całkowicie ewangelicki, jest obecnie, przez napływ osiedlających się tu Polaków, całkowicie katolicki. – informował biskup katowicki S. Adamski p.o. wikariusza generalnego we Wrocławiu ks. kanonika J. Kramera w liście z 15.06.1945 r. – Niebawem mam otrzymać zestawienie nowo przybyłych katolików i duchownych ze Wschodu i o tym powiadomię. W każdym razie dotąd zostało na Śląsk Opolski ewakuowanych od 100 tys. do 200 tys. polskich katolików ze Wschodu.

Wkrótce dojdzie dalszych kilkaset tysięcy. Należy się liczyć z tym, że kościoły ewangelickie w tym rejonie wkrótce będą przekazane Kościołowi katolickiemu w celach duszpasterskich. Kościoły ewangelickie będą uznawane za własność państwową, bo niemieccy ewangelicy nie będą mogli tu pozostawać, a tym samym ich parafie zostaną ogłoszone za wygaśnięte i wedle potrzeb będą przekazywane Kościołowi katolickiemu”.

W kolejnym liście z 19.06.1945 r. do ks. J. Kramera bp S. Adamski uściślił swoją poprzednią zapowiedź, informując, że pewne jest, iż do tego czasu z polskich wschodnich terenów przyłączonych do ZSRR przesiedlono na Górny Śląsk już ok. 120 tys. repatriantów. Zostali oni rozdzieleni na powiaty kluczborski, oleski, bytomski i przyległy okręg przemysłowy, Strzelce Opolskie, Prudnik, Koźle, przy czym zaledwie 10–15% z nich zostało osiedlonych w miastach, a zdecydowana większość pozostałych – na wioskach. I stale nadchodziły kolejne transporty, które częściowo kierowane były na Dolny Śląsk. „Wysiedleń dokonuje Rosja – pisał bp S. Adamski – tak, że miejscowe władze nie mają żadnego wpływu ani na liczbę ani na kierunek transportów repatriacyjnych. Rosja wykorzystuje do tych celów pociągi, które i tak jechałyby puste na Zachód, aby z Niemiec przywieźć do Rosji zdobyczne dobra (łupy wojenne)”. Dziennik „Życie Warszawy” z 15.07.1945 r. informował: „Żniwa za pasem. Ziemie Zachodnie zaludniają się coraz gęściej. Ze wszystkich stron Polski podążają nad Odrę, na Śląsk i do Prus tysiące Polaków z kraju oraz repatrianci z Białorusi i Ukrainy. W poprzek jednak temu masowemu napływowi, potężniejącemu jak przybór wód na wiosnę, wyrastają nieoczekiwane przeszkody, które łamią i hamują ów żywiołowy pęd ludzi na zachód. Oto w Opolu i Koźlu stworzył się groźny «zator» przesiedleńców. Opole i Koźle to punkty przeładunkowe z torów normalnych na tory szerokie. I oto w obydwu tych punktach przed paru tygodniami zatrzymano na skutek braku możliwości transportowych: w Opolu 20 tysięcy, w Koźlu 10 tysięcy

przesiedleńców. Trzydzieści tysięcy ludzi biwakuje od sześciu, siedmiu tygodni wzdłuż torów kolejowych na przestrzeni kilku kilometrów – pod gołym niebem, cierpiąc głód i poniewierkę... Większość przesiedleńców (144 tysiące) odbyła drogę koleją. Pociągami przybyli również osadnicy, którzy utknęli w Opolu i Koźlu. A przecież na Śląsku Opolskim i w Opolu można osiedlić 250 tysięcy ludzi natychmiast. Po usunięciu z tych terenów Niemców – trzeba będzie osiedlić ponadto jeszcze ok. 750 tysięcy Polaków [...]. Wieści z tych dwóch punktów etapowych (Opole i Koźle) dotarły do najwyższych czynników państwowych. Posłano do Opolu parę samochodów – ilość, która w obecnej sytuacji, jaka tam się wytworzyła, nie może odegrać poważniejszej roli [...]. Wyjście jest jedno. Trzeba oznaczyć dzień, zmobilizować transport w dostatecznej ilości i rozwieźć do okolicznych wsi i osad w promieniu 40–60 km owe tysiące pokutujących osadników”.

Dnia 17.07.1945 r. Zarząd Miejski Opolą informował: „Masowa repatriacja na teren opolski spowodowała na dworcu opolskim zator. Od tygodnia koczują na torach kolejowych tysiące repatriantów (ok. 10 000); wśród których wybuchły epidemie... Wśród repatriantów grasuje tyfus brzuszny i płamisty oraz dezenteria”. Ze sprawozdania Rejonowego Inspektoratu Osadnictwa w Opolu wynika, że: „[...] z braku połączeń kolejowych z lewym (zachodnim) brzegiem Odry, Opole stało się punktem rozładunkowym dla transportów przeznaczonych na sąsiednie powiaty. Do Opolą przybyło ponad 170 transportów kolejowych w ilości 2655 wagonów, 12 320 rodzin, 53 400 osób, z czego osiedlono w mieście i w powiecie 5518 rodzin, resztę przewieziono samochodami i transportem konnym w powiaty: Brzeg, Grodków, Niemodlin...”. Dnia 9.12.1945 r. Zarząd Miejski w Opolu stwierdzał: „Obserwujemy na dworcu opolskim przy 18 stopniach mrozu olbrzymi zator wagonów z repatriantami. Starosta opolski w sytuacyjnym sprawozdaniu miesięcznym podaje, że na stacji w Opolu czeka na osiedlenie blisko 11 000 osób, ponadto w barakach w mieście jest 8500 osób”. O dramacie pierwszych dni na nieznanym terenie mówi fragment jednego ze wspomnień z tamtego okresu: „[...] udaliśmy się na trasę kolejową Opole–Wrocław, gdzie ujrzelśmy cały szereg rodzin repatrianckich rozłożonych po obu stronach torów. Rodziny te od trzech i więcej tygodni pozbawione środków żywnościowych, opieki sanitarnej, łudzone obietnicami wyjazdu «już jutro» lub «za parę dni», pozostają w warunkach urągających najprymitywniejszym pojęciom bytowania ludzkiego...”. Doniesienie Powiatowego Oddziału Urzędu Informacji i Propagandy w Bytomiu z 20.06.1945 r. stwierdzało, że w gminie Karb „[...] los repatriantów jest bardzo ciężki. Czekając na dalsze etapy swej podróży, repatrianci muszą często o głodzie wypoczywać w rowach przydrożnych, a nawet w nocy bez względu na pogodę spać pod gołym niebem. Wskutek braku

dostatecznej opieki, powstają wśród repatriantów w Karbiu [obecnie dzielnica Bytomia – przyp. A.H.] wypadki tyfusu, który ostatnio przybrał niepokojące rozmiary, bo musiano urządzić na miejscu tymczasowy szpital dla repatriantów chorych na tę zakaźną chorobę”.

Transportowani w grupach obejmujących jedną lub kilka leżących obok siebie wsi, po przybyciu na Śląsk Opolski tworzyli skupiska bądź ulegali rozproszeniu. Możliwość osadzenia całych wiosek była bowiem tylko w powiatach zachodnich, gdzie przeważała ludność niemiecka, skazana na wysiedlenie. W powiatach autochtonicznych przypadki takie zdarzały się jedynie w niektórych wioskach, zwłaszcza będących dawnymi koloniami fryderycjańskimi (m.in. Grodziec, Piotrówka, Walidrogi, Grotowice), które zachowały niemiecki charakter i których mieszkańcy niemal w całości wyjechali bądź zostali wysiedleni. W pozostałych wioskach szanse osadnicze były dość zróżnicowane. Badania przeprowadzone przez E. Dworzak wykazują, że niewiele było dużych, zwartych grup ludności wiejskiej, przesiedlonych z jednej miejscowości kresowej. Przypuszczalnie najwięcej rodzin, bo ponad 300, opuściło wieś Biłkę Szlachecką w powiecie lwowskim. Zamieszkali oni w Groźcu (pow. opolski), Gościęcinie (pow. kozielski), Ligocie Tułowickiej (pow. niemodliński), a także w innych miejscowościach. Do dużych, osiedlonych w sposób zwarty grup zaliczyć można mieszkańców Szybowic i Mieszkowic w powiecie prudnickim, dokąd trafiło więcej niż 100 rodzin z Podhajczyków (pow. Trembowla, woj. tarnopolskie). Około 80 rodzin pochodzących z miejscowości Doliniany (pow. Gródek Jagielloński, woj. lwowskie) znalazło się w Nowej Cerekwi (pow. głubczycki). Poza tym kresowianie ulegali jednak mniejszemu lub większemu rozproszeniu. Osiedlali w niewielkich grupach, stanowiących część tej samej przedwojennej społeczności lub nawet pojedynczymi rodzinami. I tak, dawnych mieszkańców wsi Przebraże (pow. Łuck, woj. wołyńskie) ulokowano w 23 miejscowościach powiatu niemodlińskiego, w tym najwięcej w Przydrożu Wielkim, Skarbiszowicach, Tułowicach, Rączce, Sadach i Kuropasie. W siedmiu miejscowościach powiatu głubczyckiego znaleźli się dawni mieszkańcy Budyłowa (pow. Brzeżany, woj. tarnopolskie), najwięcej w Chróścielowie i Branicach. Przykładem jeszcze silniejszego rozproszenia na obszarze województwa opolskiego byli mieszkańcy Kozłowa (pow. Tarnopol), którzy zamieszkali w powiatach: kluczborskim, prudnickim, oleskim, nyskim i grodkowskim; najliczniej w Kuniowie (pow. Kluczbork) i Prężynce (pow. Prudnik). Mieszkańcy Buska (pow. Kamionka Strumiłowa, woj. tarnopolskie) trafili do co najmniej 19 wsi w ośmiu powiatach (najwięcej do Klisina i Branic w powiecie głubczyckim). W rezultacie na śląskoopolskich wsiach zamieszkali obok siebie ludzie z różnych miejscowości kresowych, nierzadko przemieszani

z ludnością miejscową albo pochodzącą z województw centralnej i południowej Polski.

Ludność kresowa, która po 1945 r. znalazła się na terenie Śląska Opolskiego (w zdecydowanej większości w jego zachodniej części, a w znacznie mniejszej na wschodnim obszarze, za to głównie w tamtejszych miastach – Bytomiu, Gliwicach, Zabrze, Opolu, Kluczborku), pochodziła głównie z południowo-wschodniego obszaru przedwojennej Polski. Mieszkańcy województwa tarnopolskiego przeważali w powiatach kluczborskim i prudnickim; województwa lwowskiego – w opolskim, kozielskim i strzeleckim; natomiast z wołyńskiego – w niemodlińskim. Generalnie najwięcej kresowian zamieszkało w powiecie głubczyckim (69,9% ogółu mieszkańców). W pozostałych powiatach odsetek ludności kresowej wynosił: niemodlińskim – 50, grodkowskim – 39,5, kluczborskim – 44,1, nyskim – 34,4, prudnickim – 24, kozielskim – 10, strzeleckim – 5,9, oleskim – 4,9, opolskim (bez Opola) – 4,6, raciborskim – 3,4. Natomiast w samym Opolu, liczącym według spisu powszechnego z 5.12.1950 r. 38 464 mieszkańców, z Kresów Wschodnich wywodziły się 17 574 osoby, co stanowiło 59,2% ludności przybyłej po wojnie do Opola i 45,7% ogółu mieszkańców miasta (ludność autochtoniczna stanowiła 22,8%). Do Opola napłynęli repatrianci ze wszystkich przedwojennych województw kresowych – z lwowskiego – ponad 10 tys. osób (blisko 5 tys. z samego Lwowa), tarnopolskiego – ponad 6,2 tys. osób (850 z Tarnopola), stanisławowskiego – ponad 4,3 tys. osób (ok. 2,3 tys. ze Stanisławowa) oraz z wołyńskiego – prawie 4,3 tys. osób (z Łucka ponad 1,3 tys.). Najliczniejsze grupy pochodziły z takich miejscowości (pomijając wymienione wcześniej miasta wojewódzkie), jak: w dawnym województwie lwowskim – Jaryczów Nowy (pow. Lwów; 901 osób), Chodorów (pow. Bóbrka; 554 osoby), Zimna Woda (pow. Lwów; 334 osoby), Żółkiew (254 osoby), Podborce (pow. Lwów; 245 osób), Drohobycz (201 osób); w dawnym województwie tarnopolskim – Jezierna (pow. Zborów; 908 osób), Zbaraż (808 osób), Kozowa (pow. Brzeżany; 737 osób), Borszczów (349 osób), Trościaniec Wielki (pow. Zborów; 340 osób), Buczacz (237 osób), Zborów (249 osób), Brzeżany (205 osób); w dawnym województwie stanisławowskim – Stryj (858 osób), Nadwórna (339 osób), Kołomyja (263 osoby); w dawnym województwie wołyńskim – Ostróg (pow. Zdołbunów; 634 osoby), Kiwerce (pow. Łuck; 559 osób), Równe (500 osób), Ołyka (pow. Łuck; 311 osób), Krzemieniec (272 osoby). W podmiejskich miejscowościach, które obecnie są dzielnicami Opola, wyglądało to następująco – w Nowej Wsi Królewskiej zamieszkali przesiedleńcy z Zimnej Wody (pow. Lwów), Podkamienia (pow. Brody, woj. tarnopolskie), Poddębów (pow. Łuck, woj. wołyńskie); do Groszowic trafiła ludność z Zimnej Wody; do Gosławic zaś – ze wsi Łaszki Górne (pow. Bóbrka, woj. lwowskie).

Przez osiedlanie się polskiej ludności napływowej w miejsce wysiedlanej ludności niemieckiej, niemal z dnia na dzień następowała wymiana ludności – w powiatach zachodnich, leżących po lewej stronie Odry, gdzie przed wojną dominowali Niemcy, po ich wywiezieniu w zwartych grupach zamieszkała ludność polska ze Wschodu lub z województw centralnych; w powiatach przed wojną narodowościowo mieszanych, z których po wojnie wywieziono Niemców, a wolne po nich miejsca zajęli polscy osadnicy, wiele wiosek zachowało jednak w całości swój poprzedni skład ludnościowy, bądź tylko w niewielkim stopniu mieszany, gdy obok autochtonów zamieszkali napływowi. Natomiast obszary leżące po wschodniej, prawej stronie Odry, które w zdecydowanej większości zamieszkiwała śląska ludność rodzima mówiąca gwarą, zachowały praktycznie w całości swój dawny śląski charakter, gdyż odsetek osób napływowych, poza miastami, był tu raczej niewielki. Wymiana ludności pociągnęła za sobą całkowite odwrócenie struktury wyznaniowej większości miejscowości, a nawet całych rejonów Śląska Opolskiego, dotychczas ewangelickich, głównie w powiatach: grodzkim, niemodlińskim i kluczborskim, gdzie wysiedlonych protestantów niemieckich zastąpili rzymskokatoliccy repatrianci zza Buga, przejmując opuszczone miejscowe kościoły ewangelickie.

Repatrianci zza Buga równie ciężko przechodzili rozstanie ze swoją ojcowizną na wschodzie, jak i asymilację w nowej, nieznanym im, obcej i najczęściej niechętniej rzeczywistości. Wszystko było tu inne – krajobraz, klimat, jakość gleby, zabudowania gospodarcze, wyposażenie mieszkań, nagrobki na cmentarzu, wystrój kościoła czy kapliczki, a nawet klimat nabożeństw i śpiew wiernych w kościele. Socjologowie pisali wręcz o szokach kulturowym, ponieważ wcześniejsze warunki życia repatriantów, dobytek, który ze sobą przywieźli, a także sposób ubierania się – słowem ich wyposażenie kulturowe – kontrastowało znacznie z poziomem cywilizacyjnym, jaki zastali na Śląsku Opolskim. Oswajanie przez nich krajobrazu (przykładem na to było nadawanie niektórym miejscowościom nowego osiedlenia – w miejsce dotychczasowych nazw niemieckich – nazw kojarzących się z opuszczonymi na Kresach Wschodnich miejscowościami, jak: Lwowiany, Osada Lwowska, Lwowska Kolonia), architektury i osiągnięć cywilizacyjnych przebiegało z oporami, w atmosferze tymczasowości i braku wiary w przyszłość na obcej ziemi, tym bardziej – co zauważał powojenny administrator apostolski Śląska Opolskiego, ks. B. Kominek – że „[...] gazety im na ogół w formie bardzo przesadnej opisywały dostatek i bogactwa zachodu – nie dodawały zaś, jak bardzo te tereny przez wojnę oraz następujący po niej okres materialnie ucierpiały. Przyjechawszy na miejsce, znaleźli często smutną rzeczywistość i trzeba istotnie usposobienia pionierskiego i u świeckich

i u księży, by w tych warunkach, początkowych kilka miesięcy przevegetować. Silniejsze jednostki dają sobie radę – najlepiej się zżyją ze wszystkimi tutejszymi – słabsze ciągle biadają i narzekają – a najsłabsze i najlichsze idą szabrować w fałszywym mundurze i ci ostatni, właśnie najwięcej kompromitują repatriantów, a co gorsza – Polskę samą – bo okradają «w imię Polski!!»”. Mieli oni również żal do władzy, która tak łatwo pogodziła się z utratą ich stron rodzinnych na rzecz ZSRR, a jej praktyki przypominały tragiczne doświadczenia pod okupacją radziecką.

Początkowo unikali oni kościołów, gdzie duszpasterzowali miejscowi księża śląscy, bo czuli się w nich obco. Repatriantów raził bowiem język niemiecki używany w konfesjonale, zakrystii czy kancelarii parafialnej, trudne do zrozumienia kazania, głoszone słabą polszczyzną lub gwarą śląską przeplecioną germanizmami, regionalny śpiew śląski, który traktowali jako nie polski, czy też niemieckie inskrypcje na ołtarzach, malowidłach ściennych bądź pod obrazami i figurami świętych. niesprawiedliwe i krzywdzące byłoby jednak twierdzenie, że napływowa ludność polska w swej masie była niechętnie nastawiona do śląskich duszpasterzy. Jeśli tylko doświadczyła życzliwości z ich strony, szczerze to odwzajemniała i obdarzała księży śląskich pełnym zaufaniem i serdecznym przywiązaniem. Tak było m.in. w przypadku ks. Edgara Soremby, proboszcza parafii Świętych Piotra i Pawła w Opolu, który mimo słabej znajomości języka polskiego szybko zdobył sobie serca przybywającej po wojnie na teren jego parafii ludności polskiej, m.in. poprzez swoje zaangażowanie w misję dworcową „Caritasu”, która przybywającym w transportach repatriantom udzielała pierwszej pomocy na dworcu w Opolu. Ksiądz E. Soremba nadal pozostał proboszczem tej wielotysięcznej parafii, mimo całkowitej wymiany ludności na jej terenie – w miejsce wysiedlonej ludności niemieckiej osiedliła się tutaj polska ludność napływowa, w znacznym stopniu z Kresów Wschodnich. Kapłan ten odprawiał mszę świętą po łacinie, lud śpiewał po polsku, a Lekcję i Ewangelię czytał z polskiego mszalika polski parafianin.

„Miejscami azylu” dla repatriantów przybywających w większych grupach do śląskich parafii (w których pozostawali mniejszością) stawały się odprawiane na modłę wschodnią przez księży kresowiaków – bądź to w miejscowych kościołach parafialnych (np. osobno odprawiane nieszpory dla repatriantów i osobno dla śląskich wiernych), bądź w osobnych, najczęściej poprotestanckich, świątyniach, określanych jako kościoły repatrianckie – osobne, dodatkowe „nabożeństwa repatrianckie”. W nabożeństwach tych repatrianci mogli się bowiem odnaleźć we własnej wspólnocie. Z drugiej strony dwutorowość życia parafialnego utrudniała proces integracji ludności napływowej ze społecznością śląską, gdyż utrzymywała podziały pomiędzy obiema grupami ludności. Problem

ten okazał się bardziej brzemienny w skutkach na obszarze przedodrzańskiej części Śląska Opolskiego, gdzie obie grupy ludności miały koegzystować ze sobą na stałe. Natomiast w części zaodrzańskiej rozwiązało go wysiedlenie (do końca 1946 r.) całej ludności niemieckiej, po której pozostawała na miejscu już tylko napływowa ludność polska (choć z różnych stron kraju, nie tylko z Kresów Wschodnich). Ludność ta również wymagała działań integracyjnych ze strony Kościoła, ale nie były one tak trudne (bo i różnice „dzielnicowe” i kulturowe były tu nieznaczne), jak w przypadku społeczności składających się z rodzimej ludności śląskiej i nowo przybyłej ludności polskiej, które różniły się znacznie (jak np. na terenach przedodrzańskich).

Problem tzw. kościołów repatrianckich dotyczył w zasadzie kilku miejscowości na terenach przedodrzańskich (w których ludność śląska była większością i gdzie pozostał dotychczasowy śląski proboszcz), w których oprócz kościoła katolickiego, była także świątynia ewangelicka, opuszczona (najczęściej) na skutek ewakuacji przed frontem bądź powojennego wysiedlenia ewangelickich mieszkańców. Objęcie takiego pozostawionego na łasce losu kościoła przez nowo przybyłych repatriantów stanowiło dla tej ludności najprostszy sposób utrzymania własnej wspólnoty i kontynuowania swojej tradycji, bez potrzeby stykania się z miejscowymi w jednym wspólnym kościele, gdyż każda grupa wiernych mogła mieć odtąd swoją własną świątynię. Wszczynano więc starania o formalny przydział takiego kościoła bądź po prostu od razu zajmowano go nie pytając nikogo o pozwolenie, tym bardziej, że i nowe polskie władze lokalne były temu przychylnie, a w niektórych przypadkach same wręcz wywierały nacisk na opolską kurię, aby nowo przybywający katolicy jak najszybciej przejmowali opuszczone kościoły ewangelickie, które dzięki temu zyskiwały opiekę chroniącą je przed dewastacją i popadnięciem w ruinę.

Uzasadniając przejęcie kościoła ewangelickiego w Mikulczycach zarząd tej gminy pisał do kurii w Opolu: „Przy stacji kolejowej Mikulczyce znajduje się punkt repatriacyjny, czyli osadnictwa polskiego, na którym przebywa przez szereg tygodni transport przeszło 1000 ludzi. Ludność ta pragnie uczęszczać do kościoła. Z każdego transportu osiedla się pewna liczba na stałe w gminie Mikulczyce. Oprócz tego gmina otrzymała nakaz przygotować 1000 mieszkań dla stałych osadników spośród tych repatriantów. Między tymi repatriantami zatrzymującymi się tu przebywa i na stałe zamierza się osiedlić ks. Bolesław Balicki, który wnosi o przyznanie tego kościoła dla ludności osadniczej. Repatrianci, jako raczej wysiedleńczy biedny stan, który postradał wszystko, nie posiada odzieży, którą by przydział jako świąteczną idąc do kościoła – krępuje się między tutejszym ludem być w kościele parafialnym. Unikają też i dlatego kościołów parafialnych, gdyż nie mają takiej możliwości utrzymania wśród siebie

czystości, jaką ma ludność tutejsza i mniema się, że wśród repatriantów panować mogą różne choroby zakaźne. Zarząd gminy zwołał więc w tym celu zebranie najzasłużeńszych tubylczych Polaków i zarazem wzorowych katolików, którzy sprawę przyznania kościółka osadnikom popierają”.

Podobne uzasadnienie dotyczyło przejścia ewangelickiego kościoła (Nawiedzenia NMP) w Dobrodzieniu, przy którym zostało: „[...] osadzonych 985 repatriantów z gminy Barszczowice pow. Lwów. Wraz z nimi przybył proboszcz parafii Barszczowice ksiądz kanonik Kazimierz Sowiński i przywiózł ze sobą wszystek sprzęt liturgiczny swej parafii. Ponieważ w miasteczku Dobrodzień jest jeden kościół parafialny, w którym odbywają się nabożeństwa odprawiane przez miejscowy kler, a są nieco odmiennie odprawiane od nabożeństw, do których przywykli repatrianci, poza tym słowa pieśni są wprawdzie polskie, ale nie całkiem zrozumiałe dla ogółu repatriantów, przeto repatrianci proszą o utworzenie kościoła oddzielnego (filialnego) dla siebie, by mogli czuć się na nowej swej placówce tak zupełnie jakby byli u siebie w Barszczowicach”. Jednakże – jak pisze autor kroniki parafii Nawiedzenia NMP w Dobrodzieniu – „[...] w roku 1948 po powrocie z wojennej tułaczki tutejszych Ślązaków, którzy przyjęli obywatelstwo polskie [...] parafianie z Barszczowic udali się pod Szczecin, Grodków i Wrocław”.

Tymi motywami kierowano się również przy przejściu świątyni ewangelickiej w Wołczynie. Zdaniem osiedlonego tam ks. Bolesława Sobczyka, repatrianta ze Wschodu, przejęto ją dlatego, że miejscowa świątynia katolicka stała się zbyt mała, aby pomieścić dotychczasowych parafian oraz wszystkich nowo przybyłych repatriantów i osadników, a także dlatego, że zajęty przez napływową ludność kościół ewangelicki „[...] jest bardzo lubiany przez tzw. repatriantów i osadników, którzy stanowią I – a zatem większość – wszystkich mieszkańców. Tzw. autochtonów jest zaledwie II ogółu mieszkańców.

Bezwarunkowo większość ludności napływowej przychodzi tu na nabożeństwa po prostu automatycznie, gdyż w kościele parafialnym, jak mówią, nabożeństwa nie odprawiają się według zwyczajów polskich, ale niemieckich i to, że ks. proboszcz Maksymilian Sauer, gdy mówi kazania, wcale go repatrianci nie rozumieją, gdyż mówi słabo po polsku (...). W takich warunkach i okolicznościach jest bardzo trudno ujednolicić parafię – tym bardziej, że tzw. repatrianci uważają kościół Świętej Teresy [tj. poewangelicki – przyp. A. H.] za «swoją» nazywając go polskim, a kościół parafialny niemieckim”. Tym też uzasadniał przejście kościoła w Wołczynie katolicki proboszcz miejscowego pochodzenia ks. M. Sauer, który ponadto stwierdzał, że: „[...] kościół parafialny jest za mały, bo przed 1945 r. było tylko 2000 dusz w parafii, a teraz jest ich ok. 5000”.

Mimo tych racji, którymi kierowali się repatrianci, ks. B. Kominek był jednak

zdecydowanie przeciwny ich dążeniom do tworzenia odrębnych „parafii w parafii”, które poprzez dwutorowość duszpasterską stanowiły główną przeszkodę w integracji obu grup ludności w obrębie jednej parafii: „Nie należy dopuszczać do powstania osobnej parafii, dajmy na to repatrianckiej, która odzyskawszy kościół po protestantach, usadawia tam swego księdza, – pisał – a do kościoła parafialnego nie pójdzie, choć stoi on parę kroków obok «bo tam nie jest tak, jak u nas było»”. Zjawisko to z czasem wyeliminowała konsekwentna postawa opolskiego administratora apostolskiego w tej kwestii, mająca swój wyraz w wydanej przez niego 18.12.1945 r. „Instrukcji w sprawie jednolitego duszpasterstwa na Śląsku Opolskim”, która definitywnie rozstrzygała, iż podstawą powojennego duszpasterstwa na Śląsku Opolskim ma być dotychczasowy śląski model duszpasterstwa, który nowo przybyli winni byli ubogacić elementami własnej tradycji i pobożności. Upływ czasu, cierpliwa praca duszpasterska księży, wzajemny styk i poznawanie się grup ludności, sprawiły że i w zakresie tradycji kościelnej na Śląsku Opolskim powstała po latach nowa jakość, bądź też – określając inaczej – wartość dodana.

Dzięki kapłanom i ludności napływowej śląska tradycja religijno-obyczajowa wzbogaciła się bowiem o uroczyste odprawianie w niedzielę Wielkiego Postu nieznanego dotąd na Śląsku nabożeństwa Gorzkich żalów z kazaniem pasyjnym; zwyczaj comiesięcznej adoracji Najświętszego Sakramentu (praktyka zapoczątkowana w archidiecezji lwowskiej przez abp. J. Bilczewskiego; odprawiana pod przewodnictwem kapłana w każdą pierwszą niedzielę miesiąca adoracja zastępowała wówczas niedzielną homilię). Powszechnie też przyjął się – wcześniej nieznanym (lub mało znanym) na Śląsku Opolskim – zwyczaj łamania się opłatkiem podczas wieczery wigilijnej oraz poświęcanie potraw wielkanocnych w Wielką Sobotę i dzielenia się poświęconym jajkiem w czasie uroczystego rodzinnego śniadania po mszy rezurekcyjnej w Niedzielę Wielkanocną. Natomiast do typowo śląskich form pobożności i rodzimych zwyczajów, które w latach powojennych upowszechniły się na Śląsku Opolskim, należały: nabożeństwo drogi krzyżowej odprawiane we wszystkie piątki i niedziele Wielkiego Postu, mające przygotować wiernych do spowiedzi wielkanocnej; udzielanie błogosławieństwa sakramentalnego (monstrancją) po każdej mszy świętej w niedzielę i święta, a często również i w dni powszednie; celebrowanie (zamawianych przez wiernych) prawie wyłącznie mszy świętych śpiewanych (tzn. celebrowanych uroczystie, z akompaniamentem organów i śpiewem ludu); odprawianie 40-godzinnego nabożeństwa adoracji Najświętszego Sakramentu przed rozpoczęciem Wielkiego Postu; uroczysty obchód odpustów parafialnych, z udziałem wiernych z okolicznych parafii, którzy przychodzili w zwartych procesjach, a główne nabożeństwa odpustowe, jak suma i nieszpory, odprawiane

przy akompaniamencie orkiestry lub ze śpiewem chóru parafialnego; w parafiach górniczych uroczysty obchód święta patronalnego górników – „Barbórki”, a w środowiskach hutniczych czy kolejarskich obchody ich świąt patronalnych – św. Floriana czy św. Katarzyny. W wielu parafiach zamieszkałych przez ludność napływową ich śląscy duszpasterze wprowadzili zachowany na Śląsku Opolskim zwyczaj obchodzenia głównego ołtarza przez wiernych „na ofiarę” podczas przygotowania darów ofiarnych w czasie mszy świętej.

Mimo to w niektórych większych miastach przedodrzańskiej części Śląska Opolskiego, liczących po kilka bądź kilkanaście parafii, jeszcze przez wiele lat po wojnie funkcjonowały nieformalne „kościół repatrianckie”, ulubione przez mieszkających tam kresowiaków, którzy mogli kultywować tam swoją kresową tradycję i koić nostalgię za utraconą wschodnią ojcowizną. W Bytomiu taką świątynią był kościół Serca Pana Jezusa, obsługiwany przez księży jezuitów pochodzących ze wschodu. W Opolu rolę takiej specjalnej świątyni dla repatriantów z całego miasta zaczął początkowo pełnić kościół parafialny Świętych Piotra i Pawła (ale sprzeciwił się temu administrator apostolski, ks. Bolesław Kominek). Dążył do tego „wszelkimi siłami” przybyły z Kresów ks. Emil Kobierzycki, który – jak sam wspominał – znalazł „[...] tymczasową gościnę przy kościele Świętych Piotra i Pawła w Opolu, którego dotychczasowy proboszcz ks. E. Soremba, nie mówiący w ogóle po polsku, nie był w stanie obsłużyć napływających coraz liczniej na teren jego parafii Polaków. Skorzystał więc z mojej pomocy i pod moim kierownictwem zaprawiał się do pracy w zupełnie nowych warunkach. Tak została zorganizowana na nowo parafia Świętych Piotra i Pawła”. Po przejściu ks. E. Kobierzyckiego do parafii Matki Boskiej Bolesnej i Świętego Wojciecha „Na Górcie” (dnia 24.10.1945 r. został on mianowany administratorem tej parafii) nieformalną rolę „kościół dla repatriantów” zaczęła spełniać ta właśnie, położona w samym centrum Opolą, świątynia. Ksiądz E. Kobierzycki był silną osobowością i potrafił skupiać wokół siebie kresowian, tym bardziej, że został również referentem kurii Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego do spraw repatriantów. Wikarymi parafii „Na Górcie” zostali księża lwowscy: ks. Kazimierz Borcz i ks. Andrzej Jabłoński, którzy „walnie pomagali w zorganizowaniu parafii złożonej z zupełnie nowych ludzi i w nowych warunkach”. W parafii tej nastąpiła bowiem całkowita wymiana ludności – w miejsce ewakuowanych przed frontem i wysiedlonych po wojnie Niemców osiedlili się repatrianci ze wschodu. Ze względu na obecność aż dwu przywiezionych z Kresów obrazów maryjnych (z kolegiaty w Stanisławowie i z kościoła parafialnego w Brodach), kresowy klimat całego tutejszego duszpasterstwa, patos celebrowanych nabożeństw i piękno głoszonych kazań, kościół „Na Górcie” stał się wkrótce ulubioną przez opolskich repatriantów

świętynią, do której licznie ściągali z miasta i okolicy. Dnia 8.12.1945 r. po raz pierwszy odprawił tu mszę pontyfikalną administrator apostolski ks. B. Kominek. W roku 1946 – pisał ks. E. Kobierzycki – „mury świątyni stają się zbyt ciasne dla mnóstwa garmących się wiernych”. Kiedy 11.05.1946 r. odwiedził Opole „[...] wygnaniec, arcybiskup lwowski, ks. dr Eugeniusz Baziak. Był serdecznie, ze łzami w oczach witany tak przez duchowieństwo, jak i wiernych. Przebywał tu trzy dni, w czasie których odprawiał w naszym kościele msze święte i głosił do zebranych tłumów kazania”. W roku 1947 – stwierdzał ks. E. Kobierzycki: „[...] religijność przybyłej ludności nie maleje... Tłumy wiernych zalegają nasz kościół, szczególnie w niedziele i święta”. Ludzi żyjących tęsknotą do utraconych stron ojczystych przyciągały kazania głoszone przez specjalnie zapraszanych rekolekjonistów i kaznodziejów, pochodzących z Kresów Wschodnich, jak: „[...] o. Józef, jezuita z Tarnopola (czterdziestogodzinne nabożeństwo w dniach 15–18 lutego), ks. dr Edward Gola, wykładowca Uniwersytetu Lwowskiego (rekolekcje dla młodzieży w dniach 19–22 marca), o. J. Siwek, dominikanin, przeor słynnego klasztoru w Podkamieniu w powiecie Brody na Kresach, gdzie z górą 1000 Polaków zginęło śmiercią męczeńską, a następnie przeor klasztoru w Czortkowie, gdzie takąż śmiercią męczeńską zginęli wszyscy ojcowie dominikanie. Wielką radością dla parafii było, kiedy w dniach 12–21 września głosił kazania w naszym kościele w czasie nowenny do Matki Boskiej Bolesnej o. Fidelis Kędziński, bernardyn ze Lwowa, kochany przez wszystkich Lwowian, który w najcięższych chwilach tego miasta potrafił podtrzymywać na duchu jego ludność. Normalną więc rzeczą, że Lwowianie tłumnie brali udział w tych naukach i odprawianych w tym czasie nabożeństwach”. I w taki oto sposób „na całorocznej tęsknocie za krajem upłynął i ten rok” – zapisał ks. E. Kobierzycki w kronice parafialnej w podsumowaniu roku 1947.

Repatrianci „siedzieli na walizkach” i czekali aż sytuacja polityczna się zmieni i będą mogli wrócić do swych rodzinnych stron i do swoich domów na Kresach Wschodnich. Ciągłe powtarzano sobie plotkę o rychłym wybuchu trzeciej wojny światowej, która ponownie miała zmienić losy Europy. Coraz mocniej jednak dochodziła u nich do głosu świadomość, że nowy zasięg terytorialny państwa polskiego jest sprawą przesądzoną ze względu na straty terytorialne na wschodzie, które miała rekompensować nowa granica zachodnia, sięgająca Odry i Nysy Łużyckiej. Miało to być również formą zadośćuczynienia za doznane podczas wojny krzywdy ze strony Niemiec. Dlatego polscy osiedleńcy uważali, iż tereny te jak najbardziej im się należą, a ludność niemiecka powinna być z nich jak najszybciej wysiedlona do stref okupacyjnych w Niemczech. Sami jednak długo jeszcze nie czuli się gospodarzami tej ziemi (przez dziesięciolecia wsie w zachodniej i południowej części Śląska Opolskiego, opuszczone po wojnie

przez ludność niemiecką, a zamieszkane teraz przez kresowych osiedleńców wyglądały bardzo mizernie, gdyż domów tych nie remontowali, traktując je jako nie swoje), gdyż – mimo że lepiej lub gorzej przystosowywali się do nowych warunków – ciągle żyli w poczuciu niepewności podsycanej przez eksponowanie w propagandzie PRL zagrożenia zachodnioniemieckim rewizjonizmem. Ludzie tego pokolenia po prostu bali się, że ich po raz kolejny stąd wysiedlą. Zresztą, wielu z nich przez całe życie dręczył strach – dawniej bali się Sowietów, Niemców, Ukraińców, a teraz, po wojnie, komunistów. Mając za sobą dwie okupacje, sowiecką i niemiecką, stali się bardzo ostrożni. Wielu z tego pokolenia kresowian nie awansowało po wojnie, nie zależało im, by zostać elitą. Uważali, że bycie nikim daje poczucie bezpieczeństwa. Bali się też przeciwstawiać nowej władzy, bo widzieli „porządek” pod okupacją sowiecką. Wszyscy mieli wpisane w dowodach osobistych jako powiat swego miejsca urodzenia: ZSRR. Zwykle nie mówili, skąd są, bo było to zabronione.

Kresowość przez lata była bowiem w PRL-u czymś zakazanym, choć była przecież czymś zupełnie innym niż kresowość niemiecka. Niemcy (zachodni) mieli organizacje ziomkowskie, a pamięć o utraconych terenach była pielęgnowana przez państwo i władze poszczególnych landów.

Zmitologizowane dawne ziemie były i są tam elementem polityki państwa. W PRL-u czegoś takiego nie było. Może dlatego w wielu rodzinach świadomość kresowa mogła rozwinąć się dopiero w wolnej Polsce. Dla nich dzisiaj Kresy Wschodnie to już nie ziemia, ale pamięć i tożsamość.

Czy OUN-UPA walczyła w imię św. Augustyna? Rozważania na temat pojęcia wojny sprawiedliwej (bellum iustum), genezy terroryzmu i natury prawdy historycznej w kontekście współczesnego nihilizmu.

I. WSTĘP.

Temat, jakim jest wojna, nie tylko nie przestał być obecny w codziennych wiadomościach ze świata, ale ze względu na swoją ciągłą aktualność i obecność na nowo zagościł w obszarze publicznej dyskusji: zarówno w mas-mediach, jak i na salach wykładowych uniwersytetów. Wojny współcześnie prowadzone przez USA w Kuwejcie, Iraku i Afganistanie, ale także wojna wypowiedziana Zachodowi przez islamistów, w szczególności: bezpośrednie skutki tych wojen, dotyczące cywilnych ofiar, każą nam na nowo postawić zasadnicze, etyczne pytania o wojnę. Wśród tych pytań, obok kwestii, czy sama wojna i udział w niej jest dopuszczalny, musi się pojawić pytanie o warunki prowadzenia wojny sprawiedliwej (bellum iustum). Kwestia ta zawsze jednak pojawia się w kontekście ustalania prawdy o okolicznościach, który doprowadziły do wojny i które towarzyszyły jej prowadzeniu.

Dziś szczególnie trudno mówić jest o zasadach wojny sprawiedliwej, a zwłaszcza oceniać minione wydarzenia z perspektywy klasycznie rozumianych kryteriów i zasad tak pojętej wojny w kontekście agresywnego postmodernizmu, odwołującego się do ideologii nihilizmu, który kwestionuje zdolności człowieka do poznania prawdy i odmawia mu zdolności odróżnienia prawdy o tej przeszłości od fałszu. Stąd kwestie zasad wojny sprawiedliwej rozważane dziś w odniesieniu do przeszłości każdorazowo powiązane są z faktem kwestionowania możliwości poznania prawdy o tej przeszłości. Sprawa jest tym trudniejsza czasach współczesnych, że jak przyznają sami postmoderniści¹, obie kwestie zostały współcześnie radykalnie upolitycznione i zideologizowane.

II. KATEGORIA WOJNY SPRAWIEDLIWEJ W TRADYCJI KLASYCZNEJ.

Terminu „wojna sprawiedliwa” używali już przed wiekami starożytni Grecy² i Rzymianie³. Wśród tych ostatnich szczególnie duże zasługi miał

1 E. Domańska: „[...] historia jest polityczna i zawsze taka była.” *Gazeta Wyborcza*, 23-24 lipca, 211 s. 23.

2 Silvia Clavadetscher-Thuerlemann, *Polemos dikaios und bellum iustum. Versuche einer Ideengeschichte*, Zürich 1985

3 Albert Sigrid, *Iustum bellum. Die Theorie des „gerechten Kriegs“ und ihre praktische*

Marcus Tullius Cicero (106-43 przed Chr.), który wielokrotnie w swoich mowach posługiwał się kategorią *bellum iustum*. W jego ujęciu kategoria wojny sprawiedliwej obejmowała zarówno relacje pomiędzy dwoma państwami, jak i wewnątrzpaństwowe: państwo – jego zdrajca np. Katylina. Sprawę wojny sprawiedliwej porusza on w wielu dziełach (m.in. w *De re publica* i *De officiis*), zwykle w ścisłym związku z kategorią sprawiedliwości (*iustitia*). Wśród godziwych (sprawiedliwych) przyczyn wojny (*iustae causae belli*) na pierwszym miejscu wymienia obronę obywateli przed niesprawiedliwością, jakiej dopuszcza się agresor. Ponadto dopuszczał on prowadzenie wojny przez dane państwo m.in. wtedy, gdy nie ma innego sposobu, aby jego obywatele mogli żyć w pokoju, nie doświadczając niesprawiedliwości z kraju sąsiedniego, a wszelkie inne realne środki zapewnienia pokoju zostały wyczerpane. Rzymski retor wśród warunków wojny sprawiedliwe wymieniał również akceptację tej wojny przez religijny autorytet.

Zaś Gaiusz Juliusz Caesar (100 przed Chr. – 44 przed Chr.) swoje refleksje na temat godziwych zasad i przyczyn prowadzonych przez niego wojen zawarł w znanym dziele *O wojnie galijskiej* (*De bello galico*), choć termin „*bellum iustum*” nie był tam przez niego używany. - W domyśle czytelnika pozostawała sugestia, że wszystkie prowadzone przez niego wojny miały status wojen sprawiedliwych. Gaius Sallustius Crispus (86 przed Chr. – 34 przed Chr.) kwestię wojny sprawiedliwej poruszał w dziele *Bellum Iugurthinum*. W jego rozważaniach nad zasadami wojny sprawiedliwej dominował jednak kontekst wewnątrzpaństwowy, który był przez niego przedstawiony w dziele „Sprzysiężenie Katyliny” (*Catilinae Coniuratio*). Kwestię wojny sprawiedliwej poruszał też Titus Livius (59 przed Chr. -17 po Chr.).

Dzieje pojęcia „wojny sprawiedliwej” bynajmniej nie kończą się na rozważaniach greckich i rzymskich myślicieli. Wręcz przeciwnie. Wraz z pojawieniem się chrześcijaństwa kategoria *bellum iustum* stała się przedmiotem ponownej, głębokiej refleksji teologicznej, filozoficznej i prawnej. Dokonywało się zarówno przez dziesięć wieków Średniowiecza, jak i w czasach nowożytnych. W niniejszym tekście przytoczę ustalenia poczynione przed dwóch wielkich myślicieli Średniowiecza: św. Augustyna z Hippony i św. Tomasza z Akwinu. Zanim to jednak uczynię, pragnę poświęcić nieco uwagi kwestii ideologicznej genezy banderowskiego i upowskiego terroryzmu.

Bedeutung für die auswärtigen Auseinandersetzungen Roms in republikanischer Zeit 1980; Peter Schmidt, *Bellum iustum. Gerechter Krieg und Völkerrecht in Geschichte und Gegenwart*, Frankfurt a. M 2010; D. Liebs, *Bellum iustum in Theorie und Praxis*, w: *Ars iuris – Festschrift für Okko Behrends zum 70. Geburtstag*, Göttingen 2009 s. 305-318

Dopiero bowiem określenie genezy, założeń, środków i celów terroryzmu ukraińskich nacjonalistów pozwoli na adekwatną ocenę jego w efektów w postaci ludobójstwa, bezprecedensowego w czasach nowożytnych pod względem okrucieństwa, dokonanego na kresach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1946. Okrucieństwa, które pozwala dokonać tam ludobójstwo opatrzyć mianem *genocidium atrox*.⁴

III. POTRZEBA PONOWNEJ REFLEKSJI NAD WOJNĄ I TERRORYZMEM

Pomimo dwóch wojen światowych w XX wieku, które pociągnęły za sobą dziesiątki milionów ofiar, współcześnie nie tylko nie udało się zapobiec nowym wojnom, ale także na niespotykaną skalę, od czasów nowożytnych, przybrało zjawisko terroryzmu, zwłaszcza jego zasięg i okrucieństwo skierowane przeciwko często ogromnym masom niewinnych cywilów. W obliczu tego nasuwa się pytanie o przyczyny tych zjawisk. Nie tak dawno przyczyny tego stanu rzeczy diagnozował profesor Mieczysław Albert Krapiec OP (1921-2008), wielki polski filozof urodzony na Kresach na Podolu we wsi Berezowica Mała.⁵ W Przedmowie do pracy Władysława Kubowa *Terroryzm na Podolu* pisał on:

„W mojej rodzinnej wsi i w setkach jej podobnych, działy się rzeczy nie do wyobrażenia. Głowy niemowląt i dzieci rozbijano o ściany, dzieci wieszano na jelitach matek, księżę piłowano w beczkach i korytach, przybijano gwoździami do drzwi kościołów... Nieosądzone zbrodnie rodzą nowe. Ten straszny terror, który dotknął niewinną ludność polską na dawnych Kresach Rzeczypospolitej nie został nigdy potępiony, a zatem w pewnym sensie uzyskał cichą akceptację. Zbrodniarze do dziś nie przyznają się do winy, a świat ich nie potępia. Później terroryzm przenosił się z miejsca na miejsce, atakował i mordował, na ogół bezkarnie, w imię różnych obłąkańczych wizji. Dopiero gdy uderzył w najpotężniejsze państwo dzisiejszego świata, wydano mu bezwzględną wojnę. Gdyby jednak został w porę zauważony, gdyby ludobójstwo na polskich ziemiach wschodnich w latach 1942-1945 doczekało się światowego potępienia i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, być może mordowanie bezbronnych ludzi nie stało by się sposobem rozwiązywania konfliktów i dochodzenia swoich

4 Termin ten został wprowadzony i upowszechniony przez profesora Ryszarda Szawłowskiego. Zob. tegoż: Trzy ludobójstwa, w: Nasz Dziennik. Dodatek historyczny IPN 3/2008 (10) s. I- II.

5 W tej samej niewielkiej miejscowości urodził się inny wybitny polski myśliciel – Zygmunt Zawirski (1882-1947), przedstawiciel znanej w świecie nurtu polskiej filozofii analitycznej jaką była szkoła lwowsko-warszawska. Zob. Tomasz Bigaj, Jacek J. Jadacki, Paweł Więckowski, Synteza filozoficzna Zygmunta Zawirskiego. Czwórógłos w 110 rocznicę urodzin, w: Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria r. II/1993, nr 3, s. 71-113.

racji. W tym sensie za atak na Amerykę odpowiedzialna jest cała ludzkość, która w porę nie zareagowała na terroryzm jako metodę walki politycznej”.⁶

Gdy dziś czytamy te słowa, nasuwa się smutna konstatacja, że chyba dobrze, że autor tych słów, wieloletni rektor KUL za swojego życia nie doczekał tych chwil, kiedy to jego uczelnia, której oddał ponad pół wieku swojego pracowitego i ofiarnego życia, nadała godność doktora honoris causa⁷ ukraińskiemu banderowcowi i gloryfikatorowi zbrodniarzy z UPA i SS-Galizien – Wiktorowi Juszczence. Taka, jak powyżej zarysowana diagnoza przyczyn obecnego stanu zmusza do ponownej refleksji nad zjawiskiem terroryzmu, w szczególności nad jego przyczynami i sposobami oceny. Udzielenie odpowiedzi na te pytania jest tym bardziej pilne, że opisane wyżej zjawisko ukraińskiego szowinizmu, które bezpośrednio wygenerowało banderowski terroryzm i doprowadziło do ludobójstwa, do dziś nie tylko nie znalazło za wschodnią granicą Polski potępienia. Wręcz przeciwnie: doczekało się akceptacji i heroizacji ze strony najwyższych organów państwa ukraińskiego w postaci dekretów wspomnianego poprzedniego prezydenta Ukrainy, Juszczenki. Dekretami tymi, jak pamiętamy, ogłosił on „bohaterami” nie tylko zbrodniarzy, jak Roman Szuchewycz, organizator i wykonawca ludobójczej akcji na Wołyniu, i terrorystę – zbrodniarza Stepana Banderę, ale także bandy UPA wraz z ukraińską kolaboracyjną formacją SS-Galizien.

IV. NACJONALIZM DONCOWA JAKO IDEOLOGICZNA PODSTAWA TERRORYZMU OUN-UPA. GŁÓWNE ZAŁOŻENIA I TEZY.

Wskazany stan rzeczy na współczesnej Ukrainie jest efektem z jednej strony dość złożonego procesu tworzenia się zrębów nowego społeczeństwa w oparciu o pewne a priori cywilizacyjne, jakie obecne są w modelu cywilizacji turańskiej, oraz o założenia stworzonej przez Dmytro Doncowa (1883-1973) ideologii nacjonalizmu, której naczelnym środkiem wskazywanym przez niego *expressis verbis* działania był terroryzm, z drugiej.

Zatrzymajmy się najpierw przy tym drugim elemencie. Wspomniany Dmytro Doncow, autor pracy *Nacjonalizm* (Націоналізм, 1926)⁸, wydanej w drukarni grekokatolickich ojców bazylianów w Żółkwi, stworzył doktrynę w swych założeniach i celach bardzo zbliżoną do niemieckiego narodowego

6 Władysław Kubów, *Terroryzm na Podolu*, Warszawa 2003 s. 4-5.

7 Ów doktorat honoris causa okazał się być w swej istocie haniebnym doktoratem dishonoris causa.

8 Korzystam z wydania D. Doncow, *Nacjonalizm*. Wstęp, tłumaczenie i analiza Wiktor Poliszczuk z Przedmową Bogumiła Grotta, Kraków 2008 (cyt. N.). Zob. Wiktor Poliszczuk, *Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego*, Toronto 1996; L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Kraków 2009.

socjalizmu zawartego w *Mein Kampf* Adolfa Hitlera⁹, a po części program Doncowa wyprzedził główne tezy Alfreda Rosenberga (1893-1946) zawarte w jego *Mythos des 20. Jahrhunderts. Eine Wertung der seelisch-geistigen Gestaltenkämpfe unserer Zeit* (1930), która stanie się programem NSDAP. Wydaje się zachodzić ścisła paralela pomiędzy idologami: Doncowem i Rosenbergiem z jednej strony oraz realizacją tych ideologii w postaci działalności OUN-UPA oraz NSDAP, z drugiej. Zadziwiająco dużo jest podobieństw w pracach obu ideologów. U Alfreda Rosenberga znajdujemy, podobnie jak u Doncowa, takie elementy jak: radykalny woluntaryzm, biologizm (rasizm) i irracjonalizm. Podobnie jak ukraiński ideolog, również Rosenberg odwoływał się do tez Schopenhauera i Nietzschego w uzasadnianiu swojego stanowiska. Obaj też traktowali kategorie „rasy” i „narodu” jako terminologiczne zamienniki. Doncow dodatkowo na oznaczenie owej rasy-narodu używał terminu „species” (łac. gatunek). Należy podkreślić fakt, iż doktrynę nacjonalistycznego terroryzmu Doncowa przyjmie jako podstawę programową Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, której zbrojnym ramieniem będzie UPA.

1. Materialistyczne i ateistyczne źródła ideologii Doncowa¹⁰.

Kiedy patrzymy na fotografie ukraińskich hierarchów święcących pomniki ukraińskich zbrodniarzy, nachodzi nas refleksja i pytanie: co to wszystko znaczy? Czy nie mamy tu do czynienia z jakimś Nietzscheańskim obłędem¹¹, który stał się udziałem znacznej części grekokatolickiej i prawosławnej hierarchii na Ukrainie? Jak można sakralizować pomniki osób mających na ręku krew wielu tysięcy niewinnych chrześcijan i żydów? Czy hierarchowie ci wiedzą, o tym, że ideologia integralnego nacjonalizmu, czyli formy ukraińskiego nazizmu, którą w publiczny a przez to niejako podwójnie gorszący sposób gloryfikują, miała u swej podstawy skrajnie materialistyczne i ateistyczne przesłanki? Warto zauważyć, że twórca ideologii OUN-UPA, Dymitr Doncow, który był bezkrytycznym miłośnikiem Adolfa Hitlera i zarazem autorem pierwszego przekładu z języka niemieckiego pracy *Mein Kampf*, do swoich obłąkańczych poglądów („Fanatyzm narodowy to broń narodów silnych przy pomocy której

9 Notabene praca D. Doncowa ukazała się w tym samym roku (1926), co *Mein Kampf* Adolfa Hitlera.

10 Zagadnienie to wymaga swojego pełnego opracowania, które do dnia dzisiejszego nie zostało poczynione i czeka na podjęcie badań. W niniejszym przyczynku sygnalizuję jedynie główne elementy, które muszą zostać uwzględnione przy okazji zagadnienia źródeł ideologii ukraińskiego nacjonalizmu integralnego.

11 Główny patron niemieckich i ukraińskich nazistów, Fryderyk Nietzsche ostatnich przeszło dwadzieścia lat swego życia spędził w stanie pełnego obłędu najpierw w zamkniętym ośrodku psychiatrycznym, a potem pod opieką jego siostry. Siostra ta po latach doczekał się prawdziwego uwielbienia przez propagandę i kierownictwo III Rzeszy z Adolfem Hitlerem na czele, który składał jej osobiście wizyty z okazji kolejnych urodzin.

dokonywane są wielkie czyny”) dochodził w procesie przyswajania sobie założeń skrajnie materialistycznych i ateistycznych ideologii: marksizmu, biologizmu i nietzscheizmu.

Pomimo pewnych różnic, jakie występowały pomiędzy tymi trzema doktrynami, wspólne im było *przeświadczenie, że człowiek jest istotą wyłącznie materialną*, która będąc częścią przyrody, podlega jej prawom i jest całkowicie przez nie zdeterminowana. Głównym sposobem bycia człowieka w świecie miała być pojęta dosłownie brutalna walka o byt, która – podobnie jak w przyrodzie – jest walką na śmierć i życie. Wyłaniający się z tej wizji obraz świata jednoznacznie usprawiedliwiał stosowanie każdego rodzaju przemocy, gdyż miała ona jakoby być wpisana w istotę rozwoju, a dokładnie postępu: klasy (K. Marks), rasy (K. Darwin, H. S. **Chamberlain**) czy stanowiącej «najwartościowszą» grupę spośród rodzaju ludzkiego grupę nadludzi (F. Nietzsche). Na tym tle wizja człowieka i świata nie tylko usprawiedliwiała stosowanie przemocy, ale przemoc wręcz była normą. Była ona swoistym bezwzględnym *nakazem* „nowej” względem klasycznej materialistycznej etyki w imię wartości nadrzędnych: postępu i szczęścia wybranej grupy ludzi (klasy, rasy, biologicznej pojętego narodu czy grona „nadmężczyzn” - „Übermenschen”). U podłoża ukraińskiego integralnego nacjonalizmu leżała taka właśnie wizja świata, zaś jego zbrodnie w czasie II wojny były odpowiedzią na ten nakaz. Odpowiedzią, której realizację przyjęły na siebie m.in. OUN-UPA i SS-Galizien.

2. Główne tezy *Nacjonalizmu* Doncowa.

Fryderyk Nietzsche na stronach Woli mocy, osiągnącej w Międzywojniu rekordowe nakłady, pisał o dwóch formach nihilizmu: (1) biernego, będącego efektem swego wyczerpania się i „uwiadu” mocy pewnych wartości oraz (2) czynnego, jako następstwa czynnej postawy, w której stare wartości zostają „przewartościowane” a na ich miejsce proklamowane mocą woli nowe. Także Doncow pisze w *Nacjonalizmie* o (1) czynnej formie nacjonalizmu, której poświęca dużą część swojej pracy. Tę formę nacjonalizmu przeciwstawia (2) formie biernej, nazwanej przez niego „wykastrowanym prowansalsstwem”, będącej następstwem uzależnienia od Rosji jako skutku bierności i marazmu Ukraińców. Główne twierdzenia Doncowa dadzą się streścić w kilku podstawowych kategoriach.

Radykalny woluntaryzm. Niezwykle charakterystyczny elementem w doktrynie tego i innych ukraińskich nacjonalistów jest odwoływanie się do woluntaryzmu jako postawy doktryny. „Na tej woli (nie rozumie), na dogmacie (nie udowodnionej prawdzie), na samodzielnym, nie derywatywnym postulatcie, na nieumotywowanym porwie (a nie regule, która szuka usprawiedliwienia gdzie indziej) musi być zbudowana nasza narodowa idea” (N. 155) Woluntaryzm

ten jest pojmowany najbardziej prymitywnie jak tylko daje się to pomyśleć, to jest jako negacja wszelkiej formy racjonalizmu i intelektualizmu. Obie te dwie formy wg tego nacjonalisty były szkodliwe dla idei ukraińskiego narodu i należało ich unikać w obszarze rozważań o sposobach realizacji idei powstania państwa ukraińskiego. Sama wola w wykładni Doncowa nie miała żadnej swojej, nawet najbardziej ogólnikowej definicji, co miało wynikać z jej wewnętrznej natury: „Definicja w niczym tu nie pomoże. Ta irracjonalna zdolność duszy ludzkiej mieści się w języku pojęć. Ją trzeba umieć odczuwać.” (N. 155). Jednak pomimo jej niedefiniowalności, wola jako fenomen pierwotny według niego miała mieć całkowity prymat nad rozumem („W tej woli nie ma żadnego kartezjuszowego ergo. Intelkt jest zasadą drugorzędną, podporządkowaną światu, jest wytworem późniejszym, pochodną.” N. 157). Wola, o której tu mowa pierwotnie przejawia się w woli do życia¹², a następnie przeradza się wolę do panowania.

Dogmatyzm. Doncow w idei nacjonalizmu postulował formę kolektywizmu, która dawała prymat ogółu na jednostką i prymat woli ogólnej (narodu) na wolę jednostki. Gotowy wzorzec rozumienia kolektywizmu miał wypracowany w *marksizmie*, z którym w młodości sympatyzował. Środkiem do realizacji idei nacjonalizmu jest obserwacja poczyniona przez Doncowa, że tłum zostaje zwykle „przekonany” przy pomocy tych idei, których pożyteczność lub wzniosłość nie całkiem jest przezeń zrozumiała. „Dogmatyzm tych przekonań polega na tym, że są absolutne, bez sankcji” (N. 174). Tłum, czyli „materiał” na przyszły naród, według Doncowa nie potrzebuje rozumieć czegokolwiek w walce o państwo, wręcz przeciwnie: rozumienie czegoś mogłoby okazać się szkodliwe dla niego i jego celów, które mu on zakreśla.

Irracjonalizm. Następstwem radykalnego woluntaryzmu Doncowa jest skrajny irracjonalizm. On otwiera drogą wszystkim pozostałym upiornym elementom doktryny. Na swój sposób jest konsekwentnym stanowiskiem, gdyż konsekwentnie unika się w nim odpowiedzi na podstawowe pytanie: *dłaczego?* W podanym przez Doncowa zarysie wszelkie racjonalne „ponieważ” zostaje zastąpione „chcę, aby”. W rezultacie *Nacjonalizm* nie może być traktowany jako teoretyczny, systematyczny wykład idei nacjonalizmu, ale jako swoisty podręcznik psychologii stosowanej, w którym odnajdziemy odpowiedzi jak działać i jak manipulować bezrozumnym tłumem, pozostawiając go w stanie nierozumienia czegokolwiek, aby osiągnąć zakreślony na początku cel. Irracjonalizm w tej formie oznacza postulat *całkowitego wyłączenia funkcji kontrolnej i inicjującej działanie rozumu* na rzecz płynących z zewnątrz afektów jako jedynej racji-

12 Do tej kategorii w tytule i treści nawiązywało wiele prac w Niemczech. Zob. M. Fassbender Hrsg. *Des Deutschen Volkes Wille Zum Leben: Bevölkerungspolitische und Volkspädagogische Abhandlungen über Erhaltung und Förderung Deutscher Volkskraft*, Freiburg a. B. 1917.

postawy działania. Uzasadniał to Doncow tym, że „wszelkie idee, które mają zostać narzucone światu, bez afektów, które im towarzyszą, nigdy nie mają siły porywającej. Idee działają tylko wtedy, gdy w przeciągu długiego rozwoju przemieniają się w uczucia; gdy stają się wręcz częścią składową charakteru człowieka opanowanego ideą.” (N. 177). Irracjonalizm zaaplikowany przez Doncowa do nacjonalistycznego terroryzmu miał na celu wytworzenie swoistego automatyzmu w działaniu tzw. „masy”, z której miałyby się uprzednio wyłonić tzw. grupa inicjatywną i nad którą władzę miałby sprawować jednoosobowo wódz.

Fanatyzm. Takim naczelnym imperatywem, pozwalającym zrealizować cel naczelny jest - artykułowany wprost - fanatyzm. Przejawiający się w agresji fanatyzm ma być podstawą „życia idei” narodu. Fanatyzm nie jest tu jakimś patologicznym i niezamierzonym skutkiem nacjonalizmu Doncowa, ale jest jego *głównym środkiem, sposobem realizacji celów*¹³. Wręcz, jak pisał Doncow, „jest nieodzownym stanem duszy wszystkich działaczy”, którzy „dali się ponieść wszelkiej idei” (N. 179). Aby wywołać w bezrozumnych masach fanatyzm, trzeba uprzednio *działać na ich afekty*. Tu bardzo pomocna bywa wszelka mitologia, w szczególności: całkowicie irracjonalnie pojmowana „religia” jako sfera dogmatyzmu absolutnego.

Amoralizm. Aby nadać woluntaryzmowi i fanatyzmowi postać absolutną, niczym nieuwarunkowaną i przez nic nie ograniczoną, Doncow powołał postulat amoralizmu. „Z punktu widzenia tej moralności – trzeba odczuwać nienawiść do wroga, nawet jeżeli dotychczas nie zrobił wam niczego złego” (N. 181). Jedyna moralność, jaka ostaje się w tej wizji, to moralność jako ślepy afekt, który ma tłum motywować do fanatycznej nienawiści i agresji wobec wroga wskazanego przez przywódcę. Nietrudno w postulatcie amoralizmu doszukać się związków z naczelnym filozofem III Rzeszy (a współcześnie: postmodernistów) – F. Nietzsche. Amoralizm Doncowa był logicznym następstwem po nietzscheańsku pojętego czynnego nihilizmu, który nakazywał zakwestionowanie nie tylko zastanego porządku społeczno-politycznego, ale nade wszystko: *moralnego*, zbudowanego na uniwersalistycznej etyce prawa naturalnego jako na źródle wiedzy przyrodzonej i zasadach Dekalogu¹⁴, pojętego jako podstawa nadprzyrodzona i transcendentna. Środkiem prowadzącym do tego celu była z kolei, jak sam to nazywał: „twórcza przemoc”¹⁵. W dużej

13 Społeczne efekty (realia) wprowadzenia w życie imperatywu fanatyzmu przez ukraińskich nacjonalistów opisuje L. Kulińska op. cit. zwł. s. 56, passim.

14 Warto tu przypomnieć, że ukraińscy nacjonaści stworzyli swój anty-Dekalog, do którego Prolog napisał, wpisując się w rolę starotestamentowego Jahwe, nie kto inny, ale D. Doncow. Zob.

15 Kwestii „twórczej przemocy” poświęcił Doncow IV rozdział Nacjonalizmu s. 193-197. Hasła „twórczej przemocy” po Doncowie, który tym hasłem złamał, jeszcze przed A. Rosenbergiem,

mierze zasady tej przemocy przejął z on z pism takich materialistów, jak: Engels, Spencer i Darwin (N. 194).

Postulat « twórczej przemocy ». Ideologia Doncowa znajduje swoją kulminację, swoiste praktyczne zwięźcenie w idei „twórczej przemocy” (określenie samego Doncowa). Jako były marksista znał on zasady rewolucyjnego socjalizmu i podzielał marksowskie przeświadczenie, że realna zmiana stosunków społecznych wymaga zaangażowania fizycznej przemocy, terroru w imię „wyższych celów i racji”. Nieprzypadkowo więc swój wywód na temat twórczej przemocy rozpoczyna od słów: „Bez przemocy i bez żelaznej bezwzględności niczego nie stworzono w historii. ” (N 193). Głoszone przez ukraińskiego nacjonalistę hasło «twórczej przemocy» jest znakiem rozpoznawczym wszystkich partii organizacji i terrorystycznych, budowanych na bazie różnych wersji socjalizmu¹⁶. Hasło to było głoszone otwarcie w *Manifestie komunistycznym* (1848) pod postacią fizycznej walki klas. Swoje usprawiedliwienie dla siebie znajdowała ona nie tylko w emancypacji „proletariatu”, ale i „obiektywnej” naturze (dialektyce) samej rzeczywistości, w której walka na śmierć i życie jest motorem wszelkiego postępu. Warto w tym kontekście przytoczyć słowa Jana Pawła II¹⁷ z encykliki *Centessimus annus* (II, 14):

„Walka klas w znaczeniu marksistowskim oraz militarystyka mają te same korzenie: ateizm i pogardę dla osoby ludzkiej, które dają pierwszeństwo zasadzie siły przed zasadą słuszności i prawa.”

Otóż, wszystko to, co w nich dotyczy marksistowskiej walki klas, da się powiedzieć o zasadach nacjonalistycznego terroryzmu Doncowa. W swej istocie marksistowska teoria walki klas współbrzmiała z założeniami Doncowa rewolucji narodowej. Przywołajmy fragment z pierwszej części *Manifestu komunistycznego*: „Aczkolwiek nie w treści, to jednak w swej formie walka proletariatu przeciw burżuazji jest przede wszystkim walką narodową [podkr. B.P]. Proletariat każdego poszczególnego kraju musi, rzecz naturalna, rozprawić

swoisty moralny Rubikon, głosili w XX wieku wszyscy terroryści od trockistów poprzez maoistów, a latach nam bliższych: (głównie ultralewackie) terrorystyczne organizacje takie, jak: baskijska ETA (Euskadi Ta Askatasuna), RAF czyli Rote Armie Fraktion (RFN), Action Direct (Francja), Brigade Rosse (Czerwone Brygady; Włochy). Ostatnio terror tego typu głosi ultralewacka formacja niemiecka tzw. Antifa.

16 Zob. H. Kiereś, Trzy socjalizmy. Tradycja łacińska wobec modernizmu i postmodernizmu, Lublin 2000; idem, U podstaw życia społecznego. Personalizm czy socjalizm? Radom 2001

17 Co ciekawe, zgodnie ze współczesną banderowską propagandą na Ukrainie Karol Wojtyła jest „czystej krwi” ... Ukraińcem (sic!). Taką wersję pochodzenia błogosławionego Jana Pawła II potwierdził przed kamerami telewizyjnymi w głównym wydaniu Wiadomości TVP1 przed paroma laty poprzedni ambasador Ukrainy, który na koniec dodał: „Nawet jeśli to wszystko nie prawda, to my przecież nie szkodzimy takimi poglądami na sprawę pochodzenia tego wielkiego papieża”

się przede wszystkim ze swoją własną burżuazją.” Tak więc już marksizm sankcjonował fizyczną eksterminację „polskich panów”: ziemian, inteligencję i zamożniejszych chłopów żyjących na Kresach. Warto zwrócić uwagę też na fakt, że pierwszym postulatem *Manifestu* było wywłaszczenie własności ziemskiej. Dlatego nie przypadkiem na stronach *Nacjonalizmu* Docnowa znajdujemy tak dużo komunistycznej frazeologii: dawała ona wygodną perspektywę pociągnięcia za sobą bezrolnych i niepiśmiennych ukraińskich chłopów, a jednocześnie umożliwiała odciągnięcie ich od wpływowych na wschodzie socjalistów i komunistów.¹⁸ Podobnie jak marksistowska wizja walki klas, tak i Doncowa idea «twórczego terroru» odwoływała się do przemocy, amoralizmu i fanatyzmu jako podstawowych *środków* osiągania strategicznego celu. W odróżnieniu jednak od komunistów, celem Doncowa i Bandery nie było bezklasowe i wielonarodowe społeczeństwo, ale: niepodległa, autarkiczna i czysta narodowo wielka Ukraina od Sanu po Ural i Kaukaz. Pomimo pewnych różnic, trzeba zauważyć, że zarówno jednak marksistowski komunizm jak i nacjonalizm Doncowa, rozważane w aspekcie tworzonych projektów cywilizacji, jak i w sposobie rozumienia polityki, przede wszystkim: *środków jej prowadzenia*, były całkowicie obce kulturze śródziemnomorskiej, w szczególności greckiej i łacińskiej kulturze, chrześcijańskiej religii i zasadom cywilizacji łacińskiej.¹⁹ W klasycznej wykładni polityki, jakie wypracowała łacińska kultura śródziemnomorska, polityka była rozumiana jako rozumne zabieganie o dobro wspólne (Arystoteles), podmiotem zaś pojętej polityki nie było państwo, ale człowiek (jednostka) pojęty jako suwerenny byt osobowy.²⁰ W przypadku zaś nacjonalizmu Docnowa i opartego na nim banderyzm mamy bowiem do czynienia z wszystkimi istotnym elementami cywilizacji turańskiej w jej najbardziej prymitywnej, zwyrodniałej postaci.

3. Nacjonalistyczna ideologia Doncowa jako turański model polityki i cywilizacji.

W cywilizacji turańskiej naczelnym imperatywem i celem życia jej członków jest wojna. Wojna, której celem jest fizyczne zniszczenie wroga i ekspansja na jego tereny, połączona z niszczeniem jego kultury i dorobku materialnego. Feliks Koneczny pisał o niej: „Cywilizacja turańska posiada obozową metodę ustroju życia zbiorowego. Ludy tej cywilizacji gniją, gdy nie wojują. Są to społeczności, zmieniające się czasem w armie, lecz nigdy

18 Zob. L. Kulińska, op. cit. 57-58, 61-62.

19 F. Koneczny, Państwo i prawo w cywilizacji łacińskiej, Komorów 1997; ibidem Zasady prawa w cywilizacji łacińskiej, Komorów 1997; Zob. P. Skrzydlewski, Polityka w cywilizacji łacińskiej. Aktualność nauki Feliksa Konecznego Lublin 2002; R. Polak Cywilizacje a Moralność w myśli Feliksa Konecznego Lublin 2001

20 Sprawy te wielokrotnie wyjaśniał w swoich wykładach i pracach M.A. Krapiec. Zob. tegoż m.in. Suwerenność – czyja? Lublin 2001 zwł. s. 33-55

w społeczeństwa. Cywilizacja ta zaś sięgnęła do wschodniej Słowiańszczyzny i w zupełnej zgodzie z bizantyńskim chrześcijaństwem wytworzyła tam dwie kultury turańsko słowiańskie: moskiewską i kozacką”.²¹ W cywilizacji tego typu nie liczy się nic poza fizyczną siłą, zaś samo społeczeństwo jest zorganizowane na wzór obozu wojskowego. Odrzuca się w tej cywilizacji nie tylko naukę i wszystko to, co kryło się za greckim słowem *theoria*, ale nade wszystko odrzuca się wszelki indywidualizm i podmiotowość jednostki. Każdy turańczyk, podobnie nacjonalista-terrorysta ukształtowany na modłę Doncowa, może powtórzyć słowa Majkowskiego: „Jednostka niczym jednostka zerem”. W tego rodzaju cywilizacji nie ma też, jak w wykładni Doncowa, jakiegokolwiek ogólnie obowiązującej moralności, jakichś ogólnych, obowiązujących wszystkich zasad moralnych. Moralne jest natomiast to wszystko, co wynika z imperatywu bezwzględnej walki i zniszczenia wroga.²² Wojna i przemoc jest więc stanem naturalnym członka tworzącego turańską cywilizację. Dlatego naturalne jest dążenie do wojny w stanie pokoju, aby rasie-narodowi zapewnić lepszą przyszłość. – „Tak oto doszliśmy do pewnego uzupełnienia naszej kolejnej podstawy wszelkiej idei: ona powinna być nie tylko fanatyczna, bezkompromisowa, ale także służyć interesom postępu, tak jak go tutaj rozumiemy, to znaczy jako prawo silnych ras do organizowania ludzi i narodów ” (N. 192). Nie może więc dziwić fakt, że doktryna nacjonalistycznego terroryzmu Doncowa została nie tylko zaakceptowana przez powstałą w 1929 roku Organizację Ukraińskich Nacjonalistów²³, ale także została ona przez tę formację, a następnie przez bandy OUN-UPA uznana za oficjalną ideologiczną doktrynę sankcjonującą ich działalność. W szczególności jej założenia i zasady w pełni podzielał Stepan Bandera, który znał na pamięć całe duże fragmenty Nacjonalizmu. Działalność Bandery najpełniej w praktyce ukazała przerażające skutki wprowadzenia *in praxi* założeń Doncowa.

V. PROCES SAKRALIZACJI NACJONALISTYCZNEGO TERRORYZMU W KOŚCIOŁACH UKRAINY

Zjawisko gloryfikacji nazistowskich zbrodniarzy na Ukrainie dziś przybiera masową skalę: setki pomników wymienionych „bohaterów” w miastach i miasteczkach Zachodniej Ukrainy, których postumenty zastępują pomniki Stalina, szkoły przyjmujące za patronów nazistowskich zbrodniarzy, agresywne ataki neobanderowców na garstkę historyków i publicystów, którzy mają odwagę ukazywać ludobójcze oblicze wymienionych organizacji ukraińskich – to codzienność na współczesnej Ukrainie.

21 F. Koneczny, O ład w historii, Wrocław 1999 s. 25-26,

22 Zob. Kulińska, op. cit. s. 56

23 Zob. L. Kulińska, op. cit. s. 54 przyp. 87.

1. Sakralizacja *prophanum* i profanacja *sacrum*.

Do tego dochodzi bluźniercze w swej naturze zjawisko (powiem o nim w dalszej części tekstu) sakralizacji tamtych zbrodniarzy i ich zbrodni, jakie jest udziałem niektórych hierarchów - głównie - ukraińskiego kościoła grekokatolickiego. Przykładem niech będzie akt poświęcenia pomnika Stepana Bandery przez grekokatolickiego arcybiskupa Lwowa, Ihora Woźniaka. We Lwowie 1. stycznia 2011 roku przy okazji odświeżaniu pomnika tego terrorysty i ludobójcy powiedział Woźniak m.in.: „Nie można bać się, ani ulegać presji żadnego rządu, czy innych sił sprzeciwiających się woli naszego narodu i Ukrainy. Ten człowiek, Stepan Bandera, kochał swój naród i bronił jego godności, chciał dla niego jak najlepszej przyszłości i dla niego poświęcił swoje życie. Opinie wrogów narodu nie mogą mieć dla nas żadnego znaczenia, ani sprowadzać nas z jedynie słusznego kierunku. Władze lokalne powinny dołożyć wszelkich starań, aby nasi bohaterowie, symbolizujący naszą narodową godność – byli odpowiednio uhonorowani. Trzeba wciąż zapisywać kolejne karty opowieści o ich życiu, nieustraszonej walce i poświęceniu!”



Wynoszeni na ołtarze przez swoich rodaków ukraińscy ludobójcy i ideolodzy ludobójstwa jak D. Docnow, zaplanowali taki scenariusz, jak scenka na fotografii powyżej. Dla nas jednak sakralizacja zbrodniarzy przez kościół grekokatolicki na Ukrainie musi się wydawać tak samo zdumiewająca, jak organizowane corocznie w Moskwie wspólne pierwszomajowe pochody komunistów z portretami Stalina, obok prawosławnych popów, niosących święte ikony. Jedno i drugie zjawisko ma swojej wytłumaczenie w tej samej podstawie cywilizacyjnej (turańszczyzna), z której wyrastają.

Dzisiejsi spadkobiercy idei Doncowa bez zażenowania, wymachując kropidłem, nazywają zbrodniarzy: S. Banderę i R. Szuchwycza „bohaterami”. Nawet tego pierwszego szowinistę nie wahają się nazwać „romantycznym

terrorystą” na łamach gazety, która z największą gorliwością tropi wszelkie przejawy politycznej niepoprawności i „nacjonalizmu” wśród Polaków.²⁴ Dziwi to o tyle, że raczej nikt nie zaryzykowałby określenia wobec innych ideologów-zbrodniarzy: „romantyczny akwarelista” w stosunku do A. Hitlera, czy „romantyk-retor” w stosunku do J. Goebbelsa. Choć w odniesieniu do tego ostatniego faktem było, że był znawcą tradycji romantycznej (napisał doktorat o filozofii romantyzmu) i był dobrym mówcą.

Jak się wydaje, Jarosław Hrycak swoim określeniem „romantyczny terrorysta”, którym opatrzył S. Bandere, na swój sposób trafnie odczytuje ten istotny składnik terroryzmu Bandery, jakim była Docnowa wykładnia związków terroru i irracjonalnego «romantyzmu», stwarzającego pozorne wrażenie, że terror jest czymś innym, niż jest. Czytamy bowiem w *Nacjonalizmie*:

„«Romantyczne» idee [...], połączone z uczuciem religijnym (absolutną wiarą) bardzo często pojawiają się w historii w formie tak zwanych «iluzji», «legend», «mitów».” (N. 175).

Sam Doncow funkcjonowanie w obrębie tych iluzji nazywa „iluzjonizmem”. – „Jako taki «iluzjonizm»” wchodzi jako część składowa (razem z «religijnością») [...] narodowej, rewolucyjnej idei – romantyzmu.” To okazuje się być kluczem do wyjaśnienia wskazanego wcześniej zjawiska sakralizacji zbrodniarzy i sankcjonowania ich zbrodni. Otóż, budzące niesmak akty sakralizacji ukraińskich zbrodniarzy przez kościoły na współczesnej Ukrainie wpisują się w swoistą „narrację iluzjonizmu”, której reguły i cele przed II wojną pisał D. Doncow, zaś w rewolucyjnej praktyce urzeczywistniali aktami „twórczego terroru” Bandera wraz oddziałami Ukraińskiej Policji Pomocniczej, OUN-UPA i SS-Galizien. Stąd akty sakralizacji pomników Bandery i innych „świętych”, nie mogą traktowane jako akty stricte religijne (w przeciwnym razie musiałyby zostać kwalifikowane jako bluźnierstwo), ale jako pewnego rodzaju publiczne akty artystyczno-iluzjonistycznego performance’u, w rezultacie którego kreuje się (w znaczeniu postmodernistycznej „wolnej narracji”) przeszłość, a jednocześnie: hipnotyzuje i nastraja tłumy do fanatyzmu i amoralizmu, który zakończą akty «twórczego terroru» na wskazanych przez wodza lub „mniejszość inicjatywną” wrogach nacji.

24 Bandera-romantyczny terrorysta (rozmowa z J. Hrycakiem), Gazeta Wyborcza, 10.05.2008 (http://wyborcza.pl/1,86758,5198591,Bandera___romantyczny_terrorysta.html?as=1&startsz=x) [dostęp 26.11.2011]. Co ciekawe, lewacka fundacja Krytyki Politycznej ostatnio wydała pracę J. Hrycaka, ukraińskiego miłośnika S. Bandery.

2. Dwaj arcybiskupi i dwie cywilizacje: Andrzej Szeptycki i x. Adam S. Sapieha.

W szczególności niesmakiem napawają próby czynione przez przedstawicieli tamtego kościoła wyniesienia na ołtarze arcybiskupa Lwowa Andrzeja Szeptyckiego – hitlerowskiego kolaboranta, chorobliwie nienawidzącego Polaków i wszystkiego, co polskie. Ponieważ sporo napisano na temat szowinistycznej postawy A. Szeptyckiego wobec Polaków²⁵, dlatego nie będę tu zajmował się przypominaniem tej kwestii. Trzeba jednak przypomnieć sławną proklamację Szeptyckiego z 1 lipca 1941 r., witającą Wehrmacht, czy list gratulacyjny abp. A. Szeptyckiego do Adolfa Hitlera ... Tenże sam osobiście wydelegował kapelanów do uformowanej przez Niemców ukraińskiej 14 Dywizji Grenadierów SS (inaczej: „SS-Galizien”, „Hałyczyna”), którzy dokonywali niezwykle bestialskich rzezi na polskich cywilach i Żydach. Tylko te wybrane w całego szeregu innych, podobnych, fakty nie pozwalają na to, aby nazywać go przedstawicielem Kościoła Powszechnego (Katolickiego), gdyż nie sposób w szowinizmie i fascynacji hitleryzmem, ani tym bardziej: w samymi hitleryzmem, doszukiwać się czegoś powszechnego.



Aby uzmysłwić sobie naturę i tło aprobatywnej postawy abp. Szeptyckiego i reszty ukraińskiego grekokatolickiego kleru wobec nazizmu, warto zestawić ją z postawą tak diametralnie różnej postaci, jaką był abp arcybiskup metropolita krakowski, kardynał książę Adam Stefan Sapieha (1867-1951), który otwarcie sprzeciwiając się nazistowskiemu terrorowi, nigdy nie poszedł na najmniejszą współpracę z niemieckim okupantem. W rozmowie z Hansem Frankiem dn. 2. sierpnia 1944 roku odmówił poparcia dla zbrojnego

²⁵

Zob. A. Zięba, *Metropolita Andrzej Szeptycki: studia i materiały* (redakcja), Kraków 1994; tenże autor, podał niezwykle dużo ważnych szczegółów dotyczących antypolonizmu A. Szeptyckiego wobec Polaków i Polski w referacie, wygłoszonym na konferencji *Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych*. Przykład ludobójstw na Kresach południowo-wschodnich II RP w latach 1939-1946, która odbyła się w czerwcu 2010 na Uniwersytecie Wrocławskim.

wystąpienia antybolszewickiego.

Te dwie postawy reprezentują nie tylko zgoła różne światopoglądy, ale nade wszystko modele cywilizacyjne. Abp. A. Szeptycki to przedstawiciel cywilizacji, którą Feliks Koneczny opatrywał mianem turańskiej, działalność abp. A. Sapiehy – to modelowy przykład realizacji założeń cywilizacji łacińskiej. W niniejszym tekście nie będę podejmował zagadnień politologicznych, które stanowią bezpośredni kontekst współczesnej recepcji doktryny integralnego nacjonalizmu na współczesnej Ukrainie.

VI. POSTMODERNIZM JAKO TAKTYKA W OBSZARZE POLITYKI HISTORYCZNEJ.

Historycy-postmoderniści posługujący się nihilistyczną metodologią, kwestionującą kategorię prawdy obiektywnej, wpisują się w swoistą taktykę realizowaną w ramach współczesnej polityki historycznej. Nie ma więc przypadku, że za np. kategorią „polskich obozów śmierci” stoją zachodnioniemieckie służby specjalne²⁶, jak nie ma przypadku w tym, że w tak znacznym upowszechnieniu się i utrwaleniu tego rodzaju kłamliwego określenia, które w filozofii kłamstwa uzyskuje ono miano *falsa significatio*, przyczyniła się postmodernistyczna metodologia. Jeśli „fakty jako twierdzenia o zdarzeniu są negocjowane, wynikiem konsensu historyków” (teza naczelną postmodernistów), to w myśl tej „logiki” kwestia, czy obozy śmierci jak Auschwitz był „polskimi” obozami, czy nie, też jest przedmiotem negocjacji. Negocjacji, z których uczestnictwa dawno nas wyręczono, angażując w nie zachodnie media.

Dokładnie to samo zjawisko dekonstrukcji historii ma miejsce w przypadku zakłamywania i przemilczaniu zjawiska, które skrótowo określamy mianem „wołyńskiego ludobójstwa”. Zamiast o „ludobójstwie” w odniesieniu do działalności UPA i SS-Galizien, jak czyni to Pion Śledczy IPN, politycy w kraju posługują się określeniami: „wzajemne rozrachunki”, „konflikt etniczny”, czy – jak w treści uchwały Sejmu – „zbrodnie ze znamionami ludobójstwa”. Jak zauważa Rafał Ziemkiewicz „W sprawie zbrodni wołyńskich [...] to milczenie i granicząca z panicznym lękiem niechęć do nazwania po imieniu ludobójstwa oraz jego inspiratorów i sprawców łączy w III RP wszystkie elity, które w innych kwestiach pokłócone są na śmierć”.²⁷ W rezultacie: przeszło dwadzieścia lat po upadku komunizmu w Polsce to jedynie środowiska kresowe i niemal nikt inny, nie licząc niektórych oddziałów terenowych IPN, nie podtrzymuje przekaz

26 Ostatnio pisał o tym nowy tygodnik „Wręcz przeciwnie”: L. Pietrzak, „Plan «Grubasa» - określenie «polskie obozy koncentracyjne» wymyśliły niemieckie tajne służby” nr 1, 2. X 2011 s. 60-61.

27 Rafał Ziemkiewicz, Niechciana historia, w: Uważam Rze, 31-października – 6 listopada 2011 s. 14.

prawdy historycznej o martyrologii Polaków zamieszkujących dawne Kresy I i II Rzeczypospolitej.

1. Prawda – główny obiekt ataku i pierwsza ofiara nihilizmu.

Kiedy więc Nietzsche pyta sam siebie „Co znaczy nihilizm?”, odpowiada na nie w taki oto niezwykle klarowny i lapidarny zarazem sposób:

„To, że najwyższe wartości tracą wartość”.²⁸

Oczywiście, naczelną wartością, pośród tych, które „tracą wartość”, jest prawda. Ona - głosił cytowany pacjent zakładu psychiatrycznego²⁹ - jest „największą nieprawdą”. Może czytelnika razić wewnętrzna sprzeczność w (nie)logicznej strukturze wypowiedzi Nietzschego, ale dla żadnego nietzscheanisty nie stanowi ona najmniejszego problemu. Kryterium sensu lub bezsensu nie jest logika myślenia, ale logika „woli mocy” i prze-mocy, jaką ona za sobą pociąga za sobą Nietzscheańska *Wille zur Macht*. Otóż, wartości tracą swoją wartość dlatego, że u oczach Nietzschego i jego uczniów, wśród których, obok Adolfa Hitlera³⁰, był autor *Nacjonalizmu* – Dmytro Doncow, wartości nie mają żadnej obiektywnej, czyli niezależnej od człowieka mocy, gdyż są one rezultatem ustanowienia przez poszczególne jednostki („nadludzi”). Ten moment ustanowienia, a dokładnie: samo zdolność czy moc do ustanawiania wartości jest celem głoszonego przez Nietzschego, a następnie przez narodowych socjalistów i postmodernistów „aktywnego nihilizmu”.

2. Przemoc jako środek działania nihilistów i odpowiedź na nią.

Rzecz w tym jednak, twierdzą oni zgodnie, że aby ustanowić nowe „wartości”, trzeba najpierw stare unicestwić. Stąd potrzeba w aktywnym nihilizmie „siły niszczenia” (*Kraft der Zerstörung*) (KSA XII, 351), która z kolei artykułuje się w różnych formach przemocy od: fizycznej (bolszewizm, nazizm, banderyzm) po współczesną dyktatura lewackiej polit-poprawności, przejawiająca się w stosowaniu przemocy wobec takich struktur społecznych jak: religia, rodzina, wychowanie i kształcenie³¹, na lewackich organizacjach terrorystycznych kończąc.

28 Jest to cytat pochodzący ze zbioru aforyzmów Nietzschego, opatrzonych wspólnym tytułem *Wola mocy* (*Wille zur Macht*). Zebrała je jego siostra Elisabeth Förster-Nietzsche spośród jego rękopisów zredagowanych w końcu 1877 roku. Wydali je G. Colli, M. Montinari jako *Nachgelassene Fragmente*, [w:] Friedrich Nietzsche. Kritische Studienausgabe (=KSA), 12, München 1999, s. 350 (=KSA XII, 350; „was bedeutet Nihilism? – da die obersten Werthe sich entwerthen“)

29 F. Nietzsche długie lata swojego życia jako osoba obłąkana, lecz z pewnym przerwami zdolna do utrzymania w ręku pióra, spędziła w szpitalu psychiatrycznym.

30 Adolf Hitler i jego propaganda uczyniła Fryderyka Nietzschego naczelnym filozofem III Rzeszy. Wspomniana kompilacja rękopisów Nietzschego zat. *Wille zur Macht* (*Wola mocy*), sporządzona przez jego siostrę, stanowiła wyposażenie plecaka oficera III Rzeszy.

31 Dla przykładu: w prawodawstwie socjalistycznej Norwegii nie ma zróżnicowania na rodziców i opiekunów, odzwierciadlającej genetyczną naturę więzi pomiędzy rodzicami dziećmi, ale występuje jedynie kategoria „opiekuna”. W rezultacie: niezwykle łatwo odebrać naturalnym rodzicom, nazywanych „opiekunami”, ich dzieci i przekazać je innym „opiekunom”.

Nihilizm, który nam próbują zaszczerpić postmarksistowcy prorocy „śmierci Boga,” „śmierci człowieka”, ale nade wszystko: „śmierci prawdy” w wykładaniu autora przytoczonych słów, zarazem protoplasty ideologii narodowego socjalizmu, Fryderyka Nietzschego to „brak celu; brak odpowiedzi na pytanie «dlaczego?»”. Nihilizm jest więc - podobnie jak wyrosła z niego doktryna Doncowa - irracjonalizmem, który w punkcie wyjścia odrzuca podstawowe naukotwórcze pytania o cel i przyczyny obserwowanych zjawisk i wydarzeń. Pytania, które zadaje sobie każdy człowiek, pytając o sens swojego życia i przyczyny wydarzeń, których jest uczestnikiem lub świadkiem.

Jednak jak pisał Arystoteles „prawda i sprawiedliwość mają w sobie z natury więcej siły niż ich przeciwieństwa”.³² Dzięki wysiłkowi wielu osób, środowisk (zwłaszcza kresowych) i instytucji (IPN) prawda o ludobójstwie na Kresach coraz częściej zostaje ujawniana do coraz szerszego kręgu odbiorców. W szczególności widać to w internecie, nadal najbardziej wolnym medium przekazu informacji. Dziś możemy powiedzieć, że ludobójstwo, które przed ponad pół wiekiem wydarzyło się na Kresach, nie odeszło w przeszłość jako jedno z wielu wydarzeń historycznych. Nie tylko nie przestaje być wydarzeniem, które wywołuje ogromne zainteresowanie u coraz młodszych odbiorców, o czym świadczą bardzo liczone konkursy wiedzy o Kresach, sympozja, konferencje organizowane tak w dużych ośrodkach akademickich, jak: Wrocław, Warszawa, Poznań czy Opole, ale i mniejszych miastach i miasteczkach rozsianych na Dolnym Śląsku czy Opolszczyźnie.

3. Kontr-reakcja na prawdę o zbrodniach UPA.

Jednak, jak mawiał jeden z myślicieli: „przyroda nie znosi próżni”. Działaniom służącym ujawnianiu wydarzeń na Kresach, towarzyszą kontradziania, które mają na celu „neutralizowanie” tamtego przekazu poprzez różnego rodzaju manipulację i kłamstwa. Manipulatorzy dochodzą do wniosku, że skoro nie da się zaprzeczyć pewnym faktom i kwalifikacjom, jak w przypadku ludobójstwa jako prawnej kwalifikacji działań UPA³³, to należy zrobić wszystko, aby wymowę tych faktów i ich ocen (kwalifikacji) osłabić, niekiedy za wszelką cenę.

32 Arystoteles, *Retoryka*, przeł. H. Podbielski, 1355a 22, [w:] Arystoteles, *Retoryka*. Poetyka, Warszawa 1988.

33 Prawną kwalifikację, autorstwa trzech prokuratorów z trzech oddziałów pionu śledczego IPN, dotyczącą działań band OUN-UPA na ternie Kresów południowo-wschodnich, Czytelnik znajdzie w redagowanym przez mnie i przygotowanym do publikacji tomie *Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych. Ludobójstwo na Kresach południowo-wschodnich II RP w latach 1939-1946*.

W technikach manipulacyjnych ogromną rolę odgrywa zasianie w odbiorcy danego przekazu wątpliwości i rozterek odnośnie posiadanej przez niego wiedzy. Często bywa, że manipulator-historyk nie może wprost zakwestionować czy zanegować pewnych faktów, więc pozostaje mu jedynie zasianie przysłowiowego „ziarna niepewności” czy „ziarna wątpliwości” w odbiorcy.

Trudno dziś zaprzeczyć zbrodniom dokonywanym przez ukraińskich nazistów, trudno zaprzeczyć niewyobrażalnemu okrucieństwu, jakiego się oni dopuszczali. Żyją bowiem świadkowie tych wydarzeń, zachowała się ponadto pewna ilość zdjęć z miejsc zbrodni, zachowały się wreszcie raporty samych oprawców. Pozostajemy w obliczu nagich faktów, które – jak twierdzili Rzymianie – „przemawiają same za siebie” (*facta probant se ipsa*). Cóż więc pozostaje w tej sytuacji apologetom ukraińskich zbrodniarzy? – Różne są podejmowane działania, aby do przekazu prawdy nie dopuścić albo jej wymowę osłabić. Przykładami takich działań są: niedopuszczanie do głosu w publicznych dyskusjach rzeczników ofiar OUN-UPA, odrzucanie przez przedstawicieli państwowych zaproszeń na konferencje i uroczystości poświęcone ludobójstwu na Kresach, staranne unikanie używania w mass-mediach słowa „ludobójstwo”, publiczne atakowanie przedstawicieli środowisk kresowych (np. ks. T. Isakowicza-Zaleskiego) przez lewackie media i ukraińskie „Nasze słowo”, etc. Pomimo tak zmasowanej akcji wymierzonej w pamięć i prawdę historyczną, miniony czas potwierdził cytowane słowa Arystotelesa o tym, że prawda jest silniejsza niż jej przeciwieństwo. Okazało się bowiem, że upór i konsekwencja w działaniu Kresowian sprawiły, iż tego rodzaju działania, jak te wcześniej wymienione, nie są i nie mogą być skuteczne na dalszą metę. Wręcz przeciwnie, mobilizują i jednoczą one środowiska kresowe oraz aktywizują do pracy w nich osoby, które dotychczas nie identyfikowały się z ruchem kresowym.³⁴

4. Kłamstwo jako instrument w negowaniu prawdy.

Trzeba jednocześnie stwierdzić, że o wiele bardziej skuteczne, jeśli idzie o dezinformację w obszarze pamięci historycznej o Kresach i martyrologii Kresowian (wszystkich nacji) z strony manipulatorów pamięcią historyczną jest lub może być posługiwanie się kłamstwem. Wyjaśnijmy najpierw jednak, czym jest samo kłamstwo. Wielki klasyk filozofii i ojciec Kościoła, św. Augustyn z Hippony podał następujące określenie kłamstwa:

34 Zjawisko to, którego sam jestem przykładem, obserwuję na moim uniwersytecie we Wrocławiu. Coraz częściej „ujawniają” się i aktywizują się na różnych wydziałach różni jego pracownicy, ale także studenci i doktoranci, którzy dotychczas nie działali w żaden sposób w środowisku kresowym. Co ciekawe to to, że duża część z nich nie ma pochodzenia kresowego. Dostaję też sporo korespondencji od prywatnych osób (z kraju i zagranicy) z zapytaniami o wydawany przeze mnie tom, ale także z zaproszeniami do niekiedy bardzo odległych miejscowości w Polsce na uroczystości kresowe.

„Kłamstwo jest wypowiedź fałszywa obwieszczona z wolą wprowadzenia w błąd”.³⁵

Faktycznie jest to określenie z jednej spośród wielu różnych form kłamstwa. Jak się jednak wydaje ta forma kłamstwa występuje najpowszechniej. Nią też posługują się manipulatorzy w obszarze historii i pamięci historycznej. Jak zauważył św. Augustyn, kłamstwo tego rodzaju podlega gradacji pod względem swej drastyczności zła, które za sobą pociąga. Chciałbym teraz przedstawić jedną z najbardziej drastycznych spośród znanych mi postaci kłamstwa tego rodzaju.

VII. BANDEROWCY UCZNIAMI ŚW. AUGUSTYNA? ANALIZA PEWNEJ WYPOWIEDZI.

W jednym z programów telewizyjnych Krakowskiego Ośrodka Telewizyjnego, którego głównym tematem była kwestia zbrodni dokonywanych przez OUN-UPA, głos zabrał pewien kapłan. Ubrany był w sutannę, na jego piersiach wisiał duży krzyż, w tle zaś była ikona Najświętszej Marii Panny. Kapłan ten, zabierając głos w dyskusji, w pewnym momencie ku zdumieniu dyskutantów stwierdził, że *działalność OUN-UPA była realizacją nauki świętego Augustyna, mówiącej o zasadach wojny sprawiedliwej (sic!)*.

Wypowiedź ta, jak powiada uczestnik owej telewizyjnej debaty, była czymś zdumiewającym w swej wymowie i kontekście, w którym została wypowiedziana. Takie same odczucie być udziałem rzeszy widzów, zwłaszcza tych, którzy przed laty, na Kresach nagle przebudzeni krzykami i jękami, na własnej skórze doświadczyli siekier i bagnietów owych „banderowskich legionów świętego Augustyna”. Przyjrzyjmy się jej. Składa się na nie kilka różnych ważnych warstw, z których każda zasługuje na osobną uwagę.

Pierwsza, jaka najwyraźniej się sama nasuwa, to swoisty nihilizm, który stoi u samej podstawy tej wypowiedzi. To warstwa (I) przekazu, która w teorii znaku językowego nazywa się aspektem pragmatycznym. Obejmuje ona relację:

NADAWCA KOMUNIKATU - ODBIORCA KOMUNIKATU

W tej płaszczyźnie ważne jest nie tyle *to, co* ktoś komu komunikuje, ale to jak to robi, jakich używa środków wyrazu. Tu kontekst pragmatyczny tworzy bardzo mocne podłoże dla określonego przekazu w postaci wspomnianej wypowiedzi.

To podłoże tworzy kolejną warstwę w postaci określonego (II) kontekstu, na tle którego dokonuje się przekaz w postaci: stroju kapłana, krzyża na jego piersiach, świętego obrazu w tle. W polskim społeczeństwie wszystkie te elementy wywołują, ujmując sprawę z grubsza, jednoznacznie pozytywny

35 „mendacium est enuntiatio cum voluntate falsum enuntiandi” De mendatio, IV, 5 (PL 40, 489)

odbiór. Budzą swoisty respekt. W bardzo dużej ilości społeczeństwa przede wszystkim wzbudzają *zaufanie*, a następnie: otwartość na to, co ktoś taki chce nam przekazać.

W przedstawionym przekazie telewizyjnym mamy do czynienia jeszcze z (III) jednym wymiarem językowym. Jest to płaszczyzna semantyczna, która obejmuje relację:

SĄD O RZECZYWISTOŚCI - RZECZYWISTOŚĆ

Relacja zgodności pomiędzy tym sądem a rzeczywistością nazywana jest prawdą, zaś relacja niezgodności – fałszem. W myśl stwierdzenia obwieszczonego przez wspomnianego kapłana, OUN-UPA mordując okrutnie około 200 tysięcy Polaków i setki tysięcy ludzi innych narodowości, realizowała głoszony przez świętego Augustyna program wojny sprawiedliwej. Choć odpowiedź na to pytanie wydaje się być wręcz banalnie oczywista, należy jest postawić i jednoznacznie rozstrzygnąć. Rozstrzygnięcie tej kwestii przesądzi o tym, czy ów kapłan mówił prawdę, czy z premedytacją kłamał.

VIII. NAUKA O WOJNIE SPRAWIEDLIWIEJ (BELLUM IUSTUM) W PISMACH ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA (IV/V W.) I ŚWIĘTEGO TOMASZA Z AKWINU.

1. *Bellum iustum* w wykładni św. Augustyna.

Kwestię wojny sprawiedliwej święty Augustyn podejmował w różnych pracach m.in. w *Contra Faustum Manicheum* (397 r.). Wskazuje tam na przykład Mojżesza, który prowadził wojny nie z własnej chęci, ale z woli Boga. Wojny powinny być karą dla tych, którzy napadli Lud Boży. Pisał, że nikt nie powinien wątpić w słuszość wojny, którą nakazuje Bóg. Wszelki gwałt jest dopuszczalny tylko na rozkaz Boga lub z jego przyzwoleniem. W pracach Augustyna poświęconych zagadnieniu wojny sprawiedliwej dużą rolę odgrywała inspiracja religijno-teologiczna. Zwykle się zwracać uwagę na fakt, że ten afrykański Ojciec Kościoła Powszechnego dość dosłownie przyjął frazę:

„zmuszaj do wejścia” (cogite intrare)³⁶

Jaka pojawia się w kontekście przypowieści o uczcie na stronach Ewangelii według świętego Łukasza. Otóż, czytamy tam, że władca zaprosił swoich przyjaciół na ucztę, ale wszyscy się wymówili. Dlatego rozgniewany władca powiada do swego sługi: „Wyjdź na drogi i między opłotki i zmuszaj do wejścia, aby dom mój był zapelniony”.³⁷ Trzeba dodać, że tego rodzaju argumentacja siły była przez tego biskupa Hippony ograniczona tylko do schizmatyków.³⁸

36 Na ten fakt zwrócił i uwagę ks. bp profesor dr hab. Stanisław Wielgus w trakcie prywatnej rozmowy w październiku 2011 roku, który jest autorem m.in. monografii *Polska średniowieczna doktryna ius gentium*, Lublin 1996.

37 Łk, 14, 24 w: Biblia Tysiąclecia Poznań 19914

38 Zob. D. J. Bosch, *Oblicza misji chrześcijańskiej. Zmiany paradygmatu w Teologii Misji*, przekł. zb. Katowice 2010 s. 237.

Szczególnie ważny jest tekst św. Augustyna *Quaestiones in Heptateuchum*. W jego szóstym rozdziale czytamy:

„Wojnę sprawiedliwą zwykło się definiować jako wojnę, która surowo karze bezprawie”.

(„Iusta autem bella ea definiri solent quae ulciscuntur iniurias” VI, 10)

W szczególności miał Augustyn na myśli heretyków jako tych, wobec których miałyby zostać zastosowana przemoc. Wyróżnił on w wspomnianej pracy trzy, następujące warunki wojny sprawiedliwej:

Cel: musi służyć pokojowi i zaprowadzeniu pokoju.

Przyczyna: musi się kierować przeciw zarzucanemu wrogowi bezprawiu, które trwa z powodu złego nastawienia wroga.

Uprawniony autorytet (Bóg lub władca, princeps) musi tę wojnę ogłosić. Wydawane czasie wojny rozkazy nie mogą sprzeciwiać się woli Boga i jego prawom.

Podkreślić należy tu cel, którym nie jest zniszczenie wroga, ale zaprowadzenie pokoju. To różniło Augustyna od np. rzymskich klasyków (Cicero). Augustyn podkreślał warunek w postaci uprawnionego, legalnego władcy jako jedyne podmiotu, który mógł ogłaszać sprawiedliwą wojnę. Tym samym odrzucał on możliwość sprawiedliwego charakteru wojen domowych, zdobywczych (ekspansja terytorialna), czy prywatnych.

2. Koncepcja wojny sprawiedliwej w nauce świętego Tomasza z Akwinu.

Po pierwsze, prawa intencja (ratio recta).

Po drugie, powód musi być godziwy (causa iusta). Nie może nim być: nienawiść, chciwość, zemsta lub pycha. Wykluczona została możliwość zgładzenia cywilów, którzy nie byli identyfikowani jako napastnicy.

Po trzecie, pełnomocnictwo władcy, który ogłasza wojnę. Ten, kto ogłasza wojnę, musi być do tego uprawniony, musi być legalnym suwerenem, reprezentującym prawowitą, uznaną władzę.

Z powyższych warunków i zasad wojny sprawiedliwej wynika jednoznacznie, że w świetle posiadanej przez nas wiedzy ludobójstwo dokonane przez OUN-UPA, w szczególności jego przebieg i stosowanie metody eksterminacji, nie tylko nie miało nic wspólnego z głoszonymi przez św. Augustyna zasadami wojny sprawiedliwej, ale stanowiły ich drastyczne zaprzeczenie. Jednocześnie można powiedzieć, że działalność tych, którzy zwalczali zbrodnicze bandy, a więc formacje Polskiego Państwa Podziemnego wyczerpuje wszystkie warunki

ius belli podane tak przez św. Augustyna, jak i przez innych ojców i doktorów Kościoła, a także klasyków filozofii.³⁹

3. Diagnostyka i ocena.

Przytoczony przykład wykładu o upowskich „legionach św. Augustyna” jest drastyczną formą kłamstwa historycznego. Nie jest on zwykłym neutralnym wypowiedzeniem nieprawdy, która może nastąpić na przykład przez roztargnienie czy zwykłą pomyłkę. Mamy do czynienia natomiast z dwoma istotnymi czynnikami, które tworzą swoisty „rdzeń” kłamstwa, a mianowicie z 1. intencją wprowadzenia w błąd (*intentio fallendi*) oraz 2. negacją rzeczywistości, która jest przedmiotem wiedzy wypowiadającego dany sąd.

Twierdzę bowiem, że wspomniany kapłan działał z całkowitą premedytacją, głosząc tak drastyczną nieprawdę. Świadczy o tym sposób, a przede wszystkim zaaranżowany przezeń religijny kontekst (tło) czynionego przekazu. To wyczerpuje znamię w postaci intencji wprowadzenia w błąd odbiorcy przekazu. Jeśli idzie o drugi czynnik, czyli negację rzeczywistości w postaci przedmiotu wiedzy wypowiadającego sąd, to i on nie ulega wątpliwości. Nie sposób przypuszczać, aby nie tylko jakiś kapłan, ale także jakkolwiek chrześcijanin lub zwykły człowiek mógł przypuszczać, że palenie żywcem bezbronných ludzi, nabijanie na sztachety płotów noworodków czy przecinanie piłą cywilów mogło być choćby w najmniejszym stopniu zgodne z intencją jednego z największych autorytetów filozoficznych i teologicznych, święte zachodniego Kościoła. Kłamstwo to jest kłamstwem *radykałnym*, gdyż sięga ono rdzenia (*radix*), do moralnych podstaw bycia człowiekiem: sumienia i wolności. Kłamstwo to jest skrajną negacją tych podstaw.

IX. KONKLUZJE.

Jak wynika z powyższego, kategoria wojny sprawiedliwej stale jest ważnym pojęciem we współczesnej refleksji nie tylko nad historią, ale także ma lub może posiadać zastosowanie do bieżących wydarzeń, które dotyczą naszego kraju. Nade wszystko: prawne, etyczne i epistemologiczne założenia, które leżą u podstawy tej kategorii, pozwalają nam na obiektywny i rzetelny osąd przeszłości, która stale wywiera różnoraki wpływ na naszą teraźniejszość.

W niniejszym tekście kategoria wojny sprawiedliwej była odniesiona do dwóch innych kategorii, które w pojęciu wojny sprawiedliwej pozostają w ścisłym związku. Były to kategorie: prawdy i terroryzmu. Prawda klasycznie pojęta jako zgodność myśli z rzeczą, jest koniecznym warunkiem poznawczego ujęcia do rzeczywistych realiów przeszłości i dokonania właściwej oceny tych realiów. Współcześnie jednak w nurcie tzw. postmodernizmu nie tylko klasycznie

39

Zob. S. Wielgus, Polska średniowieczna doktryna *ius gentium*, Lublin 1996.

formuła prawdy, ale prawda w ogóle jest agresywnie atakowana i negowana w imię Nietzscheańskiego nihilizmu. Prawda zastępowana jest różnymi formami politycznej poprawności. W rezultacie, głoszą postmoderniści, niemożliwe poznanie przeszłości i tym samym: niemożliwy jest osąd moralny tej przeszłości. W niniejszym tekście odrzucam postmodernizm i przyjmuję klasyczną wykładnię prawdy. Kwestia wojny sprawiedliwej została przez mnie ujęta na przykładzie kłamstwa o działalności OUN-UPA. W myśl tego kłamstwa ludobójcza działalność tych band, odwołująca się do ideologicznych założeń Nacjonalizmu Dmytro Doncowa, miałyby posiadać znamiona wojny sprawiedliwej. Kłamstwo o rzekomo zgodnej z zasadami wojny sprawiedliwej działalności OUN-UPA zostało wykazane na przykładzie analizy konkretnej medialnej wypowiedzi, w której zostało ono wyartykułowane, oraz przez zestawienie założeń pracy Doncowa z warunkami i celami prowadzenia wojny sprawiedliwej określonymi z takimi autorytetami w kwestii wojny sprawiedliwej jak św. Augustyn z Hippony i św. Tomasz z Akwinu.

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

WIELKI ZAPOMNIANY **- arcybiskup ormiański Józef Teofil Teodorowicz ze Lwowa** **/1864 – 1938/**

W święto Objawienia Pańskiego 1902 r. w prastarej katedrze ormiańskiej we Lwowie sakrę biskupią, w wieku zaledwie 37 lat, otrzymał Józef Teofil Teodorowicz, ostatni, a zarazem najśłynniejszy, arcybiskup ormiańskokatolicki w Polsce. Jego konsekраторami byli trzej wybitni duszpasterze: biskup krakowski, kardynał Jan Puzyna oraz dwaj metropolici lwowscy: greckokatolicki - Andrzej Szeptycki i łaciński – bł. Józef Bilczewski. W XX w. Teodorowicz był jedną z najbardziej znaczących postaci w Episkopacie Polski. Jednak ten gorliwy duszpasterz, płomienny kaznodzieja, a przede wszystkim wielki patriota i działacz polityczny, jest dziś jest „wielkim zapomnianym”, a jego wszechstronna działalność skazana jest ze względów politycznych na przemilczenie. Co więcej, jest ostatnim biskupem katolickim Europy Środkowo-Wschodniej, któremu również ze względów politycznych odmawia się nawet prawa do własnego grobu.

Droga do biskupstwa

Józef Teodorowicz urodził się 25 lipca 1864 r. w majątku ziemskim Żywaczów koło Horodenki na Pokuciu jako syn ormiańskiego szlachcica Grzegorza oraz Gertrudy z ormiańskiej rodziny Ohanowiczów. Rodzina ojca wyemigrowała z Armenii jeszcze w średniowieczu. Osiedliła się najpierw na Krymie, a następnie w Kamieńcu Podolskim. Z tego też powodu używała przydomku „Kaminiczanol”. Pieczętowała się herbem Serce, który przedstawia czerwone serce na złotym polu, umieszczone nad dwoma skrzyżowanymi zielonymi palmami. Herb ozdobiony jest postacią rycerza oraz ormiańskim napisem „Khatshasirt”, który zastąpiono łacińskim napisem „Magnanimus”, co znaczy „Wspaniałomyślny”.

Po ukończeniu gimnazjum w Stanisławowie Józef Teodorowicz rozpoczął studia prawnicze na uniwersytecie w Czerniowcach na Bukowinie, gdzie przeżył załamanie wiary. O nawrócenia dla niego przed obrazem Matki Bożej Łaskawej w Stanisławowie modliły się gorliwie jego matka i siostra. Poroku modlitwy zostały wysłuchane, gdyż młody Józef nie tylko pojednał się z Bogiem w sakramencie pokuty, ale i porzucił studia świeckie, wstępując do seminarium duchownego

we Lwowie. W podzięcie za to jego matka ofiarowała klejnoty rodzinne jako wotum dla stanisławowskiego sanktuarium. Józef Teodorowicz 2 stycznia 1887 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa ormiańskokatolickiego Izaaka Mikołaja Isakowicza, odpowiadając msze św. prymicyjną przed cudownym obrazem w Stanisławowie. Posługę kapłańską w archidiecezji ormiańskiej pełnił najpierw jako proboszcz w Brzeżanach, a następnie jako kanonik gremialny we Lwowie. Był równocześnie radnym miasta Lwowa i współzałożycielem dzienników katolickich. Współpracował w tym dziele z ks. Adamem Sapiehą, późniejszym kardynałem i arcybiskupem krakowskim, z którym przyjaźnił się do końca swego życia.

Po śmierci wspomnianego arcybiskupa Isakowicza w 1901 r. Józef Teodorowicz został mianowany jego następcą. Jako arcybiskup był gorliwym rządcą archidiecezji. Ze względu na małą ilość powołań rodzimych przyjął do archidiecezji wielu kapłanów łacińskich oraz kilku kapłanów ormiańskich z Bliskiego Wschodu. Chcąc doprowadzić do odnowy liturgii wysyłał z kolei kleryków z Polski do Papieskiego Kolegium Ormiańskiego w Rzymie. Proces odnowy obrządku ormiańskokatolickiego brutalnie przerwała dopiero II wojna światowa.

Opiekował się instytucjami archidiecezjalnymi, do który należały m.in. Bursa Ormiańska im. dr Józefa Torosiewicza i Bank Zastawniczy „Mons Pius”. Opiekował się także jedynym ormiańskim klasztorem, czyli konwentem Panien Benedyktynek Ormiańskich we Lwowie, a także Związkiem Ormian w Polsce. W latach 1908-1930 przeprowadził gruntowną renowację katedry ormiańskiej we Lwowie, ozdabiając ją słynnymi freskami Jana Henryka Rosena i mozaikami Józefa Mehoffera. W tym duchu zadbał również o renowację katedry ormiańskiej we Lwowie, która po odrzuceniu wielu łacińskich naleciałości i po uwypukleniu ormiańskiej architektury, stała się perłą sztuki ormiańskiej w Europie Środkowo-Wschodniej i unikalnym zabytkiem na ziemiach polskich. Był uczestnikiem synodów ormiańskich w Rzymie w 1911 i 1928 r. oraz wielu międzynarodowych kongresów eucharystycznych i mariologicznych, a także krajowych kongresów i zjazdów o charakterze patriotycznym i religijnym. W 1937 r. dokonał wraz z kard. Augustem Hlondem koronacji wspomnianego obrazu Matki Bożej Łaskawej w Stanisławowie.

Był też według wielu historyków największym kaznodzieją w ówczesnym Episkopacie Polski i jednym z najlepszych polskich pisarzy religijnych. Jego wielkość w tej dziedzinie wpływa jednak nie z „łatwości mówienia i pisania” czy zdolności krasomówczych /choć i takich mu nie brakowało/, ale z głębokiego wewnętrznego przeżycia i z żarliwości apostołskiej. Teodorowicz żył bowiem na co dzień Pismem Świętym. Wspomniane wielotomowe dzieło

o życiu Jezusa Chrystusa, oparte tak na lekturze Nowego Testamentu, jak na osobistych refleksjach z pielgrzymki do Ziemi Świętej, jest ukoronowaniem tych intelektualnych poszukiwań.

Zostawił po sobie zbiory kazań oraz liczne publikacje o charakterze religijnym, patriotycznym i społecznym, z których wiele cieszyło się ogromną popularnością. Do najlepszych jego publikacji należy zaliczyć książki: „O zjednoczeniu narodowym” (Lwów 1904), „Katolicyzm a cywilizacja” (Warszawa 1907), „Na przełomie” (Poznań 1923), „Okruchy ewangeliczne” (Lwów 1923), „Wspomnienia” (Poznań 1927), „Zjawiska mistyczne i ich tłumaczenie” (Poznań 1933), „Kuszenie Chrystusa” (Kraków 1938). W latach 1932-1938, napisał także 12-tomowe dzieło o Panu Jezusie, które stanowiło rodzaj pogłębionej refleksji nad życiem Zbawiciela, od dzieciństwa do śmierci krzyżowej. Inspiracją na napisania tego dzieła była pielgrzymka, którą autor odbył do Ziemi Świętej.

Mąż stanu

Arcybiskup Józef Teodorowicz przeszedł jednak do historii przede wszystkim jako polski patriota i wybitny parlamentarzysta. W latach 1902-1918 zasiadał w Sejmie Krajowym we Lwowie i w Izbie Panów we Wiedniu, gdzie bronił spraw polskich. W 1905 r. jako jedyny biskup galicyjski zaangażował się w sprawę strajków szkolnych w Wielkopolsce, a w 1906 r. również jako jedyny biskup galicyjski wziął udział w pogrzebie arcybiskupa poznańsko - gnieźnieńskiego Floriana Stablewskiego, nawiązując przy tym szereg kontaktów tamtejszymi środowiskami patriotycznymi.

Zaangażował się też w sprawę listu papieskiego „Poloniae populum”, który to list papież św. Pius X skierował 3 grudnia 1905 r. do arcybiskupa warszawskiego i wszystkich biskupów oraz wiernych żyjących w zaborze rosyjskim. W liście tym piętnował ruchy rewolucyjne oraz wyrażał aprobatę dla carskiego ukazu o tolerancji wobec Polaków i unitów podlaskich. List został źle odebrany przez Polaków, natomiast w zaborze pruskim Niemcy próbowali wykorzystać go do akcji antypolskiej. W związku z tym, w Boże Narodzenie 1905 r. abp Teodorowicz udał się do Rzymu na spotkanie ze św. Piusem X, aby wyjaśnić powstałe wątpliwości. Po spotkaniu tym za aprobatą papieża ogłosił na łamach „Przeglądu Powszechnego” tłumaczenie listu św. Piusa X oraz autoryzowany list wyjaśniający jego treść. Od tej pory arcybiskup Ormian utrzymywał bardzo dobre kontakty z papieżem św. Piusem X, który był mu wdzięczny za pomoc w tej trudnej sprawie.

To właśnie dzięki tym kontaktom abp Teodorowicz mógł zrealizować swój pomysł, aby w Kurii rzymskiej umieścić przedstawiciela spraw Kościoła

polskiego. Powołanie oficjalnego ambasadora nie było możliwe, gdyż państwa europejskie uznawały istnienie Polski. Dlatego też arcybiskup ormiański podsunął pomysł powołania zaufanego polskiego kapłana na stanowisko tajnego rady papieskiego. Do pełnienia tej odpowiedzialnej funkcji Teodorowicz wskazał swego najbliższego przyjaciela, wspomnianego ks. Adama Stefana Sapiechę. Było to posunięcie mistrzowskie, które przyniosło Kościołowi polskiemu wiele dobra, a ks. Sapieżę otworzyło drogę do wielkiej kariery kościelnej. Ks. Sapieha nie zawiódł pokładanych w nim oczekiwań. Już w 1906 r. podczas wspomnianych strajków szkolnych w zaborze pruskim podjął starania o interwencję Watykanu. W roku następnym napisał memoriał dla Kurii watykańskiej o postępującej germanizacji Wielkopolski, a w roku 1911 pomagał w stworzeniu polskiego biura prasowego w Rzymie. Przygotowywał także listy kandydatów na biskupów w Rosji oraz zbierał materiały na temat sytuacji pod zaborami.

Józef Teodorowicz kontynuował działalności parlamentarną także w okresie I wojny światowej oraz w pierwszych latach po jej zakończeniu. Popierał antyniemiecką i antyaustriacką koncepcję odzyskania niepodległości nakreśloną przez Romana Dmowskiego. W parlamencie austriackim piętnował nadużycia władz wojskowych w stosunku do ludności cywilnej Galicji, zwłaszcza liczne egzekucje dokonywane na ludności ukraińskiej, podejrzaną o szpiegowanie na rzecz Rosji. Wraz z arcybiskupem Józefem Bilczewskim interweniował u władz wojskowych w sprawie uwięzienia metropolity greckokatolickiego, Andrzeja Szeptyckiego. W czasie okupacji rosyjskiej nie opuścił Lwowa, choć był do tego gorąco namawiany. Po ponownym zajęciu miasta przez Austriaków nadal piętnował nadużycia władz wojskowych, co o mało nie zakończyło się rozprawą sądową przeciw niemu.

W listopadzie 1918 r. Józef Teodorowicz zaangażował się w działania pojednawcze pomiędzy stronami walczącymi o miasto. W odrodzonej Polsce związał się ściśle z Narodową Demokracją. Z jej listy zasiadał w latach 1919-1922 w Sejmie Konstytucyjnym jako poseł ziemi siedleckiej. Natomiast w latach 1922-23 - wraz z Adam Stefanem Sapiechą, wówczas już biskupem krakowskim - zasiadał w Senacie, uzyskując na to dyspensę papieską. Od 1921 r. był również delegatem wyznaniowym w Radzie Szkolnej Krajowej. Za swoją działalność społeczną otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Lwowskiego oraz honorowe obywatelstwo Lwowa i Brzeżan.

Do historii polskiego parlamentaryzmu przeszło także słynne kazanie Teodorowicza, wygłoszone 2 II 1919 r w katedrze św. Jana w Warszawie na rozpoczęcie obrad polskiego Sejmu Konstytucyjnego. Powiedział wówczas: „W obliczu tej przyszłości i w obliczu Bożem, w obliczu sumienia waszego

składamy przed Tobą, Panie, my posłowie pierwszego wielkiego sejmiku na polskiej ziemi, ślubowanie poselskie. Przysięgamy przed Tobą, że od pierwszej narady sejmowej i wszystkich narad przychodzić będziemy z czystymi rękoma i czystym sumieniem, jak do sprawy świętej. I uciszmy nasze namietności i oczyścimy nasze dusze, byśmy tym lepsze wydawali prawa, im głębiej w siebie wejdziemy. My nie chcemy już odtąd szukać naszych własnych korzyści, a chcemy i pragniemy szukać jedynie tylko dobra naszej ukochanej i drogiej ojczyzny”.

Abp Teodorowicz zaangażował się też w sprawę przywrócenia Górnego Śląska do Macierzy. Wraz z innymi biskupami apelował do Górnoszlązaków o głosowanie za Polską oraz przeciwstawiał się polityce niemieckich władz kościelnych, który pod karą suspensy zabraniał polskim księżom angażować się w sprawy plebiscytowe. Arcybiskup ormiański krytykował również niektóre posunięcia komisarza plebiscytowego, a zarazem nuncjusza papieskiego w Polsce, Achillesa Rattiego. W grudniu 1920 r. z upoważnienia pozostałych biskupów polskich udał się wraz z biskupem Adamem Sapiehą do Rzymu, aby przekonać papieża Benedykta XV do zmiany polityki watykańskiej w sprawie plebiscytu. Interwencja ta doprowadziła do odwołania z Polski owego nuncjusza, który w niedługim czasie został wybrany jako papież Pius XI. W czasach śląskiego plebiscytu abp Teodorowicz zetknął się z Wojciechem Korfantyńskim, którego niesłuchanie cenił tak za patriotyzm, jak i za jego poglądy na sprawy społeczne i robotnicze. W następnych latach bronił go publicznie przed atakami przeciwników politycznych. Zdecydowanie też poparł swego przyjaciela abpa Adama Stefana Sapiehę w czasie tzw. konfliktu wawelskiego, wywołanego w 1937 r. przeniesieniem zwłok Józefa Piłsudskiego do krypty Srebrnych Dzwonów.

Za swoją działalność polityczną i społeczną otrzymał Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski oraz honorowe obywatelstwo Lwowa i Brzeżan. Mawiał zawsze: „Mam dwie ojczyzny: Polskę i Armenię. Obie kocham jednakowo”. Zmarł 4 grudnia 1938 r. we Lwowie. Przeżył 74 lata, w tym 52 lata kapłaństwa i 36 lat biskupstwa.

Zmarły hierarcha zgodnie ze swoją wolą został pochowany nie jak jego poprzednicy w katedrze ormiańskiej czy w okazałym grobowcu na Cmentarzu Łyczakowskim, ale w zwykłym żołnierskim grobie na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Jego pogrzeb, który odbył się 10 grudnia, miał charakter manifestacyjny. Setki pocztów sztandarowych i delegacji z całego kraju przeszły pieszo przez całe miasto, od pałacu arcybiskupiego do bram cmentarza. Był to ostatni taki pogrzeb we Lwowie za czasów polskich.

Spór o powtórny pochówek

Gdy w 1971 r. likwidowano wspomnianą nekropolię, wychowankowie i przyjaciele arcybiskupa, chcąc uratować jego ciało przed profanacją, przenieśli je do grobowca rodziny Kłosińskich, w którym pochowano także kilku innych duchownych.

Po odbudowie nekropolii ciało miało powrócić na swoje dawne miejsce pochówku, ale na przeszkodzie stanęła zarówno chwiejna postawa polskiej dyplomacji, jak i niechęć ukraińskich nacjonalistów do arcybiskupa, który zawsze opowiadał się za przyłączeniem Lwowa do Polski. W tej sprawie w Sejmie RP złożono dwie interpelacje poselskie autorstwa Jana Rokity i Artura Zawiszy.

Z kolei w 2002 r., w setną rocznicę konsekracji Teodorowicza przedstawiciele organizacji ormiańskich, zebrani na mszy św. w Krakowie, odprowadzanej z okazji 100 rocznicy sakry biskupiej Józefa Teodorowicza, wydali i rozpowszechnili w mediach następujący apel:

To, co nas, Ormian i Polaków ormiańskiego pochodzenia, boli najbardziej, to fakt, że ten wielki patriota od dziesiątków lat nie ma godnego miejsca spoczynku, a jego doczesne szczątki są nadal pochowane w cudzym grobowcu i pod obcym nazwiskiem, przez co jego zasługi zacierają się w ludzkiej pamięci. Zwracamy się więc do wszystkich ludzi Dobrej Woli o pomoc w tej sprawie. Wimieniu naszych środowisk deklarujemy gotowość wszechstronnej współpracy.” Sam też napisałem dwa listy do Władysława Bartoszewskiego, przewodniczącego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, ale nie dostałem na nie żadnej odpowiedzi. O zmarłych nie pisze się źle, więc przemilczę, jaka w tej kwestii była postawa śp. min. Andrzeja Przewoźnika. Sytuacja nie zmieniła się nawet wtedy, gdy w 2008 r. Senat RP przyjął specjalną uchwałę upamiętniającą postać arcybiskupa ormiańskiego.

Dopiero 7 czerwca 2011 r., rok po sromotnej przegranej prezydenta ukraińskiego Wiktora Juśczenki i politycznego obozu tzw. pomarańczowych, doszło w końcu do powtórnego pochówku abp. Józefa Teodorowicza, którego ciało po czterdziestu latach powróciło na cmentarz Obrońców Lwowa na Łyczakowie. Na uroczystość przyjechał ks. kard. Kazimierz Nycz, zwierzchnik Ormian-katolików w Polsce. Przybyli też przedstawiciele innych wyznań, w tym abp Dymitr z Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego. Nie przybył natomiast nikt z ważnych duchownych grekokatolickich, ale to może i lepiej, bo np. arcybiskup Ihor Woźniak to gorliwy czciciel Stepana Bandery, któremu co rusz święci pomniki. Kazanie po polsku wygłosił arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki. Powiedział on m.in.: „Zmarły był świetnym kaznodzieją i pisarzem. Pozostawił po sobie zbiory kazań oraz liczne publikacje

o charakterze religijnym, patriotycznym i społecznym, z których wiele cieszyło się ogromną popularnością. Przeszedł do historii przede wszystkim jako gorący polski patriota i wybitny parlamentarzysta. Jako arcybiskup dbał o odnowę życia religijnego i społeczno-kulturalnego Ormian, a w sposób szczególny troszczył się o biednych. Zasłynął płomiennymi kazaniami przepełnionymi miłością do Boga i Ojczyzny”.

Modlitwy nad trumną po ormiańsku poprowadził przedstawiciel patriarchy Nersesa Bedrosa XIX z Bejrutu. Mszę św. koncelebrowało kilku kapłanów, w tym bp Leon Mały oraz ks. prof. Józef Wołczański, który dzień wcześniej na Uniwersytecie Papieskim w Krakowie wraz z ks. rektorem Władysławem Zuziakiem otworzył wystawę poświęconą arcybiskupowi. Wystawę tę przygotowała Fundację Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich w Warszawie, Również dzień wcześniej we lwowskiej katedrze ormiańskiej, z udziałem abp. Georgiana z Apostolskiego Kościoła, odbyła się wielogodzinna liturgia, wzbogacona wspianymi śpiewami, przeznaczona specjalnie dla polskich pielgrzymów.

Zgrzytem była jedynie lękliwa postawa organizatora, czyli Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, kierowanej przez min. Andrzeja Kunerta. Nie zadbano bowiem o asystę wojskową, poczty sztandarowe i pożegnalne przemówienia w imieniu rządu lub prezydenta. Nie wywieszono też polskich flag narodowych ani nie odegrano hymnu narodowego. Pełna żenada. Rażąca była również nieobecność ambasadora Polski na Ukrainie. Nie przybył także żaden z marszałków czy wicemarszałków Sejmu i Senatu.

Sprawę uratowali polscy pielgrzymi, którzy przywieźli ze sobą wieńce z białoczerwonymi szarfami. Dwa z tych wieńców były od parafian z Gliwic i Krakowa. Jeden dla Teodorowicza, drugi dla jego poprzednika, abp. Izaaka Isakowicza. Uroczystość uświetniła poruszająca się na wózku inwalidzkim Janina Zamojska, kustosz polskości we Lwowie. Oprawę muzyczną swoim śpiewem i ormiańską muzyką zapewnił Sambor Dudziński. Na grób wysypano ziemię z mogił ormiańskich w Polsce. Z własnej woli przemówili sen. Łukasz Abgarowicz, który przybył jako jedyny parlamentarzysta, oraz Bogdan Kasprowicz ze Związku Ormian w Polsce.

Prorok XX wieku

Arcybiskupa Józefa Teodorowicza słusznie można nazwać „prorokiem” XX wieku. Jego misja koncentrowała się na trzech dziedzinach. Pierwszą z nich było uratowanie od zagłady i zreformowanie obrządku ormiańskokatolickiego w Polsce. Drugą było zaangażowanie w sprawy społeczne i polityczne, a trzecią działalność homiletyczna i pisarska. Reasumując, trzeba powiedzieć, że arcybiskup Józef Teodorowicz był wielkim synem Kościoła i Ojczyzny, doskonale znającym swoją epokę i w wielu miejscach ją wyprzedzającym. Pomimo faktu, że ormiańskokatolicka archidiecezja we Lwowie już nie istnieje (ściślej mówiąc istnieje tylko na papierze), a obrządek ormiański jest w Polsce w stanie bardzo skromnym, to jednak życiowa spuścizna Teodorowicza jest nadal duchowym fundamentem tak dla nowych pokoleń Polaków ormiańskiego pochodzenia, jak i dla licznie napływających do Polski nowych emigrantów ormiańskich. Ci ostatni, choć należą do Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego, widzą jednak w zmarłym arcybiskupie ormiańskokatolickim swego duchowego ojca. Owego duchowego ojca widzą w nim też młodzi polscy patrioci, którzy pomimo szalejącej w naszym kraju „poprawności politycznej”, starają się wydawać i rozpowszechniać dorobek pisarski arcybiskupa. I w tym właśnie objawia, po przeszło 70 latach od śmierci, objawia się wielkość Józefa Teofila Teodorowicza.

Na koniec warto wspomnieć, że twarz arcybiskupa Teodorowicza uwieczniona jest w katedrze ormiańskiej we fresku Rosena „Ukrzyżowanie” jako twarz św. Grzegorza Oświeciciela, a twarz jego matki we fresku „Ścięcie św. Jana Chrzcziciela” jako twarz św. Elżbiety. Portrety arcybiskupa znajdują się m.in. w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Krakowskiej i w Archiwum Metropolii Lwowskiej im. Abpa Eugeniusza Baziaka w Krakowie. Z kolei popiersie arcybiskupa, autorstwa Luny Drexler, znajduje się we Lwowskiej Galerii Obrazów.

Pierwsza tablica ku czci arcybiskupów Adama Sapiehy i Józefa Teodorowicza wmurowana została w 2001 r. na frontonie Warsztatów Terapii Zajęciowej Fundacji im. Brata Alberta w Chełmku k. Oświęcimia. Poświęcił ją ks. kard. Franciszek Macharski. Z kolei w październiku 2008 r., w małej miejscowości Ryczeń k. Góry na Dolnym Śląsku dzięki bezinteresownym wysiłkom wielu ludzi Dobrej Woli poświęcony został pierwszy w Polsce pomnik dedykowany arcybiskupowi. Ozdobiony jest on herbem Serce oraz wizerunkiem Chaczkaru – Kamiennego Krzyża Ormiańskiego. Napis w języku polskim i ormiańskim głosi:

*Pamięci
Abp. Józefa Teofila Teodorowicza
Ormianina, polskiego patrioty,
Wybitnego kaznodziei i męża stanu
W siedemdziesiątą rocznicę śmierci”*

Tablica ku czci arcybiskupa wmurowana została ostatnio także w kościele św. Piotra i Pawła w Gdańsku, a popiersie przygotowywane jest dla ormiańskiego kościoła św. Trójcy w Gliwicach. Z kolei Fundacja Dziedzictwa i Kultury Ormian polskich przygotowała objazdową wystawę pt. „Wielki zapomniany”.

Sutanna umaczana we krwi

Wstęp

Artykuł „Sutanna umaczana we krwi” jest zbiorem cytatów z książek różnych autorów (w małym stopniu zmienionych) przedstawiających zachowanie duchowieństwa ukraińskiego w stosunku do Polaków zamieszkujących Wołyń i Małopolskę Wschodnią w czasie II RP. W oparciu o posiadany przeze mnie zbiór książek poruszających problemy polsko – ukraińskie starałem się przedstawić różne zachowania duchowieństwa ukraińskiego na dawnych kresach południowo-wschodnich II RP. Najczęstszą jednak reakcją duchowieństwa, która nieodłącznie towarzyszyła odbywającym się mordom dokonywanym przez SB - OUN i UPA, oraz przez inne organizacje nacjonalistyczne na Polakach, była milcząca zgoda. Być może jedną z przyczyn była troska o własne bezpieczeństwo. Część duchowieństwa grecko – katolickiego i część prawosławnego była zaangażowana w kształtowanie nienawiści Ukraińców do Polaków (swoich sąsiadów)którzy zamieszkiwali te same ziemie co Ukraińcy. Niekiedy duchowieństwo ukraińskie występowało czynnie w dokonywanych zbrodniach na Polakach, zdarzało się że wręcz nimi kierowało i w nich uczestniczyło. Były przypadki uczestnictwa w mordach na Polakach dzieci duchownych ukraińskich.

Nieliczną grupę stanowili duchowni ukraińscy, którzy sprzeciwiali się mordom na Polakach w kazaniach jak też w sposób czynny pomagali Polakom w przetrwaniu eksterminacji prowadzonej przez Ukraińców na ludności polskiej. Często duchowni ci nierzadko wraz z rodzinami zostali zamordowani w sposób wyjątkowo okrutny, przez co nacjonaści ukraińscy starali się zastraszyć duchowieństwo ukraińskie i zmusić do zaniechania jakiegokolwiek pomocy (w tym duchowej) mordowanym Polakom. W opinii ocalałych Polaków wywodzących się z Wołynia i Małopolski Wschodniej jak również ich rodzin, postawa duchowieństwa ukraińskiego, w tym szczególnie greckokatolickiego sprzyjała postępowaniu nacjonalistów ukraińskich związanych z OUN – UPA i z pozostałych organizacji nacjonalistycznych przyczyniła się do realizacji niczym nieskrępowanych planów nacjonalistów ukraińskich poprzez usunięcie (wymordowanie) Polaków i innych narodów, jak również usunięcie Ukraińców myślących inaczej niż banderowcy.

Banderowcy praktycznie nie liczyli się z nikim i niczym, najważniejszym ich celem realizowanym w sposób bezwzględny i wyjątkowo okrutny było

stworzenie Ukrainy zgodnie z ich ideami. Wszyscy inni, którzy nie podzielali ich poglądów byli ich wrogami i należało ich zniszczyć. Ofiarami realizacji ich idei były tysiące ofiar (w tym Ukraińców) ginęli za to, że myśleli inaczej niż nacjonałiści z OUN – UPA. Polacy wywodzący się z dawnych kresów południowo – wschodnich II Rzeczypospolitej są przekonani, że za rozlew polskiej krwi i innych narodów zamieszkujących te ziemie ponosi winę także duchowieństwo ukraińskie i jego ręce są też splamione krwią Polaków. Wskazują oni, że samo duchowieństwo nie przestrzegało zasad głoszonych przez kościół greckokatolicki, czy też prawosławny i nie podejmowało kroków w celu powstrzymania swych wiernych od dokonywania mordów na ludności polskiej, ukraińskiej i na innych narodach, a w niektórych przypadkach wręcz je usprawiedliwiała. Zdarzały się też przypadki nawoływania do mordów.

Duchowieństwo ukraińskie a sprawa OUN – UPA

Nacjonalizm ukraiński powstał w Galicji, a więc tam, gdzie dominowała cerkiew grekokatolicka. Po 1918r. po pokoju brzeskim nastąpił wzrost agitacji antypolskiej duchowieństwa „ukraińskiego” odezwy kapłanów „Ukraińskich” nawołujący ten lud do barbarzyńskich gwałtów trybunałami agitacyjnymi na duszpasterzy „ukraińskich” były z reguły cerkiewne ambony.

Wg. Z. Koniecznego dużą rolę na wzrost świadomości narodowej Ukraińców miała wojna polsko- ukraińska w 1918/1919r. prawie cały kler ruski szedł jakby zwartą ławą przeciwko ludności łaćnińsko – polskiej. Już wtedy pojawiły się nawoływania księży grekokatolickich w Grochowcach i Cisowej do rzezi Polaków. Już wtedy dokonywano mordów ludności cywilnej i jeńców wojennych, prześladowano księży rzymskokatolickich, więziono bez podstaw ludność cywilną i inteligencję polską. Profanowano kościoły. Nienawiść „Ukraińców” do Polaków we wschodniej Małopolsce to w znacznej mierze owoce pracy przeważnej części duchowieństwa ruskiego.

Wasył Iwaniszyn pisze, że bezspornym faktem jest iż „OUN była dzieckiem grekokatolickiej cerkwi ale dzieckiem, któremu było za ciasno w ramach polityki metropolity”.

Inny Ukrainiec prof. Witalij Masłowski z Lwowa twierdzi „Hierarchowie grekokatolickiej cerkwi na czele z metropolitą A. Szeptyckim aprobują działalność OUN – Banderowców”.

„Duchowni cerkwi grekokatolickiej, poza nielicznymi wyjątkami nie znaleźli się na wysokości wymaganego zadania. Nie wyłączam z tego zarzutu metropolity Szeptyckiego, ani późniejszego kardynała Slipyja. Księża grekokatolicy łatwo zapominali o swoich obowiązkach chrześcijańskich, a nawet stawali na czele oddziałów rezunów.”

Wiktor Poliszczuk twierdzi – Powiem tylko, że gdyby wierni prawosławni i grekokatolicy przestrzegali nauk Chrystusa zawartych w Nowym Testamencie, to by nie doszło do tragedii w postaci zbrodni ludobójstwa „Powtórzę tylko, że nie powstrzymały one swych wiernych od dokonywania mordów na ludności polskiej i ukraińskiej, a niektórych przypadkach popi prawosławni i grekokatolicy sprzyjali im, usprawiedliwiając je, a były też przypadki nawoływania do mordów”.

Nie było więc jasnego, zdecydowanego wyraźnego sprzeciwu cerkwi prawosławnej ani cerkwi grekokatolickiej co do mordowania ludności polskiej Wołynia, a w 1944r. w Halicji.

Cerkiew grekokatolicka mogła wiele uczynić w sprawie pojednania obu narodów i w sprawie rozładowania nacjonalistycznych i faszystowskich nastrojów w Małopolsce Wschodniej. Zachowanie księży grekokatolickich miało wpływ na postępowanie banderowców, którzy likwidowali duchownych sprzeciwiających się akcji.

Banderowcy bowiem nie liczyli się z nikim i niczym, gdy tylko uznali, że istnieje zagrożenie dla ich sprawy. Dlatego na swoje sumienie wzięli śmierć ponad 50 kapłanów polskich i 2 biskupów prawosławnych z Wołynia.

Jak uważa Aleksander Korman, istotną siłą napędową eskalacji ludobójstwa ludności polskiej stanowiło wielu księży unickich cerkwi grekokatolickiej – którzy udzielali błogosławieństwa członkom bojówek OUN –UPA udającym się na rzeź, odprawiali nabożeństwa dziękczynne po zbrodni, święcili narzędzia mordu, oddawali dla użytku dla bojówek z OUN – UPA pomieszczenia na plebaniach przycerkiewnych. Szantażowali wiernych, że nie dostaną rozgrzeszenia jeśli nie będą „rizaty Lachiw”.

Zasiadali w sądach rewolucyjnych i skazywali Polaków na śmierć. Duchowni grekokatolicy i prawosławni, którzy nawoływali wiernych do „wrywania kłólu z pszenicy” w podtekście przez kłólu rozumieli Polaków, których trzeba oddzielić (wyrwać i spalić) od pszenicy, czyli Ukraińców.

Toteż zdarzało się, że Ukraińcy powoływali się nawet na Biblię dla wytłumaczenia konieczności wymordowania Polaków. Głosili hasła „wyrzucenia warszawskiego śmiecia z ukraińskich podwórek”, oraz wzywali „do oczyszczenia naszej ukraińskiej ziemi” a później już głosili wprost: Rizaty Lachiw.

Działalność ukraińskich nacjonalistów cieszyła się dużym poparciem kleru grekokatolickiego, który udzielał im swego wsparcia i to nie tylko duchowego. To kler nawoływało wszelkich działań, które zmierzają i mogą przyczynić się do powstania samodzielnego państwa ukraińskiego, w tym też nawoływano do nienawiści przeciwko Polakom.

Według autorów Wiesława Siemaszko, Ewy Siemaszko (o czym pisze

też Edward Prus) niekiedy podżegając do zbrodni duchowieństwo ukraińskie czyniło to wraz z poświęceniem siekier, noży, widel i innych narzędzi w celu bezgrzesznego mordowania, bo narzędzia są poświęcone. Ci duchowni ukraińscy, którzy w myśl zasad moralnych i religijnych odmawiali święcenia narzędzi mordu, przeważnie ginęli z rąk swoich rodaków upowców. Częstość wraz z poświęceniem w cerkwiach noży i innych przedmiotów służących do zabijania Polaków, święcono również bochenki chleba, służące jako wici do rzezi polskich współmieszkańców, przenosząc sztafetowo z wioski do wioski przez tzw. pielgrzymów. Podczas uroczystości święcenia odczytywano list zapowiadający wypełnienie polską krwią rzek i jezior, bo Ukraina musi być czysta jak łza, lub szklanka wody. Po wsiach krążył poświęcony w cerkwi chleb objednania (zjednoczenia), który miał jednoczyć lud ukraiński do usunięcia Lachów: Gończy Bród (pow. Kowel) i Nowa Dąbrowa (gmina Hołuby), Stare Koszary (gm. Stare Koszary). Nie wszyscy duchowni prawosławni uczestniczyli w „uświęcaniu” ludobójstwa, niektórzy czynili to pod terrorem z obawy o własne życie, o czym świadczą występujące w tej grupie ofiary śmiertelne.

Znakiem gotowości do rzezi Polaków w wiosce było postawienie na skraju wsi krzyża, przy którym ukryta była lista osób przeznaczonych do mordowania. Cerkiew stała się instrumentem politycznym ukraińskich szowinistów – była systematycznie wpajana wiernym w wielu cerkwiach grekokatolickich na Podolu, a niekiedy i prawosławnych na Wołyniu. W Galicji doszło do prawie całkowitego zespolenia unickiej cerkwi z OUN, wielu licznych działaczy OUN pochodziło z rodzin duchownych (S. Bandera, J. Stećko), a niekiedy nawet byli duchownymi (o. Iwan Hrynioch).

Metropolita grekokatolicki abp Andrzej Szeptycki, rola jaką odegrał w kształtowaniu stosunków polsko- ukraińskich.

1. W podziemiach cerkwi grekokatolickiej p . w. Św. Jura we Lwowie będącej pod zarządem metropolity JE. abpa Andrzeja Szeptyckiego w 1939r. ujawniono m. in. nielegalne składowanie znacznej ilości broni i amunicji pochodzenia niemieckiego.
2. Metropolita grekokatolicki we Lwowie ks. abp. Andrzej Szeptycki zajmował stanowisko inspirujące w zakamuflowanej formie antylechicką nienawiść. Po tragedii wrześniowej w 1939r. zalecał stawianie kurhanów (mogił) w każdej wsi wraz z przemówieniami i teatralnymi uroczystościami pogrzebowymi zmarłej Polski.
3. W 1941r. w lipcu po napaści III Rzeszy na ZSRR stanął jako

na czele powołanej przez OUN we Lwowie samozwańczej Ukraińskiej Rady Narodowej.

4. „Hierarchowie greckokatolickiej cerkwi na czele z metropolitą Andrzejem Szeptyckim aprobują działalność OUN – banderowców” witają „zwycięską armię niemiecką”. To samo czynią i kierownicy cerkwi prawosławnej na Wołyniu.

5. Zarządził modły dziękczynne we wszystkich cerkwiach archidiecezji w niedzielę 6 lipca 1941r. za wyzwolenie Ukrainy i w intencji zwycięskiej hitlerowskiej armii. Gdy Niemcy zdobyli Kijów, wysłał nawet gratulacje dla Hitlera.

6. Metropolita Szeptycki udzielał audiencji wysokim funkcjonariuszom hitlerowskim, SS i Abwery, delegacji specjalnego batalionu „Nachtigall”.

7. Co do rozpętanego przez UPA ludobójstwa to postawa metropolity nie była jednoznaczna, metropolita morderstwa te potępił w połowie 1944r. a więc po wkroczeniu Armii Czerwonej.

8. Uważany był za współodpowiedzialnego za śmierć tysięcy Polaków i innych narodów.

9. W przeddzień zajęcia Lwowa przez wojska radzieckie zwołuje sobór archidiecezjalny, na którym odczytuje wystąpienie potępiające banderowskie zbrodnie.

10. W „Liście Pastorskim” metropolity z dnia 10 sierpnia 1945 roku – A. Szeptycki nie ustosunkowywał się do planowanych, doktrynalnych mordów masowych, które były dziełem OUN- UPA na Wołyniu. W czasie pisania listu nie potępił tych mordów ani ich sprawców.

Inicjatywa tej ohydnej akcji padła od kleru ukraińskiego, z krzyżem w ręku nawoływano do tych mordów, a duchowym inspiratorem był metropolita lwowski, Szeptycki Andrzej...

11. Wg. ks. Tadeusza Isakowicza – Zaleskiego błędem było też udzielenie poparcia dla zbrodniczej Dywizji SS „Galizien”, która 23 kwietnia 1943r. świętowała swoje powstanie we Lwowskiej katedrze greckokatolickiej. Msze święte celebrował wówczas biskup Józef Slipyj (późniejszy kardynał), a kazanie głosił ks. Dr Wasyl Łaba, kanonik kapituły referend duszpasterstwa owej formacji (za zgodą metropolity) a dwunastu innych księży unickich zostało kapelanami esesmańskimi. Oddelegowano jako kapelana do zbrodniczego batalionu Abwery „Nachtigall” ks. Dr Iwana Hryniocha, proboszcza katedralnego i duszpasterza akademickiego, znanego ze swych racjonalistycznych poglądów. Przede wszystkim jednak prawdziwą tragedią było „kapłaństwo” w oddziałach UPA. Niektórych księży greckokatolickich, którzy nie tylko święcili narzędzia zbrodni

księży greckokatolickich, którzy nie tylko święcili narzędzia zbrodni i do mordów zachęcali, ale i mordami tymi wręcz kierowali (np. w Korosciatynie i Kutach).

12. Metropolita wysłał list hołdowniczy do Stalina, w którym dziękował za przyłączenie Lwowa i Kresów Wschodnich do ZSRR.

13. Przechowywał lidera OUN Andrija Melnyka w swoim pałacu świętojurskim, a następnie ułatwił ucieczkę ze Lwowa w stroju duchownego.

Duchowieństwo prawosławne i rola jaką odegrało w mordowaniu Polaków

1. Metropolita prawosławny **Polikarp [Sikorski (i.n)]** w kazaniu zachęcał do rżnięcia Polaków (m. *Luck*). Współpracownik nacjonalistów ukraińskich (m. *Krzemieniec*).

2. **Pop Petroszczuk (i.n)** wygłosił kazanie(...) Lachów i Żydów wyrzaty (w czasie otwarcia cerkwi w *Chortupach* 20 lipca 1942r.). Na każdą wyprawę przeciw Polakom, lub bolszewikom święciłem broń, noże, siekiery, widły, oraz udzielałem błogosławieństwa.

3. „29 sierpnia 1943r. we wsi *Szuń*, gm. Bereźce, pow. Luboml, prawosławny duchowny **Pokrowskyj (i.n)** w miejscowej cerkwi urządził akt poświęcenia noży, kos, siekier i sierpów, jako narzędzi mordów i rozdał je parafianom, aby mordowali „Lachów”.

4. Ukraińskie wioski wrogo nastawione do ludności polskiej ... wieś *Bielicze*, gm. Grzybowica, na czele której stał pop prawosławny **Robotnicki (i.n)**, wieś *Zabłoćce*, gm. Grzybowica również na czele z popem **Kwaśnyckim Teodorem**.

5. Na Lachów nasz pop **Stepan (i.n)** uroczystie poświęcił nam broń, tzn. karabiny, kulomioty, bagnety, oraz siekiery, widły i jakieś inne samoróbki wykonane chłopskim sposobem i pomysłem. W wielu wsiach popi święcili taką broń, a bywało że zachęcali do wybierania kłoków z pszenicy „czyli do bicia Polaków na nic i nie kogo nie czekając”...

6. Nie wykluczone, że część szkolenia bulbowscy podchorążowie odbywali w *Monastyrze Począjowskim*, pisze o tym z resztą, podając jako pewnik „Samoistijna Ukrajina”. (lipiec -wrzesień 1994r.)

7. Wieś *Tylawka* – „W 1943r. w cerkwi duchowny prawosławny **Dubyckij (i.n)** (drugi syn popa z Szumska) święcił noże i siekiery służące do mordowania Polaków”.

8. *Zalipie* – „W naszej wsi proboszczem miejscowej cerkwi prawosławnej był **Potockij (i.n)**, który podczas kazań podjudzał miejscowych Ukraińców

do mordowania Polaków używając często przysłowia biblijnego o plewieniu pszenicy z kłoli. Tym kłolem byli Polacy. On też święcił członkom band UPA broń, karabiny, siekiery i noże.”

9. Wg. Jurija Kurylczuka w jednej z miejscowości (*Czortoryżk* – obwód wołyński) księża prawosławni własnoręcznie stracili 17 Polaków.

10. Wieś *Huta Stepańska* – „19 lipca 1943r. po napadzie i spaleniu większości siedzib, okoliczni duchowni prawosławni odprawili przed kościołem dziękczynne nabożeństwo za zwycięstwo nad Polakami, a potem Ukraińcy spalili drewniany kościół pw. Najświętszego Serca Jezusowego wybudowany w 1927r.

Zabici z duchowieństwa prawosławnego i represjonowani

1. Egzarcha **Aleksiej Hromadskij** „**Oleksa**” potępiał mordy i rzezie, zginął 8 maja 1943r. w zasadzce pod *Smygą*. Był archimandrytą Ławry Poczańskiej autonomicznej cerkwi prawosławnej, metropolita wołyńsko-żytomierski). Zbrodni dokonała bojówka OUN.

2. Duchowny prawosławny **Hawryło Bogusławskij**, odmówił święcenia noży do mordowania Polaków i nawoływał Ukraińców do opamiętania się. Wobec gróźb uciekł z rodziną.

3. *Zimno*, pow. Włodzimierz Wołyński, zastrzelili i następnie powieszone zostały zwłoki na przydrożnym drzewie duchownego prawosławnego episkopa Emanuiła Tarnawskiego, który odmówił dowodzenia bojówką.

4. *Kaszówka*, pow. Kowel, zamordowano duchownego prawosławnego NN wraz z rodziną za odmowę święcenia noży.

5. *Pow. Dubno*, pop **Konoplanko (i.n)** został zamordowany za karę, że odmówił święcenia broni i noży przed rzezią.

6. W mieście *Kowel*, w lipcu 1943r. duchowny prawosławny **Czerwynskij (i.n)** nie przyjął do cerkwi wici chlebowych (...) i podczas niedzielnego nabożeństwa wystąpił przeciwko mordowaniu niewinnych ludzi. Został zastrzelony przez bojówkarzy SB, OUN i UPA kilka dni później.

7. Zabito biskupa **Manuiła (i.n)** przez tenże OUN.

8. Pop **Fiodor Cichoćkij** w parafii *Nowystów (Nowy Staw)*, gm. Dederkały, pow. Krzemieniec. W 1943 roku pobity ze skutkiem śmiertelnym (wraz z ojcem, również popem), gdyż obaj odmówili nabożeństwa podczas którego mieli święcić w cerkwi noże i topory przeznaczone do mordowania Polaków.

9. Wieś *Drańcza Polska* „miejscowy duchowny prawosławny **Filyb Boryćkij** został powieszony za sprzyjanie ludności polskiej.

10. *Boreml* – „o zamierzonych napadach na Polaków uprzedzili następujący Ukraińcy: diakon **Chomyćkyj (i.n)**, ...

11. „Zamieszkałyśmy u księdza prawosławnego, potocznie zwanego popem, nazwisko jego było **Balicki (i.n)**, był to dobry człowiek nie lubiany przez ludność, gdyż nie odprawiał nabożeństw po ukraińsku, a pamiętający jeszcze carskie czasy”.

12. Protorej prawosławny **Fiodor Jurkewycz**, sekretarz abpa Aleksieja Hromadskiego, parafia *Krzemieniec* zgnął w 1943r. z abp **Hromadskim**.

13. Pop prawosławny NN, parafia *Wielick* - wieś, pow. Kowel, zamordowany ze swoją rodziną przez bojówkarzy OUN i UPA za to że nawoływał do zaprzestania i potępiał mordy.

14. Pop prawosławny NN, parafia *Baszuki*, pow. Krzemieniec, zamordowany przez bojówkarzy UPA w maju 1943r. za nawoływanie do zaprzestania mordów.

15. Pop prawosławny NN, parafia *Pelcza*, pow. Dubno, we wrześniu 1943r. zamordowany przez bojówkarzy UPA za to, że uprzedził polskiego księdza Bolesława Murarskiego o grożącym mu niebezpieczeństwie ze strony UPA.

Duchowieństwo greckokatolickie i jego rola jaką odegrało w mordowaniu Polaków.

Oto niektórzy z duchowieństwa greckokatolickiego, którzy nawoływali nierzadko z ambony do mordowania Polaków, czasem byli bezpośrednio zaangażowani w „działalność” OUN – UPA:

1. Ks. greckokatolicki **Stepan Kleparczuk** (w *Antonówce*, pow. Brody) nawoływał z ambony do mordowania Polaków. Miał współudział w zorganizowaniu zbrojnej bojówki.

2. Ks. greckokatolicki **Walnicki (i.n)** (m. *Jeżierzany*, pow. Borszczów) w przemówieniu w cerkwi i przed magistratem mówił „Kochani bracia i siostry, gdyby krew polska płynęła rzekami, a łązy potokami- nie zważajcie na to, oczyszczając naszą ukraińską ziemię”.

3. Ks. greckokatolicki **Oleksiuk (in)** (m. *Wojniłów*, pow. Kałusz) głosił „Musimy tutaj przysiąc że nie spoczniemy aż wszystkie korzenie wrogie, łącznie z małym dzieciątkiem zniszczymy (...). Nie trzeba zważać na nic i nie kierować się sumieniem (...).”

4. Ks. greckokatolicki **Michał Hołowiej** (parafia *Olszaniak*, dekanat Sambor) plebania była miejscem ugrupowań upowskich i ich zaopatrzenia w żywność.

5. Pod cerkwią w *Koniuchach*, pow. Brzeżanych mieściły się sale wykładowe podchorążówki UPA.
6. W 1939r. ujawniono m.in. nielegalne składowanie broni i amunicji pochodzenia niemieckiego w podziemiach greckokatolickiej katedry p.w. Św. Jura we *Lwowie*, będącej pod zarządem metropolity abpa A. Szeptyckiego.
7. Kr. greckokatolicki **Holinka (i.n)** z *Wielkich Oczu* „mówił o konieczności prowadzenia radykalnej walki z Polakami i komunizmem. Wezwał ich, aby dobrze naostrzyli swoje topory i noże”.
8. W plebanii greckokatolickiej (*Miłków-Wola Miłkowska*) miał siedzibę sąd UPA i tam zapadały okrutne wyroki.
9. Ks. greckokatolicki **Piotr Sawrij** (wieś *Torskie*, pow. Zaleszczyki) podczas kazania w lipcu 1941r. wezwał do mordowania Polaków.
10. Ks. greckokatolicki **NN** (w *Medynie*) na kazaniu w cerkwi w sierpniu 1942r. oświadczył: współistnienie Polaków i Ukraińców jest wrzodem który należy koniecznie rozciąć.
11. Ks. greckokatolicki **Jacyszyn (i.n)** (*Toki*) zachęcał z ambony do mordowania Polaków.
12. Ks. greckokatolicki (dziekan) **Tretiak (i.n)** aktywnie pomagał w *Złoczownie* 3 i 4 lipca 1941r. OUN i policji ukraińskiej zorganizowaniu pogromu Żydów, zginęło 1000 osób.
13. Ks. greckokatolicki (proboszcz) **Pałahyćkyj (i.n)** w *Monasterzyskach*, stał na czele bojówek OUN – UPA, które 28 lutego 1944 napadły na ludność wsi Korościatyn (pow. Buczacz). Brał udział w masowym zabójstwie. Razem z nim w bojówce była jego córka i kilka zakonnic. Twierdził m.in. że „za zabicie Lachów w tworzeniu wolnej Ukrainy grzechu nie będzie”.
14. Ks. greckokatolicki **Romanowyśkyj (i.n)** był współorganizatorem mordu w wiosce *Byczkowce*, w której zabito 63 Polaków.
15. Ks. greckokatolicki **Wasył Mandziuk** był w składzie komendy stаницy OUN we wsi *Synków* (pow. Zaleszczyki, woj. Tarnopolskie), brał udział w mordowaniu Polaków, Żydów i Ukraińców.
16. Ks. greckokatolicki **Iwan Hrynioch** w *Pawłowie* kierował z lasu na Mielnikach bojówkami UPA przy mordowaniu Polaków.
17. Ks. greckokatolicki **Wasył Dawydowycz** budził z ambony cerkiewnej w *Pawłowie* od lipca 1941r. nienawiść do Polaków posługując się hasłem „Ukraina bez Polaków” ”Ukraina tylko dla Ukraińców”.
18. Ks. greckokatolicki **NN** we wsi *Słupki* poświęcił w cerkwi narzędzia zbrodni.
19. Ks. greckokatolicki **NN** – w *Isypowicach* odprawił „sąd” na Polakami

- na swojej plebanii, za umieszczanie na krzyżu napisu w języku polskim.
20. Ks. proboszcz greckokatolicki **Korduba (i.n)** we wsi *Hlibów* zasiadał w „rewolucyjnym sądzie” i ferował wyroki śmierci po uprzednim torturowaniu” skazanych Polaków.
21. Ks. greckokatolicki **NN** we wsi *Chmieliska* już w lipcu 1941r. nawoływał w kazaniach do rozprawy nad Żydami i Lachami.
22. Ks. greckokatolicki **Kuničkyj (i.n)** we wsi *Czerniszówka* święcił w cerkwi noże banderowcom.
23. Ks. greckokatolicki **Iwan Diduch** w *Draganówce* podczas kazania w cerkwi denerwował się że nic się we wsi nie dzieje a powinno paść w jego parafii przynajmniej 100 Polaków.
24. Ks. greckokatolicki **Rajich (i.n)** we wsi *Iławcze* był jednym z głównych organizatorów mordu ludności polskiej, a jego 2 synów brało bezpośredni udział w grabieżach i mordach Polaków.
25. Ks. greckokatolicki **Kozanecki (i.n)** w *Głębocku* wzywał do niszczenia wrogów Ukrainy.
26. Ks. greckokatolicki **Walnicki (i.n)** wzywał z ambony do mordowania Żydów i Polaków
27. Ks. greckokatolicki **Kleparczyk (i.n)** w *Czernicy* nawoływał do przemocy i mordowania Polaków
28. Diak. **Duliba N.** w *Majdunie* i jego syn byli organizatorami napadu na wieś w której Ukraińcy wymordowali 154 Polaków.
29. Ks. greckokatolicki **NN** w *Sławentynie* święcił przeznaczone do mordowania Polaków karabiny, noże, siekiery, kosy i widły „ Aby żniwa były obfite”.
30. Ks. greckokatolicki **NN** w *Chlebowicach Świrskich* nawoływał do mordowania Polaków Słowami Ukraińcy nie mogą przyjąć na święcone, jeżeli nie zlikwidują Lachów”.
31. greckokatolicki proboszcz **Sawczuk Jurij** z *Piątkowej* ściśle współpracował z bandami UPA i był kapelanem w Sotni „Burłaka”.
32. Ks. greckokatolicki proboszcz **Bury Jan** ściśle współpracował z OUN i UPA. Pod koniec 1939r. i w lipcu 1941r. dwukrotnie celebrował „pogrzeb Polski”. Wykorzystywał uczucia religijne do szerzenia nienawiści do Polaków.
33. Ks. greckokatolicki proboszcz **Smolka Włodzimierz** w *Manasterzu* (pow. jarosławski), znany był z antypolskich wystąpień i szerzenia nienawiści do Polaków. Na swoich kazaniach nieraz mawiał : „Kiedyś Święty Piotr zapyta ciebie o dobre uczynki, ileś wypienił polskiego kąkolu? I co ty na to, skoro tak beczynn timerzasz aż inni to za ciebie zrobią.”

34. Ks. greckokatolicki proboszcz **Sterczuk Włodimir** w *Swaryczewie* - przywódca duchowy, organizator i prowodyr terenowej organizacji OUN i UPA. Nawoływał on w kazaniach swych wiernych do mordowania Polaków „On był organizatorem różnych ćwiczeń militarnych bojówek UPA na terenie wsi. On też głosił na swoich kazaniach nienawiść do Polaków m.in. takie hasła jak: Musimy zakasać rękawy i brać się do roboty, kontekstem tego hasła było wezwanie do mordowania Polaków.
35. Ks. greckokatolicki **Kisielewski Stefan** z parafii w *Dobrownanach* i proboszcz greckokatolicki **Pidisieki Emanuel** z *Podnichala* byli głównymi szerzycielami nienawiści do Polaków, duchowymi przywódcami rzezi Polaków.
36. Ks. greckokatolicki **Radio (i.n)** *Krywe ad Tworylne* „zabronił pod karą śmierci dawać cokolwiek czerwonym partyzantom, Lachom, Żydom i komunistom”. Był on zagorzałym zwolennikiem OUN – banderowcem i polakożercą”.
37. W szerzeniu nienawiści do Polaków brali niestety udział księża greckokatoliccy: Ks. **Lew Salwicki**, kleryk **Hryc Drozd** z *Terki*, Ks. **Andrzej Dorosz** z *Daszówki* (na jego plebani szkolili się bojówki UPA) ks. **Michał Suchy** z *Łobozwi* (3 jego synów było w UPA, swoich synów w UPA mieli też księża Mikołaj Milanicz z *Moczar* i Iwan Ezop z *Ustianowej*), Ks. **Dymitr Panasiewicz** z *Ustrzyk Dolnych* nawoływał do mordowania Polaków.
38. Ks. greckokatolicki, proboszcz **Tomaszewski Iwan** i wikariusz Ks. **Rybałt Włodzimierz** z *Krzywczy* „współpracowali z UPA i wykorzystywali religię do podburzenia Ukraińców przeciwko polakom. Ks. Tomaszewski Iwan uciekł razem z Niemcami.
39. *Leszków* – „30 grudnia 1942r. zostali aresztowani przez gestapo na terenie Warszawy w wyniku donosu księdza grekokatolickiego **Józefa Kłodocznego**, bliskiego współpracownika (sekretarza) arcybiskupa Szeptyckiego”, Polacy biorący udział w pertraktacjach z metropolitą Szeptyckim. Polaków wydał Niemcom ks. Kłodocznij, zadenuncjował też Delegata Rządu Na Kraj Jana Piekalkiewicza, aresztowanego w lutym 1943r.
40. *Wieś Hłudno* – „Aktywnym działaczem OUN był Wikariusz Ks. **Michaiło Hajduk**, przyjaciel nauczyciela Lewickiego, kunowskiego aktywisty z Pawłokomy. Podczas rewizji w cerkwi i dzwonnicy znaleziono broń i amunicję należącą do sotni UPA.
41. *Żabcze Murowane* – „W pierwszą niedzielę po napadzie banderowców na Ostrów, Ks. **Ołyjnyk (i.n)** przyjechał odprawić mszę świętą do

miejscowej cerkwi. Przejeżdżając koło kościoła spotkał 2 kobiety, które pozdrowiły je po ukraińsku słowami: „Sława Jizusu Christu. W odpowiedzi usłyszały od niego: „Toj bunkier treba bude rozwałyty” wskazując na kościół.

42. Wśród schwytanych napastników był również pop z dużą różną ilością szat liturgicznych zrabowanych w polskich kościołach. Miał odprawiać dziękczynne modły w zdobytym zasmyckim kościele.

43. *Wieś Wydźgów* – zastrzelono popa **Pokrowskiego (i.n)**, mającego udział w mordowaniu Polaków.

44. *Wieś Skomorochy* - „We wsi był cerkiew, w której miejscowy pop **Helebej (i.n)** był wyjątkowo aktywnym szerzycielem nienawiści do Polaków. W swoich kazaniach często mówił „o kółku w pszenicy który trzeba zniszczyć”.

45. *Czerwonogród* – „Księża grekokatolicy i prawosławni popi poświęcali w cerkwiach broń przeznaczoną do mordowania Polaków. Takie zdarzenie miało miejsce m. in. W Nynkowie, gdzie poświęcali broń, diak. **Jacko Stachera**, oraz popi: **Swistol i Dmytro Wytrykusz**.”

46. *Wieś Dylągowa* – „W lipcu 1944 roku, kierownictwo podziemne AK z Dynowa wydało wyrok śmierci na unickiego księdza – Ukraińca **Michajło Hajdiuka** z *Hłudna* za współpracę z okupantem niemieckim i OUN – UPA, oraz podburzanie miejscowych Rusinów (Ukraińców) do mordowania Polaków. Wyrok wykonano”.

47. *Wieś Końskie* - „W okresie okupacji miejscowy unicki proboszcz ks. **Józef Krysa**, razem ze swoim wikariuszem (Ukraińcem), nazwiska nie ustalono, podburzali miejscowych Rusinów przeciwko Polakom”.

48. *Wieś Brzuska* – „miejscowy ksiądz grekokatolicki ksiądz **Bilik Oleksy** Przed dokonaniem napadem solenie zapewniał Polaków, że im nic nie grozi, że mogą pozostać we wsi. Obietnica okazała się bez pokrycia, a on jak się później okazało ściśle współpracował z UPA”.

49. *Wieś Grązowa* – „Miejscowy proboszcz grekokatolicki ks. **Michał Zaworatiuk** uchodził za aktywnego nacjonalistę, wykorzystującego ambonę do szerzenia nienawiści do Polaków.”

50. „Miejscowy proboszcz grekokatolicki Ks. **Aleksander Steranka** odnosił się wrogo do Polaków, współpracował z UPA i wykorzystywał uczucia religijne do szerzenia nienawiści do Polaków”.

51. *Wieś Polana* - „W latach 1943 – 1944 miejscowy proboszcz grekokatolicki, Ukraińiec, Ks. **Włodzimierz Wesoly** znany był z antypolskich poglądów, w swych kazaniach budził nienawiść społeczności ukraińskiej do Polaków.

52. *We wsi Chmieliska* - „W lipcu sierpniu 1941 miejscowy ks. grekokatolicki o nazwisku **Karolek (i.n)** nawoływał w swych kazaniach Ukraińców do rozprawy z Żydami i Polakami. „
53. *Kokoszyńce* – „Natomiast ideowym i organizacyjnym przywódcą był miejscowy ksiądz grekokatolicki o nazwisku **Procyszyn**.”
54. *Bucniów* – Ks. grekokatolicki, **Kurytas (i.n)** „następnego dnia w czasie rewizji w cerkwi i na plebani znaleziono broń, za co aresztowano księdza i jego starszego syna, natomiast młodszy zdołał zbiec.”
55. „Duchowym i religijnym przywódcą ukraińskich nacjonalistów spod znaku OUN i UPA na terenie wsi i parafii Giernakówka był pop **Iwan Wołoszyn**, który wykorzystywał religijne uczucia do podsycania nienawiści do Polaków, np. poświęcał broń i odprowadzał do tego stosowne nabożeństwo do walki „z kąkołem w pszenicy”.
56. „Miejscowy ksiądz grekokatolicki **Pasiecznik (i.n)** pochodził ze wsi Popowce. Powszechnie był znany ze swych antypolskich poglądów i aktywnej działalności w szerzeniu nacjonalistycznych poglądów i ścisłej współpracy z OUN i UPA. Na kazaniach w cerkwi w Litowisku nawoływał otwarcie do mordowania Polaków i wykorzystywał w tym celu uczucia religijne.”
57. *Tuczna* - haniebną rolę odegrał ksiądz grekokatolicki **NN** z Chlebowic Świrskich, który nawoływał do mordowania Polaków, wołając do Ukraińców z ambony: - „Bierzcie się do dzieła, bo pieczone gołąbki nie polecą same do gąbki”, „Ukraińcy nie mogą przyjść na święcone, jeżeli nie zlikwidują Lachów”.
58. *Wieś Gaje Wielkie* – „W lipcu 1943r. w miejscowej cerkwi grekokatolickiej odbyły się religijno-nazistowskie uroczystości na które zjechało się wielu ukraińskich księży. Pod cerkwią dokonano poświęcenia broni przeznaczonej do mordowania Polaków”.
59. *Trembowla* - „Na terenie miasta i powiatu Trembowelskiego w latach 1941 – 1944 bardzo aktywnie działali dwaj ukraińscy kapłani grekokatolickcy, **Stefan Mochnackyj i Iwan Wesołowskyj**. Byli oni głównymi duchownymi organizatorami ludobójczej zbrodni. To oni, z ambon cerkwi nawoływali do masowych mordów ludności polskiej. Organizowali misje religijne, podczas których podsycali nienawiść do Żydów i Polaków. Mordy uważali za czyn zgodny z wiarą i boskimi przykazaniami, polegające na usuwaniu kąkołu z pszenicy. Tym kąkołem byli Żydzi i Polacy, a pszenicą ludność ukraińska.” „Świaszczennyk” Stefan Mochnackyj udzielał daleko idącej pomocy banderowcom, za jego zgodą i wiedzą ukrywali oni spore ilości broni w cerkwi, przy ul. Tarasa

Szewczenki w Trembowli. Brał on też udział w poświęceniu broni mogącej służyć do mordowania Polaków.”

60. „Istotnie w niedługim czasie tę święconą broń i noże często wykorzystywano do zadawania męczeńskiej śmierci niewinnym ludziom. Pop **Wołoszyn** i jego zięć **Słobodian** władali w odpowiedni sposób i sterowali umysłami i nastrojami Ukraińców w Germakówce. To oni są głównie odpowiedzialni za ludobójcze zbrodnie w Germakówce i okolicy.”

61. W *Kokoszynie* komendantem bandy UPA był ukraiński ksiądz parafii Kokoszyńce o nazwisku **Proczyn** (**i.n**), pochodzący z Czernieszowiec koło Tarnopola.”

62. Dnia „12.10.1943r. na dom w którym mieszkał ksiądz, sześciuosobowa bojówka UPA dokonała napadu. W jej skład wchodził m.in. Hryć Medynskij i Sławko Nymyj, syn miejscowego popa grekokatolickiego **Wasyła Nymyja**, głównego organizatora ludobójczych mordów na ludności polskiej w tym regionie”.

63. Miasto i okolice *Doliny* – „**Bodak** (**i.n**) pop w głównej cerkwi w Dolinie w swych kazaniach podczas nabożeństw głośno krzyczał z mównicy: „Będziemy mordowali Lachów do pnia i do korzenia”. Nawoływał swoich wiernych, by przynosili narzędzia zbrodni : noże siekiery, karabiny, itp. do poświęcenia” .

64. Duchowny **Dymitr Bandera** szczególnie się wslawił w swojej parafii w szerzeniu nienawiści do Polaków i nawoływaniu w imię Boga do zbrodni. Jego kazania były bardzo głośne, z użyciem biblijnego przysłowia o kłakolu w pszenicy”.

65. „Stoję wśród tłumu w cerkwi i słucham przemowy popa do wiernych i to w ten sposób: „Bracia chrystijany, Ukraińcy, waszym obowiązkiem jest rżnąć Polaków, a będzie niepodległa Ukraina. I na tę rzeź wam błogosławię”.

66. „Byli wśród popów i nie stanowili wyjątku, tacy którzy całkowicie popierali rzeź Polaków, podburzali do aktów terroru, a nawet święcili noże na których było napisane smert – Lachom. Byli też tacy, którzy odżegnywali się od tych okrucieństw. Niektórzy z nich stali się ofiarami morderstw.”

67. Przywódca duchowy bandytów ks. grekokatolicki z *Kut* **Zakrzewski** święcił noże, którymi później mordowano Polaków. Gdy do domu wpadli banderowcy, od razu poznała jego szefa, choć był zamaskowany. Był nim pop Zakrzewski. On też ją rozpoznał i dlatego wałnął ją kolbą karabinu

w głowę, aby go nie wydała. Myślał że ją zabił, ale ona przeżyła, ale ogłuchła całkowicie.

68. We *Lwowie* działała wyższa uczelnia greckokatolicka, wykładowcą w której był ks. Dr **Iwan Hrynioch** „Harasymowskyj” będąc jednocześnie od czasów lwowskich poprzez Wołyń, Halicję, tzw. Zacurzonie, z emigracją powojenna włącznie – członkiem Prowyduł OUN Bandery.

69. *Miłków*, pow. Lubaczów- zostały zamordowane przez UPA 23 osoby narodowości polskiej zamieszkujące tę miejscowość na podstawie wyroku sądu UPA obradującego w miejscowej plebanii grekokatolickiej.

70. We wsi *Biała* dowódcą bojówki UPA był Dubec N. syn księdza grekokatolickiego.

71. Wieś *Sołoniów*, pow. Horochów: „pop NN poświęcając noże nakazywałyby były ostre i dobrze „Riżały Polachiw”

72. W *Tokach* ks. grekokatolicki **Jacyszyn (i.n)** zachęcał z ambony do mordowania Polaków.

Zabici z duchowieństwa grekokatolickiego i represjonowani za:

- odprawianie mszy dla Polaków w kościele rzymskokatolickim,
- za odmowę współpracy z UPA,
- potępienie podczas nabożeństw w kazaniach zbrodni banderowskich,
- sprzyjanie Polakom,
- zdradę sprawy ukraińskiej,
- publiczne potępienie napadu banderowców,
- udział w pogrzebie Polaków,
- nawoływanie do opamiętania,
- ostrzeganie i pomoc Polakom w ocaleniu życia,
- odmowę osobistego udziału w przygotowaniach do mordowania Polaków,
- nawoływanie do zgody.

1. Ks. grekokatolicki **Serafin Horosiewycz** – proboszcz parafii grekokatolickiej, w *Żabczu* pow. Luck zginął z rąk UPA, spalony żywcem 26 lipca 1943 z 4 Polakami w cerkwi oblanej benzyną i podpalonej, za potępienie zbrodni banderowskich na Polakach i za przyjaźń z polskim księdzem.

2. Ks. grekokatolicki **Śliwiński (i.n)**, Ukrainiec pochodzenia polskiego wraz z synem w marcu 1944r. zostali zamordowani przez bojówkę SB – OUN za sprzyjanie Polakom (parafia m. *Tiudiów*, pow. Kosów Huculski).

3. Ks. grekokatolicki **Ślusarczyk Antoni** – wikariusz unicki, Ukrainiec, został zastrzelony na początku 1945r. przez bojówkarzy SB –OUN za tzw.

„Zdradę sprawy ukraińskiej”, ponieważ pożyczył zagrożonemu Polakowi sutannę i kapelusz, aby ten mógł w tym przebraniu uciec do polskiej wsi Rudy Różanieckiej (m. *Lubliniec Stary*).

4. Ks. greckokatolicki **Michajło Telep** – proboszcz w *Rogóźnie* został zamordowany w kwietniu 1944r. wraz z rodziną (cztery osoby) przez bojówkarzy SB – OUN – UPA, za publiczne potępienie napadu banderowców na Pyszówkę.

5. Ks. greckokatolicki **Tereszkun (i.n)**, Ukrainiec, powieszony za „zdradę Ukrainy”, za odmowę udziału w działaniach UPAi za potępienie mordowania Polaków (parafia *Zubrzec*, pow. Buczacz).

6. Ks. greckokatolicki **Panasiuk (i.n)** ożeniony z Polką, uprowadzony i utopiony w rzece Seret. Zamordowany za potępienie w swoich kazaniach zbrodni dokonywanych przez UPA. Zamordowano również jego żonę, która była w zaawansowanej ciąży (m. *Strusów*).

7. Ks. greckokatolicki **Wołoszczuk (i.n)** uprowadzony we wrześniu 1944r. do lasu i powieszony przez banderowców za karę, że brał udział w pogrzebie i potępienie zbrodni na Polakach (m. *Hostów*, pow. Tłumacz)

8. Ks. greckokatolicki **Dymitr Ursynowicz** – w styczniu 1945r. miejscowi chłopci ukraińscy, banderowcy, napadli na plebańię i zamordowali księdza za potępienie na kazaniach mordowania Polaków przez banderowców (m. *Gruszka*)

9. Ks. greckokatolicki **Kruszyński (i.n)** – zamordowany za potępienie (sprzeciw) przeciwko mordowaniu Polaków.

10. Ks. greckokatolicki **Roman Kruszelnyćkyj**, zamordowany przez bojówkarzy SB – OUN i UPA, 3.04.1944r. za potępienie zbrodni dokonywanych przez UPA na Polakach, ostrzeganie i pomoc sąsiadom Polakom w ocaleniu życia (parafia *Bonów*, pow. Jaworów).

11. Ckliwość i pomoc ludności polskiej Ks. greckokatolicki **Nifont Medwedew**, został pod koniec 1942r. zamordowany przez bojówkarzy UPA za odmowę osobistego udziału w przygotowaniach do mordowania Polaków (m. *Antonówka Szepelska*, pow. Łuck).

12. Ks. greckokatolicki **Piotr Wujtowycz**, zamordowany za odmowę współpracy z UPA (parafia *Nehrypka*, pow. Przemyśl).

13. Ks. greckokatolicki **Baka (i.n)**, zamordowany przez UPA wraz z żoną i córką i Polakami, gdy odprowadzał dla nich mszę świętą w kościele rzymskokatolickim (parafia *Śliwnica*, pow. Przemyśl).

14. Ks. greckokatolicki **NN**, w *Urlowie*, Ukrainiec, został zamordowany w listopadzie 1943r. za potępienie na kazaniu mordów na Polakach na

Wołyniu i nawoływanie do zgody.

15. Alumn teologii grekokatolickiej, Ukrainiec, NN, został zamordowany przez banderowców w lipcu 1944r. w *Lastowicach* za odmowę wstąpienia do UPA.

16. Ks. grekokatolicki NN parafia w *Czernichowie*, pow. Tarnopol, w kwietniu 1944r. potępił w czasie kazania UPA za zbrodnie na Polakach. Został zamordowany przez bojówkarzy SB OUN i UPA.

17. Ks. grekokatolicki NN (parafia *Bełżec*, pow. Złoczów), zamordowany ze swoją rodziną i znajomymi w 1944r. za odmowę współpracy i potępienie zbrodni dokonywanych przez UPA.

18. Ks. grekokatolicki NN (parafia *Milno*, osiedle Podliski, pow. Złoczów) został zamordowany w listopadzie 1944r. przez bojówkarzy UPA, za to że po masowym mordzie potępił działania UPA.

19. Ks. grekokatolicki NN (pow. *Zborów*) w lipcu 1943r. został zamordowany przez bojówkarzy SB OUN i UPA, za to że w kazaniach potępiał zbrodnie UPA dokonywane na Polakach na Wołyniu.

20. NN dwaj zakonnicy zakonu Bazylianów, Ukraińcy grekokatolicy (parafia *Lubieszów*, pow. Kamień Koszycki) zamordowani razem z około 200 Polakami podczas napadu bandy UPA 9.11.1943r.

21. W *Zalesiu* za sprzyjanie Polakom poniosła śmierć cała rodzina księdza grekokatolickiego.

22. Ks. grekokatolicki **Skorohida (i.n)** w *Koropcu* za nawoływanie w cerkwi do zaprzestania mordowania braci Polaków został przez banderowców wygnany ze wsi.

23. Ks. grekokatolicki **Stanisław Soprokowski**, proboszcz (*Krywe ad Tworylne*) w 1944r. za przechowywanie na plebanii 16- letniej Żydówki Bliny Meyer ocalałej z pogromu, oraz za życzliwość i pomoc miejscowym Polakom był szykanowany przez banderowców. W obawie o swoje i swoich najbliższych życie uciekł z parafii do miasta Skole w województwie Stanisławowskim.

24. Ks. grekokatolicki NN (m. *Tumirz*), proboszcz cerkwi, po potępieniu zbrodni a następnie otrzymanie listu od SB- OUN z nakazem opuszczenia parafii pod groźbą kary śmierci opuścił parafię.

25. Ks. grekokatolicki NN, z *Mielna*, który krytykował działania OUN – UPA otrzymał za to wyrok śmierci.

26. Ks. grekokatolicki NN We wsi *Lipowce* odmówił pogrzebania pomordowanych Polaków obawiając się, że banderowcy mogą z nim zrobić to samo co z Polakami.

Księża greckokatoliccy pomagający Polakom w ocaleniu życia przed banderowcami.

1. W *Starym Zbarażu* nie doszło do masakry dzięki ks. greckokatolickiemu **Bohatiukowi (i.n)** i diakonowi **Diduchowi (i.n)**.
2. We wsi *Krasny* ks. greckokatolicki NN w lipcu 16/17 1944r. ukrył ks. rzymskokatolickiego Łukasza Makolądra.
3. We wsi *Sorocko* ks. greckokatolicki (proboszcz) NN ostrzegł przed napadem ks. Adama Dżyzge.
4. W *Nadkwaszy* ks. greckokatolicki NN udzielał ukrywającym się Polakom skutecznej pomocy.
5. W *Busku* proboszcz greckokatolicki **Kałyniewicz N.** i ks. **Wania N.** pomagali Polakom w ocaleniu życia.
6. W *Ryszkowej Woli* „Część miejscowych Ukraińców wraz z ks. greckokatolickim **Teodorem Lewickim** ostrzegła Polaków przed planowanymi napadami UPA i była życzliwa.
7. W *Baligrodzie* – członkowie UPA zamierzali wejść do kościoła, ale nie dopuścił do tego miejscowy ksiądz greckokatolicki o nazwisku **Olenko (i.n)**, który w ten sposób ocalił życie polskiemu księdzu Józefowi Miezin i grupie mężczyzn obecnych na niedzielnej mszy świętej.
8. W *Polańczyku*, miejscowy ks. greckokatolicki **Anton Bronowski** okazywał życzliwość i pomoc ludności polskiej.
9. W *Rajskim* – napastnicy wyprowadzili na rozstrzelanie wszystkie siostry zakonne, razem z ich kapelanem, wikarym z parafii Wołkowyja ks. Kazimierzem Kramarczykiem. W ostatniej chwili wstał się za nimi i uratował od śmierci, ks. greckokatolicki proboszcz z *Rajskiego*, ks. **Boziuch (i.n)**.
10. W *Lataczu* – kilkanaście osób, Polaków ukrywało się w piwnicy ukraińskiego ks. NN, za jego wiedzą pomógł wywiezieniu furmankami do Tłustego.
11. „Z kolei w marcu 1944r. w pow. Bubreckim ks. **Bereziuk (i.n)** wraz z grupą świeckich Ukraińców „po długich pertraktacjach” wykupił uprowadzonych przez oddział UPA kilkudziesięciu Polaków z Rakowca „za cenę 10 tys. zł i 4 świnie”.
12. Brat metropolity ojciec Klemens Szeptycki w swoim greckokatolickim klasztorze ukrywał żydowskie dzieci.
13. Ks. greckokatolicki **Michał Szczurowski** parafia *Markowa*, pow. Podhajce, ostrzegł przed napadem ks. rzymskokatolickiego Mikołaja Ferensa.

14. *Zaleska Wola*, pow. Jarosław, zamordowani zostali pochowani w Zalewskiej Woli przez ks. Greckokatolickiego NN.
15. Ks. greckokatolicki **Tysowski (i.n)** proboszcz w *Kaluszu* występował w obronie Polaków.

Uwagi końcowe

Według Stowarzyszenia Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu w latach 1939 – 1947 z rąk nacjonalistów ukraińskich zginęło 160 księży, 17 zakonników i 22 zakonnice, ponad 20 zostało rannych, a ponad sto ratowało się ucieczką przed niechybną śmiercią. Ustalono również, że z rąk SB – OUN i UPA zginęło 10 ukraińskich duchownych, a 5 zostało zmuszonych do opuszczenia swoich parafii.

Opinię o roli duchowieństwa ukraińskiego potwierdził Instytut Pamięci Narodowej, który stwierdził wręcz, że ”Jak wynika z analizy zeznań świadków, niejednokrotnie do ataków podżegali księży greckokatoliccy, którzy w treści wygłoszonych kazań odnosili się wrogo do ludności polskiej”.

Powyższy artykuł jest próbą dokładniejszego przyglądnięcia się postawie duchowieństwa ukraińskiego i jego reakcji na mordy dokonywane przez SB – OUN i UPA, oraz przez inne organizacje nacjonalistyczne na Polakach zamieszkujących Wołyń i Małopolskę Wschodnią w czasie II RP. Autor obficie korzystał z posiadanej przez niego literatury, czerpiąc z niej cytaty wielokrotnie, jak również podając w rozdziale „Literatura” pełny wykaz źródeł z których czerpał.

Literatura

1. Korman A., *Stosunek UPA do Polaków na ziemiach południowo – wschodnich II RP*, Norton, Wrocław 2002
2. Masłowski W., *Z kim i przeciw komu walczyli nacjonałiści Ukraińscy w latach II wojny światowej?*, Norton, Wrocław 2001
3. Miszko P., Matkowski K.- *Zbrodnie Ludobójstwa popełnione przez nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1945 na osobach narodowości polskiej – w świetle śledztw OKŚZPNP we Wrocławiu* (w:) *Zbrodnie przeszłości – Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, Tom 2 – Ludobójstwo, Warszawa 2008
4. Dobrzański M., *Gehenna Polaków na Rzeszowszczyźnie w latach 1939 – 1948*, Norton, Wrocław 2002
5. Siemaszko W., Siemaszko E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939 -1945*, T1, T2, von Borowiecki, Warszawa 2004
6. Prus E., *Zapomniany Ataman Taras Bulba – Borowce (1908 – 1981)*, Norton, Wrocław 2005
7. Wernik R., *O realną politykę wschodnią, SUOZUN*, Wrocław 1999
8. Werra Z., *Mordujący chrześcijanie - Wołyń 1943* (w:) *Wołyń i Mała polska Wschodnia 1943 – 1944*, Red Naukowa: Partacz Cz., Polak B., Handtke W., Instytut im. Gen. Stefana „Grota” Roweckiego, Koszalin – Leszno 2004
9. Kubów W., *Terroryzm na Podolu Zachodnim*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2008
10. Siekierka S., Komański H., Bulzacki K., *Ludobójstwo Dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie łwowskim 1939 – 1947*, SUOZUN we Wrocławiu
11. *Stosunki polsko – ukraińskie „Głos Kresowian”* Wybór i opracowanie Jan Niewiński, wyd. Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2005
12. Komański H., Siekierka S., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie Tarnopolskim 1939 – 1946*, Norton 2006
13. Siekierka S., Komański H., Różański E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie Stanisławowskim 1939 – 1946*, Atla 2
14. Komański H., Siekierka S., *Ludobójstwo dokonane na duchownych obrządku Łacińskiego przez OUN – UPA oraz zniszczenia obiektów*

sakralnych rzymskokatolickich na Kresach Południowo – Wschodnich 1939 – 1947, Atla 2, Wrocław 2008

15. Motyka G., *Postawy wobec konfliktu polsko – ukraińskiego w latach 1939 – 1953*. (w:) *Tygiel narodów* – praca zbiorowa pod red. Krzysztofa Jasiewicza, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2002

16. Ks. Isakowicz – Zalewski T., *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*, Małe Wydawnictwo, Kraków 2008

17. Konieczny Z., *Stosunki polsko – ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918 – 1947*, SUOZUN, Wrocław 2006

18. Poliszczuk W., *Cerkiew grekokatolicka na tle 60 rocznicy mordów Wołyńskich* (w:) *Stosunki polsko –ukraińskie „Głos Kresowian”*, Wybór i opracowanie Jan Niewiński , Wyd. Muzeum Historii polskiego Ruchu ludowego, Warszawa 2005

19. Jan Sokół, *Przedstawiciele Kościoła Grekokatolickiego, a rzeź Polaków* (w:) Praca zbiorowa pod redakcją: Jana Sokoła, Józefa Sudo, *Kresy Wschodnie we krwi polskiej tonące*, Ośrodek Pojednania Polsko – Ukraińskiego w Chicago, Chicago – Poznań 2004 - 2005

20. *Moralna odpowiedzialność za ludobójstwo* – przedruk książki dra Aleksandra Kormana pt. *Stosunek UPA do Polaków za ziemiach południowo – wschodnich II RP* (w:) Praca zbiorowa pod redakcją: Jana Sokoła, Józefa Sudo, *Kresy Wschodnie we krwi polskiej tonące*, Ośrodek Pojednania Polsko – Ukraińskiego w Chicago, Chicago – Poznań 2004 – 2005.

Ukraińcy ginący z rąk „bohaterów” - nacjonalistów ukraińskich.

Wstęp

Po artykułach „Zakłamanie, czy celowa dezinformacja?”, „Sutanna umaczana we krwi” „Ukraińcy ginący z rąk bohaterów – nacjonalistów ukraińskich” jest trzecim artykułem tego autora, dotyczącym Polaków i Ukraińców zamieszkujących Wołyń i Małopolskę Wschodnią w czasie II RP, ze szczególnym uwzględnieniem tematu Ukraińców ginących z rąk Ukraińców - nacjonalistów ukraińskich.

Artykuł ten zawiera liczne cytaty z książek różnych autorów (w małym stopniu zmienione) dotyczące dziejów stosunków polsko – ukraińskich, skupiając się na okresie XXw. a zwłaszcza na okresie II wojny światowej.

Ukraińcy ginęli z rąk nacjonalistów (szowinistów) ukraińskich ze Służby Bezpeky (SB) – Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), „Sammooboronni Kuszczowi Widdiły” (SWW), które stanowiły siły pomocnicze UPA, jak również z rąk Ukraińców służących w militarnych jednostkach będących w służbie Niemiec hitlerowskich (policji ukraińskiej, 14 dywizji Waffen SS „Galizien”). Ukraińiec mógł zginąć z rąk „swoich” praktycznie z każdego powodu, który uznali za uzasadniający zamordowanie swojego współplemieńca.

Często przyczyna uzasadniająca mord na „winnym”, jak też na całej rodzinie „winnego” jest nie zrozumiała, wręcz szokująca. Nacjonaści wprowadzili zbiorową odpowiedzialność na całą jego rodzinę bez względu na płeć i wiek. Czasem Ukraińcy ginęli przypadkowo.

Szacunki dotyczące liczby ofiar ukraińskich podawanych przez różnych autorów i dotyczące różnego okresu, lub różnego obszaru występowania mordów, są określane od 30, 40, 50 tys do ponad 80 tys. Ginęła głównie ludność ukraińska cywilna.

Oto niektóre przyczyny mordowania Ukraińców przez nacjonalistów ukraińskich:

- ginęli ci którzy byli urzędnikami władzy sowieckiej, żołnierzy i milicjantów,
- ginęli ci którzy byli urzędnikami władzy polskiej, żołnierzy i milicjantów,
- ginęli za aktywne lub bierno przeciwstawianie się działalności OUN,
- ginęli za zachowanie lub poglądy niezgodne z wizją nacjonalistów, dotyczącą przyszłego państwa ukraińskiego,

- ginęły także małżeństwa mieszane polsko – ukraińskie lub ich współmałżonkowie z małżeństw mieszanych.

Osoby, które nie odpowiadały wymaganiom (wyobrażeniom) nacjonalistów były bezwzględnie likwidowane, często całymi rodzinami (łącznie z dziećmi). Szczególnie odrażające jest zmuszanie Ukraińców pod karą śmierci do mordowania swoich najbliższych. Zdarzało się że zmuszano ukraińskiego męża czy nawet żonę, do własnoręcznego zamordowania polskiego współmałżonka. W literaturze jest podany przypadek zamordowania przez żonę Ukrainkę męża Polaka na rozkaz upowców. Mordy na Ukraińcach było dokonywane wyjątkowo bezwzględnie, ofiary były w bestialski sposób zakatowane, było to wyrazem skrajnego okrucieństwa (sadyzmu), którego celem było wywołanie szczególnie wielkiego strachu (a także ślepego posłuchu). Prowadzono także eksterminację ludzi niewygodnych i nie spełniających wręcz obłąkańczych idei nacjonalistów.

Czy OUN – UPA to „Chłuba i chwała” Ukrainy?

Wg Wiktora Poliszczuka „zrodzony w latach 1920 – ch, ruch nacjonalistyczny, przez jednych jest gloryfikowany jako najwyższy stopień patriotyczny, przez innych postrzegany jako ruch o charakterze zbrodnicy”. OUN została założona w 1929r., działała w konspiracji, od 1930r. prowadziła akcje sabotażowo – dywersyjne i terrorystyczne na ziemiach południowo – wschodnich II RP (m.in. zabójstwo B. Pierackiego w 1934r.). „OUN w okresie międzywojennym była członkiem międzynarodówki faszystowskiej o nazwie „Zjazd Zagranicznych Nacjonal – socjalistycznych Partii” z siedzibą w Stuttgarcie i z nią współpracowała”.

Ramieniem zbrojnym OUN była Ukraińska Powstańcza Armia (UPA). OUN była organizacją terrorystyczną o faszystowskim charakterze. Ukraiński zorganizowany ruch nacjonalistyczny (nacjonalizm integralny) można rozumieć jako ukraińską odmianę faszyzmu.

Wg Grzegorza Motyki „bez wątpienia walką partyzancką kierowali działacze OUN, przez co UPA nabierała cech armii partyjnej. Referenci wojskowi OUN byli jednocześnie bezpośrednio przełożonymi oddziałów UPA na danym terenie”.

W. Poliszczuk pisał, że „nacjonaściści ukraińscy spod znaku OUN po upadku II RP, dopuszczają się zbrodni ludobójstwa na kilkuset tysiącach Polaków, Żydów, a nawet samych Ukraińców o innych orientacjach. Działalność OUN Bandery, której oddziały zbrojne w postaci tzw. UPA prowadziła akcje zbrojne”.

Początkowo SB OUN bardzo często stosowała odpowiedzialność rodzinną, zalecano likwidację razem z winnymi całej rodziny.

Władysław Kubów zwraca uwagę że „na terenie Małopolski Wschodniej było 30% małżeństw mieszanych. Polacy i Ukraińcy byli tu katolikami – obrządku

rzymskokatolickiego i grekokatolickiego”. „W jednej rodzinie i w jednym domu żyli razem Polacy i Ukraińcy. Bo gdy ojciec był Ukraińcem, a matka Polką, to synowie z tego małżeństwa byli Ukraińcami, a córki Polkami, i na odwrót. Stąd wzięło się owo powiedzenie, że granica między Polakami i Ukraińcami przebiegała przez łoża małżeńskie”.

W. Poliszczuk podaje ściśle tajne Rozporządzenie OUN (cyt. fragment) – „Nikogo nie oszczędzać, nawet w przypadkach rodzin mieszanych wyciągać z domu Lachów, ale Ukraińców i dzieci w tych domach nie likwidować”.

Jak podaje W. Poliszczuk z rąk SB OUN Bandery w latach 1941 – 1950r. na Wołyniu i w Galicji zginęło co najmniej 80 tys. ludności ukraińskiej od starca do niemowlęcia. Opublikował on szczegółowe dane o ponad 5 tys. Ukraińskich ofiar (co stanowi 6% ogólnej liczby ofiar) które padły z rąk bojówek OUN Bandery.

Edward Prus pisał, że „w obronie ludności polskiej z rąk OUN – UPA padło ponad 40 tys. Ukraińców zamordowanych (także na 362 sposoby) przez banderowską policję polityczną tzw. Służbę Bezpeky wzorowaną na NKWD i Gestapo.

Wg Aleksandra Kormana „każdy kandydat na członka UPA musiał najpierw dokonać zbrodni zabójstwa Lacha np. w mieszanym małżeństwie polsko – ukraińskim, zabić matkę Polkę lub ojca Polaka, względnie kogoś wskazanego, np. dziecko, aby móc być dopuszczonym do złożenia przysięgi i zostać członkiem UPA”.

Jak pisze W. Poliszczuk UPA była stworzoną terrorem strukturą zbrojną OUN Bandery, która dążyła do panowania nad narodem ukraińskim, a nie formacją narodowowyzwoleńczą i nie była wyrazicielem narodu ukraińskiego na Wołyniu a nawet w Galicji. Były to w większości w drodze terroru zmobilizowane siły zbrojne, czyli bojówki OUN Bandery, które usiłowały podporządkować sobie masy ukraińskie swojej partyjnej dyktaturze i faszystowskiej ideologii.

Wg szefasztabu UPa z maja 1943r. w organizacji było „zmobilizowanych” ok. 50% jej składu. W późniejszym okresie liczba ta wzrosła do ok. 90% wcielonych w szeregi UPA, to przypadki przymusowo zmobilizowanych.

E. Prus pisał że „Służba Bezpeky mordowała również rodziny tych Ukraińców, którzy uchylali się od przymusowego poboru do UPA. Przymusowo wcieleni do UPA nie chcieli mordować i tylko czekali na okazję, by się z niebezpiecznej dla nich sytuacji wypłatać – co także groziło śmiercią całej rodziny.” Wprowadzony jesienią 1943r. przymusowy pobór do UPA nasilił dezercję oraz wypadki przenoszenia się z oddziału do oddziału.

Z regulaminu żandarmerii polowej przy UPA

W szeregach UPA wobec wojskowych karę śmierci stosowano:

- a) za dezercję,
- b) za zdradę wojskowej tajemnicy,
- c) za utracenie broni,
- d) za robotę rozkładową oraz sianie paniki wśród wojska,
- e) za kradzież,
- f) za wiadomą działalność na szkodę ludności,
- g) za nadużywanie alkoholu,
- h) za niewykonywanie rozkazów.

Zdarzały się przypadki rozstrzeliwania: za zaśnięcie na warcie lub nawet za nieudolne dowodzenie, a także chorych wenerycznie.

Za dezercję z UPA karano śmiercią – wyroki wydawały „sądy” OUN – UPA, które przewidywały karę śmierci przez odrąbanie głowy przed oddziałem.

Opis szczegółowy niektórych przyczyn, za które Ukraińcy ginęli z rąk Ukraińców (nacionalistów ukraińskich, tzw. „bohaterów”) za pozytywny stosunek do ZSRR i do ustroju tam panującego:

- za podejrzenie o współpracę z partyzantką radziecką,
- rodziny Ukraińców którzy służyli w partyzantce radzieckiej,
- członkowie UPA którzy zbiegli i ujawnili się władzom radzieckim,
- Ukrainiec podczas okupacji sowieckiej: będący przewodniczącym komsomołu, przedstawicielem władzy sowieckiej,
- zwolenników Związku Radzieckiego,
- za sprzyjanie komunistom,
- inwalidę Armii Czerwonej,
- za to że mąż podczas okupacji sowieckiej był milicjantem,
- za współpracę z władzami sowieckimi,
- za służbę w „Istribitielnym Batalionie”,
- likwidowali Ukraińców, którzy w czasie sowieckiej okupacji współpracowali aktywnie z bolszewikami (byłych milicjantów, rodziny których córki wyszły za mąż za bolszewików, ludzi o komunistycznych zapatrywaniach),
- zamordowano chłopca za to że jego ojciec był w trakcie okupacji sowieckiej urzędnikiem w gminie (odcięto głowę i wbito na pał),
- za donoszenie Sowietom (w tym NKWD),
- za rzekome kontakty z żołnierzami sowieckimi,
- pod zarzutem kontaktów z żołnierzami „Istribitielnego Batalionu”,

- za zamiar wyjazdu do USRR,
- za to że był współorganizatorem samoobrony IB,
- za sympatię do sowieckiego ustroju.

Opis szczegółowy niektórych przyczyn, za które Ukraińcy ginęli z rąk Ukraińców (nacjonalistów ukraińskich, tzw. „bohaterów”) za pozytywny stosunek do RP i ustroju tam panującego:

- za lojalne ustosunkowanie do władz polskich (za lojalność wobec państwa),
- za współpracę z wojskiem i milicją polską,
- za przekazanie państwu polskiemu kontyngentu zbożowego,
- za wysługiwanie się władzom Polski,
- za współpracę z władzami polskimi,
- za sprzyjanie narodowi polskiemu,
- za to że była kucharką na posterunku MO,
- za wskazanie WP bunkrów upowskich,
- za służbę u Polaków,
- donosiciela MO,
- za współpracę z Polakami,
- za współpracę z polską administracją,
- pod zarzutem rzekomej pracy dla polskiego wywiadu,
- za służbę w Wojsku Polskim,
- podejrzenie o współpracę z Wojskiem Polskim,
- za współpracę z milicją polską (powieszony),
- ukarano śmiercią małżeństwo za to, że dwie ich córki wyszły za mąż za Polaków i wyjechały do Polski, a jeden z synów razem ze szwagrami poszedł służyć do Wojska Polskiego, drugi zaś służył w Armii Czerwonej.

Opis szczegółowy niektórych przyczyn, za które Ukraińcy ginęli z rąk Ukraińców (nacjonalistów ukraińskich, tzw. „bohaterów”) za negatywny stosunek do OUN - UPA, lub po prostu poglądy niezgodne z wizją państwa nacjonalistów ukraińskich:

- za to że byli przeciwni mordom,
- za złe wyrażanie się o banderowcach,
- za potępienie banderowskich zbrodni,
- za krytykę ideologii nacjonalistycznej,
- za walkę z banderowcami w obronie Polaków,

- za nawoływanie do zaniechania morderstw i rabunków dokonywanych na ludności polskiej,
- za nie sprzyjanie UPA,
- za to że nie dał syna do UPA,
- za odmowę pomocy UPA i nie chciał się ukorzyć przed atamanem,
- za nie zgłoszenie się do UPA,
- za wystąpienie z organizacji UPA,
- za niepodporządkowanie się OUN – UPA,
- za odmowę wstąpienia do UPA (odcięcie głowy na oczach współwyznawców i mieszkańców),
- za odmowę pomocy żywnościowej UPA (zadźgany nożem),
- za ucieczkę Ukraińca przed poborem (powieszono 3 osoby z rodziny),
- za uchylanie się od służby w szeregach UPA,
- za publiczne potępienie napadu banderowców na wieś,
- za nieposłuszeństwo wobec kierownictwa OUN (spalono rodzinę),
- za odmówienie zgłoszenia się jako poborowy do UPA,
- za krytykowanie działalności banderowców (powieszenie do góry nogami),
- za to że uciekł z UPA i ujawnił się władzom (złapanym dezerterom z UPA na oczach oddziału odrąbywano na pieńku głowę),
- za odmowę współpracy z UPA ,
- za odmowę świadczeń dla miejscowej bandy UPA,
- za to że syn ich uciekł z UPA,
- za publiczną krytykę działalności OUN – UPA,
- za to że poborowi z tych rodzin nie zgłosili się do UPA (całe rodziny),
- za to że nie sprzyjał UPA (powieszony),
- za odmowę wstąpienia do UPA i udziału w mordowaniu Polaków,
- za odmowę posłuszeństwa UPA,
- za odmowę składania kontyngentów do UPA,
- za odmowę służby w UPA,
- za nazwanie upowców zbrodniarzami.

Opis szczegółowy niektórych przyczyn, za które Ukraińcy ginęli

z rąk Ukraińców (nacjonalistów ukraińskich, tzw. „bohaterów”) za odmowę mordowania przez nich Polaków, lub sprzyjania im:

- za pomoc ukrywającym się Polakom,
- za utrzymywanie kontaktów z Polakami (powieszony),
- za to że odmówił wywołania z domu szwagrów Polaków,
- za sprzyjanie Polakom,
- za to że ukrywał Polaków,
- za to że się nie pozbył żony Polki będącej w ciąży,
- za próbę stawania w obronie Polaków,
- za pomoc udzielaną Polakom (powieszony przy użyciu drutu kolczastego),
- za ostrzeganie Polaków (powieszony),
- za odmowę zabicia swojej żony Polki,
- za to że wystąpił w obronie Polaków,
- za karę że uprzedził Polaków o napadzie na polskie zagrody (powieszony) ,
- za to że przyjaźnił się z Polakami (powieszony),
- Ukrainiec za odmowę zabicia matki Polki,
- za odmowę zamordowania teścia i żony,
- za to że chciała zdradzić miejsca ukrycia męża Polaka,
- za karę że miał w młynie zboże i pomagał Polakom (obcięto mu nogi i wrzucono do rzeki),
- za dzwonenie na alarm gdy do wsi zbliżała się banda,
- za udzielenie Polakom schronienia lub pomocy,
- za pobyt na Wigilii u Polaków,
- zamordowany za ocalenie Polaków od rzezi,
- za odmowę zabicia swojej żony Polki i swojego dziecka (zabity bagnetem),
- za odmowę zamordowania polskiego dziecka,
- za współpracę z Polakami,
- za próbę interwencji w sprawie zwolnienia uprowadzonego Polaka,
- za ochronę polskiej ludności przed napadami bojówek z UPA (członek Istribitelnego Batalionu),
- za ostrzeżenia Polaków o napadzie,
- za odmowę zabicia swojego szwagra Polaka,
- Ukrainiec mąż Polki, który wystąpił w obronie żony,
- za to że wywiózł swoją żonę Polkę z dziećmi,
- za pomoc w ucieczce z osady,
- za poreperowanie munduru żołnierzowi polskiemu,

- za potępienie mordów na Polakach,
- za uratowanie niedobitych ofiar tortur banderowskich,
- za dzwonięcie w cerkwi na alarm,
- za postawienie krzyża upamiętniającego mord na Polakach,
- zabito Ukrainkę żonę Polaka,
- zabito Ukraińca, męża Polki,
- za to że chciała wyjść za Polaka (powieszona),
- w zaawansowanej ciąży Ukrainka (żona Polaka),
- za zmianę wyznania na rzymskokatolickie (powieszony),
- z rodziny polsko – ukraińskiej za potępienie mordów dokonywanych przez banderowców,
- rodziny mieszane (polsko – ukraińskie),
- Ukrainka żona Polaka za to że uciekł z UPA (powieszona),
- rodzinę z dziećmi za przeniesienie metryk urodzenia dzieci z cerkwi grekokatolickiej do kościoła rzymskokatolickiego (wychrzta),
- żonę Polaka z dziećmi za postawienie w domu choinki,
- za podawanie się za Polaka,
- za wychowanie dzieci w duchu polskości i wiary rzymskokatolickiej,
- Ukrainkę za to że brat był ożeniony z Polką,
- za to że zamierzała wyjechać do Polski (żona Polaka),
- za ślub z Polką,
- za to że rodzeństwo weszło w związki małżeńskie z Polakami:
- rodziny polsko – ukraińskie,
- za to że ojcem jej dziecka był Polak,
- za zagrzebanie zwłok,
- służącą u polskiej rodziny,
- za służbę u polskiego pana (nianię Ukrainkę),
- za potępienie kazania grekokatolickiego księdza.

Opis szczegółowy niektórych przyczyn nie podanych wcześniej, za które Ukraińcy ginęli z rąk Ukraińców (nacjonalistów ukraińskich, tzw. „bohaterów”):

- posądzony o kontakty z Niemcami,
- działacza OUN – M,
- atak na kolumnę przesiedleńców,
- za zdradę ich pobytu,
- sołtys (hołowa) – Ukrainiec i jego żona zostali zamordowani przez UPA za „złe” wychowanie dzieci,
- Ukrainka była deputowana, pracownik Sielrady,

- za to że nie chciał podzielić się zagrabionym mieniem po Polakach,
- za to że przed wojną był wójtem gminy,
- gajowego,
- przewodniczącego Rady Wiejskiej – Ukraińca,
- zamordowano Ukraińca, który murował ich schrony, aby w przyszłości nie zdradził ich miejsca,
- sołtysa Ukraińca (został spalony z dwoma córkami),
- duchownego prawosławnego z żoną za odmowę poświęcenia krzyża na usypanym kopcu,
- za nie opuszczenie swojego domu,
- przez przypadek,
- przez pomyłkę zostali zamordowani,
- księdza za odmowę święcenia noży,
- za „zdradę narodu ukraińskiego”,
- za zdradę Ukrainy (spalona z domem),
- za tzw. „zdradę sprawy ukraińskiej”.

Niektóre metody tortur i sposoby zabijania Ukraińców przez ukraińskich nacjonalistów:

- związane do tyłu ręce (ciało pokłute bagnietami),
- obcięcie języka i powieszenie na żurawiu,
- odpiłowanie głowy,
- odrąbanie głowy (siekierą) np. na pieńku,
- zastrzelenie,
- powieszenie (np. na drzewie, na poręczy mostowej, powieszenie do góry nogami),
- uduszenie (np. sznurkiem, wciśnięcie kamienia do gardła oraz nałożenie na głowę ciasnego żelaznego garnka),
- wrzucenie do studni,
- utopienie,
- spalenie żywcem, np. w cerkwi,
- wrzucenie żywcem do ognia,
- włóczenie końmi aż zmarł,
- przywiązanie do ławy i przecięcie na pół,
- obcięcie piersi,
- strzał w usta,
- pobity śmiertelnie,
- przywiązani za szyję do słupka drutem kolczastym (zmarli z wykrwawienia),

- zbiorowy gwałt, uduszenie i powieszenie na haku,
- uciętą głowę wbito na pal, tułów wrzucono do obornika,
- torturowany – wbito mu gwoździe w głowę, a ręce przybito gwoździami do ściany,
- ucięto język i zdarto włosy z głowy razem ze skórą,
- uprowadzony a po torturach zamordowany,
- rozstrzelany,
- obcięcie nóg i wrzucenie do rzeki ,
- zarażanie siekierą,
- przetrzęnięcie piłą,
- obcięto nogi.

Można stwierdzić że nacjonaliści ukraińscy „bohaterowie” w trakcie mordów na Ukraińcach korzystali w sposób wyczerpujący z metod tortur i sposobów zadawania śmierci przeznaczonych dla Polaków (362 wymienia A. Korman), za wyjątkiem tylko nie licznych takich jak np.:

- przybijanie matki z dziećmi na ścianie z ukraińskim napisem „Polskie orły”,
- wyrzynanie na czole orła,
- wypruwanie dzieciom wnętrzności i rozwieszanie jelit na ścianie w jakiś nieregularny sposób wraz z kartką wiszącą na gwoździu z napisem w ukraińskim języku „Polska od morza do morza”,
- rozcięcie ust kosą i włożenie kartki z ukraińskim napisem „Będziesz miał Polskę od morza do morza”,
- rozdeptywanie główki niemowlęcia z wrywaniem rączki i nóżek i przypinanie napisu w języku ukraińskim „Polski Orzeł”,
- nabijanie na długi bagnet dwójki małych dzieci i śmianie się że to „polski samolot”,
- rozerwanie ust ofierze, która krzyknęła „niech żyje Polska”.

Uwagi końcowe

Powyższy artykuł jest próbą dokładniejszego przyglądnięcia się działalności „bohaterów” nacjonalistów ukraińskich i ich „zasługom” w zlikwidowaniu kilkudziesięciu tys. Ukraińców, mieszkańców Wołynia i Małopolski Wschodniej. Szczegółne zdziwienie budzi, że dzisiaj na Ukrainie są takie siły, które bezmyślnie gloryfikują tych co zabijali swoich rodaków. A więc mordowano tzw. „winowajców”, jak również ich rodziny których jedyną winą było to, że byli rodziną „winowajcy”. Mordowano niewinne rodziny w tym dzieci, kobiety, starców których jedynym celem była chęć przeżycia i nie angażowali się w żadną działalność polityczną.

Sprawę tą szczególnie często poruszał w swoich książkach i artykułach W. Poliszczuk.

Czy ukraińskie niewinne ofiary doczekają się należnego im szacunku i hołdu, a „bohaterowie” mordujący ich rzetelnej oceny?

Patrząc dziś na Ukrainę można mieć co do tego duże wątpliwości.

Literatura

1. Komański H., Siekierka S., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie Tarnopolskim 1939 – 1946*, Norton 2006
2. Korman A., *Stosunek UPA do Polaków na ziemiach południowo – wschodnich II RP*, Nortom, Wrocław 2002
3. Kubów W., *Terroryzm na Podolu Zachodnim*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2008
4. Poliszczuk W., *Naukowe manowce Grzegorza Motyki* (w:) *Materiały i studia z dziejów stosunków polsko – ukraińskich* pod red. Bogumiła Grotta, Księgarnia Akademicka, Kraków 2008
5. Poliszczuk W., *Podręcznik nacjonalisty ukraińskiego. Polemika z książką Romana Wysockiego* (w:) *Materiały i studia z dziejów stosunków polsko – ukraińskich* pod red. Bogumiła Grotta, Księgarnia Akademicka, Kraków 2008
6. Prus E., *UPA w Małopolsce Wschodniej* (w:) *Wołyń i Małopolska Wschodnia 1943 – 1944*, Instytut IM Gen. Stefana „Grotta” Roweckiego, Koszalin – Leszno 2004
7. Siekierka S., Komański H., Bulzacki K., *Ludobójstwo Dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939 – 1947*, SUOZUN we Wrocławiu
8. Siekierka S., Komański H., Różański E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie Stanisławowskim 1939 – 1946*, Atla 2
9. Siemaszko W., Siemaszko E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939 -1945*, T1, T2, von Borowiecki, Warszawa 2004



Bogusław Paż



Leszek Jazownik



ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski



ks. Andrzej Hanich



Lucyna Kulińska



Elżbieta Czeczot Przewodnicząca Rady Miasta



Ewa Dudzińska Wiceprezydent Miasta



Przemarsz uczestników przez miasto



Wicewojewoda Antoni Jastrzembski



Wicemarszałek Województwa Barbara Kamińska i Witold Listowski



Prezes Witold Listowski wita uczestników konferencji



Wicewojewoda Antoni Jastrzembski, Ewa Dudzińska wiceprezydent



Przewodnicząca Rady Miasta Elżbieta Czeżot



ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski



Warta honorowa w.p. przy płycie w hołdzie pomordowanym

Autorzy Tomu

Lucyna Kulińska - /AGH Kraków/ historyk i politolog Dr adiunkt na Wydziale Humanistycznym. Zajmuje się zagadnieniami terroryzmu, nacjonalizmu i przyszłością globalizującego się świata oraz stosunków polsko-ukraińskich XX wieku. Jest autorką i współautorką licznych książek i artykułów historycznych poświęconych losom polskich kresów, w tym książki "Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskiej Kresów w latach 1943-1947", "Dzieci Kresów I, II, III", wraz z Adamem Rolińskim prac pt. "Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943-1944" i „Kwestia ukraińska i eksterminacja ludności polskiej w Małopolsce wschodniej w świetle dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego 1942-1944”. W przygotowaniu są kolejne tomy. W roku 2009 wydała pracę „Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939”. Ponadto jest autorką bardzo wielu artykułów naukowych i prasowych.

Maria Jazownik - adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Specjalizuje się w badaniach literatury polskiej przełomu XIX i XX wieku. W roku 2009 współorganizowała konferencję „Pamięć czasu zagłady/1939-2009/” będącą jedną z pierwszych w Polsce sympozjów naukowych, w czasie którego podjęto problematykę ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Od roku współredaguje pismo „Nad Odrą”, które wiele miejsca poświęca tematyce kresowej.

Leszek Jazownik - profesor w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Specjalizuje się w badaniach nad edukacją literacką. Członek Rady Naukowej Instytutu Kresów Rzeczypospolitej. Współ z żoną Marią uczestniczył w budowie na terenie podzielonogórskiej wsi Łężyca pomnika upamiętniającego ofiary ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej.

Andrzej Hanich - ks. prałat dr hab. prof. w PIN - Instytucie Śląskim w Opolu. W latach 1977-2000 notariusz opolskiej Kurii Diecezjalnej i sekretarz biskupa opolskiego, abpa A. Nossola, od 1993 r w randze radcy Kurii Diecezjalnej. W latach 1994-2003 pomysłodawca i twórca opolskiego radia diecezjalnego. Autor albumu: "Góra św. Anny", trylogii historycznej: "Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945-1946", "Martyrologium duchowieństwa Śląska Opolskiego w latach II wojny światowej" oraz „Dekanaty i parafie Administracji Apostolskiej w latach 1945-1946”. Wydał osiem pozycji książkowych i osiemdziesiąt artykułów naukowych. Napisał „Duchowni z Kresów Wschodnich na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej”, "Powojenne losy inteligencji kresowej", "Uwarunkowania i przebieg powojennej repatriacji Polaków z Kresów Wschodnich na Śląsk Opolski/1945-1946".

Bogusław Paź - dr hab. profesor w Instytucie Filologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Historyk filozofii. Zajmuje się m.in. nowożytnym racjonalizmem /Kartezjusz, G. W. Leibniz, Ch. Wolff/, zagadnieniami dotyczącymi prawdy i kłamstwa w filozofii klasycznej, a także krytyką współczesnego postmodernizmu. Autor ponad siedemdziesięciu publikacji naukowych m.in. "Epistemologiczne założenia ontologii Ch. Wolffa", "Naczelna zasada racjonalizmu. Od Kartezjusza do wczesnego Kanta". Ostatnio wydał m.in./redakcja/"Leibniz. Tradycja i idee nowoczesnej filozofii" oraz „Aletofobia, czyli strach przed prawdą o ludobójstwie na Kresach”

Tadeusz Isakowicz-Zaleski - Kraków. Ksiądz obrządku ormiańsko-katolickiego, historyk Kościoła, poeta, felietonista Gazety Polskiej. Współzałożyciel i Prezes Fundacji im. Brata Alberta, opiekującej się osobami niepełnosprawnymi. Działacz antykomunistycznej opozycji, represjonowany przez komunistyczną Służbę Bezpieczeństwa. Od wielu lat zajmuje się problematyką ludobójstwa na Kresach południowo-wschodnich. Wydał „Przemilczane ludobójstwo na Kresach”, "Nie zapomnij o Kresach". Jest autorem najnowszej historii kościoła w Polsce. Wydał „Księga wobec bezpieki na przykładzie archidiecezji krakowskiej.

Jest proboszczem ormiańsko-katolickiej parafii św. Trójcy dla Polski południowej oraz reprezentantem mniejszości ormiańskiej przy Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych. Jest Laureatem Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza oraz Nagrody Kustosz Pamięci Narodowej.

Stanisław Woczeja - absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, współpracuje: ze Stowarzyszeniem Kresowian w Dzierżonowie, ze SUOZUN we Wrocławiu, z TML i KPW. Autor kilkunastu artykułów poświęconych Kresom Południowo-Wschodnim II RP, miłośnik historii (temat białych plam), współorganizator szeregu inicjatyw upamiętniających tragiczną historię Kresów

ks. prof. dr hab. Zygmunt Zieliński

Recenzja ks. prof. dr hab. Zygmunta Zielińskiego

Lucyna Kulińska. „Dokąd zmierzasz Ukraino? Odradzanie się skrajnego nacjonalizmu na Ukrainie „Jest to praca typowo politologiczna, bardzo sumiennie udokumentowana i ukazująca trendy rozwojowe w dziedzinie kształtowania się ruchu nacjonalistycznego na Ukrainie. Artykuł omawiany powinien stać się obowiązkową lekturą polskich polityków i osób profesjonalnie zajmujących się relacjami polsko-ukraińskimi, gdyż na tym polu istnieje groźna sytuacja wynikająca z ignorancji połączonej z doraźnym, często pozornym zresztą sukcesem mającym podreperować czyjaś karierę lub kieszeń. Wszystkie konkluzje autorki zwracają na siebie uwagę swą trafnością i jasnym odwołaniem się do dokumentu.

Maria i Leszek Jazownikowie. „W kręgu tzw. Uchwały Krajowego Prowidu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów”. Opracowanie poświęcone jest konkretnemu problemowi. Jest to bardzo wyważony i dobrze udokumentowany tekst politologiczny o dużym nachyleniu publicystycznym. Jego wartość polega na potraktowaniu sine ira en studio nie tylko inicjatyw ukraińskich, których nie można bagatelizować, obojętnie czy wychodzą one z kół administracji i rządu czy też organizacji społecznych, ale także niektórych osób i środowisk polskich, których działania osłonowe i nawet wspierające dla tych inicjatyw należy wyjaśniać, po to, żeby w porę udaremnić choćby takie dziwolągi, jak doktorat h.c. Wiktora Juszczenki na KUL. Wychodząc od współczesności - za takową można uznać całe ostatnie dwudziestolecie - autorzy konfrontują wydarzenia z odpowiednimi fragmentami przeszłości, co uplastycznia ich wypowiedź i nadaje jej charakter sądu w pełni obiektywnego.

Andrzej Hanich. „Uwarunkowania i przebieg powojennej „repatriacji” Polaków z Kresów Wschodnich na Śląsk Opolski”. Autor podejmuje inną tematykę, ale także kresową. Jest to naukowy artykuł historyczny. Wyjście autora poza temat, kiedy to zaczyna opisywać ściśle o tzw. repatriacji na Śląsk Opolski, ma swoje dobre i ujemne cechy. Przypomina on cały powojenny, a częściowo także wojenny kontekst, łącznie z wysiedleniami sowieckimi i niemieckimi Polaków w czasie wojny. Ważne jest to, że sam proces wysiedleń i jego polityczne zaplecze został przedstawiony w sposób jasny i zrozumiały, a nade wszystko udokumentowany.

Bogusław Paż. „Czy OUN-UPA walczyła w imię św. Augustyna? Uwagi na temat pojęcia wojny sprawiedliwej/bellum iustum/, genezy terroryzmu i prawdy historycznej w kontekście współczesnego nihilizmu”. Oczywiście wystarczyłoby

w zupełności udowodnienie, że odwoływanie się do św. Augustyna i doktryny wojny sprawiedliwej nie ma zastosowania do sposobu prowadzenia tej wojny przez bez mała wszystkie strony walczące w II wojnie światowej, a już zwłaszcza w stosunku do czystek etnicznych w wykonaniu nacjonalistów ukraińskich. Autor nie poprzestał na tym i dał wywód na temat korzeni terroryzmu i prawdy historycznej rozważanej w warunkach rozchwiania zasad moralnych, kiedy to w miejsce obiektywnych norm wchodzi subiektywizm nie tylko intelektualny, ale także moralny, a relatywizm będący owocem takich postaw unicestwia wszelką stałość poglądów i postaw. Właśnie w oparciu o taki zestaw wartości można było sięgać do doktryny św. Augustyna, szukając w niej uzasadnienia zbrodni UPA. Artykuł ten ma swoją wyjątkową wagę, nie tylko ze względu na zawarty w nim ładunek erudycyjny, ale także wymowę ostrzegawczą. W świetle obecnych tam ustaleń widać jasno, jak łatwo jest nadużyć każdy autorytet dla celów urągających prawdzie, jaką on reprezentuje.

Tadeusz Isakowicz-Zaleski „Wielki zapomniany - arcybiskup ormiański Józef Teodorowicz ze Lwowa /1864-1938/. Tekst przybliżający sylwetkę Lwowskiego arcybiskupa ormiańskiego Józefa Teodorowicza. Można go uznać jako tekst popularny, w pewnym stopniu także publicystyczny.

Stanisław Woczeja „Ukraińcy ginący z rąk” bohaterów” nacjonalistów ukraińskich ” i ” Sutanna umoczona we krwi”. Autor dokonał wyciągu informacji zawartych w kilkunastu opracowaniach i ujął to w fakty określonych kategorii. Jest to rodzaj streszczenia dokonanego na bazie różnych przekazów. Rzecz sama w sobie pożyteczna, gdyż dowiadujemy się o stosunkach liczbowych odnośnie do postaw Ukraińców i ich losów. Jest także uwzględniony czynnik wyznaniowy. Wymowne są zestawienia sposobów mordowania. Oba artykuły robią duże wrażenie.

SPIS TREŚCI

Wstęp (<i>mgr Krystyna Patrzykąt</i>)	4
 dr Lucyna Kulińska	
Dokąd zmierzasz Ukraino?	
Odradzanie się skrajnego nacjonalizmu na Ukrainie	6
 prof. dr hab Leszek Jazownik	
w kręgu tzw. uchwały krajowego prowodu organizacji ukraińskich nacjonalistów	45
 ks. dr hab Andrzej Hanich	
Uwarunkowania i przebieg powojennej „repatriacji„ Polaków z Kresów Wschodnich na Śląsk Opolski	69
 dr hab. Bogusław Paż prof. U Wr	
Czy OUN-UPA walczyła w imię św. Augustyna? Rozważania na temat pojęcia wojny sprawiedliwej (bellum iustum), genezy terroryzmu i natury prawdy historycznej w kontekście współczesnego nihilizmu	101
 ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski	
WIELKI ZAPOMNIANY	
-arcybiskup ormiański Józef Teofil Teodorowicz ze Lwowa /1864-1938/.....	125
 mgr Stanisław Woczeja	
Sutanna umaczana we krwi	135
 mgr Stanisław Woczeja	
Ukraińcy ginący z rąk „bohaterów” - nacjonalistów ukraińskich	157
Autorzy tomu	169
 ks. prof. dr hab. Zygmunt Zieliński	
Recenzja ks. prof. dr. hab. Zygmunta Zielińskiego	53



ISBN 978-83-934587-0-7